

DANTE ALIGHIERI

Czyściec

DANTE ALIGHIERI

Czyściec

TLUM. JULIAN KORSAK

PIEŚŃ I

(Wstęp. Katon. Przygotowania. Wejście.)
Do żeglowania przez weselsze wody
Zwraca ster łódka mego genijusza¹,
Straszne za sobą zostawiając brody.
Chcę śpiewać drugie królestwo, gdzie dusza
Czyści się z grzechu przed swym wniebowzięciem.
Zmartwychwstań, pełna poezjo życia²!
O święte Muzy! gorącym zaklęciem
Tu was przyzywam, ja, wasz od powicia!
Niech Kalijope³ wtóruje mej pieśni,
Głosem, co w rozpacz biedne wpędził sroki⁴.
Jasne wschodniego szafiru obłoki,
Zlane z błękitem powietrznej przezroczy,
Aż do najpierwszej sfery sięgającej⁵,
Oswobodzone z martwej piekiel cieśni,
Rozweseliły moją pierś i oczy.
Już piękna gwiazda, co w nas miłość budzi⁶,
Ryb w jej orszaku blask chłodno świecący
Gasi; wschód cały w jej uśmiechu płonie.
Ku drugiej osi gdy spojrzę na prawo,
Samoczwart gwiazdy świeciły jaskrawo⁷,
Jakie widziała pierwsza para ludzi.
W ich blasku niebios rozedniało błonie:
Prawdziwieś wdowi, o septentryjonie⁸,
Boś pozbawiony widoku gwiazd takich!
Gdym wzrok odrywał od tych gwiazd czworakich

¹genijusza — geniusza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

²Zmartwychwstań (...) poezjo — Poeta w pierwszej części swojej *Komedii*, to jest w *Piekle*, Muzy nie przyzywa, bo poezja nie śpiewa grzesznikom umarłym śmiercią wieczną. Ona należy do życia, które tylko w żywej chęci i w trosce wyzwolenia się od grzechu w całej pełni rozkwita. Dlatego to w *Czyśćcu* po raz pierwszy poeta wzywa Muzy, a szczególnie Kaliope, jako muzę epepei. [przypis redakcyjny]

³Kalijope — Kaliope; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁴Głosem, co w rozpacz biedne wpędził sroki — Córki Pireusa, króla macedońskiego, dumne z biegleści gry swojej na lutni, wyzwwały Muzy grać z sobą o lepsze; zwyciężone w tej nierównej walce, za karę uległy przeobrażeniu w skrzeczące sroki. [przypis redakcyjny]

⁵do najpierwszej sfery — Planeta księżyc według pojęć astronomicznych Ptolomeusza. [przypis redakcyjny]

⁶gwiazda, co w nas miłość budzi (...) — Na początku wiosny wstępuje słońce w znak zodiakowy Barana, którego konstelacja Rybą zwana poprzedza, a w którym stoi Wenus poprzedzająca Słońce, od jego mocnego światła przyćmiona. Stanowisko, jakie w tej chwili zajmuje ta gwiazda, oznacza zbliżający się poranek. [przypis redakcyjny]

⁷Samoczwart gwiazdy świeciły jaskrawo — Tu poeta przez te cztery gwiazdy alegorycznie wyobraża cztery cnoty kardynalne, jakimi są: roztropność, sprawiedliwość, siła woli i umiarkowanie. [przypis redakcyjny]

⁸septentrión — północ. [przypis redakcyjny]

Ku innej osi, gdzie wóz gwiazdy zniknął,
Patrzę, aż przy mnie starzec jeden stoi⁹.
Powagą ruchów, sędziwością lica
Poszanowaniem dziwnym mnie przeniknął;
Więcej by nie mógł czuć syn dla rodzica.
Broda mu długa, jak włos głowy biała
Dwoistą miotłą na piersi spadała,
Blask, co od czterech świętych gwiazd się roi,
Tak mi oświecił jego postać całą,
Jakby już przed nim samo słońce stało.
Starzec tak mówił, trzęsąc brodą białą:
«Kto wy? i jak wy z wiecznego więzienia
Uszliście ślepym korytem strumienia¹⁰?
Kto wam prostował, kto oświecał drogi?
Jakoście śmieli przez wieczne ciemnoty
Przestąpić piekiel zakazane progi?
Czy już otchlani prawo jest złamanem¹¹,
Że potępieni wchodzicie w me grotty?»
Wódz mi zalecał i gestem, i słowy,
Abym go uczcił pochylem głowę,
Spuszczonym wzrokiem i niższym kolanem.
I mówił: «Ja tu nie jestem sam z siebie,
Na prośbę pani mieszkającej w niebie
Stałem się jego przewodnikiem, sługą.
Chcesz, jam twej woli posłuszny poddany.
Skąd i jak idziem? mówić o tym długo.
Jeszcze nie dogasł jego dzień ostatni;
Lecz tak w swych błędów zawikłał się matni,
Że mu niewiele chwil życia zostało.
Jak wyżej rzekłem, byłem doń posłany,
Aby go zbawić; odtąd wciąż z nim chodzę:
Już potępionych widział tłuszczę całą,
Teraz chcę jemu pokazać po drodze
Tych, co się czyszczą tu pod twoją strażą.
Jak tu on zaszedł, słowa nie wyraża;
Moc z góry wiodła nas przez to rozdroże,
Dość, że cię widzieć tu i słyszeć może.
Ułomna jego dusza, lecz szlachetna,
Szuka wolności, która jak jest miła,
Ty wiesz, boć dla niej śmierć gorzką nie była.
Świadczy Utyka twą oponą krwawą,
Która w dzień wielki zabłyśnie tak świetna¹²!
Nieodwołane dla nas wieczne prawo,
On żyw, mnie Minos w swe kręgi nie tłoczy,
Ja jestem z kręgu, gdzie lśnią skromne oczy
Twejrnej Marcji, której miłość cicha,

⁹starzec jeden — Katon, rodem z Utyki, który z natchnienia wolnej woli przebił sam siebie, widząc zagrożoną przez Cezara swobodę republiki rzymskiej. Niejednemu z czytelników może wyda się dziwactwem, że Dante poganina i jeszcze samobójcę robi strażnikiem czyścica. Dante ze szczególną była czią dla starożytnych i obywatelskich cnót Katona. Król w końcu godniejszym był trzymać straż nad tą świętą Górą, jak szlachetny Katon, którego życie bez skazy najwydatniej odbijało w sobie cztery cnoty kardynalne, o jakich nadmieniliśmy wyżej. [przypis redakcyjny]

¹⁰ślepy strumień — ten sam, jaki przez poetów wychodzących z piekła, słyszany był tylko, ale nie widziany. [przypis redakcyjny]

¹¹otchlani prawo — *Ex inferno nulla est redemptio*: z piekła nie ma żadnego wyzwolenia. [przypis redakcyjny]

¹²w dzień wielki zabłyśnie tak świetna — Przez „dzień wielki” poeta wyraża Sąd Ostateczny. [przypis redakcyjny]

O święte serce! wciąż do ciebie wzdycha¹³.
 O! przez jej miłość błagamy z pokorą,
 Pozwól nam zwiedzić twych królestw siedmioro,
 Za co jej moje dziękczynienie zrobię,
 Jeśli pozwolisz tam mówić o tobie».
 On odpowiedział: „Tak oczyma memi
 Marcję kochałem, pókim był na ziemi,
 Że wszystkie łaski, ledwo pomyślała,
 Co mieć pragnęła, już ode mnie miała.
 Teraz gdy mieszka za rzeką jej dusza,
 Za krańcem piekła, jej los mię nie wzrusza
 Z powodu, który jest prawem dla cieni¹⁴,
 Odkąd wyszedłem z piekielnej przedsieni.
 Jeśli szle ciebie Niebieska Królowa,
 Po co te słodkie i pochlebne słowa?
 Dość rzec jej rozkaz, a ja ci odpowiem.
 Idź więc i wiotkim opasz go sitowiem¹⁵,
 Brud mu zmyj z twarzy, aby jak przystoi
 Wszedł za aniołem do rajszych podwoi¹⁶.
 Jest mała wyspa, tam, tam, nieco w dali,
 O której brzegi wciąż bije prąd fali,
 Gdzie tylko rośnie sitowie i trzcina,
 A grunt jej cały jest miękkim i grząskim.
 Bo jakaż z twardą lodygą rośliną
 Ubrana w kruche liście i gałązki,
 Przed szturmem wodnym gnie się i odgina?
 Nie powracajcie, radzę wam, tą stroną,
 W tej chwili oto, podnosząc się, słońce
 Wskaże pod górę ścieżki mniej nużące,
 Jej pochyłością łagodniej skłonioną».
 Tak rzekł i zniknął: nic nie mówiąc wstałem
 I w oczy wodza mojego spojrzałem.
 Wódz rzekł: «Mój synu, posłuchaj mej rady,
 Wracajmy nazad, a idź w moje ślady,
 Bo tam, uważam, pochyłość tej błoni
 Aż do swych krańców wyraźnie się kłoni».
 Ranną godzinę już goniła zorza,
 Z dala widziałem blask i drżenie morza.
 Płaszczyną pustą szliśmy nie bez trwogi,
 Jako podróżny szukający drogi.
 Widziałem rosę walczącą ze słońcem,
 Ta w cieniu góry skryta przed gorącym
 Parą nie mogła wznieść się ponad błonie.
 Mistrz mój na trawach złożył obie dłonie,
 Odgadłem zamysł i lżą, co przecieka
 Z duszy skruszonej przez oczy człowieka,
 Splukane lic mych daję mu jagody.

Łzy, Dusza

¹³*Marcja* — żona Katona. [przypis redakcyjny]

¹⁴*jej los mię nie wzrusza z powodu, który jest prawem dla cieni* — Myśl prawa, o którym nadmienia tu poeta, a którym w czystcu rządzą się cienie, domyślać się każe, że kto sam szuka zupełnego wyzwolenia ducha z niewoli grzechu albo drugich na tę zbawienną drogę wprowadza, musi naprzód wszystkie pamiątki i wspomnienia rozkoszy i słodyczy, jakich w nieswobodnym stanie, to jest w niewoli grzechu, używał, zostawić za sobą. [przypis redakcyjny]

¹⁵*sitowie* — czyli nadwodna trzcina, godło cierpliwości i pokory; dwa warunki konieczne do zupełnego wyzwolenia się od grzechu. [przypis redakcyjny]

¹⁶*aby (...) wszedł za aniołem do rajszych podwoi* — Aniolowie, z którymi spotykać się będziemy na górce czystcowej, są narzędziami Boga: oni w sercu pragnącym poprawy i dobra, śledzą nasze zamysły i zamiary i stopniami prowadzą nas coraz wyżej z padolu grzechu na górę oczyszczenia. [przypis redakcyjny]

W ten czas mistrz krytą pod piekła zasłoną
Ujrzał mej twarzy barwę przyrodzoną.
I wnet przyszedł nad brzeg pusty wody,
Co nie widziała snadź nigdy żeglarzy,
Którym powrócić na ziemię się marzy.
Tam on stosownie do starca rozkazu
Dla mnie ze trzciny pas zrobił do razu:
O dziwo! trzcina znów rosła pozioma,
Tam nawet, gdzie ją wyrwał rękoma.

PIEŚŃ II

(Oddział I. Przedczyściec. Przewoźnicy. Kassela¹⁷.)

Słońce w pół drogi do swojego kresu¹⁸,
Już na sam zenit weszło południka,
Pod którym święta Jeruzalem leży.
Przeciwległymi noc idąca tory,
Trzymając Wagę wychodzi z Gangesu,
Lecz ta ku słońcu z jej rąk się wymyka:
Przeto gdzie byłem, gdzie dzień błysnął biały,
Ze zbytku wieku pięknej Aurory
Biało-różowe jagody żółkniały.
Jeszcześmy stali wśród morskich wybrzeży,
Jak ten, co myśląc o podróży swojej,
Myślą już idzie, ciałem w miejscu stoi.
Oto, jak ranna przybliża się zorza,
Mars szcerwieniwały zapada do morza
Owiany mgłami, tak przez mgłę rozwisłą
Błysnęło światło: — oby jeszcze błysło¹⁹!
Nigdy tak szybko cień się nie prześliznie
Od skrzydeł ptaka po wodnej płaszczyźnie.
I nim zwróciłem oczy pytające
Na mego mistrza, to światło wschodzące
Ponad wodami rosło coraz wyżej;
Naprzód zbiegły oba światła końce,
Skąd potem inna białość błysła niżej.
Mistrz stał w milczeniu z pochylonym czołem:
Z pierwszej białości gdy skrzydła wybłysły,
Z drugiej gdy szata mignęła rozwiana,
Poznał żeglarza po białej sukience
I woła: «Kłękaj, padaj na kolana,

Anioł, Światło

¹⁷Kassela — też: Casella. [przypis edytorski]

¹⁸Słońce w pół drogi (...) żółkniały — Tu poeta wyobraża sobie na kuli ziemskiej cztery główne punkty, których południk równie daleko każdy od siebie jest odległym, to jest: Jeruzalem, Ebro, górę czyścicową i Ganges. Odległość jednego południka od drugiego nie przechodzi 19 stopni geograficznych: a zatem Jeruzalem i góra czyścicowa leżą od siebie o 180 stopni, czyli o całą połowę obwodu kuli ziemskiej; więc Jeruzalem i góra czyścicowa z sobą są przeciwległe. Dalsze ich punkty pograniczne, jakimi stykają się z sobą, mają wspólny widnokrąg, a słońce, w chwili kiedy idąc na zachód, dotyka ich wspólnego pogranicza, dla Jeruzalem zachodzi, a przeciwnie postępując na wschód, wschodzi dla góry czyścicowej. Dwa drugie punkty, Ganges i Ebro, leżą pod pierwszymi odległe od siebie o 180 stopni, od Jeruzalem zaś i góry czyścicowej o 90 stopni, które słońce w przeciagu sześciu godzin przebiega. Tak więc słońce, kiedy względem południka Jeruzalem stoi bliżej zachodniego widnokręgu, względem południka góry czyścicowej posuwa się na wschód. Wtedy znika barwa biała i różowa jutrzeńki, które zastępuje barwa żółta jako poprzedzająca wschód słońca. Lecz nad Gangesem położonym o 90 stopni ku wschodowi, słońce o sześć godzin pierwej już zaszło: tam jest teraz noc zupełna. Noc bowiem na początku wiosny przyprowadza z sobą konstelację Wagę, w którą wstępując słońce na początku jesieni, o sześć godzin później wschodzi. W tym czasie gwiazda Waga wymyka się z rąk nocy, ponieważ w dzień razem ze słońcem stoi na niebie. [przypis redakcyjny]

¹⁹Błysnęło światło: oby jeszcze błysło — Tym zjawiskiem światła, które poeta życzy sobie po raz drugi oglądać, jest anioł, sługa boży, posłannik jego świętej woli, który dusze po śmierci ciała w miejsce oczyszczenia prowadzi. [przypis redakcyjny]

Patrz, boży anioł! składaj obie ręce,
 Odtąd z niejednym spotkasz się aniołem.
 Patrz, jak ludzkimi on gardzi przemysły,
 Bez żaglu, wiosła, tylko skrzydeł dwoje,
 A do tych brzegów płynie z tak daleka!
 Prosto ku niebu wzniosł skrzydeł oboje,
 Patrz, jakim piórem świeci przezroczystym,
 Krając powietrze pierzem wiekuistym,
 Co się nie zmienia jako włos człowieka».

Już ptak niebieski, widzę, skrzydłem błyska,
 Migoce ku nam piórami jasnemi,
 Aż moje oczy, znieść nie mogąc z bliska
 Takiego blasku, opadły ku ziemi.
 On lekką łódką, co zdało się, chodzi
 Po fal wierzchołkach, do brzegu się zbliża:
 Niebieski sternik stał pełen wesela,
 Na twarzy jego była wypisana
 Zdaje się cała szczęśliwość niebiana!
 Więcej sta duchów siedziało w tej łodzi.
*Kiedy z Egiptu szedł lud Izraela*²⁰:
 Wszyscy społecznie, z zachwytu wyrazem
 Ten psalm tak wzniosły śpiewali zarazem.
 Anioł ich żegnał świętym znakiem krzyża,
 Każdy co żywo do brzegu się kinał,
 On jak przypłynął, tak, lekki, odpłynął:
 Tłum wysadzony na brzeg przez anioła,
 W przerwach ciekawie poglądał dokoła,
 Jak ten, co widzi rzecz obcą wzrokowi.
 Już słońce siało dzień po bożym świetle,
 Słoneczna strzała trafnie celująca
 Ze środka nieba Koziorożca strąca²¹.
 Z przybyłych duchów nas i ci, i owi
 Podnosząc czoła zagadli rozmową:
 «Drogę do góry wskażcie nam, gdy wiecie²²».
 I odpowiedział Wirgili w te słowo:
 «Może myślicie, że to miejsce znamy
 Jak wy, my obcy tutaj przybywamy,
 Na chwil niewiele przyszliśmy przed wami,
 Tak nużącymi i złymi drogami,
 Że tędy lubo znużeni bezdrożem,
 Jakby igraszką dojść pod górę możem».
 Duchy spostrzegłszy po moim oddechu,
 Że jak żyjący oddycham piersiami,
 Zbladły zarazem, widząc rzecz tak dziwną!
 Jak posła, gałąź gdy niesie oliwną²³,
 Ciekawe tłumy jak wałem otoczą,

²⁰*Kiedy z Egiptu szedł lud Izraela* — Początek to jest 114 psalmu Dawidowego. [przypis redakcyjny]

²¹*Słoneczna strzała (...)* *Koziorożca strąca* — Konstelacja zwana Koziorożec, odległą jest od konstelacji Barana w stronie zachodniej o 19 stopni, a w chwili kiedy słońce wchodzi w znak tej ostatniej, Koziorożec stoi na samej wysokości południka. [przypis redakcyjny]

²²*Drogę do góry wskażcie nam, gdy wiecie* — W drugiej pieśni *Piekła* widzieliśmy, że poeta chwycący się i wątpiący, zachęcony tylko słowami Wergiliusza, odważa się na tę podróż tajemniczą, ażeby poznać grzeszników w miejscu ich kary pośmiertnej. W 10 wierszu tejże pieśni w Dancie i Wergiliuszu objawia się podobne zwątpienie. Albowiem sam rozum, którego symbolem jest Wergiliusz, bez pomocy wiary i jej objawienia, nie czuje się dość silnym, ażeby mógł zarazem i poznać grzechy, i z grzechów się oczyścić. Podobne zwątpienie wyrażają tu przechodzące dusze, na nowym stanowisku, w jakim po raz pierwszy znajdują się. [przypis redakcyjny]

²³*posła, gałąź gdy niesie oliwną* — Jeszcze za czasów Danta trwał ten starożytny obyczaj, że posłowie pokoju przychodzili z gałązką oliwną w ręku. [przypis redakcyjny]

On co tchu śpieszy, lecz zamiast pospiechu
 W nacisku zgrai nieraz krok zatrzyma;
 Tak ciekawymi mierząc mnie oczyma,
 Duchy wkoło mnie cisną się i tłoczą,
 Zapominając drogi oczyszczenia.
 Wystąpił jeden i ku mnie uprzejmie
 Wyciąga ręce, zda się, że obejmie,
 Chcę z nim zamienić moje uściśnienia.
 O cienie! kształt wasz to mara znikoma²⁴,
 Trzy razy chciałem go objąć rękoma,
 Trzy razy próżne opadły na piersi.
 Podziw snadź w mojej twarzy się malował,
 Bo się uśmiechnął cień i cofnął kroku;
 Widząc, że jeszcze jam za nim szlakował,
 Aby stał w miejscu, ze słodyczą w oku
 Rzekł do mnie — wtenczas, kto on był, poznałem²⁵,
 By ze mną mówił, prosiłem z zapalem
 I odpowiedział: «Gdzież są od nas szersi?
 Ja kocham ciebie, tak jak niegdyś w ciele,
 Niemniej i teraz wyzwolony z ciała,
 Lecz gdzie i po co wędrujesz tą drogą?»
 — «Ja, mój Kasselo, tu tylko przychodzę,
 Aby, gdzie mieszkam, wypoczął po drodze;
 Lecz ty gdzieś czasu zmarnował tak wiele²⁶?»
 A on: «Stąd żadna krzywda się nie stała;
 Ten, co w łódź bierze kiedy chce i kogo,
 Długo spóźniając tu moją wędrówkę,
 W sprawiedliwości miał woli wskazówkę.
 Od trzech miesięcy on zbierał, zaiste,
 Duchy tych, którzy przez modły strzeliste
 Zstąpić tu chcieli z miłosierdziem bożem²⁷.
 I mnie podobnie, gdy stałem nad morzem
 W miejscu, gdzie z jego wodami się spotka,
 Staje się słona fala Tybru słodka²⁸,
 Jak najuprzejmiej zaprosił do łodzi.
 Jeszcze on lata nad ujściem tybrowym,
 Bo tam codziennie tłum się duchów schodzi,
 Co nie zstępują na dno Acheronu».
 A ja: «Jeśli tu rządzon prawem nowym,
 Nie zapomniałeś miłosnej piosenki,
 Jaką koileś mego serca męki
 Po tyle razy, o pociesz jej nutą
 Duszę w swym ciele troskami zatrutą!»

²⁴O cienie! kształt wasz to mara znikoma (...) — Kilka wierszy następujących są naśladowaniem znajomych pięknych trzech wierszy z *Eneidy* Wergiliusza księgi VI: „*Ter conatus eram collo dare brachia circum, / Ter frustra compressa manus effugit imago, / Par levibus ventis volucrique simillima somno*”. [przypis redakcyjny]

²⁵kto on był, poznałem — Cień tu pokazujący się jest to Kassela, sławny śpiewak, muzyk, nauczyciel muzyki Danta i serdeczny jego przyjaciel. Do wielu piosenek Danta pisał on muzykę. [przypis redakcyjny]

²⁶gdzieś czasu zmarnował tak wiele — Kassela na początku jubileuszu postanowionego w roku 1300 przez papieża Bonifacego VIII w Rzymie, na którym znajdował się i Dante, zszedł z tego świata. Poeta, który swą pielgrzymkę poetycko-religijną rozpoczął na początku wiosny tegoż roku, zapytuje, dlaczego on o trzy miesiące później tu przychodzi, ponieważ ten czas ubiegły między jego śmiercią a początkiem oczyszczenia się z grzechu uważa za stracony. Jak i gdzie w tym przeciągu czasu znajdują się dusze, poeta wyraźnie nie oznaczył. [przypis redakcyjny]

²⁷którzy przez modły strzeliste zstąpić tu chcieli z miłosierdziem bożem — To jest: ci wszyscy, którzy korzystali z łaski i odpustów przywiązanych do jubileuszu w Rzymie w miesiącu grudniu 1300 roku, na który liczone uibranych około 200 000 tysięcy pielgrzymów z różnych krajów i krańców chrześcijańskiego świata. [przypis redakcyjny]

²⁸nad morzem w miejscu, gdzie (...) staje się słona fala Tybru — Port Ostia blisko Rzymu. [przypis redakcyjny]

Cień jął pieśń śpiewać słowiczego tonu:
 «Miłość, co mówi do mojego ducha²⁹»
 Z taką słodyczą dla serca i ucha,
 Jeszcze mi w duszy drży to jego pienie!
 Mój wódz, ja, wszystkie obecne tam cienie,
 Otoczyliśmy śpiewaka dokoła,
 W stan zachwycenia pogrążeni błogi,
 Zapominając celu naszej drogi.
 Wtem stanął starzec szlachetny i woła³⁰:
 «Leniwe duchy! jak wasz chód niespory,
 Czy licha pieśni wstrzymuje was władza³¹?
 Śpieszcie pod górę, by pozbyć się kory,
 Co Bogu wnikać w rdzeń waszą przeszkadza!»
 A jak gołębie w porze zbożobrania,
 Zapominając zwykłego gruchania,
 Spokojnie żer swój biorą podle wioski;
 Lecz gdy coś nagle ich w polu wystraszy,
 Na trwożę w skrzydła uderzą od paszy,
 Bo już ich kole bodziec większej troski:
 W takim popłochu zatopione w śpiewie
 Ku brzegom duchów śpieszyły gromady,
 Jak ten, co bieży, ale gdzie? sam nie wie.
 My niemniej spiesznie biegliśmy w ich ślady.

PIEŚŃ III

(Tacy, co umarli w kłątwie kościelnej. Manfred.)

Gdy uciekając w rozsypce przez pole,
 Znowu ku górze zwracały się cienie,
 Tam gdzie pociąga rozum naszą wolę³²;
 Ja się zbliżyłem do wodza wiernego,
 Czyżbym tę podróż mógł odbyć bez niego?
 On zda się czegoś żałował jak grzechu³³;
 O czysta duszo! jak lada zboczenie
 Goryczą bodzie twe czułe sumienie!
 Gdy zwolnił pochód nagłego pośpiechu,
 Co odejmuje ruchom ich powagę,
 Myśl moja śmieiej zwróciła uwagę
 I oczy moje w stronę owej góry,
 Co szczytem w niebo wznosi się nad chmury.
 W czerwonym ogniu za mną słońce stało,

²⁹*Miłość, co mówi do mojego ducha* — Początek jednej z najpiękniejszych pieśni miłosnych Dantego. [przypis redakcyjny]

³⁰*Wtem stanął starzec szlachetny (...)* — Tym starcem szlachetnym jest Katon, strażnik czyścicowy. [przypis redakcyjny]

³¹*Leniwe duchy (...)* *Czy licha pieśni wstrzymuje was władza* — Zwykle kiedy z jednego stanu duchowego przechodzimy w drugi, pierwszy, który porzucamy z jego nałogami, skłonnościami i pamiątkami, niełatwo kładziemy z pamięci naszej. Tak i Dante na drodze nowych usiłowań szuka pociechy i umocnienia się w pieśni Kasseli, który jako mistrz w swojej sztuce, chętnie udziela przyjacielowi żądanej odeń pociechy. Lecz Katon, który sam swojej Marcji w tym miejscu przypominać nie może (patrz pieśń I w. 85), strofuje duchy, że dla marnej uciechy z pieśni o wysokim celu swojej drogi zapominają. [przypis redakcyjny]

³²*Tam gdzie pociąga rozum naszą wolę* — Rozum często bodzie nas przypomnieniem popełnionych błędów i grzechów i tym bodźcem pociąga nas do oczyszczenia się ze zmasz grzechowych. Po raz pierwszy na wierzchołku góry czyścicowej, po zupełnym wyzwoleniu się duszy z więzów grzechowych przez uzupełnioną pokutę i obmyciu tego przypomnienia w rzece Lety to przypomnienie przestaje nas dręczyć. [przypis redakcyjny]

³³*On zda się czegoś żałował jak grzechu* — Sam Wergiliusz, tu jako symbol ludzkiego rozumu, pociągnięty z innymi duchami uciechą słuchania pieśni i zapominając na chwilę włożonego nań obowiązku przewodnictwa, wstydzi się zarazem i swojego błędu, i bezpośredniego jego następstwa, to jest spiesznej ucieczki. [przypis redakcyjny]

Przede mną tylko swój promień łamało,
 Bo mu na wstręcie było³⁴ moje ciało.
 Gdy tam mój jeden cień na ziemię padał,
 Myśląc, że byłem rzucony w pół drogi.
 Oczyma za się obracałem z trwogi³⁵.
 Mój pocieszyciel, co mój przestrasz zbałał,
 Przemówił do mnie: «Co roisz w tej dobie?
 Myślisz, że, wódz twój, nie jestem przy tobie.
 Ciało me, którym cień słałem po polu,
 Gdzie teraz wieczór, leży w Neapolu³⁶.
 Jeśli przede mną cień teraz nie pada,
 Cóż za dziw, spojrzysz na niebios sklepienia,
 Gdzie jedno światło drugie nie zacienia.
 Jak ciała wasze, my treścią czującą
 Czujęm podobnie ból, chłód i gorąco:
 Jak to się robi, Bóg nam odkryć nie chce.
 Głupi, którego rozum pycha łechce,
 Że nieskończoność tajemnicy zbada,
 Jak się treść jedna ze trzech osób składa.
 Rodzaju ludzki, przestań na twym *Quid*³⁷,
 Gdybyś mógł zbadać tajnie wszystkie nieba,
 O! czyżby była konieczna potrzeba,
 Aby przeczysta rodziła Maryja?
 Tak wielu żądza niezaspokojona³⁸
 Jest wiekuistą karą ich żywota
 Wiekuistego! To mówiąc, Platona
 Stoi mi w myśli duch i Arystota³⁹,
 I wielu innych». Mistrz zamilkł i czoło
 Schyliwszy w ziemię, patrzył niewesoło.
 Przyszliśmy w końcu pod góry podnoże,
 Widzimy, że idąc przez jej skał bezdroże,
 Najszybsza stopa nic nam nie pomoże.
 Znane z dróg ciasnych genueńskie skały⁴⁰
 Przy nich jak schody szerokie się zdały:
 Wstrzymując krok swój, mistrz ozwał się: «Kto tu
 Zgadnie, gdzie głaz ten swą pochyłość stoczy?
 Któż by śmiał iść tam bez skrzydeł do lotu?»
 Gdy mistrz, spuściwszy oczy w ziemię, stoi,
 Z troską szukając drogi w myśli swojej,
 A ja wzrok w głązy utkwilem sterczące:
 Na lewo duchy spostrzegłem idące,
 Schodziły ku nam, a jednak, o dziwo!
 Zdało się, stały, snadź tak szły leniwo.

³⁴*na wstręcie było* — być na wstręcie czemuś a. komuś: stanowić przeszkodę. [przypis edytorski]

³⁵*Gdy tam mój jeden cień na ziemię padał (...)* *Oczyma za się obracałem z trwogi* — Dante, któremu ciemności piekła nie pozwalały dostrzec i rozróżnić cienia Wergiliusza, teraz mając słońce za sobą, po raz pierwszy przestraszony spostrzega, że tylko swoim ciałem jeden cień ściele po ziemi, i mniema, że jest opuszczonym od swojego przewodnika, którego cienia nie widzi. [przypis redakcyjny]

³⁶*Ciało me (...)* *leży w Neapolu* — Wergiliusz zmarł w Brindisi, a pogrzebionym był w Neapolu [przypis redakcyjny]

³⁷*quia* (lac.) — dlaczego?; skąd to pochodzi? [przypis redakcyjny]

³⁸*Tak wielu żądza niezaspokojona (...)* — Tu poeta nadmienia o mędrcach starożytnych, jak Platon i Arystoteles, między którymi sam się znajduje w sieni piekielnej, którym do zupełnej szczęśliwości braknie tylko wiary. [przypis redakcyjny]

³⁹*Arystot* — Arystoteles. [przypis edytorski]

⁴⁰*Znane z dróg ciasnych genueńskie skały* — W oryginale wspomina poeta dwa przejścia najtrudniejsze w skalistych górach Genui: Leric i Turbia. Pierwszy krok na drodze prowadzącej do zupełnego wyzwolenia duszy od zmań grzechowych zwykle jest trudny. Rozum sam o własnej sile, niekierowany wiarą po tej drodze postępuje jak zbłąkany podróżny, krokiem chwiejącym się i niepewnym. [przypis redakcyjny]

Mówię do mistrza: «Podnieś twoje oczy,
 Patrz, oto rada schodzi nam w potrzebie,
 Jeśli nie możesz jej wysnuć sam z siebie».
 A mistrz spojrzawszy weselszą powieką,
 Rzekł: «Z wolna idą, zachodźmy z ich strony,
 Lepsza nadzieja błyska ci w tej chwili».
 Duchy te były od nas tak daleko,
 Choć z tysiąc kroków jużśmy zrobili,
 Jak kamień ręką procnika rzucony.
 Nad brzeg spadzisty tłum się duchów cisnął,
 Stanął, jak gdyby na skale zawisnął.
 «Wybrane duchy» przemówił Wiryli:
 «Na słodki pokój zaklinam wezwaniem,
 Które was wszystkich jest oczekiwaniem,
 Mówcie, na górę kędy się dostaniem?
 Gdzie spad pochylszy głazów i kamieni?
 Smutno czas tracić temu, kto go ceni».
 A jak gdy owce wychodzą z zagrody⁴¹,
 Jedna, dwie i trzy, a trzoda w tej chwili
 Stoi nieśmiała, na dół głowy chyli,
 Gdy pierwsza bieży, drugie lecą pędem,
 Z przodu stojące naczekują rzędem,
 Cierpliwie znosząc nacisk całej trzody:
 Tak z tej gromady szczęśliwej biegł żwawo
 Ku nam duch pierwszy, dość skromny postawą.
 Lecz gdy spostrzegli, że ode mnie w prawo,
 Jak od żyjącej w swym ciele istoty,
 Łamiący światło cień wpadał do groty,
 Za pierwszym ciżbą wstrzymali się całą,
 Sami nie wiedząc, co się przed nim stało.
 — «Choć niepytany, całe wasze grono
 Ręczę mym słowem, cień, co się powleka
 Po ziemi, to cień żywego człowieka.
 Zamiast podziwu uwierzcie mi lepiej,
 Snadź go w tej drodze moc niebieska krzepi»
 Wódz rzekł; a duchów szlachetna gromada:
 «Przodem przed nami idźcie!» odpowiada,
 Dając nam znaki dłonią odwróconą⁴².
 Jeden duch do mnie rzekł słowami temi:
 «Spojrzyj, przypomnij, znałeś mię na ziemi».
 Spojrzałem, świecił włosami jasnemi⁴³,
 W ruchach, w postawie zacność niepowszedna,

⁴¹ *Wybrane duchy (...)* jak gdy owce wychodzą z zagrody — W piekle widzieliśmy duchy pogrążone w wiecznym grzechu, w ciągłej między sobą walce i nienawiści wzajemnej; tu przeciwnie, widzimy duchy łączące się z sobą miłością, jedną i wspólną chęcią oczyszczenia się od zmas grzechowych. Zaiste, miłość jest pierwszym owocem usiłowań tych, którzy chcą postąpić dalej na drodze poprawy moralnej. Samo to porównanie duchów do owiec wychodzących z zagrody pełne jest prawdy i dziwnie plastyczne. [przypis redakcyjny]

⁴² *Dając nam znaki dłonią odwróconą* — Znak odwróconą dłonią wskazuje tym, którym się ten znak daje, ażeby nie szli wprost naprzód, lecz obchodząc dłuższą drogą, pewnie doszli do punktu, do którego iść zamierzali. [przypis redakcyjny]

⁴³ *świecił włosami jasnemi (...)* — Cieniem tym jest Manfred z domu Hohenstaufów, piękny, waleczny i goniący za rozkoszami życia król neapolitański. Będąc w ciągłych zatargach ze stolicą świętą, uderzony został klątwą kościelną. W bitwie pod Benewentem, gdzie się rozstrzygały losy jego i jego państwa, zwalczony przez Karola Walezego, sprzymierzeńca Klemensa IV, sam dobrowolnie szukał śmierci: dwa razy raniony w pierś i czoło poległ śmiercią walecznych. Karol, wódz Francuzów, jako będącemu pod klątwą kościoła, odmówił mu honorów pogrzebowych: lecz żołnierze francuscy, litościwsi od swojego wodza, oceniając męstwo zmarłego, sami z pół przyległych znosili kamienie na pomnik dla niego i przy szańcu mostowym Benewentu zwłoki jego z wojskowymi honorami pogrzebali. Potem z rozkazu arcybiskupa z Kosency zwłoki jego odgrzebano i wyrzucono na pograniczu Abruzzo: tam przy powtórzeniu formuły klątwy kościelnej w dolinie, którą przepływa rzeka Werda, po raz drugi był pogrzebionym. [przypis redakcyjny]

A kresą na wpół rozcięta brew jedna.
«Nie znam cię, panie!» odrzekłem z pokorą.
«Patrz!» tu na piersi wskazał ranę sporą,
Potem z uśmiechem mówił: «Od Manfreda
Pozdrów mą córkę, jak wrócisz na ziemię,
Matkę dwóch króli, jej królewskie plemię
Zna Sycylija, zna i Aragonia.
Prawda z ust twoich wieści skłamać nie da.
Gdy pierś mi przebił dwa razy miecz wroga,
Skonałem z wiarą w miłosierdzie Boga.
Grzech mój był wielki, lecz bożej dobroci
Nieogarnione, tak wielkie ramiona
Wszystkich obejmą, kto się do nich zwróci.
Gdyby z Konsency pasterz przez papieża
Wysłany proch mój polować jak zwierza,
Chciał widzieć w Bogu twarz jego miłości,
Dziś Benewentu szaniec przedmostowy
Jeszcze by dźwigał mój pomnik grobowy.
Teraz deszcz bieli, wiatr suszy me kości
W dolinie Werdy, gdzie mnie najniegodniej
Rzucił pod kłątwą zgaszonych pochodni⁴⁴.
Wygnane kłątwą miłosierdzie boże
Powraca czasem, gdy nadzieja w duszy
Jeszcze zielona i kwiat wydać może.
Wprawdzie, kto w kłątwie świętego kościoła
Umiera, choć go żal na końcu skruszy,
Dojść na wierzchołek tej skały nie zdoła:
Odkąd go kościół od siebie odrzuci,
Trzydzieści razy iść będzie i wróci,
Jeśli modlitwa drogi mu nie skróci.
Jeśli chcesz radość przywrócić mej twarzy,
Objaśń mą córkę na wiarę pielgrzymą⁴⁵,
Jak mię widziałeś i co mię tu trzyma.
Bo tu modlitwa wasza wiele waży».

Modlitwa, Przekleństwo,
Zaświaty, Dusza, Czyściec

PIEŚŃ IV

(Tacy, co dopiero na łożu śmiertelnym pokutę czynili. Belakwa⁴⁶.)
Kiedy rozkoszy skutkiem czy boleści
Jedna z władz naszych żywo się porusza,
W tej władzy cała zatapia się dusza,
Na inne zda się nie zwraca uwagi:
Stan ten wewnętrzny wykrywa błąd nagi,
Co w nas dusz tyle, ile władz jest, mieści⁴⁷.
Gdy wzrok lub ucho lehcące przedmioty
Pochłoną całą treść naszej istoty,
Dla tej przyczyny czas, co nam ucieka,

⁴⁴wiatr suszy me kości (...) gdzie mnie (...) rzucił pod kłątwą zgaszonych pochodni — W średnich wiekach, zwyczajem z dawna przyjętym w kościele przy chowaniu ciał umarłych, którzy za życia ulegli kłątwie kościoła, nie odprawiano żadnych modlitw za ich dusze, a księża w znak, że umarli wyłączonym jest od oglądania światła wiary, gasili nad zwłokami jego świece i pochodnie. [przypis redakcyjny]

⁴⁵Konstancja — córka Manfreda, urodzona z pierwszej jego żony Beatrycze, żona Piotra, króla Aragonii. [przypis redakcyjny]

⁴⁶Belakwa — też: Belacqua. [przypis edytorski]

⁴⁷błąd (...) co w nas dusz tyle, ile władz jest, mieści — Poeta zbija tu bezbożne zdanie tych, którzy utrzymują, że człowiek ma duszę zbiorową, to jest czującą i myślącą. Koncylium ósme w kanonie XI tak o tym mówi: „Apparet quondam in tantum impietatenisse, ut hominem duas animas habere impudente dogmatizent”. [przypis redakcyjny]

Niepostrzeżony mija dla człowieka.
 Bo z nich jest jedna władzą, która słucha,
 A druga trzyma całego nam ducha;
 Pierwsza jest jakby związana, ta wolna.
 Co rad sprawdziłem własnym doświadczeniem,
 Słuchając rozmów duchów z zachwyceniem.
 Już słońce stopni pięćdziesiąt ubiegło⁴⁸,
 A moje oko tego nie postrzegło,
 Aż gdy doszliśmy punktu, idąc z wolna,
 Gdzie duchy gronem całej swojej trzody
 Do nas wołały: «Oto wasze schody!»
 Wieśniak, gdy winne grona ściemni lato⁴⁹,
 Często nie szersze, ciernią rosochatą
 Przejście zamyka, jak między skałami
 Ścieżka, po której z mistrzem szliśmy sami,
 Gdy duchy w tyle zostały za nami.
 Skałę pod Noli, górę Bismantowa⁵⁰,
 Przejść dla podróżnych pieszo rzecz nienowa
 Ale tam lecieć trzeba było górą,
 Mieć wielkiej żądz i skrzydło, i pióro,
 By zdążyć za tym, co kojąc mą trwogę,
 Budził nadzieję, torował mi drogę.
 Wiódł nas jar wąski w skali rozszczepany⁵¹,
 Nas z każdej strony ścisnęły jej ściany.
 Ścieżka dla stopy zbyt śliska i stroma
 Radziła nogom pomagać rękoma.
 Gdyśmy już byli na błoni odkrytem,
 «Mistrzu mój,» rzekłem, «gdzie jest twoja droga?»
 A on: «Niech kroku nie cofa twa noga;
 Idź ciągle za mną, pod tej skały szczytem
 Jak iść i kędy, dostaniem języka».
 A tam szczyt skały obłoków dotyka,
 Wierzchu jej oko nie doścignie, zda się:
 Bok jej był prostszy niż narysowana
 Od pół do środka linia na kompasie.
 Mdlejąc od trudu krzyknąłem w zapale:
 «Zwróć się, mój ojczel! patrz, drżą mi kolana!
 Jeden zostanę, gdy nie wstrzymasz kroku».
 — «Gdy iść nie możesz, czołgaj się po skale!»
 Rzekł, głaz wskazując sterczący z jej boku⁵².
 Mistrz tak mię słowa polechtał ostrogą,
 Że śladem za nim pod głaz przypełznałem,
 Głaz, co tę górę opasywał kołem.
 Tam razem oba siedliśmy znużeni,
 Skąd najpierw szliśmy na wschód obróceniu,

⁴⁸Już słońce stopni pięćdziesiąt ubiegło — Trzysta stopni, na jakie cała kula ziemską jest przedzielona, słońce pozornie w ciągu 24 godzin, a zatem 15 stopni na godzinę przebiega. Gdy słońce już 50 stopni przebiegło, w Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą, w którym poeta począł swoją tajemniczą pielgrzymkę, była godzina 9 i pół. [przypis redakcyjny]

⁴⁹Wieśniak (...) ciernią rosochatą przejście zamyka — We Włoszech ścieżki prowadzące na góry porośnięte winnicami w porze, gdy winogrona dojrzewają, wieśniacy broniąc je od szkody, grodzą chrustem cierniowym. Porównanie trafne i dość obrazowe. [przypis redakcyjny]

⁵⁰Noli — port genueński; Bismantowa — wysoka góra przy Reggio. [przypis redakcyjny]

⁵¹rozszczepany — dziś: rozszepiony. [przypis edytorski]

⁵²głaz wskazując sterczący z jej boku — Czytelnik chcący mieć dokładne wyobrażenie o podróży poety na górę czyścicową, niech sobie wyobrazi, że góra czyścicowa ma kształt koniczny [kształt koniczny — stożkowaty; red. WL] i kręgi też same jak otchłań piekielna, tylko w kształcie odwrotnym: to jest, gdy kręgi piekła coraz węższe w dół schodzą, te przeciwnie zwężają się stopniowo idąc coraz wyżej pod górę. [przypis redakcyjny]

Bo szlak przebyty mierzyć okiem błogo!
 Naprzód w dół, potem spojrziałem na słońce,
 Blask z lewej strony na nas rzucające.
 Wirgili widząc, żem się mocno zdziwił,
 Że wóz słoneczny od nas tor swój skrzywił,
 Schylony więcej pod biegun północy⁵³,
 Rzekł: «Gdyby Kastor i Polluks był bliżej
 I gdyby oba szli razem w orszaku
 Tęgo zwierciadła wiekuistej mocy,
 Co rzuca blask swój i wyżej, i niżej;
 Widziałbyś cały okrąg zodyjaku
 Zarumieniony blisko Niedźwiedzicy,
 Gdyby nie zbaczał z swojej starej drogi.
 Wyobraź sobie, chcąc pojąć te słowa,
 Że święty Syjon i góra czyścowa,
 Granicą wspólną widnokregu miedzą,
 Choć na półkulach różnych obie siedzą.
 Tor Faetona, jak przez nieb rozłogi
 Błądził wóz jego, mógłbyś w okolicy
 Widzieć zarazem tej i drugiej góry,
 Gdyby go oczom nie zakryły chmury,
 Jeśli rzecz zgłębisz rozważą nieciasną».
 — «Mistrzu, twój wykład jasności jest wzorem,
 Czegom nie widział, widzę teraz jasno,
 Że ten wyższego ruchu krąg środkowy,
 Przez astronomów zwany ekwato⁵⁴,
 Pomiędzy zimą wciąż krąży a słońcem.
 I z tej przyczyny, co wiem z twojej mowy,
 Krąży na północ od góry czyścowej,
 Gdy od Hebreów ten krąg jest widziany
 W stronie południa, co ziejie gorącym.
 Lecz jeśli łaska, wodzu mój kochany,
 Mów, droga nasza jak idzie wysoko?
 Wierzchu tej góry nie dościga oko».
 A on: «Ma taką własność jej wyżyna⁵⁵:
 Wstęp pierwszy po niej z trudem się poczyna,
 Lecz idąc dalej w miarę trud ci zmniejszy.
 Gdy krok twój rzeźwy poczujesz i lżejszy,
 Gdy ci jej stromość zda się tak łagodną,
 Że jako łódka pochyłością wodną,
 Będiesz tak szybko śliznął się jej ścianą,
 Natenczas staniesz u kresu twej drogi:
 Tam ciebie czeka wypoczynek błogi,
 A miej, co mówię, za rzecz nieklamaną».
 Mistrz kończył mówić, a wtem głos od razu
 Od skał odbity te słowa wyrzucił:
 «Siądźcie, znużonym odpocząć przystoi».

⁵³Że wóz słoneczny od nas tor swój skrzywił (...) — Poeta tu od Jeruzalem przez punkt środkowy ziemi na drugą półkulę ziemi w myśli swojej przeciąga linię, na której końcu leży góra czyścowa. Widzimy więc poetę już na południowej półkuli, z której słońce pokazuje się patrzącym w stronie północnej. W znak zodiakowy Bliźniąt, Kastora i Polluksa wstępuje słońce: („to zwierciadło wiekuistej mocy”) 21 maja, gdzie już o dwa znaki zodiaku pochyla się bliżej do północy. [przypis redakcyjny]

⁵⁴ekwator — równik. [przypis edytorski]

⁵⁵Ma taką własność jej wyżyna (...) idąc dalej w miarę trud ci zmniejszy — W chwili, kiedy człowiek na początku jakiegoś wielkiego przedsięwzięcia zmierza oczyma duszy cel, do którego ma dążyć, cel ten wydaje się mu tak daleki, tak trudny do osiągnięcia, że powątpiewa i traci nadzieję, ażeby kiedykolwiek mógł dojść do niego. Ale rozum doń mówi, że trudność z każdym krokiem zrobionym naprzód wyraźnie się zmniejsza, a im bliżsi jesteśmy pożądanego celu, czujemy, jak sam trud staje się na koniec rozkoszą. [przypis redakcyjny]

Widzę, na lewo sterczał kawał głazu,
 Co zszedł z uwagi i mistrza, i mojej.
 Gdyśmy tam przyszli, o, któż mi uwierzy,
 Widziałem duchy, które w cieniu skały,
 Wzdłuż wyciągnięte na głazie leżały,
 Jak stać niechcący przez lenistwo leży.
 Z nich jeden zgięty jak trzcina złamana⁵⁶,
 Rękoma oba objąwszy kolana,
 Siedział, trzymając na nich twarz schyloną.
 «Mistrzu mój!» rzekłem: «daj jeden krok wsteczny
 Patrz, ten duch więcej zda się być niedbały,
 Niźby w lenistwie miał siostrę rodzoną».
 Duch spojrział na nas, wzrok ukosem toczy,
 Niżej swych kolan podniósł na nas oczy
 I rzekł: «Idź wyżej, jeśliś tak waleczny!»
 Poznałem ducha, choć brakło oddechu
 W znużonej piersi, podszedłem do niego;
 Wtedy od kolan podniosła się głowa,
 Leniwiec ledwo wyjąkał te słowa:
 «Czy uważałeś, dlaczego tu łamie
 Słońce swój promień o tve lewe ramię?»
 Na gest, na słowa ducha leniwego
 Przygryzłem usta skłoniłone do śmiechu.
 «Belakwa!» rzekłem, «czy tu czekasz kogo?
 Czy moc dawnego trzyma cię nałogu,
 Że i tu tobie próżnować tak błogo?»
 On: «Iść pod górę nie braknie mi woli,
 Lecz do pokuty dojść mi nie pozwoli
 Tam boży anioł siedzący na progu.
 Za niebem tyle tu mi lat żyć trzeba,
 Ile tam w życiu przeżyłem bez nieba⁵⁷.
 Bo odłożyłem, lenistwem zatruty,
 Na kres ostatni żal mojej pokuty.
 Chyba, że serce tam w łasce żyjące,
 Przyszłe⁵⁸ tu za mną modlitwy gorące;
 Bo tu daremny pacierz mego ducha
 Lub jaki inny, gdy niebo nie słucha».
 Wirgili pnać się po skałach wysoko,
 Wołał: «Chodź za mną, widzisz jak dotyka
 Idące słońce łuku południka.
 A noc swym płaszczem nakrywa Maroko⁵⁹».

PIEŚŃ V

(Tacy, co w ostatniej chwili pragnęli łaski bożej, za późno. Kassero. Buonkonte⁶⁰.)

⁵⁶wyciągnięte na głazie leżały, jak stać niechcący przez lenistwo leży (...) — Poeta wstępuje w krąg leniwców duchowych. Pierwszy z nich, którego tu spotyka, jest Belakwa sławny mistrz instrumentów muzycznych, lutni i cytry, które lubił zdobić pięknymi rzeźbami: sam muzyk i Danta, jako lubiącego muzykę, przyjaciel. [przypis redakcyjny]

⁵⁷Za niebem tyle tu mi lat żyć trzeba, ile tam w życiu przeżyłem bez nieba — Ci, co do ostatniego kresu życia żal i pokutę za grzechy odkładają, nim się dostaną na górę czyścicową, tak długo muszą czekać, aż się czas ich życia ziemskiego wypełni. [przypis redakcyjny]

⁵⁸przyszłe (daw.) — dziś popr. forma: przyśle. [przypis edytorski]

⁵⁹dotyka (...) słońce łuku południka, a noc swym płaszczem nakrywa Maroko — Kiedy na górze czyścicowej, którą, jak można sobie wyobrazić, umieścił poeta między południową Ameryką a Nową Holandią, jest południe: w Jeruzalem musi być północ, a w Maroko dniem i nocą ciemność bez przerwy. [przypis redakcyjny]

⁶⁰Buonkonte — też: Buonconte. [przypis edytorski]

«Śpiesząc za wodzem rzuciłem te cienie,
 Gdy oto jeden palcem mnie wytyka,
 Wołając za mną, tak przerwał milczenie.
 «Patrzcie, na lewo od tego grzesznika
 Słońce się łamie i cień przed nim ściele⁶¹,
 Jakby tu chodził jeszcze w żywym cielem».
 Na głos ten zwracam oczy i widziałem,
 Jak wszyscy na mnie patrzali w tej chwili
 I na złamane światło moim ciałem.
 «Co tak się troskasz?» rzekł do mnie Wirgili,
 «Czy tyle szeptów ich u ciebie waży?
 Idź prędzej za mną, zostaw ich, niech gwarzą.
 Bądź jak ta wieża, którą nie zachwieje
 Wiatr, co wciąż po niej ślizgając się wieje:
 Bliski ujęcia cel wymyka z dłoni,
 Gdy w nas bezładnie myśl za myślą goni,
 Gwałtowność jednej osłabia myśl drugą».
 «Idę!» odrzekłem, nie myśląc zbyt długo⁶²,
 Twarz mi rumieniec lekki zapłomienia,
 Co robi wstyd nasz godnym przebaczenia.
 Wtem pochyłością góry nowe duchy
 Sunąc się rzędem, leniwymi ruchy,
 Wiersz w wiersz śpiewały idąc *Miserere*.
 Lecz gdy postrzegły żywą twarzy cerę,
 Promień o moje łamiący się ciało,
 Nie psalm, lecz jedno przeciągłe *O* brzmiało.
 Od nich jak posły dwaj ku nam bieżeli,
 Z dala wołając: «Mówcie, kto jesteście?»
 A mistrz: «Tym, co was posłali, odnieście,
 Że ciało jego jest prawdziwym ciałem.
 Jeśli, by jego cień widzieć, stanęli,
 Ja myślę, na to już odpowiedziałem.
 Lepiej niech cześć mu oddadzą w pokorze,
 Bo on dość drogim dla nich stać się może⁶³».
 Nigdy tak szybko w sierpniową noc jasną
 Z chmur meteory spadają i gasną,
 Jak te dwa duchy do swoich wrócili
 I do nas z swoją gromadą gonili,
 Jak jeźdźców rota, gdy naciera cwałem.
 Wirgili mówił: «Duchy całą rzeszę
 Snadź z jakąś prośbą do ciebie tak spieszą.
 Ty idź, a na głos mówiącego ducha
 Przechodząc tylko nadstawuj mu ucha.
 — «O! wstępujący na górę zbawienia,
 Z ciałem tym samym, coś wziął z urodzenia⁶⁴!»
 Wołali idąc, «zahamuj tu kroku,

⁶¹na lewo od tego grzesznika słońce się łamie i cień przed nim ściele — Ponieważ cienie stoją po lewej stronie od poety, widzimy, że on idzie na zachód w chwili, kiedy słońce świeci od północy. Tak na pozór drobnymi szczegółami, poeta zawsze objaśnia czytelnika, w jakim kierunku idzie w swoją drogę. [przypis redakcyjny]

⁶²Bliski ujęcia cel wymyka z dłoni, gdy w nas bezładnie myśl za myślą goni (...) — Powtórzenie tu jest przypomnienia, że cel ważnego przedsięwzięcia ciągle trzeba mieć na oku, nie rozpraszać myśli na mniej znaczące przedmioty, ażeby przez to sił potrzebnych do osiągnięcia pożądanego celu nie osłabić. [przypis redakcyjny]

⁶³ciało jego jest prawdziwym ciałem (...) on dość drogim dla nich stać się może — Ponieważ Dante, jako sam żyjący, powróciwszy między żyjących, krewnym i przyjaciółom tych duchów o ich losie w czyszcisku może opowiedzieć i prosić, ażeby modlitwą przyczynną czas ich oczekiwania przed bramą czyszciskową skrócili. [przypis redakcyjny]

⁶⁴Z ciałem tym samym, coś wziął z urodzenia — To jest z ciałem rzeczywistym, a nie pozornym, jakim wnet po śmierci oblekają się dusze. [przypis redakcyjny]

Może znajomych znajdziesz w tym natłoku,
 Od nich żyjącym chciej zanieść nowiny.
 Gdzie to? o postój, nasz gościu jedyny!
 Wszyscyśmy śmiercią gwałtowną pomarli,
 Przy śmierci padła na grzeszników trwoga
 I w blasku wiary oczyśmy zawarli⁶⁵.
 I żałujący w przebaczeniu błogiem,
 Wyszliśmy z życia już w pokoju z Bogiem,
 I płoniem żądzą oglądania Boga!
 — «Nie przypominam» rzekłem «was w tej dobie,
 Szlachetne duchy! ale w waszym gronie
 Kto chce, niech prosi, co mogę, ja zrobię.
 W imię pokoju, co i mnie grzesznika
 Ciągnie iść śladem tego przewodnika,
 Za tym pokojem z świata w świat ja gonię!
 — «O! bez zaklęcia my ufamy tobie» —
 Mówił z nich jeden, «jeśli ci pozwoli
 Możnaść wykonać czyn twej dobrej woli.
 Gdy kiedy zwiedzisz me rodzinne strony,
 Kraj położony w pobliżu Ankony,
 Zechciej tam za mnie pomodlić się w Fano,
 Abych zmył duszę grzechami zmazaną.
 Jam się urodził w tym mieście, lecz rana,
 Z której krew, co mnie żywiła, wylana,
 W Antenorydzie była mi zadana⁶⁶.
 Tam Este, w którym złość przeciw mnie wrzała
 Więcej niżeli sprawiedliwość chciała,
 W skok w pogoń za mną płatne wysłał zbiry.
 O, gdybym uciekł w okolice Miry⁶⁷,
 Byłbym tam jeszcze, gdzie pierś dysze sporo.
 Przy Oryjako zagrzęziony w bagno
 Padłem i z żył mych trysło krwi jezioro».

Drugi duch mówił: «Jak twe chęci pragną
 Dojść co najprędzej na szczyt tej opoki,
 Tak skróć modlitwą mój ucisk głęboki.
 Jam Buonkonte, starszy syn Gwidona⁶⁸.
 Lecz w Montefeltro ni Joanna żona,
 Nikt się nie modli tam za mnie na ziemi,
 Dlatego dotąd przebywam tu z niemi».

«Jakaż przygoda» rzekłem «niezgadniona
 Z pól Kampaldino przeniosła twe łożę,
 Że nikt twych kości wyszukać nie może?»

Duch mówił dalej: «U stóp Kasentinu,
 Gdzie Archiano z śniegów Apeninu
 Żywą krynicą spada przy klasztorze
 I w falach Arna bezimienny ginie,
 Przyszedłem z grotem uwieźliśmy w mej szyi
 I tam, krwią z rany brocząc po dolinie,
 Skonałem w ustach z imieniem Maryi.
 Co powiem, odnieś ludziom prawdę całą;

⁶⁵oczyśmy zawarli — zawarliśmy oczy. [przypis edytorski]

⁶⁶rana (...) w Antenorydzie była mi zadana — Cień tu mówiący jest Jakub z Kassero, obywatel z miasta Fano; markgraf Azzo d'Este przy Oriaco w okolicy Padwy, dawniej zwanej Antenorydą od Antenora, założyciela Padwy, zamordować go rozkazał. [przypis redakcyjny]

⁶⁷Mira — tak zwana okolica blisko Padwy. [przypis redakcyjny]

⁶⁸Jam Buonkonte, starszy syn Gwidona — Buokonte syn Gwidona z Montefeltro, gibelin, poległ w bitwie pod Kampaldino, w której zwycięski oręż gwelfów stronnictwo jego pobił i rozproszył. [przypis redakcyjny]

Gdy ducha mego przyjął anioł boży,
 »Ty mi go bierzesz?« tak szatan się sroży.
 »Gdy duszę jedną odkupił łzą małą,
 Do mnie należy jego trupie ciało.«
 Wiesz, gdy wilgotna mgła pierzchnie ku słońcu,
 Owiana chłodem w podobłocznej sferze,
 Na ziemię deszczem opada na końcu⁶⁹.
 Ten, co obmyśla zło stale i szczerze,
 Z pojętną wolą i na cudze szkody
 W chmurach pobudza wichry, niepogody⁷⁰,
 Ledwo dzień zagaśł, był tam i ćmy czarne
 Na Protomagno narzucił dolinę.
 Z gór Apeninu ciemność się stoczyła,
 Opadły chmury powodzią ciężarne,
 To, czego sucha ziemia nie wypila,
 Spłynęło w jary lub w jezior kotlinę.
 Jak wielka rzeka strumień Archiano
 Do rzek królowej biegł falą wezbraną⁷¹,
 Głazy i drzewa unosząc w swym biegu.
 I skrzepły trup mój leżący przy brzegu,
 Porwany leciał z powodzią w przegony:
 Krzyż na mej piersi pobożnie złożony
 W chwili, gdy boleść skonania uczulem,
 Rozbiła fala; do Arna wrzucony,
 Trup do dziś leży zasuty jej mulem».
 — «Znużony trudem twej pielgrzymki długim,
 Kiedy wypoczniesz wróciwszy na ziemię,»
 Mówił duch trzeci z kolei po drugim,
 «Chciej mię przypomnieć, jam Pia; w Sijenie⁷²
 Jam urodzona, zginęłam w Maremie⁷³;
 O czym wie dobrze, lat przedtem niewiele,
 Ten, co ślubując mi wiarę w kościele,
 Sam ze mną ślubne zamienił pierścienie».

PIEŚŃ VI

(Sordello. Poeta biada nad losem Italii.)
 Gdy od gry w kości grono graczy wstaje,
 Przegrani długo jeszcze poza stołem
 Próbują rzutów, z nachmurzonym czołem
 Złorzeczając w myśli doświadczonej doli;
 Lecz szczęśliwego tłum wkoło otacza⁷⁴:
 Ten go spotyka, ten staje przy boku,
 Ten się pamięci i łasce poleca;

⁶⁹*gdy wilgotna mgła pierzchnie ku słońcu (...) na ziemię deszczem opada na końcu* — Poeta według fizyki Arystotelesa przypuszcza, że mgła podnosząc się do chłodnej sfery powietrza, zgęszcza się i spada na ziemię deszczem i śniegiem. [przypis redakcyjny]

⁷⁰*Ten, co obmyśla zło (...) w chmurach pobudza wichry, niepogody* — Według teologów średniowiecznych szatani mają moc sprowadzać burze, deszcze i grady; św. Augustyn, w rozdziale VIII. *De civitate Dei*, mówi: „*Omnis transformatio corporalium rerum, quae fieri potest per aliquam Virtutem naturalem, per daemone fieri potest.*” [przypis redakcyjny]

⁷¹*Do rzek królowej* — Do rzeki Arno. [przypis redakcyjny]

⁷²*w Sijenie* — w Sienie; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca. [przypis edytorski]

⁷³*jam Pia (...) zginęłam w Maremie* — Pia, żona Nello della Pietra. Mąż posiadający ją o cudzołóstwo zamknął ją w zamku Maremmy, gdzie wkrótce z grasującej choroby powietrznej umarła. [przypis redakcyjny]

⁷⁴*Gdy od gry w kości grono graczy wstaje (...) szczęśliwego tłum wkoło otacza* — To porównanie wiernie wzięł poeta z gwarliwego życia ludu włoskiego po domach szulerskich i szynkach. [przypis redakcyjny]

On wszystkich słucha — temu dłoń podaje,
 Na tego spojrz, temu coś obieca,
 Ale jak może, umyka powoli:
 Tak i ja byłem na kształt tego gracza,
 I chcąc się z duchów wydostać natłoku,
 Obietnicami ich prośby zbywałem.
 Tam Beninkasa z Arezzo widziałem⁷⁵,
 Co poległ z Dżina zuchwałego dłoni:
 Tam był Cione⁷⁶, co sam wśród pogoni
 Wroga spadł z konia i utonął w rzece.
 Frydryk Novello⁷⁷ błagał tak dalece,
 Że mi z litości łzy musiały pociec.
 Toż ów Pizańczyk, co go płacząc ojciec,
 Pokorą wiary tak przemógł swe serce,
 Że syna swego uściskał mordercę⁷⁸.
 Tam hrabia Orso⁷⁹, który jak się skarży,
 Zniósł kaźń nie z winy swojej, lecz z potwarzy,
 Za co dziś ciężkie sumienia wyrzuty
 Pani Brabantu koi w łzach pokuty.
 Gdym się uwolnił od tych wszystkich, którzy
 Prosili tylko, aby za nich prosić,
 Iżby w tych miejscach nie cierpieli dłużej
 I mogli wieczne osiągnąć wesele,
 Rzekłem do mistrza: «Ucz mię, co mam wnosić?
 Ile pamiętam, rzekłeś w twoim dziele,
 Że prośba niebios wyroków nie wzrusza⁸⁰,
 A tu mię o to każda prosi dusza.
 Czyż więc nadzieja ich ma być daremna,
 Czy tylko dla mnie myśl twa była ciemna?»
 A mistrz mi na to: «I myśl moja jasna,
 I ich nadzieja bynajmniej nie myli.
 Rzecz tylko zdrowo rozważyć potrzeba.
 Iści się bowiem, nie zmienia sąd nieba,
 Gdy miłość za nich spełni w jednej chwili,
 Co spełnić miała ich tu męka własna,
 W owych zaś czasach, gdym ja myśl mą głosił,
 Grzech nie mógł cudzym gładzić się pacierzem.
 Bo i proszący, i ten, za kim prosił,
 Nie byli z Bogiem złączeni przymierzem.
 Lecz przestań zgłębiać myśli tajemnicze,
 Aż ci to powie ta, której oblicze
 I twój ci umysł, i prawdę rozjaśni,
 Chcę mówić — aż cię spotka Beatrycze.

⁷⁵*Beninkaso z Arezzo* — będąc namiestnikiem podesty w Sienie, z urzędu swego kazał ściąć głowy brata i synowca Dżina za uliczne rozboje; Dżino zajątrzony zemstą, przebił go puginałem. [przypis redakcyjny]

⁷⁶*Cione de Tarlati* — z moźnej familii Aretinów, gdy konno doganiał drugiego obywatela imieniem Bostati, ażeby go zabić, koń w cwale uniósł go do rzeki i wraz jeźdźcem utonął. [przypis redakcyjny]

⁷⁷*Novello* — syn hrabi Gwidona z Baitifole, zamordowany był przez jednego z członków rodziny Bostoli. [przypis redakcyjny]

⁷⁸*Toż ów Pizańczyk (...) syna swego uściskał mordercę* — Pizańczyk Gwido degli Storingiani, zamordowany przez swojego wroga. Ojciec jego bogobojny, który jak mnich zamknął się od świata w klasztornej celi, z wielką spokojnością umysłu przyjął wiadomość o śmierci syna, nadto jeszcze, nie idąc za popędem powszedniej zemsty włoskiej, a wypełniając literalnie zasadę ewangeliczną: „przebaczaj nieprzyjaciolom”, sam zabójcy syna swojego rękę z pokorą całował. [przypis redakcyjny]

⁷⁹*hrabia Orso (...) zniósł kaźń nie z winy swojej, lecz z potwarzy* — Kto był ten hrabia Orso, komentatorowie Dantego milczą o nim. *Piotr Brosse*: sekretarz i ulubieniec króla Francji Filipa Pięknego. Falszywie oskarżony przez królową, że godził na jej cześć małżeńską, wyrokiem królewskim skazany był na szubienicę. [przypis redakcyjny]

⁸⁰*rzekłeś w twoim dziele, że prośba niebios wyroków nie wzrusza* — Wzmianka tu jest wiersza Wergiliusza z jego *Eneidy* księgi VI: „*Desine fata deum flecti sperare precando*”. [przypis redakcyjny]

Ujrzysz ją wkrótce na szczycie tej góry,
 Gdzie jako słońce wiosenne bez chmury,
 Wieczną pogodą i weselem świeci».
 — «O! wodzu!» rzekłem, «idźmy tam co skorzej⁸¹,
 Nic już nie czuję trudu, com czuł pierwej⁸²,
 A cień, jak widzę, dłużej od wzgórzy».
 A mistrz: «Ujdziemy dziś, ile ująć mogę,
 Bo chcąc czy nie chcąc iść musim bez przerwy,
 Lecz snadź wprzód słońce zgaśnie za tym wzgórzem
 I z drugiej strony znów wejdzie na nowo,
 Nim dojsz zdolamy na sam szczyt tej góry.
 Lecz oto patrzaj! duch jakiś ponury,
 Samotny, ku nam spogląda surowo.
 On nam najbliższą wskazać może drogę⁸³.
 — «Duchu lombardzki!» rzekłem — «ile mogę
 Wnosić z twej twarzy i dumy w spojrzeniu,
 Gdyś patrzył ku nam». — On na to ni słowa
 Nie odrzekł wzajem i tylko w milczeniu
 Spoglądał na mnie jak lew, gdy spoczywa.
 Mistrz się też k'niemu⁸⁴ zbliżył i odzywa
 Pytając drogi, jeśliby ją wiedział.
 Lecz on i na to nic nie odpowiedział
 I twarz wciąż była dumna i surowa.
 Aż sam nas w końcu spytał, ktośmy byli,
 Z jakiego kraju i miasta. Wirgili
 Zaczął: «Mantua...⁸⁵», lecz zaledwo zdołał
 Wyrzec to słowo; ów duch nieznajomy
 Porwał się z miejsca, gdzie stał nieruchomy,
 Skoczył ku niemu: — «Mantua twym krajem?
 Jam jest Sordello, twój ziomek!» zawołał
 I obaj czule ściskali się wzajem.
 O! Italio! kraju nieszczęśliwy!
 Łodzi bez steru śród burzy straszliwej!
 Z królowej morza i ozdoby lądu,
 Dziś niewolnico, gospodo nierządu!
 Na samo imię kraju piękna dusza
 Ściska się ziomka, współczuciem się wzrusza.
 A żywi twoi synowie, choć siedzą
 W społecznych murach lub granicząc miedzą
 Chleb swój powszedni z jednej niwy jedzą,
 Gryzą się wzajem obyczajem zwierza!
 Rzuć tylko okiem w krąg twego nadbrzeża
 A potem zajrzyj w głąb twojego łona!
 Jest li w nim cząstka, co krwią niezbroczona?
 I cóż ci nada, że dla cię wędzidło
 Z mądrych praw swoich Justynian ukował,

⁸¹skorzej — szybciej, prędzej. [przypis edytorski]

⁸²aż cię spotka Beatrycze (...) Nic już nie czuję trudu, com czuł pierwej — Wspomnienie Beatrycze obudza w poecie większą żarliwość pośpiechu podróży. Beatrycze wspomniana tu jest wyraźnie nie jako kochanka młodości poety, ale przewodniczka do mądrości bożej: jest tu symbolem teologii, jest zarazem figurą historyczną i alegoryczną. [przypis redakcyjny]

⁸³duch jakiś ponury (...) lombardzki — Sordello, jeden z lepszych Prowansji poetów, znakomity uczonek, urodził się w Mantui. Dumę z uznania swojej wartości okazuje jeszcze przed bramą czyścicową: widać, że jeszcze nie dźwigał ciężarów, pod którymi uginają się dumni, będący już za tą bramą, a które najlepiej dają uczuć dumnym, jak pycha ziemskiej sławy jest czcza i znikoma. [przypis redakcyjny]

⁸⁴k'niemu (daw.) — ku niemu; do niego. [przypis edytorski]

⁸⁵Mantua — rodzinne miasto Sordella i Wergiliusza. Na to uroczę słowo Sordello zapomina na chwilę o swojej dumie i nieznajomego jako ziomka uściska. To spotkanie daje powód Danteremu z gorzką ironią wyrzekać na Włochy, wspólną ich ojczyznę, szarpaną wewnętrzną niezgodą i wojną domową. [przypis redakcyjny]

Z praw, co świat bierze za wzór i prawo⁸⁶,
 Gdy nie masz jeźdźca, co by nim kierował⁸⁷?
 O! gdybyś dobrze czuła i pojęła,
 Co ci potrzeba i co Bóg ci mówi,
 Sama cezara za pana byś wzięła!
 A teraz, patrzaj, jako się narowi
 Motłoch, nie czując lejca ni ostrogi.
 Lecz ty Albrechcie, germański cesarze⁸⁸!
 Ty, coś opuścił ten lud, co dziś z drogi
 Zbacza bez ciebie: niebo cię ukarze
 W następcach twoich, żeś wespół z twym ojcem
 Łupem się tylko chcąc indziej spanoszyć,
 Dozwoлил wrogom piękny kraj spustoszyć,
 Kraj, co był rajskim waszych państw ogrojcem.
 Przyjdź i spójrz teraz, człowieku bez serca,
 Spójrz na Montekich i na Kapuletów,
 Na ród Monaldich i na Pilipisków,
 Przyjdź twych przyjaciół bronić od sztyletów
 I od publicznych ich krzywd i ucisków.
 Patrz! jak bezpieczny rząd w Santafiorze!
 Słuchaj! jak Roma we wdowiej żalobie
 Dzień i noc płacze i woła ku tobie!
 Jak wszędzie wszyscy kochają się z duszy⁸⁹!
 A gdy już litość wzruszyć cię nie może,
 Niech cię przynajmniej wstyd twej chwały wzruszy!
 O! Zbawicielu świata! coś na ziemi
 Umarł na krzyżu za nas! gdzież w tej porze
 Snadź⁹⁰ od nas oczy odwróciłeś boskie,
 Dla grzechów naszych? Czy też tylko może
 W przeznaczeń twoich głębi tajemniczej,
 Której nie przejrzeć oczyma ludzkimi,
 Dobro ze złego wywieść jest twym celem?
 Że tak dopuszczasz, aby kraje włoskie
 Gnietli tyrani! a lada stronnicy
 Przewódca tłumu już był zwan Marcellem!
 O! Florencyjo! tyś zapewne rada
 Z tej mowy mojej! bo czyż ona tyczy
 Ludu twojego — co tak pięknie gada!
 Gdzie indziej czują sprawiedliwość w duszy,
 Lecz w czynach tylko lub w radzie ją głoszą;
 U ciebie wszyscy na ustach ją noszą,
 Jeden drugiemu wciąż nią trąbi w uszy.
 Gdzie indziej stronią urzędów publicznych,
 Niepewni swoich czy sił, czy przymiotów:
 U ciebie każdy na najwyższe gotów;
 Wszystko wie, umie, wszystkiego dokaże!

Państwo, Prawo, Przemiana

⁸⁶*Italio (...) wędzidło z mądrych praw swoich Justynian ukował (...) nie masz jeźdźca, co by nim kierował* — Cóż pomaga, że Justynian nadał jej prawa, kiedy żaden rządzący i rządzony nie jest w duchu moralnie obowiązany ich wykonania ściśle przestrzegać. [przypis redakcyjny]

⁸⁷*Co ci potrzeba i co Bóg ci mówi, sama cezara za pana byś wzięła* — Tu Dante jako gibelin ostro przygania gwelfom, że zamiast oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, według przykazania ewangelicznego, zapalają wojnę domową, ubiegając się o bezkarne swobody rzeszypospolitych włoskich. [przypis redakcyjny]

⁸⁸*Albrechcie, germański cesarze* — Cesarz Albrecht, syn Rudolfa Habsburskiego, równie jak jego ojciec, za nadto uwikłany w zawile sprawy Niemiec i Szwajcarii, na Włochy mało zwracał uwagi; z czego korzystając Bonifacy VIII, osobisty jego nieprzyjaciel, gruntował swoje wszechwładztwo na półwyspie włoskim. [przypis redakcyjny]

⁸⁹*Jak wszędzie wszyscy kochają się z duszy (...)* — Czytelnik tu i w następnych wierszach, aż do końca tej pieśni łatwo dojrzy żądło gorzkiej ironii głęboko na kraj swój zajątrzonego serca poety. [przypis redakcyjny]

⁹⁰*snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

Byłe miał głosy wyborców ulicznych!
Ciesz się więc, ciesz się, chełp się sama sobą,
Ty tak cnotliwa, wierna i bogata!
Czy prawdę mówię — skutek to okaże.
Ateny, Sparta, te starego świata
Prawodawczyni, cóż są obok z tobą,
Co tyle nowych praw tworzysz bez liku
I tak je cienko przędziesz w twojej radzie,
Że coś zaledwo sprzędła w październiku,
Jak nić pajęczna rwie się w listopadzie!
Przypomnij tylko, na twoją zaletę,
Ileś to razy zmieniła w tym czasie
Prawa, zwyczaje, ubiór i monetę;
Sam twój rząd nowym wciąż jest — lub być zda się
I jeśli jasno widzisz sama w sobie,
Zaprawdę jesteś jak ów bliski śmierci,
Co ulgi znaleźć nie może w chorobie,
W łożu swym tylko miota się i wierci.

PIEŚŃ VII

(Tacy, którzy zajęci sprawami politycznymi zaniedbali pokuty. Łąka kwiecista. Rudolf i inni monarchowie.)

Gdy witające uściski, objęcia,
Czule trzy, cztery razy powtórzyli,
Sordello jednym w tył cofnął się krokiem,
«Kto jesteś?» spytał z wzruszeniem głębokiem.
— «Wprzódym nim dusze godne wniebowzięcia
Na wierzch tej góry zaczęły wędrować⁹¹,
Oktawian Cezar kazał mnie pochować
W uczciwym grobie; ja jestem Wirgili,»
Mówił, «dla nieba umarłem na wieki,
Nie z winy grzechu, lecz żem nie miał wiary».
Jak ten, którego rzecz dziwna uderzy,
Widzi i patrzy jak na widmo mary,
Woła: jest, nie jest! na końcu uwierzy,
Takim Sordello był w ciągu rozmowy;
Podszedł, pokornie w dół spuścił powieki
I Wirgiliusza objął za kolana,
Jak gdy uściska sługa swego pana⁹².
— «Chlubo Latynów!» mówił, «skarbie nowy
Siły, bogactwa, wdzięku naszej mowy,
Mojej ojczyzny celu wiecznej cześci,
Jakaż zasługa czy łaska sprawiła,
Że oto witam poetę wielkiego!
O! jeśliś godnym słyszeć cię w tej chwili,
Mów, z piekła idziesz, i z kręgu jakiego?»
«Przeszedłem tutaj,» tak mówił Wirgili:
«A wciąż niebieska prowadzi mię siła;
Nie, żem co zdziałał, że nic nie zdziałałem,

⁹¹*nim dusze godne wniebowzięcia na wierzch tej góry zaczęły wędrować* — Gdy według zasad świętego Kościoła żadna dusza błogosławioną być nie mogła, nim Chrystus śmiercią krzyżową zglądził grzechy świata, do tego czasu dusze nie wstępowały na górę czyszcową, która tym tylko, co na nią wstępują, drogę błogości wiecznej zapewnia. [przypis redakcyjny]

⁹²*pokornie (...) jak gdy uściska sługa swego pana* — Sordello zapomina o swojej dumie poetycznej w chwili, kiedy widzi stojący wobec siebie cień Wergiliusza. [przypis redakcyjny]

Straciłem widok ogniska słońc Słońca⁹³,
 Za którym tęsknisz ty z takim zapalem,
 A które z wieści za późno poznałem.
 Jest miejsce smutne, nie męki bez końca,
 Tylko ciemności, gdzie skargi, cierpienia
 Nie brzmią jak jęki, lecz tchną jak westchnienia
 Tam z niewinnymi mieszkam niemowlęty,
 Którym zmas ciała nie obmył chrzest święty:
 Tam społem mieszkam z takimi istoty,
 Co się w trzy święte nie ubrały cnoty⁹⁴,
 Choć w innych cnotach ćwiczyły się pilnie.
 Wskaż, jeśli możesz, błagam cię usilnie,
 Kędy dojść prościej do czyścicowej bramy?»
 A on: «My stałych tutaj miejsc nie mamy⁹⁵.
 A wolno tylko posuwać nam nogę,
 Tu w krąg i wyżej; wszędzie, gdzie iść mogę,
 Jako przewodnik rad wskażę ci drogę.
 Lecz patrz, dzień w swoim nachyla się biegu,
 Iść tam wysoko i nocą nie radzę⁹⁶,
 Lepiej pomyśleć o dobrym noclegu.
 Tu od nas w prawo zebrane są duchy
 W pustym ustroniu, kąt cichy i głuchy;
 Jeśli się zgadzasz, do nich zaprowadzę,
 A będziesz rad z ich uprzejmej gościny.
 — «Jak to?» mistrz mówił, «czy w nocne godziny,
 Nie wolno wchodzić na skał tych wyżynę?
 Czy siłę traci w noc stopa idąca?»
 Sordello wodząc swój palec po ziemi,
 Rzekł: «Tu nie przejdiesz stopami twojami
 Tej jednej kreski po zachodzie słońca.
 Tutaj gdy ciemność tę górę okoli,
 Niemożność iścia⁹⁷ hamuje chęć woli.
 Trudno iść nocą na same jej szczyty,
 Póki widnokrąg dzień trzyma ukryty».
 Natenczas mistrz mój jakby zadziwiony:
 «Prowadź nas» mówił «do owej zachrony,
 Gdzie nas ma spotkać uprzejma gościna».
 I szliśmy; blisko leżała dolina,
 Wkłęśłością swoją w bok skały werznięta.
 «Tam krok wstrzymamy naszego pochodu,»
 Duch rzekł, «tam będziem czekać słońca wschodu».
 Wiodła nas ścieżka pochyła i kręta,
 Schodząc w dolinę krańcem jej wybrzeży,
 Złoto i srebro, rubinu czerwieni,
 Szafiru barwa, blask szmaragdu świeży,
 Zgasły wszech kruszców połysk i kamieni

⁹³*Straciłem widok ogniska słońc Słońca* — Tym Słońcem Słońc jest Pan Bóg, którego światłości oglądanie udziałem jest wiernych błogosławionych. [przypis redakcyjny]

⁹⁴*trzy święte cnoty chrześcijańskie* — Wiara, Nadzieja i Miłość. Mniemanie poety, że komu choć jednej z tych cnót braknie, ten nie jest prawdziwym chrześcijaninem, znajdziemy wyraźniej objawione w jego *Raju* w pieśni XX; i że ci nawet, co chrztu nie przyjęli, a byli wzorem wszystkich tych trzech cnót zarazem, mogą być błogosławionymi. [przypis redakcyjny]

⁹⁵*My stałych tutaj miejsc nie mamy* — Ci, którzy żal i pokutę za grzechy odłożyli na kres swój ostateczny, a z przyczyn przygodnych nie otrzymali dostatecznego przebaczenia win swoich przez żal i pokutę, błądzą bez stałego miejsca pobytu wokół bramy czyścicowej. [przypis redakcyjny]

⁹⁶*Iść tam wysoko i nocą nie radzę* — To miejsce teologowie wykładają przez słowa Zbawiciela zapisane w Ewangelii św. Jana, w. 12 i 15: „Idźcie podczas, gdy macie światło, ażeby ciemność was nie ogarnęła. Kto chodzi w ciemności, sam nie wie, gdzie idzie”. [przypis redakcyjny]

⁹⁷*iście* — chód; neol. od. czas. iść. [przypis edytorski]

Przy tej doliny kwiatach i zieleni⁹⁸;
 Jak wszelka małość przy wielkości znika.
 Nie tylko pędzel natury bogaty
 Tę grotę w zioła malował i kwiaty;
 Ziejąc tysiącem zapachów dolina
 Nieznanych woni lubością przenika.
 Widziałem duchy, pomiędzy kwiatami
 Siedząc nucily pieśń: *Salve Regina*.
 «Wprzódym nim słońce zapadnie przed nami,»
 Rzekł Mantuańczyk, który nas prowadził,
 «Zstąpić tam do nich ja bym wam nie radził.
 Tu z brzegu stojąc na tych skał urwisku,
 Widzieć będziecie ich gesta i twarze
 Lepiej niż w grocie, w ich tłumnym nacisku.
 Ten duch, co patrzeć sam na siebie każe,
 Siedząc najwyżej, troską sfrasowany,
 Co ust do chóru pieśni nie otwiera,
 Był cesarz Rudolf; Italiji⁹⁹ rany
 Mógł jeszcze leczyć, z których dziś umiera¹⁰⁰:
 A teraz długi czas upłynie, długi,
 Nim ją do życia powróci kto drugi.
 Duch, którym Rudolf rad wzrok swój napawa,
 To był Ottokar, królewski wielmoża!
 A rządził krajem, skąd płynąc Mołdawa
 Wpada do Elby, a Elba do morza.
 On był od pieluch większym wojownikiem
 Niżli syn jego Wencesław brodaty,
 Co płodził nierząd ze swymi gamraty.
 Ten płaskonosy¹⁰¹, co z dobrym Henrykiem¹⁰²
 Jakieś poufne prowadzi rozmowy,
 Umarł zmykając przed swym przeciwnikiem,
 Na wstyd i skazę liliji herbowej;
 Patrz, jak pierś tłucze z zgryzoty i bólu!
 Patrz, drugi wzdycha, i na pięść swej dłoni
 Jak na wezglowie skroń poważnie kłoni;
 Widząc wcielone zło w Filipie królu,
 Nad każdym jego bolejąc złym czynem,
 Smucą się oba, ów zięciem, ten synem.
 Patrz, to Piotr mężny, Karol Orlonosy¹⁰³,
 Słuchaj, jak nucą pieśń zgodnymi głosy!
 Pierwszy był sławnym królem za żywota;
 Gdyby ten drugi młodzieniec od młodu¹⁰⁴

⁹⁸*Zgasły wszech kruszców połysk i kamieni (...) przy tej doliny kwiatach i zieleni* — Blask drogich kruszców i kamieni symbolicznie oznacza osoby zajmujące wysokie szczyble w społeczeństwie na ziemi, które poeta spotyka przed bramą czyścicową w oczekiwaniu na jej otwarcie. Dolina ta bogato ubrana kwiatami symbolicznie tę myśl wyraża: że wielmożni ziemscy, książęta i ludzie prywatni, co blaskiem przepychu są otoczeni, o jeden krok do rzeczywistego duchowego celu jeszcze naprzód nie postąpili. Dlatego to zgodnymi głosami śpiewają pieśń: *Salve Regina*, ażeby co prędzej z tego przepychu kwiatów i kamieni, przypominającego im blask ich ziemski, do mąk oczyszczających ze zmasz grzechowych dojść mogli. [przypis redakcyjny]

⁹⁹*Italiji* — Italii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

¹⁰⁰*cesarz Rudolf* — ojciec Albrechta cesarza, któremu przyganiał poeta w pieśni uprzedniej, w apostrofie swojej do Włoch. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹*płaskonosy* — Filip III, król francuski, zwany Płaskonosym, syn świętego Ludwika. [przypis redakcyjny]

¹⁰²*Henryk* — Henryk z Nawarry, teść Filipa Pięknego, prowadzi rozmowę z Filipem III, oba zasmuceni niecnotami Filipa Pięknego, króla Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁰³*Piotr mężny, Karol Orlonosy* — Piotr III, król aragoński, i Karol I, król obojga Sycylii i hrabia Prowansji. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴*ten drugi młodzieniec* — Najmłodszy z synów Piotra III, który nie brał żadnego udziału w następstwie po ojcu, a dwaj starsi bracia, Jakub i Fryderyk podzielili się państwem ojcowskim. [przypis redakcyjny]

Tron odziedziczył ojca, jeszcze cnota
Szlaby bez przerwy od rodu do rodu.
Jakub z Frydrykiem, drudzy spóldziedzice,
Posiedli tylko ojcowskie stolice,
Lecz przykład z ojca ich do cnót nie budzi:
Tak chce sąd boży, rzadko prawość ludzi
Ze szczepu nową latoroślą strzela,
Bóg prawość tylko proszącym udziela.
Choć Orlonosy, jak Piotr, co z nim śpiewa,
Cześć otrzymali dobrego wspomnienia,
Jednak Prowensał skarży, że z nasienia
Jego tak wiele złych kłosów dojrzewa;
Bo mąż Konstancji miał więcej zalety¹⁰⁵
Niż Beatrycy mąż i Margarety¹⁰⁶.
Patrz, skromny w życiu, a wielki na tronie,
Angielski Henryk siedzi sam na stronie¹⁰⁷:
Uradowany, że Anglicy wzrosli
Pod cieniem godnej szczepu latorośli.
A ten, co rzuca spojrzenie ponure,
I siedząc niżej wznosi oczy w górę¹⁰⁸,
To markgraf Wilhelm, po którego stracie,
Spokojnych rządów płaczą w Montferracie.

PIEŚŃ VIII

(Wieczór w dolinie książęcej. Trzy gwiazdy. Wąż. Malaspina.)

Była godzina, w której żeglarzowi
Tęsknota serca pamięć dnia odnowi¹⁰⁹,
Gdy do przyjaciół mówi: Bądźcie zdrowi!
Godzina, w której oko lży nie wstrzyma,
Płynącej z duszy nowego pielgrzyma,
Gdy dzwon wieczorny słyszy niespodzianie
Smutnie dzwoniący jak na dnia skonanie:
Gdy ja na śpiewy mało dając ucha,
Spostrzegłem w tłumie stojącego ducha,
Co dłonią błagał tłum o posłuchanie.
Duch złożył, podniósł w górę ręce obie,
Patrzając na wschód, jak gdyby w tej dobie
Mówił do Boga: Tyś mój Pan na niebie!
Te lucis ante, z jego ust pieśń brzmiała¹¹⁰
Pobożnie, taką słodką nutą wiała,
Że myślą, duszą wyszedłem sam z siebie.
Za nim tłum duchów całym chórem nucił
Ten hymn i oczy na gwiazdy wyrócił.
Tu, czytelniku, utkwij w prawdę oczy,

¹⁰⁵*Konstancja* — żona Piotra III, władcy Aragonii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶*Beatrycze i Margareta* — córki Beranżera, hrabi Prowansji. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷*angielski Henryk* — Henryk III, syn Ryszarda, król angielski. Edward, syn jego, który panował między rokiem 1272 a 1307, był mądrym prawodawcą i mężnym wojownikiem. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸*I siedząc niżej wznosi oczy w górę* — Według ziemskiego porządku hierarchicznego, pierwsze miejsce i tu zajmują cesarze, potem królowie, niżej pod nimi siedzi markgraf Wilhelm z Montferratu, po którego zgonie zatliła się wojna domowa między jego synami a mieszkańcami Aleksandrii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹*Była godzina, w której żeglarzowi tęsknota serca pamięć dnia odnowi (...)* — Poeta opisuje tu zmrok wieczorny. W następnych wierszach czytelnik niech przypomni sobie, co w uprzedniej pieśni powiedziano o świetle i ciemności. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰*Te lucis ante terminum* — Od tych słów pochodzi hymn św. Ambrożego śpiewany w kościele na nieszpiorach i w ostatnich kanonicznych godzinach, przed snem, gdy wierni błagają Boga, ażeby wszystkich wierzących w święty Kościół Chrystusowy od nocnych widziadeł i pokus ustrzegł. [przypis redakcyjny]

Zasłona lekka, przejrzyś w jej przeźroczy¹¹¹.
Widziałem potem, ta duchów gromada,
Myślą w pobożnym tonąc rozmyślaniu,
Patrzała w niebo; jak w oczekiwaniu
Stała milcząca, pokorna i blada.
A potem z góry do skalnych rozdołów,
Dwóch zstępujących widziałem aniołów,
Z dwoma mieczami, jak z ognia kowane,
Tak płomieniste, lecz ostrza złamane.
Jak liście w pączkach ich szaty zielone,
Zielonym pierzem ich skrzydeł wzruszone
Spływając z tyłu igrały z wiatrami.
Jeden z nich stanął blisko ponad nami,
A drugi zstąpił na brzeg przeciwny.
Tak stał tłum duchów między aniołami.
Oczy włos jasny ich łatwo postrzegły,
Lecz po ich twarzy zbłądziło spojrzenie,
Jak siła słabnie przez swe natężenie.
«Z Maryi kręgu,» rzekł Sordello, «oni
Przychodzą trzymać straż wkoło tej błoni
Od węża, który ma przyjść w okamgnieniu».
Ja nic nie wiedząc, jaką przyjdzie drogą,
Spojrzałem za się i skolaty¹¹² trwogą
Na mistrza wiernym wsparłem się ramieniu.
Znów rzekł Sordello: «Gdzie są duchy owe,
Zejdźmy i z nimi zawiążem rozmowę;
Tu ciebie widzieć będzie im przyjemnie».
Zstąpiłem na dół trzy kroki, zda mi się,
Gdy wtem duch jeden wpatrywał się we mnie,
Snadź¹¹³ chciał mię poznać po twarzy zarysie.
Już tam powietrze tonęło w swym ciemnie,
Lecz jeszcze między jego a mym okiem,
Dość przyświecało wątpliwym półmrokiem.
I cień szedł do mnie, ja szedłem do cienia:
«Miło mi, Nino¹¹⁴! nie w grzeszników rzędzie,
Witać tu ciebie, tak zacnego sędzie!»
Gdyśmy skończyli czule pozdrowienia,
On pytał: «Czy już czas upłynął długi,
Jak tu przybyłeś przez dalekie wody?»
— «Zaiste, szedłem przez smutne przechody,
Nim pod tą górą stanąłem o świcie.
Choć w sobie noszę jeszcze pierwsze życie,
Nabywam drugie wędrując tą drogą».

¹¹¹*Zasłona lekka, przejrzyś w jej przeźroczy* — Myśl ukryta pod zasłoną prawdy jest następna: Nie światło, ale nocna ciemność grozi nam niebezpieczeństwem; ponieważ zakrywa przed nami wroga i nam pod fałszywym go obrazem przedstawia. W ciemności pokazuje się nam wąż kusiciel, który, jeślibyśmy go w dzień białą widzieli, obudziłby tylko w nas wstręt i grozę. Ale i w nocy nie może on nam szkodzić, jeśli sami uznamy, że jesteśmy w ciemności; jeśli z wierzącą i pełną nadziei duszą oczekujemy przyjścia nowego światła z myślą wzniesioną do nieba. Z wysokości nieba widzimy zstępujących do nas aniołów stróżów, których blasku oko nie znosi, lecz których moc tajemnicza zemdloną duszę podnosi i umacnia. Dostrzegamy w ich ręku miecz sprawiedliwości, przeznaczony bronić dobrych, a złych karać. A w chwili, kiedy w świadomości błędów naszych przerażeni jesteśmy nim, ten pokazuje nam nadlamane ostrze miłosierdzia, które wobec szczerzego usiłowania przyszłej poprawy wszystkie przeszłe błędy nam przebacza. [przypis redakcyjny]

¹¹²*skolaty* — dziś: skolowaciały. [przypis edytorski]

¹¹³*snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

¹¹⁴*Nino* — rodem z miasta Pizy, sędzia obwodu Gallury w Sardynii. Był on krewnym Ugolina; przez niego wygnany z Pizy, połączył się z stronnictwem Gwelfów florenckich i wojował ze swoim rodzinnym miastem. Z tego powodu lękać się musiał poeta, ażeby go nie zastał w kręgu piekielnym między zdrajcami swego kraju. [przypis redakcyjny]

On i Sordello, ledwom odpowiedział,
 W tył się cofnęli jak rażeni trwogą.
 Jeden do mistrza zwrócił się, a drugi
 Do ducha, który w głębi groty siedział.
 «Chodź, patrz, Konradzie!» wołał, «co za dziwo!
 Patrz, co Bóg zdziałał przez łaskę prawdziwą».
 Potem rzekł do mnie: «Przez wdzięczność szczególną,
 Coś winien Temu, który w tajemnicę
 Tak dobrze ukrył swą arcykrynicę,
 Że nam wprost do niej dojść samym nie wolno!
 Gdy nazad morze przepłyniesz olbrzymie,
 Powiedz mej córce, Joannie na imię,
 Niechaj w tym miejscu za mną się przyczyni,
 Gdzie wysłuchani są wszyscy niewinni¹¹⁵.
 Wątpię, jej matka czy jeszcze mnie kocha,
 Wdowią zasłonę już zrzuciła płocha¹¹⁶.
 Przez nią wiem, ile kobiece kochanie
 Trwać może, jeśli wzrok i dotykanie
 Żaru jej uczuć często nie poddyma.
 Znany herbowy wąż w Medyjolanie¹¹⁷
 Czy jej nagrobne okraśli marmury
 Świetniej niżeli mój kogut z Gallury?»
 Kiedy to mówił, czytałem oczyma
 Prawą żarliwość z całej jego twarzy,
 Co na dnie serca, miarkując się, żarzy.
 Gdy wzrok mych oczu pod gwiazdy się wznosi.
 Tam gdzie leniwiej po niebie się włoką,
 Jak części koła najbliższe od osi.
 Wódz mówił: «Co ty widzisz tam wysoko?»
 A ja: «Poglądam na trzy światła spore,
 Od których w ogniu cały biegun gore¹¹⁸».
 Mistrz: «Cztery gwiazdy, coś widział dziś rano,
 Zstały niżej, jak idzie ich droga,
 A te trzy weszły w kolej im wskazaną».
 Sordello mistrza za rękę pociągnął,
 Mówiąc: «Czy widzisz tam naszego wroga?»
 I wskazujący doń palec wyciągnął.
 W ujściu doliny jest małe wydroże,
 Jak otwór w starym i nadgniłym drzewie
 Na skroś otwarty, tam leżał wąż, może
 Ten sam, co podał gorzki owoc Ewie.
 I zły gad pełznął trawami, kwiatami,

¹¹⁵w tym miejscu (...) gdzie wysłuchani są wszyscy niewinni — Święty Jan mówi: „*Deus peccatores non audit*”.
[przypis redakcyjny]

¹¹⁶Wdowią zasłonę już zrzuciła (...) — Wdowa sędziego Nina powtórnie poszła za mąż. Mężem jej drugim był Galeazzo Viskonti, który w herbie familijnym miał węża, a herb Gallury koguta. Nino niezadowolony z postępowania żony swojej, która wkrótce po owdowieniu ponowiła zamęście, nadmienia Dantemu, ażeby nie do niej, ale do córki jego Joanny udał się z prośbą o modlitwę, która by tu czas jego oczekiwania skróciła.
[przypis redakcyjny]

¹¹⁷w Medyjolanie — w Mediolanie; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

¹¹⁸trzy światła spore, od których w ogniu cały biegun gore — Przez te trzy gwiazdy symboliczne poeta wyobraża trzy cnoty duchowe: Wiara, Nadzieję i Miłość. Podczas gdy cztery gwiazdy, jakie widział o świcie porannym (to jest cztery cnoty światowe), teraz wieczorem głęboko za widnokrąg zapadły, w zastępstwie ich te trzy gwiazdy zabyły, ażeby ciemności nocne oświecić. Alegoria jasna i dość przeźroczysta. Roztropność, sprawiedliwość, odwaga i umiarkowanie jako symboliczne gwiazdy pokazują się nam rano, w chwili kiedy pomocy ich światła do działania w życiu rzeczywistym potrzebujemy. Ale kiedy dzień zagasa i czynność tych gwiazd ustaje, wtedy w miejsce ich wschodzą: Wiara, Nadzieja i Miłość, jedyne trzy gwiazdy, które swoim dobroczyнным światłem nas pocieszają i krzepią, ażebyśmy z nowym przedświtem dnia następnego cztery wżwyz wymienione cnoty światowe uznali na nowo i wiernie je strzegli, i pielęgnowali. [przypis redakcyjny]

Czasem na grzbiet swój błyszczący łuskami
Zawracał głowę, liżąc się jak zwierze,
Gdy chce językiem lizać swe pacierze.
Stojąc wylękły i prawie bez ducha,
Nie mogłem widzieć, a dziś nie wyrażę,
Jak się ruszyły te niebieskie strażę.
Lot ich odgadłszy po powietrza ruchu,
Gdy w nim szumiało ich zielone pierze,
Wąż uciekł w jamę, aniołowie potem
Na miejsce równym spuścili się lotem.
Cień, co się zbliżył do sędziego Nina¹¹⁹,
Wciąż patrząc na mnie, tak mówić zaczyna:
«Pochodnia, co tu przyświeca twej doli¹²⁰,
Niech tyle wosku znajdzie w twojej woli,
Ile go tobie do światła potrzeba,
Wejść na tę górę, z tej góry do nieba.
Udziel mi, jeśli masz jakie nowiny
Znad Magry, byłem panem tej krainy,
Nazwisko moje Konrad Malaspina.
Kochałem krewnych bez ziemskiej zawiści,
Czułą miłością, która się tu czyści».
— «Kraj twój,» odrzekłem, «obcy dla mej stopy,
Lecz któż nie słyszał o nim śród Europy?
Sława, przez którą dom się twój podnosi,
Rozgłasza panów i ziemię ich głosi,
Że kto tam nie był, już ją poznał z wieści:
Klnę się, jak pragnę wejść na wierzch tej góry,
Ród twój nie zbacza od dziedzicznej cześci¹²¹,
Tej sławy, jaką winni tve naddziady
Hojnej kieszeni, hartowi swej szpady.
Taką moc nałóg ma dobrej natury,
Kiedy wódz świata złe daje przykłady,
Którymi ludzie obłąkać się mogą,
On idzie prosto i gardzi złą drogą».
A on: «Idź teraz, wprzód nim słońce z drogi
Siedm razy zejdzie pod Barana rogi,
To grzeczne zdanie z cukrowymi słowy
Więszym ci ćwiekiem wbije się do głowy,
Jakie bądź kiedy z drugich ust wyjść może,
Jeśli się sądy nie zawieszą boże».

PIEŚŃ IX

(Dante we śnie przeniesiony przed bramę właściwego czyścica. Otrzymuje absolicję i wchodzi. Łucja. Siedem P.)

Starożytnego kochanka Tytona¹²²,
Uchodząc z objęć swego nalożnika,

¹¹⁹*Cień, co się zbliżył do sędziego Nina* — Cień, który tu przemawia do poety, jest ojcem markiza Marcelgo Malaspiny, który w roku 1307 wygnanemu pocie ofiarował w swym domu gościnny przytułek. W ostatnich wierszach tej pieśni przepowiedziane jest wygnanie poety i gościnność Malaspiny dla wygnańca. Magra, rzeka płynąca przez dolinę Lunigiany, która była w obrębie posiadłości Malaspiny. [przypis redakcyjny]

¹²⁰*Pochodnia, co tu przyświeca twej doli* — Poeta nadmienienia tu o lasce bożej, która go oświeca, o czym w pierwszych dwóch pieśniach *Piekła* nas obszerniej objaśnił. [przypis redakcyjny]

¹²¹*cześci* — dziś popr. forma D.lp: czci. [przypis edytorski]

¹²²*Starożytnego kochanka Tytona* — Poeta przez obraz alegoryczny Tytona i Aurory mówi, że tam, gdzie był, na drugiej półkuli, niedawno północ już przeszła. Przeważa słońce krążące około ziemi, według owoczesnych pojęć astronomicznych, będąc przeciwległe z nocą, niewiele jeszcze zboczyło od południka, pod którym leży Jeruzalem; i że jutrzienka pokazywała się z dala na krańcach wschodu z pierwszej półkuli. [przypis redakcyjny]

Już białym rąbkiem w wschodniej wiała bramie:
 Dyjamentami swe czoło natyka,
 Na podobieństwo kształtu skorpiona,
 Który ogonem jako żądłem bodzie.
 Tam, gdzieśmy byli, już noc w swym pochodzie
 Dała dwa kroki, a za trzecim krokiem
 Z obwisłych skrzydeł potrząsała mrokiem.
 Włócząc proch z sobą wzięty po Adamie,
 Snem zwyciężony przyległem na trawie,
 Gdzie nas samopięć¹²³ siedziała drużyna.
 Była to bliska przedświtu godzina,
 Gdy smutnie kwilić jaskółka zaczyna¹²⁴,
 Godzina, w której wyzwolony prawie
 Duch nasz od ziemskich myśli, dziennej troski,
 W swoich widzeniach jest nieledwo boski.
 Widziałem we śnie, orzeł złotopióry
 Wisiał pod niebem i skrzydła otwierał,
 Jakby się spuścić na ziemię zabierał.
 Zda się, tam byłem, skąd on niespodzianie
 Wzniósł Ganimedę w niebieskie zebranie¹²⁵.
 Myślałem sobie: może ten król ptaszy
 W tym miejscu tylko rój lataczów straszy?
 Wkrótce z łoskotem spadł jak piorun z chmury
 I w sferę ognia uniósł mię zarazem:
 Żar piekła mię jakby gorącym żelazem,
 Aż sen mój cały znikł z swoim widziadłem.
 Nie mniej Achilles drżał, gdy przebudzone
 Oczy obracał w tę i ową stronę,
 Kiedy śpiącego skradłszy od Chirona,
 Na Scyros matki zaniosły ramiona,
 Gdzie jego bystre wysłedziły Greki¹²⁶:
 Jak ja zbudzony tam drżałem i zbladłem,
 Gdy sen w popłochu pierzchnął z mej powieki.
 Mój wódz ode mnie stał tam niedaleki.
 Słońce już weszło od dwóch godzin może,
 Zwrócony twarzą patrzałem na morze.
 Mistrz mówił: «Hamuj próżne niepokoje,
 Jużesmy przyszli w bezpieczną ostoję¹²⁷.
 Tu zbierz, wyteżaj wszystkie siły twoje.
 Patrz, oto czyściciel! wał, co go zamyka,
 W skale otwiera drzwi dla podróżnika.
 W chwili, gdy przedświt brzask dzienny spotyka,
 Gdy w śnie na kwiatkach twa dusza marzyła,
 Przyszła niewiasta do mnie i mówiła:
 »Jestem Łucyja¹²⁸, pozwól mi wziąć jego,
 Ulżę mu drogi, zaniosę sennego«.

¹²³ *samopięć* (daw.) — sam z pięcioma towarzyszami; w sześciu. [przypis edytorski]

¹²⁴ *przedświtu godzina (...) gdy smutnie kwilić jaskółka zaczyna* — Przypomnienie mitologiczne przemiany Prokne w jaskółkę. [przypis redakcyjny]

¹²⁵ *Ganimedes* — Ganimeda, pięknego królewicza, z wierzchołka góry Idy porwał Jowisz w postaci orła na poddasze Olimpu. [przypis redakcyjny]

¹²⁶ *Achilles* — syn Tetydy i Peleusa. Gdy mu w kolebce włożono, że zginie pod Troją, matka troskliwa i zafrasowana tą wróżbą, uprowadziła go przebranego za dziewczynę na wyspę Scyros do króla Likomeda, ażeby wychowywał się wespół z królewskimi córkami. Lecz Ulisses wysłedził jego schronienie i uprowadził go do Greków, którzy pod ten czas oblegali Troję. [przypis redakcyjny]

¹²⁷ *Jużesmy przyszli w bezpieczną ostoję* — Poeta jak w piekle bez własnego współdziałania przeszedł przez Acheron i tu podobnie przychodzi do bramy czyścicowej wprost przez bezpośrednie działanie łaski i oświecenie boże. Podobną koleją przechodzi każdy człowiek. [przypis redakcyjny]

¹²⁸ *Łucja* — symbol oświecenia łaską bożą. [przypis redakcyjny]

Sordello został wśród duchów gromady,
 Ona szła wyżej, ja za nią w jej ślady.
 Gdy dzień zaświtał, oto pod tym głazem
 Złożyła ciebie niebieska istota,
 Piękne jej oczy wskazały te wrota,
 Ona i sen twój zniknęły zarazem».
 Jak człowiek walką znużony wątpienia,
 Gdy widzi prawdę, strach w pokój zamienia,
 Tak się zmieniłem; gdym ochłonął z trwogi,
 Wódz mię prowadził na wyższe skał progi.
 Mój czytelniku, zwróć uwagę wcześniej,
 Niech cię nie dziwi, że treść mojej pieśni
 Podnosząc, do niej dostrajam jej nutę.
 Podszedłszy bliżej, ciekawością ginę,
 Zrazu widziałem jak w murze szczelinę,
 Był to wprost otwór, drzwi w skale wykute¹²⁹:
 Gdy mi wyraźniej odnosił wzrok wierny
 Bliższe przedmioty, widziałem trzy stopnie,
 Nad nimi siedział milczący odźwierny.
 Patrząc mu w oczy nie miałem odwagi,
 A w jego ręku połyskał miecz nagi¹³⁰,
 Odbitym blaskiem wzrok raził okropnie.
 Niemy odźwierny przemówił nareszcie:
 «Stąd gdzie stoicie, mówcie, kto jesteście?»
 A mistrz: «Niewiasta, niebieska istota,
 Nam powiedziała: idźcie, oto wrota!»
 Odźwierny mówił łagodnymi słowy:
 «Oby krzepiła ona wasze kroki,
 Idźcie po stopniach tej mojej opoki!»
 Szliśmy przez stopień pierwszy marmurowy,
 Białą i gładką, patrząc prostopadle,
 W nim się przejrzałem cały jak w zwierciadle¹³¹.
 Drugi był z glazu ciemniejszego kuty,
 Jakby pożarem wzdłuż i w szerz rozkłuty.
 Trzeci był, zda się, z porfirowej bryły,
 Jak krew czerwony, gdy wytryska z żyły.

¹²⁹*drzwi w skale wykute* — Wrota, drzwi prowadzące wyzwalającą się z grzechu duszę na górę oczyszczenia.
 [przypis redakcyjny]

¹³⁰*siedział milczący odźwierny (...) w jego ręku połyskał miecz nagi* — Dobrodziejstwa Wiary tych tylko być mogą wyłącznym udziałem, w których serca pokorne a wierzące rzeczywistość przez oświecenie łaską bożą wniknęły; oświecenie, jakiego ludziom dobrej i czystej woli, pragnącym podnosić duch swój coraz wyżej, nigdy nie zabraknie. Kto bez tej dobrej i czystej woli zbliża się do bramy czyścicowej, tego uderzy miecz anioła odźwiernego, błyszczący jak błyskawica; ten według zasługi na jej progu przyjętym będzie jako fałszywy obłudnik.
 [przypis redakcyjny]

¹³¹*przejrzałem cały jak w zwierciadle* — Kto ze skaz swoich błędów oczyścić się pragnie, ten musi najpierw sam w sobie widzieć swoje błędy jasno jak w zwierciadle; albowiem po ich bliższym poznaniu i uznaniu w ślad idzie skrucha, a za nią przebaczenie. Dlatego to święty Kościół postanowił, ażeby komunie świętej czyli ucztę pojednania się człowieka z Bogiem poprzedzała spowiedź, której symbol widzimy tu u drzwi czyścicowych, kiedy poeta uklękawszy z pokorą, trzy razy bijąc się w piersi robi w duchu ciche wyznanie skruchy: „*Parce mihi! peccavi, graviter peccavi!*” Pierwszy stopień, co do tych drzwi prowadzi, jest z marmuru białego, którego szyba gładka jak zwierciadło odbija postać wpatrującego się weń człowieka: symbol samopoznania swoich błędów, szczerości żalu i utwierdzenia ducha łaską bożą. Drugi stopień jak od pożaru wzdłuż i wszere rozkłuty symbolem jest żalu skruszonego serca w chwili, gdy błędy swoje uznaje. Trzeci stopień porfirowy barwy krwawej, to symbol krwi przejednania wylanej przez Zbawiciela, którą gładzi grzechy świata. Na tym symbolu jak na zrębie stoi cała budowa Chrystusowego Kościoła, a z kolei i jego duchowna władza; Kościoła postanowionego słowem bożym opoka, której bramy piekiel nie przemogą, twarda jak ów próg z diamentu. Siedem P (początkowa litera *Peccatum*, to jest grzechu), anioł znaczący mieczem na czole pokornego i żalującego za grzechy, zarazem ostrzega i przypomina skruszonemu grzesznikowi siedem grzechów głównych, jakich pokusom człowiek ułomny ulec może. Odzież odźwiernego anioła bramy czyścicowej szara jak popiół symbolem jest pokory, która szczególnie kapłanom, w ciągłym ich duchowym rozważaniu znikomości rzeczy ludzkich i marnych blasków światowych, przystoi. [przypis redakcyjny]

Ten odźwiernemu służył za podnóże,
 Sam zaś na progu siedział z dyjamentu.
 Promienny wieniec skroń jego okola,
 Przez stopnie wiodła moja dobra wola.
 Mistrz mówił: «Proś go, korzystaj z momentu,
 Drzwi te otworzyć pokora ci może.
 I do stóp świętych upadłem w pokorze.
 Trzy razy w piersi uderzywszy moje,
 Mówiąc «Przez litość otwórz te podwoje!»
 On ostrzem miecza śmignawszy w półkole,
 Siedem *P* krwią mi wypisał na czole
 I rzekł: «Tam idąc, zmaż wszystkie litery».
 Jak popiół lub jak ziemia upalona
 Podobnej barwy kryła go opona
 I wnet dwa klucze dobył spod jej poły,
 Jeden był złoty, drugi srebro-szczery¹³².
 Wprzód białym, w kolej żółtym wiercił zamek,
 Aż drzwi wzruszone zaszczęły od klamek.
 Czulem się w sobie rzeźwy i wesoly.
 — «Jeden z tych kluczów gdy źle wierci piorem,»
 On mówił, «drzwi te nie staną otworem:
 Jeden z tych kluczów jest droższy, lecz drugi
 Wymaga sztuki i nauki długiej,
 Albowiem zamku sprężynę odgina.
 Piotr mi je dając, tak mnie upomina:
 »Lepiej z pomyłką otwieraj drzwi święte¹³³,
 Niż gdybyś trzymał drzwi te wciąż zamknięte,
 Niech tylko grzesznik do stóp mych upada«».
 I pchnąc do środka drzwi święte, powiada:
 «Idźcie! niech w posłuch pójdzie rada szczerą,
 Ten już wstecz idzie, kto się w tył obziera¹³⁴».
 Drzwi kute z twardych i dźwięcznych metali
 Na swych wrzeczadkach skrzyknęły z łoskotem¹³⁵
 Jak drzwi tarpejskie pod Cezara młotem,
 Kiedy Metella od nich odegnali,
 Aby wypróżnić skarb ładowny złotem.
 Wchodząc, słyszałem, zda się, słodkie psalmy,
 W kolej śpiewano: Ciebie, Boże, chwalmy¹³⁶!
 Lecz psalm chór pieniem zagłuszał zmieszaniem
 Jak gdy w kościelnej uroczystej ciszy
 Grzmi pieśń swą nutę żeniąca z organem,

¹³²*Jak popiół (...) podobnej barwy kryła go opona (...) złoty, drugi srebro-szczery* — Tylko pokorny, sługa sług (servus servorum), jak się przez pokorę chrześcijańską tytułuje papież, głowa Kościoła, nosić może te dwa klucze; złoty jako symbol duchownej godności i władzy powierzonej mu od Boga, srebrny jako symbol świętej nauki teologicznej, która powinna być z tą najwyższą godnością zespolona, ażeby był zdolnym w każdym czynie swoim ją objawić i wyłożyć drugim. [przypis redakcyjny]

¹³³*Lepiej z pomyłką otwieraj drzwi święte (...)* — Święte i pełne miłosierdzia bożego upominanie, jakim Piotr św. zaleca łagodność obok całej surowości kapłanom sprawującym urząd Chrystusa Pana na ziemi w chwili, kiedy pokora i skrucha kołają do bramy łaski. [przypis redakcyjny]

¹³⁴*już wstecz idzie, kto się w tył obziera* — Kto raz wstąpił w bramę oczyszczenia, ten powinien sercem i myślą pożegnać się z tym wszystkim, co za sobą zostawia. Z tym zastrzeżeniem ażeby się w tył nie obzierać, wprowadza odźwierny pielgrzymów w bramę czystości, ażeby bez przerwy postępując drogą poprawy, doszli pewniej do kresu swojej podróży, to jest do wiekuistego dobra. [przypis redakcyjny]

¹³⁵*Drzwi (...) na swych wrzeczadkach skrzyknęły z łoskotem* — Ponieważ rzadko tylko szczerą skrucha staje przed tymi drzwiami, więc i rzadko te drzwi stoją otwarte i tak ciężko chodzą na skrzypiących wrzeczadkach, jak te, co prowadziły do skarbcza rzymskiego, a które Cezar, pomimo oporu trybuna Metella, kazał wylać. [przypis redakcyjny]

¹³⁶*śpiewano: Ciebie, Boże, chwalmy* — Dusze wewnątrz czystości, poza jego bramą będące, opiewają hymn pochwalny św. Ambrożego, dziękując Bogu, że ich samych i dwóch poetów w miejsce oczyszczenia wprowadzić raczył. [przypis redakcyjny]

Raz ucho słyszy, to znów słów nie słyszy.

PIEŚŃ X

(Oddział II. Krąg I. Dumni.)
Kiedyśmy za próg już przeszli drzwi święte,
Których tak rzadko próg otworem stoi¹³⁷,
Z powodu ludzi złej woli, co roi,
Że najprostszymi widzi drogi kręte,
W ich dźwięku czułem, że były zamknięte.
Gdybym tam do nich obrócił me oczy,
Gdzież jest wymówka takiej winy godna¹³⁸?
I szliśmy środkiem rozklutej opoki,
Co nam z obu stron zwężała swe boki,
To roztaczała jako fala wodna,
Gdy o brzeg trąci, a potem odskoczy.
«Tu» wódz rzekł «trzeba nieco użyć sztuki,
Tam i sam szersze stopą kreśląc łuki,
Idźmy, gdzie głębsze ma skała wydroże».
Ta troska nasze tak spóźniła kroki,
Że zachodzący księżyc o tej porze
Już do snu głowę skłonił na swe łożę,
Wprzód nim wyszliśmy z wąskiej rozpadliny.
Lecz gdyśmy przyszli na plac otworzysty,
Tam, gdzie ma góra bok więcej splaszczony,
Oba niepewni drogi, ja znużony,
Staliśmy chwilę na jej płaskim sklepie,
Pustym i dzikim jak droga na stepie.
Z brzegu otchłani do wyższej drożyny,
Która po skałach pięła się wysoko,
Był plac jak na wzrost człowieka troisty;
W lewo, na prawo, ile mogło oko
Sięgać, widziałem, płaski głazu kawał
Równoodległe od skały wystawał.
Wnętrzna¹³⁹ z białego marmuru jej ściana
Prosta, pod samo jej ostrze ściosana,
Płaskorzeźbami wciąż była rzezana,
Na wstyd arcydzieł natury i dłuta¹⁴⁰.
Anioł, co zstąpił na ziemskie padoły¹⁴¹
Z wieścią pokoju, którego wespoły
Świat we łzach wzywał przez tak długie lata,

¹³⁷*drzwi święte, których tak rzadko próg otworem stoi* — Kto wchodzi przez tę bramę, ten pewnym jest zbawienia; ale krewkość ulonna i chęć nie zawsze czysta są przyczyną, że się ona dla niewielu otwiera. [przypis redakcyjny]

¹³⁸*Gdybym tam do nich obrócił me oczy, gdzież jest wymówka takiej winy godna* — Tu poeta przypomina przestrożę odźwiernego, ażeby wchodząc w tę bramę, za siebie nie patrzeć. [przypis redakcyjny]

¹³⁹*wnętrzny* — wewnętrzny. [przypis edytorski]

¹⁴⁰*Wnętrzna z białego marmuru jej ściana* — Początek drogi przez rozpadlinę skały jest przykry i ciężki, ale kto pierwszą trudność przelamał, przelamie i następne, aż walka na koniec dla walczącego stanie się rozkoszą. Tę idącą wielkiego moralnego znaczenia, poeta często i z upodobaniem nie na jednym miejscu swojego poematu rozwija. W każdym kręgu czyścowym przy wejściu spotykamy się z przykładami cnót rozmaitych, które swoim przeciwieństwem odpowiadają błędom, z jakich dusze w nim się czyszczą; a przy wyjściu z każdego kręgu z przykładami samych występków i ich następstw, to jest kary. Pierwsze poeta zwać będzie biczami, które powinny napędzać dusze do ich naśladowania, ażebyśmy w tych cnotach ćwicząc się sami od przeciwnych im występków czysti być mogli; te ostatnie nazwie poeta wędzidłem, które nas powinno powściągać, ażebyśmy w przedstawione nam występkę jako przykład samowolnie nie wpadli. W tym kręgu, w którym pokutują dumni, spotykamy na wstępie ryte w marmurze obrazy pokory. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹*Anioł, co zstąpił na ziemskie padoły z wieścią pokoju* — Anioł Gabriel, który zwiastował Maryi, że ona porodzi Zbawiciela. [przypis redakcyjny]

A który niebo otworzył dla świata;
 Tam postać tego anioła wykuta
 Taką dyszała prawdą i naturą,
 Że się nie zdawał być niemą figurą,
 Każdy by przysiągł, że on mówił: *Ave*¹⁴².
 Bo i Tej snycerz tam wyrył postawę,
 Co wymodliła klucze, aby niemi
 Wszechmocną miłość otworzyć na ziemi,
 Tam wyraziły jej postać, jej lica,
 Odpowiedź: *Otom Pańska służebnica!*
 Wiernie jak pieczęć woskowa tablica.
 «Niech w jednym punkcie twoja myśl nie tonie,»
 Słodki mistrz mówił, mając mię na stronie,
 Tuż blisko siebie, gdzie nam serce bije.
 Podeszedłem patrzeć, widziałem Maryję;
 Potem zachodząc z drugiej mistrza strony
 Widziałem w rzeźbie drugą historyję,
 Z bliska w niej topiąc wzrok mój zachwycony.
 Tam rydwan byków sprzężajem ciągniony
 Wiózł arkę świętą; śmierć tego uderza,
 Komu jej straży sam Bóg nie powierza¹⁴³.
 Lud bieżał tłumem przed arką przymierza,
 Siedmiu chórami dwa mi zmysły klóci,
 Między *Tak*, *nuci*, i *Nie*, on nie nuci.
 I dym kadzidel w podobne złudzenie
 Wtrącił dwa zmysły, wzrok i powonienie,
 Taka w nim prawda była rzeczywista!
 Od długiej sukni z połą zachyloną,
 Wodząc rej tańca pokorny Psalmista¹⁴⁴
 Przed ową urną biegł błogosławioną,
 A był tam wyższym i niższym od kroli.
 Z okien pałacu szydna twarz Micholi
 Nań poglądała wzdłuż ulicy miasta,
 Jak pełna wzgardy i smutku niewiasta.
 Z miejsca, gdzie stałem, stopy oderwałem,
 By bliżej widzieć historyję nową,
 W której utkwilem me oczy z zapalem.
 Tam uwieczniony rzeźbą marmurową
 Był ten, którego cnotami ujęty,
 Z piekła wymodlił duszę Grzegorz święty
 Imperatora rzymskiego Trajana¹⁴⁵.

¹⁴²*Ave* — Zdrowaś! pozdrowienie anielskie. [przypis redakcyjny]

¹⁴³*Śmierć tego uderza* (...) *Bóg nie powierza* — Usa Lewita zapomniał przykazania, ażeby Lewici nie dotykali arki przymierza, i chciał ją podtrzymać w chwili, gdy wóz ciągnący arkę groził wywrotem: za co bezpośrednio padł na miejscu rażony nagłą śmiercią. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴*Wodząc rej tańca pokorny Psalmista* (...) — Król Dawid, prowadząc arkę przymierza, w długiej wełnianej sukni idąc przed nią, tańczył, nie zważając na szyderstwo Micholi, córki Saula, szydzącej z niego, że bez względu na królewską powagę puszczal się w taniec wobec zebranego ludu; na co on odpowiedział: „Chciałbym być jeszcze niższym, a to w sposób, ażeby sam siebie poniżonego widział w oczach moich”. I zaiste, był mniejszy jak król, ponieważ tak pokorny wmieszał się między lud własny, i zarazem większy od króla, ponieważ jako sługa boży przez pokorę znalazł łaskę u Boga. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵*Z piekła wymodlił duszę* (...) *Trajana* — Legenda, jakiej nie zapisała historia, powiada, że Trajan jadący na wyprawę wojenną, wśród ulicy Rzymu zatrzymanym był przez pewną wdowę z prośbą, ażeby się zemścił śmierci zamordowanego jej syna. Trajan proszącej wdowie tak odpowiedział: że wstrzyma swój pochód wojenny, o ile potrzeba będzie czasu do ukarania mordercy, ażeby jej łzom i sprawiedliwości zadosyć się stało. Święty Tomasz z Akwinu powiada, że Papiież Grzegorz Wielki czytając życie Trajana, tak się wzruszył tym rysem łagodności i sprawiedliwości cesarza, że poszedłszy do kościoła i przed ołtarzem uklękawszy, gorącą modlitwą wyzwolenie cesarza jako poganina z potępienia u Boga wymodlił. Legenda jeszcze dodaje, że Grzegorz Wielki rzeczywiście Trajana z piekła wymodlił, z tym jednak zastrzeżeniem z nieba, ażeby się odtąd za żadnego niewiernego poganina nie modlił. [przypis redakcyjny]

Przy trzęzlu jego rumaka w żalobie
 Stała tam wdowa łzami upłakana;
 Cezar tłum wielki jeźdźców miał przy sobie,
 A złote orły nad cezara głową
 Grały z wiatrami. Wdowa nieszczęśliwa
 Wśród tłumy zda się w te słowa odzywa:
 — «Zemścij się, panie, syna mi zabito,
 Serce mi pęka». A cesar: «Kobieto,
 Czekaj, nim z wojny powrócę». A ona,
 Jak ten, którego bodzie boleść żywa,
 — «Jeśli nie wrócisz? umrę niezemszczona».
 A on: «Namiestnik mój w imię cezara
 Ukoić twoją zemstę się postara».
 A ona: «Dobro bez twojej zasługi
 Spełni się, jeśli spełni je kto drugi».
 On w końcu: «Biorę w posłuch twoją radę;
 Abym powinność spełnił, nim odjadę,
 Chce sprawiedliwość, wstrzymuje mię litość».
 Ten, co przenika wszystkich rzeczy skrytość,
 W usta ich wkładał te nam nowe słowa,
 Bo gdzież na ziemi dziś jest taka mowa?
 Podczas gdy wzrok mój nasycił łakomy
 Wizerunkami tak wielkiej pokory.
 Tym chętniej, gdy ich sztukmistrz nam znajomy,
 Poeta szepnął: «Duchów korowody
 Ciągną tu z dala, lecz ich krok niespory¹⁴⁶;
 Oni na wyższe nas wprowadzą schody».
 Wzrok mój nowości oglądania chciwy,
 Oczy ku niemu zwrócił nieleniwy.
 Zważ czytelniku raz jeden i drugi,
 Jak z bożej woli tu płacą się długi.
 Nie uważając na formę męczeństwa,
 Myśl, jaka palma czeka ich zwycięstwa;
 Że czas ich kary słusznej a koniecznej
 Nie przejdzie kresu za sąd ostateczny.
 Począłem: «Mistrzu, widzę cieniów ruchy,
 Lecz wątpię, czy to rzeczywiste duchy,
 Tak mi ich w oczach mgli się wizerunek¹⁴⁷».
 Mistrz do mnie: «Ciężki ich kary warunek
 Tak ich do ziemi nagina i tłoczy,
 Że zrazu o nich zwątpiły me oczy.
 Lecz patrzaj bystro, własnymi oczami
 Poznasz te zgięte duchy pod głazami,
 A sąd twój zgadnie mąk ich tajemnicę.
 O dumni, nędzni, słabi chrześcijanie!
 W których pojęcia tak mdły ognek świeci,
 Jak błahe wasze w swój postęp ufanie.
 Czyż nie widzicie, żeśmy gasienice,
 Poczwaraki, z których lęgnie się i tworzy
 Anielski motyl, motyl, który leci
 Bezbronny na sąd, przed majestat boży.

¹⁴⁶ *niespory* — mały, wolny. [przypis edytorski]

¹⁴⁷ *wątpię, czy to rzeczywiste duchy* — W tym pierwszym, a zatem najobszerniejszym kręgu, dumni i pyszni czyszczą się ze swojej winy i wielkimi ciężarami przytłoczeni prawie do ziemi w krąg górę obchodzą. Jak za życia, nie czując ciężaru swojej wielkiej pychy, z zadartą i wysoko podniesioną głową chodzili, teraz przeciwnie, czując ten ciężar pychy, przygięci do ziemi z pokorą idą i uznają w duchu, jak marną jest ludzka pycha i rozkosz z niej wynika. [przypis redakcyjny]

Waszych rozumów na cóż ślepa buta
Zadziera głowę na obraz koguta,
Kiedy z was każdy jest płaz urodzony,
Robactwo, jego plód niedonoszony!
Jak zamiast gzymsów widzimy figury¹⁴⁸
Dach dźwigające wystaly nad mury,
Gdy w skurczu z piersią stykając kolano,
Budzą w nas litość boleścią udaną,
Tak wykrzywione w postaci szkaradne,
Szły duchy, twarze ku ziemi zwiesiwszy:
Wprawdzie nierówno gład ich barki gniecie,
Podług ciężaru, co kto niósł na grzbiecie;
Jeden w swej męce bodaj najcierpliwszy,
Skarżąc, zdało się, mówił: «Ja upadnę!».

PIEŚŃ XI

(*Ojcie nasz. Malarz. Oderisi i inni.*)
«Ojcie nasz, niebem nieobjęty twojem,
Przez miłość, z jakąś ukochał głęboko
Pierwsze istoty, co są tam wysoko,
Święć się Twe imię przez wszelkie stworzenie,
Moc, mądrość Twoja przez ich dziękczynienie:
Przyjdź Twe Królestwo, gdy to z swym pokojem
Nie znajdzie do nas, nasz duch mdły, o Boże!
Sam doń o własnej sile dojść nie może.
Jak aniołowie ofiarę Ci w niebie
Robią z swej woli, śpiewając Hosannę,
Oby tak ludzie robili dla Ciebie!
Dziś nam, błagamy, daj powszechną mannę¹⁴⁹,
Bez której na tej pustyni żywota
Wstecz idzie, kto się więcej naprzód miota.
Jak winy drugich przebaczymy sami,
Ty na karb łaski policz nasze długi,
Przebacz, a nie patrz na nasze zasługi.
Spraw, nasza wola tak ułomna, oby
Starego wroga uniknęła proby!
Zbaw ją od złego, niech z pokus powstanie.
A tę ostatnią modlitwę, o Panie!
Nie mówim za nas, tu złe nas nie mamy,
Lecz za tych, którzy zostali za nami».
Modląc się za się i za nas zarazem,
Szły duchy, każdy ugięty pod głazem,
Podobne temu, co w śnie marząc mniema,
Że dźwiga ciężar barkami obiema.
A idąc, mdały z trudu i żalości,
W krąg pierwszym gzymsem, co górę okola,
By się oczyścić z światowych ciemności.
Jeśli tam za nas modlą się tak szczerze,
Słusznie tu za nich ślać modły, pacierze,
Tym, których dobrą zasadę ma wola.
Trzeba im pomóc obmywać te plamy,

¹⁴⁸zamiast gzymsów (...) figury — Zwane w języku architektonicznym kariatydami [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹Dziś nam, błagamy, daj powszechną mannę — Przez powszednią mannę rozumie tu poeta nie chleb powszedni, o który modlimy się na ziemi, ale ożywienie, pokrzepienie ducha łaską bożą, bez czego żaden postęp duchowo-moralny nie jest możebny. [przypis redakcyjny]

Jakie tam wszyscy ze świata wnaszamy;
 Aby te dusze, już lekkie i czyste,
 Mogły ulecieć pod kręgi gwiazdziste.
 — «Prawo i łaska ulżą wam zaiste¹⁵⁰,
 I wasze skrzydła lekkie, jako trzeba,
 Podług żądz waszych wzniosą was do nieba.
 Wskażcie, skąd prędzej na schody dojść można.
 Gdzie ścieżka do nich jak najmniej bezdrożna.
 Bo mój towarzysz wędrując tą skałą,
 Ze krwi i kości Adamowe ciało
 Dźwigając, za mną sunie krok powoli
 Po złomach skał tych, mimo dobrej woli».
 Zgodnie do wodza mojego przemowy,
 Nie wiem, duch jaki odrzekł tymi słowy:
 «Brzęgiem na prawo wstępujcie tu z nami,
 Znajdziecie przejście pomiędzy skałami,
 Którędy może iść człowiek żyjący.
 Gdyby nie kamień na barkach ciężący,
 Co mi do ziemi twarz i czoło chyli,
 Spojrzałbym, może poznałbym w tej chwili
 Tego, co nie chce zwać się po imieniu,
 By litość jego wzbudzić w mym cierpieniu.
 Z możnych Toskanów ja byłem Latynem,
 Aldobrandeska pierworodnym synem.
 Nie wiem, czyś kiedy znał nasze nazwisko?
 Z mych antenatów pełen próżnej chluby,
 Wzbilem się w pychę, a pycha nie wierzy,
 Że pochodzimy ze wspólnej macierzy.
 Gardziłem ludźmi, z nikim ani blisko,
 Ta wzgarda była przyczyną mej zguby.
 Jak mię w Maremmie zabito zdradziecko,
 W Kampognatiko powie lada dziecko.
 Jestem Omberto¹⁵¹, grzech mój w oczach stoi,
 Pychą zginałem ja i wszyscy moi.
 Za grzech ten ciężar zgina barki moje,
 Aż nim tą karą Boga zaspokoję.
 Czegom nie robił między żyjącymi,
 Tu robię teraz między umarłymi».
 Słuchając jego w dół zwiesiłem głowę.
 Wtem drugi, nie ten, co uciął rozmowę,
 Ledwo się zwrócić pod ciężarem zdołał,
 Spojrzał, mnie poznał, po imieniu wołał,
 Z męką trzymając wzrok we mnie utkwiony;
 Szedł obok drugich cały pochylony.
 — «Ty Oderisi¹⁵²?» rzekłem doń, «O, chlubo
 Ziemi Urbino, jak cię witać lubo!
 Zaszczycie sztuki pod nowym nazwaniem,

¹⁵⁰ *Prawo i łaska ulżą wam zaiste* — Prawo surowość swoją łagodzi łaską, gdy łaska boża za przyczyną strzelistej modlitwy wiernych skraca czas pokuty dusz w czyścicu będących. Jeszcze tu myśl jedną nasuwa uwagę: że Wergiliusz, który w piekle był wszytkowiedzącym, tu, w czyścicu, często cieniów zapytuje, gdzie iść i kędy? Bo rozum, którego on jest symbolem, może tylko poznać istotę rzeczywistą grzechu, może i powinien nas prowadzić na drogę oczyszczenia; lecz jako przewodnik po tej drodze, sam jest chwiejącym się i niepewnym siebie, a tylko Wiara objawiona najpewniejszą jest przewodniczką naszą do zupełnego zbawienia. Przeto tych, których wiara, dlatego że są w czyścicu, jest nieomylną, pyta o drogę. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹ *Omberto* — hrabia z Santafore, syn Aldobrandeska; dla swojej bezmiernej pychy w takiej był nienawiści u ludu sienieńskiego, że w okolicy Maremmy zwanej Kampognatiko został zamordowany. [przypis redakcyjny]

¹⁵² *Oderisi z Gubio* — sławny miniaturzysta, mieszkał za czasów Danta w Bolonii, a tak był dumny ze swego pędzla, że wszystkim współczesnymi malarzami pogardzał. [przypis redakcyjny]

Co zwą w Paryżu: *illuminowaniem*».
 —«Bracie» rzekł: «teraz Franczesko z Bolony¹⁵³
 Kość, papier barwi w świetniejsze kolory.
 On wieńcem chwały promienieje wszystek,
 Z której mi został ledwo mały listek.
 W życiu do pochwał nie byłbym tak skory,
 Bom chciał prześcignąć drugich pędzla prace;
 Tej dumy cło tu pogrobowe płacę.
 Byłaby jeszcze nie tu moja droga,
 Gdybym się w końcu nie zwrócił do Boga.
 O jakżeś marna, ludzkiej władzy chwało!
 Roślino wiotka, z krasą krótkotrwałą,
 Szybko zieloność z jej wierzchołka znika,
 Gdy barbarzyństwa czasów nie dotyka.
 Pierwszy z malarzy Cimabue, oto,
 Blask jego sławy przygasza Giotto¹⁵⁴.
 Tak Gwido wydarł drugiemu Gwidowi
 Palmę nadania prawa językowi¹⁵⁵:
 A może gdzieś już narodził się trzeci,
 Co spędzi obu i w gniazdo ich wleci.
 Bo rozgłos świata, to poświst wichrowy,
 Który przychodzi z strony tej i owej,
 Wiejąc imieniem raz tym, znowu innym.
 O czybyś większą przyodział się chwałą,
 Kładąc w grób wiekiem potyrane ciało,
 Czy mrąc na ustach z szczebiotem dziecinnym?
 Mów, będziesz więcej mieć imię błyszczące,
 Nim lat przeżyjesz jakie trzy tysiące?
 Wiek ten z wiecznością porównany zda się
 Krótszym niż jedno okamgnienie w czasie,
 Do księżycowej porównane jazdy,
 Na niebie bodaj najleniwszej gwiazdy¹⁵⁶.
 Ten, co krok ciężki sunie przez kamienie,
 Wśród Włoch miał głośne imię bohatera¹⁵⁷.
 Dziś o nim ledwo kto wspomni w Sijenie.
 Będąc jej władcą, syt świetnych wawrzynów,
 Pod Montaperto pobił florentynów,
 O których wtenczas tak dumną stolicę
 Dzisiaj targ robią jak o nierządnicę.
 O! wasza chwała to trawa zielona,
 To, co jej barwę daje i odbiera,
 Pod słońcem wzrosła, w słońcu upalona».
 Ja na to: «Pełne prawdy twoje słowa
 Szczepią w mym sercu niemałą pokorę,
 Wielką mą pychę ty unizas w porę:
 Kto on, o którym nadmieniasz twa mowa?»

Kondycja ludzka, Śmierć

¹⁵³ *Franczesko Bolończyk* — późniejszy malarz miniatur. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴ *Cimabue* (...) *Giotto* — Dwaj współcześni sławni malarze za czasów Danta. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵ *Gwido wydarł drugiemu Gwidowi palmę nadania prawa językowi* — Gwido Kawalkante prześcignął Gwidona Gwinicella jako poeta i jako gramatyk zasługą skreślenia prawideł mowy ludowej. Tym trzecim, który dwóch pierwszych ma spędzić z gniazda ich sławy, któż właściwiej być może jak sam Dante, rzeczywisty geniusz i twórca mowy poetycznej we Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶ *księżycowej* (...) *najleniwszej gwiazdy* — Najleniwszy planeta według systemu Ptolemeusa jest księżyc, który najmniejszą przestrzeń obiega w tymże samym czasie, w jakim gwiazdy stałe dalej większą przestrzeń przebiegają [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷ *Wśród Włoch miał głośne imię bohatera* (...) *w Sijenie* — Wzmianka ta jest o Salwanim, jednym z wodzów Sieny w bitwie nad rzeką Arbią pod Monteaperto, w której Gwelfów florenckich na głowę pobito. [przypis redakcyjny]

— «To Prowencano! zwykły pychą błdzić,
 Jak samodzierżca chciał Sijeną¹⁵⁸ rządzić:
 I odkąd jemu śmierć zamknęła oczy,
 Bez odpoczynku jak kroczył, tak kroczy.
 Taką monetą tu swe długie płaci
 Ten, co za wiele śmiał wznieść się nad braci».
 A ja: «Jeżeli dochodzące duchy
 Kresu dni swoich bez żalu i skruchy
 Stoją na dole, iść wyżej nie mogą,
 (Chyba zbawienne modły im pomogą,
 Aż nim czas równy ich życiu upłynie,
 Skądże mu wolno iść po tej wyżynie?»
 «Za dni swej chwały» cień rzekł «on w Sijenie
 Sam z dobrej woli na rynku przyklękał,
 Żebrząc jałmużny, wstydu się nie lękał¹⁵⁹,
 Aby wykupić więźnia przyjaciela,
 Którego Karol więził od lat wiele,
 I czuł w swych żyłach wszystkich pulsów drżenie!
 Dość mówić o tym; ciemne są me słowa,
 Lecz wkrótce myśl, co pod nimi się chowa,
 Postępkiem ziomek twoich oświecony,
 Ujrzysz wyraźnie spod tych słów zasłony.
 Czyn ten wycofał z woli niebios Pana
 Z krańców czyścicowych duszę Prowencana».

PIEŚŃ XII

(Ku kołu II. Obrazy u wyjścia. Anioł zdejmuje z czoła poety pierwsze P.)

Jak pług ciągnące woły równym ruchem,
 Nim słodki mistrz mię nie ostrzegł słowami,
 Krok w krok stąpałem z tym przygiętym duchem¹⁶⁰.
 Lecz kiedy rzekł mi: «Rzuć go a idź dalej,
 Bo tu jest dobrze żaglem i wiosłami
 Gnać, ile można, swą łódkę po fali».
 Wyprostowałem całe moje ciało,
 Jako chcącemu iść prędzej przystało,
 Choć myśli miałem przygięte w tej chwili¹⁶¹:
 I szliśmy szybko, ja i mistrz Wirgili,
 Dowodząc oba, jak lekcyśmy byli¹⁶²!
 W końcu rzekł do mnie: «Spuść na dół twe oczy,
 A lżej ci będzie wędrować tą drogą¹⁶³,

¹⁵⁸ *Sijeną* — Sieną; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

¹⁵⁹ *Sam z dobrej woli na rynku przyklękał, żebrząc jałmużny (...)* — Jeden z przyjaciół Salwaniego uwięziony był przez Karola, księcia francuskiego. Salwani, nie mogąc sam złożyć żądanego zań okupu, nie wstydzil się na rynku sienieńskim żebrać i wyciągać rękę po jałmużnę, ażeby z takim upokorzeniem zebraną jałmużną swojego przyjaciela z więzienia wykupić. Tym czynem tak szlachetnym obudził dla siebie wielkie współczucie w Sienie. Cień ten przepowiada w końcu Dantemu, że wkrótce na wygnaniu sam doświadczy, jak to wiele kosztuje wyciągać rękę po grosz wyżebrany! [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰ *Krok w krok stąpałem z tym przygiętym duchem* — Czytelnik niech sobie przedstawi ducha zginającego kark dumny pod ogromnym ciężarem i krok w krok z nim idącego poetę, który dobrowolnie ku ziemi się nachylił, ażeby nie stracić żadnego słowa wychodzącego z ust tego, który mówi, i o ile można bez przerwy w oczy mu zaglądać, a przyzna, jak tu Dante ten ruchomy obraz tak niewiele słowami po mistrzowsku odmalował. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹ *myśli miałem przygięte w tej chwili* — Dowiemy się niżej, że poetę jego sumienie ostrzega, ażeby tego kręgu i ciężarów, jakie w nim dźwigają najwięcej się lękał. [przypis redakcyjny]

¹⁶² *jak lekcyśmy byli* — Poeta szedł lekko, bo czuł, że się pozbył głównego swego grzechu, to jest dumny. [przypis redakcyjny]

¹⁶³ *Spuść na dół twe oczy, a lżej ci będzie wędrować tą drogą* — Wizerunki pychy leżą na wspak wywrócone na skale, rozum więc radzi, ażeby im lepiej się przypatrzeć, spuścić w dół oczy, czyli stać się pokornym. [przypis

Widząc grunt, jakim twoja stopa kroczy».
 Jak nad sklepioną kościołów podłogą
 Dla przedłużenia umarłych pamięci
 Płaskorzeźbami wyrażają groby
 Zesłych ze świata popiersia osoby;
 Obraz ich w sercach pobożnych żal budzi,
 Rozpamiętując pamięć zmarłych ludzi,
 Często nam w oczach, aż łza się zakręci:
 Tak droga między otchłanią i górą
 Wzrok mój nęciła niejedną figurą,
 A każda z stokroć większym życiem kuta
 I podobieństwem podług sztuki dłuta.
 Widziałem tego, co pięknie stworzony
 Od wszystkich stworzeń, które z nim na głowę
 Spadały z nieba jak skry piorunowe¹⁶⁴.
 Tam Bryjareusz leżał z drugiej strony¹⁶⁵,
 W pierś Jowiszowym grotem ugodzony;
 Przytłaczał ziemię swoim skrzepłym ciałem.
 Wokoło ojca stoją Mars, Pallada,
 W ich rękę jeszcze broń tryumfu świeci,
 Patrzą, jak olbrzym na proch się rozpada.
 U stóp Babelu Nemroda widziałem¹⁶⁶,
 Stał, poglądając jako obłąkany
 Na tłum narodów w Sennarze zebrany.
 Niobe! wzrok mi zabiegł łzą gorącą,
 Pośród tej drogi widząc cię płaczącą
 Między siedmiorgiem twych umarłych dzieci¹⁶⁷.
 Saulu! tam własny miecz w twe piersi wbity,
 Jak na Gilboe; odtąd gór tych szczyty
 Schną niezwilżane ni rosą, ni deszczem¹⁶⁸.
 Arachne! jak tam tyś wyschła i zwiędła!
 Widziałem ciebie zmienioną w pająka¹⁶⁹,
 Smutny po niciach twych się krosien błąka,
 Któreś, niestety, na swą zgubę sprzędła.
 Twój, Raboamie, strach mię wstrząsał dreszczem,
 Gdy tam uciekasz jak zbieg w twym rydwanie,
 Nim cię lud własny skazał na wygnanie.¹⁷⁰
 Rznięta marmuru wyrażała szyba,
 Jako Alkmeon własną matkę zmusza
 Przyplacić drogo zgon Amfiarausza¹⁷¹;
 Jako synowie wściekli Sanheriba¹⁷²

redakcyjny]

¹⁶⁴*pięknie stworzony od wszystkich stworzeń, które z nim (...) spadały z nieba* — Lucyfer i zbuntowane anioły, których Bóg dla ich pychy strącił z nieba. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵*Bryareusz* — olbrzym sturamienny, walczący w wojnie między Tytanami a bogami. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶*Nemrod* — przez dumę budował wieżę Babel z myślą wzniesienia jej aż do nieba. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷*Niobe* — córka Tantalosa, żona Amfiona, matka siedmiorga dzieci, naigrawała się z Latona jako matka dumna licznym potomstwem, że ta tylko dwoje, syna i córkę, urodziła. Latona przez zemstę pozabijała jej dzieci: a Niobe z bóleści macierzyńskiej ciągle lzy lejąc, na koniec skamieniała. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸*Saul* — zwyciężony przez Filistynów na górze Gilboe, z rozpacz przebił się mieczem. Dawid oplakujący śmierć syna, przeklął to miejsce, mówiąc: „Góry Gilboe, niech odtąd ani rosa, ani deszcz was nie odwilża”. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹*Arachne* — gdy przez dumę walczyła w sztuce przędzenia z Palladą, bogini zagniewana tkaninę jej rozdarła i Arachne, która z rozpacz życie sobie odebrała, przemieniła w pająka. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰*Raboam* — syn Salomona; gdy lud jego błagał, ażeby mu ulżył publicznych ciężarów, odpowiedział: „mój ojciec chłostał was biczem, ja was chłostać będę skorpionami”. Wnet cały Izrael wypowiedział mu posłuszeństwo i namiestnika jego ukamienował, czym król przestraszony na wozie uciekł do Jeruzalem. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹*Amfiarausz* — wieszczek tebański, *Alkmeon*: syn jego. [przypis redakcyjny]

¹⁷²*Sanherib* — dumny król asyryjski, zmuszony odstąpić od oblężenia Jeruzalem; w odwrocie jego Bóg przez swego anioła całe jego wojsko wytracił. Sam zaś w Niniwie, będąc na modlitwie w Świątyni, przez własnych

W świątyni głowę ojcowi ucięli
 I samotnego trupa odbieźeli¹⁷³;
 Jak Asyryjczyk, gdzie go popłoch niesie,
 Pierzchał po zgonie twym, Holofernesie!
 I Cyrus dłutem był rznęty w marmurze,
 Od Massagetów zabity królowej;¹⁷⁴
 Ta zda się mówi do odciętej głowy:
 «Tyś krwi łaknęła, we krwi cię zanurzę».
 Widziałem Troję w gruzach i w popiele:
 O Ilijonie dumny! jak niewiele
 Miejscaś tam zajął w płaskorzeźby ramach,
 W dymie twych gmachów i w skruszonych bramach.
 Arcymistrz pędzla i dłuta do razu
 Snadź¹⁷⁵ tam malował i dłutował z głazu
 Wszystkie postaci tak pełne wyrazu.
 Żywi jak żywi, zmarli jak umarli,
 Wszyscy się zdali, gdy ich depcąc nogą
 Z schylonym czołem szedłem ową drogą.
 Wy, coście w pysze swe głowy zadarli,
 Synowie Ewy! nie zniżajcie czoła,
 Idąc, niech duma, co was tak unasza,
 Ujrzy na końcu, jak zła droga wasza!
 Już wkoło góry uszliśmy niemało,
 I słońce wyżej ponad nami stało,
 Czego zajęty wzrok nie dostrzegł zgoła:
 Kiedy idący ciągle wprzód tą skałą
 Rzekł: «Podnieś głowę, a idź sporszym krokiem,
 Patrz, oto ku nam idzie anioł gończy,
 Szósta dnia sługa już swą służbę kończy¹⁷⁶.
 Uczcij go całą osobą i wzrokiem,
 Niech go z pokorą dusza twoja wita,
 Myśl, że dzień taki więcej nie zaświta».
 Nie ciemną dla mnie zdała się ta mowa,
 Korzystaj z czasu, chciał rzec przez te słowa.
 Biało odziana szła piękna istota,
 Twarz jej jak gwiazda poranna migota.
 Anioł otworzył ramiona, a potem
 Wpół otworzonym powiał skrzydłem złotem,
 Mówiąc: «Tu chodźcie, oto bliskie schody,
 Tu oczyszczeni idą jak na gody».
 Jak odpowiedzieć niewielu jest w stanie
 Na tak urocze i święte wezwanie!
 Przecz ludzie wzlatać tam wyżej stworzeni,
 Spadają lada wiatrem potrąceni?
 Anioł wprowadził nas w skały wydroże,
 Przy wejściu skrzydłem uderzył mię w czoło;
 I przyrzekł podróż lekką i wesołą.
 Jak na tę górę stopa łatwiej wschodzi,
 Gdzie święty kościół i krzyż, godło boże,

synów haniebnie był zamordowanym. [przypis redakcyjny]

¹⁷³*odbieżeć kogoś* — opuścić (odchodząc). [przypis edytorski]

¹⁷⁴*Cyrus* — król perski, w wojnie z *Massagetami*, ludem scytyjskim, zabity. *Tamiris*, królowa Massagetów, gdy ciało Cyrusa na placu bitwy znaleziono, kazała głowę mu odciąć i mówiąc słowa wymienione w wierszu Dantowskim, głowę królewską wrzuciła do kadzi krwią nalanej. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵*snadź* (daw.) — zapewne widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

¹⁷⁶*szósta dnia sługa* — To jest szósta godzina, licząc od wschodu słońca. Musiało być wtenczas samo południe, bo poeta swoją pielgrzymkę pozaświatową rozpoczął w sam Wielki Tydzień przed Wielkanocą. [przypis redakcyjny]

Nad florenckimi panują murami¹⁷⁷;
 Bo ściana góry porznięta schodami,
 W czasach szczęśliwszych, gdy obyczaj stary
 Szanował wagę, rachunki i miary,
 Tak się przez schody pochyłość łagodzi
 Stoczona z kręgu drugiego opoki,
 Choć ją z obu stron ściska głaz wysoki.
 Gdyśmy wchodzili w skał ciasne wąwozy,
 Z uroczych głosów zabrzmiał śpiew w mym uchu:
*Błogosławieni są ubodzy w duchu*¹⁷⁸.
 O jak te ścieżki różne od piekielnych!
 Gdy tu wchodzimy wśród pieśni weselnych,
 Tam pośród jęków i okrzyków zgrozy.
 Ledwo wstąpiłem na te schody święte,
 Zda się, że ciało było ze mnie zdjęte,
 Stokroć lżej po nich szedłem niż płaszczyzną.
 — «Mistrzu, mów, jaki tu ciężar spadł ze mnie,
 Że mi tak lekko stąpać i przyjemnie?»
 On odpowiedział: «Gdy skrzydło anioła
 Wszystkie P w końcu zetrze z twego czoła¹⁷⁹,
 W ślad dobrej woli stopy się poślizną,
 Nie czując trudu, jaki teraz znoszą,
 Im wyżej, z większą wstępując rozkoszą».
 Na wzór rzecz jakąś na głowie niosących,
 Którą, nie mogąc domyśleć się sami,
 Podejrzewają z gestów przechodzących;
 Domyśl co prędzej chcąc sprawdzić rękami,
 Póty szukają, aż nim rąk ich czynność
 Wypełni wiernie ich oczu powinność;
 Zaraz do czoła sięgnąłem palcami¹⁸⁰,
 I gdy znalazłem mniej jedną literą,
 Jakimi anioł me czoło naznaczył,
 Ten, co gest nowy zauważać raczył,
 Wódz mój radością uśmiechnął się szczerą.

PIEŚŃ XIII

(Koło¹⁸¹ II. Zazdrośni. Sapia.)
 Na wierzchu schodów byliśmy, gdzie skała
 Drugim wypustem górę zamykała,
 Kędy wstępując czyszczą się grzesznicy.
 Tam jako pierwszy jest krąg wkoło góry,
 Wzwyż podniesiony, bez żadnej różnicy,

¹⁷⁷*Gdzie święty kościół i krzyż (...) nad florenckimi panują murami* — Na wierzchołku góry ponad Florencją wznosi się kościół św. Miniata. Do kościoła prowadzą w boku góry wycięte schody, które poeta porównywa z przejściem przez skały czyścicowe. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸*Błogosławieni są ubodzy w duchu* — Tekst z *Ewangelii* św. Mateusza, gdzie Chrystus Pan mówi: „Błogosławieni ubodzy w duchu (to jest pokorni), albowiem ich jest królestwo niebieskie”. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹*skrzydło anioła wszystkie P w końcu zetrze z twego czoła* — pierwsze P (*peccatum*), grzech pychy oznaczające już znikło z czoła poety, odkąd anioł dotknął mu czoło skrzydłem swoim. Inne litery pozostałe mniej wyraźny ślad zostawiły, albowiem gdy od pychy wyzwoleni jesteśmy, ze wszystkich innych grzechów łatwiej jest nam się oczyścić. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰*Zaraz do czoła sięgnąłem palcami* — Pozbycie się jakiej bądź złej skłonności nie objawia się jako wypadek wyraźny i określony, ale raczej jest skutkiem długiej rozważki, wewnętrznej walki; aż na koniec tajemniczym tryumfem dobrej woli, niewyraźnie jak noc do porannego zmroku, a zmrok do dziennego światła, na jaw wychodzi. Dlatego poeta nie uważa, że pierwsze P za powiewem anielskiego skrzydła zniknęło. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹*koło* — krąg czyścica. [przypis edytorski]

Tylko łuk jego prędzej się zagina¹⁸².
 Tam płaskorzeźbą rzezane figury
 Nie nęcą oczu, a oczu uwaga:
 Brzeg równy, droga jednostajnie naga,
 A barwa skał jej ołowianosina.
 Wódz mówił: «Jeśli będziem czekać kogo¹⁸³,
 Aby zapytać, jaką tu iść drogą,
 Czas nazbyt długą zmitrężymy zwłoką».
 Na koniec w słońce zatopił swe oko,
 Środek swych ruchów wsparł na prawej nodze
 I cały lewą obrócił się stroną.
 «O słodkie światło¹⁸⁴ pod którym ja wchodzę
 Na nową drogę z ufnością natchnioną,
 Prowadź nas» mówił «tym kręgiem, jak trzeba.
 Ty świat ogrzewasz i świecisz nam z nieba,
 Jeśli przyczyna jaka nie zawadzi,
 O! niech twój promień zawsze nas prowadzi».
 Przestrzeń, co miłą zwą na tym padole,
 Przeszliśmy szybko zbrojni w czynną wolę.
 I oto czułem, jak ku nam bieżeli,
 Bo nie widziałem, duchy czy anieli?
 Mówiąc, wzywając uprzejmie, by społem
 Ucztować z nimi za miłości stołem¹⁸⁵.
 Głos pierwszy lecąc szeleścił słowami:
*Vinum non habent*¹⁸⁶ i przeszedł za nami,
 Wtórząc te słowa jak dźwięk echa długi.
 Nim ścichł, przechodził, wołając, głos drugi:
 «Jam Orest¹⁸⁷!» i znikł jak pierwszy w tej chwili.
 «Czyje to głosy, skąd ich echo leci?»
 Gdym pytał, lecąc przemówił głos trzeci:
 «Miłujcie bliźnich, co wam źle robili¹⁸⁸».
 Dobry mistrz mówił z słodyczą oblicza:
 «Krań ten biczuje, smaga grzech zawiści¹⁸⁹,
 Dlatego Miłość potrząsa sznur bicza.
 Wędzidło grzechu dźwięk wydaje inny,
 Dźwięk ten posłyszysz, gdzie tej zmaży winny
 W pokucie duch się przebaczeniem czyści.
 Teraz w tę stronę wyteżaj spojrzenie,
 A ujrzysz duchy leżące na skale,
 Każdy o ścianę jej leży oparty».
 I czujne oczu podwoilem warty,
 Patrzałem bystrzej i widziałem cienie,
 Jak głąz sinymi okryte płaszczami.

¹⁸²Tylko łuk jego prędzej się zagina — Ponieważ góra czyścowa zwięza się pod swój wierzchołek w kształcie piramidalnym, przeto każdy jej krań wyższy opisuje łuk coraz to mniejszy. [przypis redakcyjny]

¹⁸³Jeśli będziem czekać kogo (...) czas nazbyt długą zmitrężymy zwłoką — Nie powinniśmy koniecznie oczekiwać na zewnętrzny powód, ażeby moralnie postępować coraz dalej; z wnętrza nas samych ten pociąg powinien wychodzić, który przez światło z nieba tylko się w nas rozwija. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴O słodkie światło — Patrz przypisek o świetle w pieśni VII. Światło występuje tu zamiast anioła, który, jak niżej widzicie będziemy, prowadzić będzie poetę na wyższe kręgi tej góry. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵wzywając uprzejmie, by społem ucztować z nimi za miłości za stołem — W tym kręgu czyszczą się dusze z grzechu zawiści. Dlatego przeciwnych cnót temu grzechowi poeta przykłady przytacza. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶Vinum non habent (łac.) — Wina nie mają: słowa Maryi do Zbawiciela, gdy zapraszała go na gody kananejskie, chcąc przed nim niewinność gościnniej kłopot gospodarza (*Ewangelia świętego Jana*). [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷Jam Orest — Wspomnienie pełnej poświęcenia się przyjaźni Oresta dla Piladesa. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸Miłujcie bliźnich, co wam źle robili — Słowa Chrystusa Pana według *Ewangelii św. Mateusza*. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹biczuje (...) grzech zawiści — O biczu smagającym zawiść i wędzidło, patrz przypisek w pieśni X. [przypis redakcyjny]

Gdy coraz dalej i dalej stąpałem,
 «Maryjo! módl się za nami!» słyszałem;
 Potem wołali: «Pietrze i Michale!
 I wszyscy święci, módlcie się za nami!»
 Gdzieżby był człowiek tak zimnym kamieniem,
 Co by się moim nie wzruszył widzeniem?
 Bo gdy patrzałem z bliska na te duchy,
 Widząc wyraźniej ich rysy i ruchy,
 Z boleści łą mi nabiegła źrenica.
 Ciało ich kryła licha włosienica,
 Jeden na drugim opierał mdłe ciało,
 A wszyscy byli podpierani skałą.
 Jak ślepi co dzień łaknąc manny z nieba,
 Siedzą przy kruchcie i wołają: chleba,
 Jeden na drugim zwisłą głowę trzyma;
 By litość w sercu poruszyć człowieka,
 Żebrzą nie tylko słowem, lecz oczyma,
 Gdzie jej skra niemniej żywe ognie nieci;
 A jako słońce dla ślepych nie świeci
 Równie tym ceniom, o których się mówi,
 Niebo odmawia światła ich wzrokowi¹⁹⁰.
 Cieniów tych drutem sposzyta¹⁹¹ powieka,
 Jako dzikiemu robią sokołowi¹⁹²,
 Gdy niepowolny na łowca¹⁹³ wołania.
 Myśląc, że drugim obelgę zadaję,
 Widząc ich, od nich niewidziani wzajem,
 Stanałem twarzą wprost do poradnika.
 On, co chcę mówić, gdy milczę, przenika,
 Rzekł, nie czekając mojego pytania:
 «Mów, lecz twe słowa w trzeźwe ujmij pęta».
 Wirgili z wolna szedł z tej strony drogą,
 Skąd łatwo w przepaść uśliznąć się nogą,
 Bo droga żadnym zrębem niezamknięta.
 A cienie zasię¹⁹⁴ z drugiej były strony,
 Tak ich bolało drucziane sposzycie,
 Że ły z ich oczu lały się obficie.
 — «O! pewni» rzekłem do nich obrócony,
 «Oglądać światłość wiekuiście boską,
 Co waszej żądzę jedyną jest troską!
 Niech Łaska na karb drugiego cierpienia
 Rozproszy męty waszego sumienia¹⁹⁵.
 O, niechaj przez nią waszych myśli rzeka,
 Czysta i jasna jako źródło przecieka!
 Mówcie (czym rozkosz sprawicie mi wielką),
 Czy między wami spotkam duszę włoską?
 Bo widok ziomka współczucie w nas wzrusza».
 — «Bracie! z nas każda jest obywatelką¹⁹⁶

¹⁹⁰*Niebo odmawia światła ich wzrokowi* — Zawiść za życia ślepą jest na własne szczęście i często zezem na szczęście cudze spogląda. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹*sposzyty* — zszyty. [przypis edytorski]

¹⁹²*drutem sposzyta powieka, jako dzikiemu robią sokołowi* — Myśliwi chcąc ułagodzić dzikość sokoła i prędszej przycuczyć go do łowów, na czas jakiś zawiązują mu oczy. [przypis redakcyjny]

¹⁹³*łowca* — dziś popr. forma D.lp: łowcy. [przypis edytorski]

¹⁹⁴*zasię* — dziś: zaś. [przypis edytorski]

¹⁹⁵*Niech Łaska (...) rozproszy męty waszego sumienia (...)* — Męty sumienia, z powodu których widzi grzech niejasno. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶*z nas każda jest obywatelką bożego miasta* — Odpowiadają, że na ziemi nie ma żadnej ojczyzny, że ludzie na niej żyją tylko czasowo jako pielgrzymi. Obywatelami jesteśmy tylko bożego miasta, to jest nieba. [przypis

Bożego miasta; chcesz mówić, czy dusza
 Jest między nami, która od powicia
 Wśród Włoch odbyła swą pielgrzymkę życia?»
 Taką odpowiedź słyszeć mi się zdało.
 Trochę wprzód, w miejscu nie nazbyt odległym,
 Tym więcej prawdę jej uczułem całą.
 Widziałem, jeden z tłumu, co tam siedzi,
 Zdawał się czekać mojej odpowiedzi.
 Gdy kto zapyta, po czym to postrzegłem,
 On stał jak ślepy z podniesioną brodą.
 «Duchu,» mówiłem «co z tą ślepą trzodą
 Sam się ponizasz, abys wyżej siedział,
 Jeśli tym jesteś, co mi odpowiedział,
 Mów, jaki kraj twój, jakie twoje miano?»
 — «Byłam Sienką,» niewiasta odrzekła:
 «Brud mego życia tu czyszczę z drugimi,
 Żebrząc o Łaskę łzami gorącymi.
 Byłam niemądrą, choć *Sapią* mię zwano¹⁹⁷.
 W nieszczęściu drugich czułam radość piekła,
 Gdybyś nie myślał, że ja ciebie zwodzę,
 Słuchaj, zawiścią jak szalałam srodze!
 Już łuk dni moich zniżał się powoli,
 Wtenczas, gdy moi ziomkowie przy Kologii
 Stanęli zbrojno wobec swego wroga;
 Prosiłam o to, co Bóg chciał, u Boga¹⁹⁸;
 Za danym hasłem gdy bitwę zaczęli,
 Nasi złamani wśród bitwy pierzchnęli,
 Gnani w ucieczce; widząc takie łowy,
 Z radości szal mię opanował nowy:
 Wołałam wodząc oczyma po niebie,
 »Teraz, o Boże, nie lękam się ciebie!«
 Tak kos zdradzony ciepłym dniem zimowym,
 Śpiewa, nie myśląc o zamrozie nowym.
 Przy schyłku życia nad grobowym progiem,
 Chciałam w pokoju pojednać się z Bogiem:
 Jeszcze by dług mój nie zmniejszył się może
 Pokutą, gdyby nie Piotr Petinagno¹⁹⁹,
 Który litością nad mym grzechem zdjęty,
 Codziennie wołał na modlitwie świętej:
 »O, nad grzesznicą ulituj się, Boże!«
 Lecz skąd tve chęci tak nas badać pragną?
 Kto jesteś? zda się otwarte masz oczy,
 Gdy mówisz, głos twój pełny i uroczy».

«Oczy me» rzekłem «tu poszyją druty²⁰⁰,
 Lecz nie na długo; bo każń tej pokuty
 Prędko mą duszę z tej skazy oczyści,
 Mało zgrzeszyłem spojrzeniem zawiści.

redakcyjny]

¹⁹⁷ *Byłam niemądrą, choć Sapią mię zwano* — W oryginale jest gra słów z imienia i ze znaczenia wyrazu: *Sapia* to jest: mądra. Ta *Sapia* urodzona w Sienie, zaplątana wypadkami wojny domowej mieszkała na wygnaniu w Kologii. Gdy tam florentczycy sienieńczyków pobili, nie mogła ukryć wielkiej radości z porażki ziomków swoich, których nienawidziła. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸ *Prosiłam o to, co Bóg chciał, u Boga* — To się stało, o co ona prosiła: nie dlatego, że się o to modliła, ale że w tym była taka boża wola. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹ *Petinagno* — pobożny pustelnik, którego modlitwom winna była *Sapia*, że nie stała dłużej pod bramą czyścicową dla spóźnionej za życia pokuty. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰ *Oczy me (...) tu poszyją druty* — Tu poeta wyznaje, że nie jest zupełnie wolnym od grzechu zawiści, a jednak czuje, że najwięcej ciąży na jego duszy grzech pychy. [przypis redakcyjny]

Więcej mnie trwoży tu, pod tą opoką
 Noszących wielkie ciężary katusza,
 Jak one ciężą, czuje moja dusza».
 Duch: «Kto wprowadził ciebie tak wysoko,
 Ciesząc powrotu wiarą nadaremną?»
 Ja: «Ten, co milczy i stoi tu ze mną.
 Ja żyję, naucz mię, duchu wybrany,
 Czy chcesz, bym jeszcze stopy śmiertelnemi
 Zwiedził dla ciebie twój kraj ukochany?»
 Duch rzekł: «To słyszeć dla mnie rzecz tak nowa,
 Widać, że ciebie Bóg w swej łasce chowa;
 Więc mi dopomóż modlitwą na ziemi.
 Na święte imię zaklinam cię Pańskie,
 Gdy kiedy wstąpisz na ziemie toskańskie,
 Chciej przed moimi oczyścić mię z brudu.
 Tam ich zobaczysz wśród próżnego ludu²⁰¹,
 Co swe nadzieje wiatrami karmione
 Utkwił jak kotew w porcie Talemone.
 Więcej on straci, jak ci, co szukali
 Dyjany w piasku zagrzebanej fali;
 Lecz jeszcze więcej tracą admirałi».

PIEŚŃ XIV

(Gwido del Duka i Renier de Kalboli. Przeciw Florencji i Pizie.)

«Nie wiesz, kto wkoło naszej góry kroczy,
 Wprzód nim śmierć jemu dała polot chyży,
 Co jak chce, mruży i otwiera oczy?»
 «Wiem, że tu idą jacyś dwaj przychodnie;
 Kto on, ja nie wiem: ty, co stoisz bliżej,
 Aby rad odrzekł, zapytaj łagodnie».
 Tak wsparte jeden na drugim dwa duchy,
 Ode mnie w prawo między sobą gwarzą.
 Jeden z nich bliższy, z podniesioną twarzą²⁰²,
 Rzekł do mnie: «Duchu, co w ciele zamknięty
 Idziesz ku niebu jak wpół wniebowzięty,
 Pociesz nas, nie bądź naszym prośbom głuchy,
 Mów, skąd i ktoś jest? widna łaska boża,
 Jaka twą duszę w tobie uwielmoża,
 O tyle sobą nas tu zachwyciła,
 Jak chce rzecz nowa, co nigdy nie była».
 A ja: «Przez środek Toskaniji²⁰³ płynie
 Niewielka rzeka, co krynicą małą
 Ledwo się sączy z góry Falterona²⁰⁴,

²⁰¹ *na ziemie toskańskie (...) wśród próżnego ludu* — Poeta ludowi Sieny przyznaje więcej próżności od wszystkich ludów włoskich: a to mniemanie wspiera następnym przykładem. Gdy Sieneńczycy zamek i port Talemone przy Maremmie leżący zdobyli, roili sobie, że za pośrednictwem tego portu rozwiną wielką potęgę morską z poniżeniem flagi genueńskiej i pizańskiej. Ci zaś, co spodziewali się być admirałami tej floty, całe swoje mienie stracili popierając zamiar próżności osobistej i narodowej, że Siena stanie się pierwszą potęgą morską. Lecz te próżne nadzieje, jak zamki na lodzie, budowane były na jakiejś, według gminnego podania mającej być rzeczce pod murami miasta, nazywanej Diana, którą nadaremnie z wielkim kosztem w ziemi odkopywali. [przypis redakcyjny]

²⁰² *z podniesioną twarzą rzekł* — Zwyczaj obcych w chwili, kiedy mają do kogoś mówić. [przypis redakcyjny]

²⁰³ *Toskaniji* — Toskanii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca. [przypis edytorski]

²⁰⁴ *Niewielka rzeka (...) się sączy z góry Falterona* — Rzeka Arno wypływa z góry Falterona, jednej z tworzących pasmo gór apenińskich; o sto mil od swojego źródła wpada do morza. [przypis redakcyjny]

A stumilowym ujściem nieznużona.
 Przy jej wybrzeżu oblokłem się w ciało.
 Mówiąc, kto jestem, rzekłbym słowa marne,
 Bo imię moje jeszcze dość nie słynie²⁰⁵».

Duch odpowiedział, ten co pierwszy pytał:
 «Jeślim rozmowy twojej myśl wyczytał,
 Pod jej zasłoną widzę rzekę Arnę».

A drugi rzekł doń: «Dlaczego nazwisko
 Ukrył tej rzeki jak na pośmiewisko?»

Cień zagadnięty na to odparł żywo:
 «Nie wiem, lecz żadne nie będzie w tym dziwo,
 Gdy takiej rzeki nazwisko zaginie.

Bo od jej źródła, kędy Apeniny,
 Od których morzem odcięte Peloro²⁰⁶,
 Toną w powietrzu jako obłok siny,
 Aż do jej kresu, gdzie powraca szkody
 Zrządzone morzu przez ubytek wody,
 Jaką zeń chmury w dni słoneczne biorą,
 Wszyscy od cnoty stronią jak od węża,
 Tak lud w tym kraju zły nałóg zwycięża!
 Tam ludzie tak swą naturę zmienili,
 Jakby się Cyrcy karmią²⁰⁷ utuczili.

Pośród tych wieprzów²⁰⁸, o wspomnieć bolesno!
 Godnych przeżuwać chyba żołądź leśną,
 Nie owoc dany na pokarm człowieka,
 Zrazu nurt wąski toruje ta rzeka,
 W kolej zstępując korytem pochyłem,
 Spotyka małe kundle, które warczą,
 Więcej niż siły na ich wark wystarczą:
 Ze wzdargą do nich obraca się tyłem
 I szybko płynie; im bystrzej przecieka
 Ta nieszczęśliwa i przekłeta rzeka
 Wita psy, co się mianują wilkami;
 Potem głębszymi werznięta brzegami,
 Spotyka lisy, co chytry i zdradni
 Odwietrzą łatwo przynętę w zapadni.

Rad prorokuję, choć wobec słuchacza,
 W korzyść mu pójdzie widzieć obraz czasu,
 Jaki duch prawdy przede mną roztacza.
 Widzę synowca twego, bohatera²⁰⁹,
 Który tych wilków staje się myśliwcem;
 Rzęże jak bydlę, ścierw ich kupczy żywcem,
 Biorąc im życie sobie cześć odbiera.

²⁰⁵ *imię moje jeszcze dość nie słynie* — Dante już w roku 1300 słynął jako poeta i pisarz wielu pism prozą pisanych. Że się tu ze swojej sławy nie chlubi, zapewne musiał być pod przykrym wrażeniem widoku ciężarów, pod którymi widział ugięte duchy, co zgrzeszyły przez dumę. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶ *Pelorum* — przedgórze sycylijskie, według zdania geologów, wnoszących z pokładów ziemi, przez zatop morski od ładu Włoch oddzielone. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷ *karmia* — dziś popr.: karma; jedzenie. [przypis edytorski]

²⁰⁸ *Pośród tych wieprzów (...)* — Poeta wyrzeka tu na zepsucie swojego czasu i kraju: ile razy w tej treści podnosi głos strofujący, zawsze jest niewyczerpany i nieubłagany. Przez pogardę wieprzami nazywa mieszkańców Kassentino; kundlami warczącymi mieszkańców z Arezzo; wilkami florentczyków; a lisami pizańczyków dla wrodzonej ich chytrności i zdrady. Czarownica Cyrce przemieniła towarzyszy Ulissego w wieprze. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹ *Widzę synowca twego, bohatera, który (...) staje się myśliwcem* — Gwido del Duka, cień tu mówiący, rodem z Bretinoro, rozmawia z Rinierem de Kalboli, rodem z Forli, którego synowiec Fulcieri w roku 1300 był podestą florenckim. Przeciągnięty do stronnictwa Gwelfów czarnych wielu ze stronnictwa Gwelfów białych uwięził i na śmierć skazał. [przypis redakcyjny]

Wychodzi krwawy ze smutnego lasu²¹⁰,
 Który od dzisiaj wyschłych aż do rdzeni
 Drzew i za tysiąc lat nie zazieleni».

Jak na wieść smutną proroczego ducha,
 Miesza się, blednie twarz tego, co słucha,
 Z jakiej bądź strony nań godzi nieszczęście:
 Podobnie drugi cień, który, jak sędzę,
 Ażeby słuchać, ku nam się obrócił,
 Wyraźnie w twarzy mieszał się i smucił,
 Pocierał czoło i zaciskał pięście,
 Gdy te do niego dochodziły słowa.
 Postać drugiego i pierwszego mowa,
 Wiedzieć, kto oni, wzbudziła mą żądzę.
 Modląc się prawie błagałem ich o to:
 Przeto duch pierwszy jął mówić z ochotą:
 «Ty chcesz to wymóc na mojej osobie,
 Czegoś nie zrobił dla mnie; lecz gdy w tobie
 Znak bożej łaski tak widomie pała,
 Dla cię nie będą skąpe usta moje:
 Gwido del Duka tu przed tobą stoję;
 Krew niegdyś we mnie tak zawiścią wrzała,
 Że gdybym spotkał wesołość człowieka,
 Widziałbyś bladość, jak mą twarz powleka.
 Patrz, z mojej siejby jaką żnę tu słomę!
 Przecz w to, o ludzie, kłaść serce łakome,
 Gdzie jedno dobro, lehcąc wasze chcenia,
 Drugiego dobra pragnie wyłączenia?
 Patrz, Rinieri, skarb Kalbolich domu,
 Spadek cnót jego nie dany nikomu.
 Przebóg! Nie tylko ich następcy sami
 Pomiędzy morzem a Apeninami²¹¹
 Tak znikczemnieli, że tam ziemia dzika,
 Pasożytnymi pokryta chwastami,
 Dziś by zawiodła nadzieje rolnika.
 Gdzież jest Arigo, gdzie Piotr Trawersaro²¹²?
 Romański szczepie! jak twą szlachtę starą
 Ty znikczemniłeś; gdzie jej blask obaczę?
 Kowal w Bolonii, a Fosko w Faency²¹³,
 Wykluty z ziarka drobnego, nic więcej,
 Z pniów swych puszczają gałęzie rodowe.
 O Toskańczyku! nie dziw się, że płaczę,
 Gdy przypominam sławne rody owe.
 Gwidona z Prato, Ugolina d'Azzo²¹⁴,
 Co żyli z nami: o rodowa skazo!
 Ich potomkowie bodajby nie byli
 Dziedzictwo cnót ich tak marnie strwonili.
 Płaczę, gdy wspomnę rycerze i damy,
 Ich gry, turnieje, jakich dziś nie mamy:
 W piersi, gdzie wrzała miłość i zalotność,
 Dziś tylko chłodna gnieździ się przewrotność.

Zazdrość, Zemsta

Szlachcic, Upadek

²¹⁰Wychodzi krwawy ze smutnego lasu — Przez ten las poeta rozumie Florencję. [przypis redakcyjny]

²¹¹pomiędzy morzem a Apeninami — Oznaczenie granic Romanii. [przypis redakcyjny]

²¹²Arigo (...) Piotr Trawersaro — O tych dwóch komentatorowie wspominają tylko tyle, że byli waleczni i odważni w boju; [przypis redakcyjny]

²¹³kowal w Bolonii, a Fosko w Faency — Pierwszy był Lambertucio, który z kowala stał się wielkim panem; drugi także pochodzący z gminu, człowiek cnotliwy i własną zasługą uszlachcony. [przypis redakcyjny]

²¹⁴sławne rody Gwidona z Prato, Ugolina d'Azzo — Tu wspomina świetne rody, od których ich potomkowie odrodzili się. [przypis redakcyjny]

Czemuś nie runął, zamku Brettinaro²¹⁵,
Odkąd tve pany bez skazy poległy,
By się nie zbrukać jak ścian twoich cegły!
W Bagnokawallo gmach stoi bezdzietny,
Nikczemnych hrabiów płodzi Kastokaro²¹⁶.
Dziś Ugolina z Fantoli ród świetny
Bezpiecznie może świecić na cześć ziomek,
Bo już zepsutych nie wyda potomków,
Idź, Toskańczyku, gdzie cię żądza niesie,

Dziś więcej płakać mi jak mówić chce się,
Tak wasz kraj serce zakrwawił mi srodze».
Byliśmy pewni, że te słodkie duchy
Z miłością śledzą wszystkie nasze ruchy,
Skazówką dla nas było ich milczenie²¹⁷.
Podczas gdy jedni szliśmy po tej drodze,
Jak piorun, gdy się chmura z chmurą zetrze,
Spadł głos z wysoka, mówiąc przez powietrze:
«Kto bądź mię spotka, powinien mię zabić²¹⁸!»
I znikł jak gromu dalekiego grzmienie.
Gdy w naszym uchu hałas jął się słabić²¹⁹,
Głos drugi zagrział z tak wielkim łoskotem,
Jakby raz po raz huczał grzmot za grzmotem:
«Jestem Aglaurą zastygłą kamieniem²²⁰!»
Tuląc się z trwogą do poety boku,
W tył, a nie naprzód posunąłem kroku²²¹.
Powietrze, głos ten gdy przebrzmiał z daleka,
Wkoło nas cichym dyszało milczeniem.
Wódz mówił: «Oto masz twarde wędzidło,
Które by swoim żelazem powinno
Zawściagać²²², trzymać w granicach człowieka.
Lecz wam przynęta tak drażni myśl czynną,
Że wróg, co z dawna z tej krewkości szydzi,
Was jako wędą przyciąga w swe sidło.
Przeto wędzidła hart i napomnienie
Tracą moc swoją przez lekceważenie.
Niebo kołując nad głowy waszymi
Was pięknościami pociąga wiecznymi,
A jednak wasze oko lgnie do ziemi:
Za to was chłosta On, co wszystko widzi!»

²¹⁵*Brettinaro* — teraz przewany Bertinoro, zamek w Komanii. [przypis redakcyjny]

²¹⁶*Bagnokawallo i Kastokaro* — miasta rromańskie. [przypis redakcyjny]

²¹⁷*te słodkie duchy (...) ich milczenie* — Duchy w tym miejscu oczyszczenia, gdzie tylko miłością i ciągłym dążeniem do wiekuietego dobra płoną, wskazywać będą poetom prawdziwą drogę i ostrzegać, ażeby z niej nie zbczyli. Dlatego ich milczenie jest nieomylną wskazówką dla wędrujących po kręgu czyścowym. [przypis redakcyjny]

²¹⁸*Kto bądź mię spotka, powinien mię zabić (...)* — Tu następują przykłady działania zawiści jako *wędzidło*, ażeby nim ten występki zawściagać. *Każdy, kto mię spotka, powinien mię zabić*: słowa wyrzeczone przez Kaina po zabiciu z zawiści brata swego Abła (Mojżesz, księga 1 rozdz. 4). [przypis redakcyjny]

²¹⁹*jął się słabić* — zaczął słabnąć. [przypis edytorski]

²²⁰*Aglaura* — córka Cekropsa, zazdroszcząc szczęścia swojej siostry Hersy, że ją Merkury pokochał, za karę zawiści zamieniona była w kamień. Owidiusz w *Przemianach* [*Metamorfozach*] swoich w księdze 2, tak o niej mówi: *Sed genium junctura riget, frigusque per unguis/ Labitur.../ Sic letalis hiems paulatim in pectora venit.* [przypis redakcyjny]

²²¹*W tył, a nie naprzód posunąłem kroku* — Troska nigdy nas o krok jeden rzeczywiście nie posunie naprzód, tylko oświecona rozważa. Bez niej każdy niepokój wstecz nas cofa. Dlatego to w następnych, tę pieśń kończących wierszach Wiryliusz (czyli jego symbol rozumu) ze stanowiska powagi swojej daje naukę moralną. [przypis redakcyjny]

²²²*zawściagać* — dziś popr.: powściagać. [przypis edytorski]

PIEŚŃ XV

(Drugie P znika. Krąg III. Gniewni w dymie. Widzenie łagodności. Wieczór.)

Ile od świtu do godziny trzeciej
Upłynie czasu, nim sfera obleci
Jak żywe dziecko zawsze igrająca²²³;
Snadź tyle czasu zostało dla słońca
Ubiec nad czyścem kres dziennego toru:
Tu była północ, tam gwiazda wieczoru²²⁴.
Promienie na nas w samą twarz padały,
Bośmy obeszli krąg góry obwodu,
Kierując nasze kroki do zachodu.
Gdym poczuł, jak mi upaliła czoło
Światłość daleko większa jak słoneczna²²⁵,
Na tę rzecz nową zdumiałem się cały,
Z trwogi oczyma zataczając wkoło.
Wzwyż nad powieki wzniosłem obie ręce,
Robiąc dla oczu zasłonę naprędce,
Kędy się jasność łamała zbyt czarna.
Jak w przeciwległe wznosi się przestrzenie
Promień odbity w wodzie lub zwierciadle,
Pod jednym kątem wznosząc się, jak zstąpił;
Wtedy gdy kamień spada prostopadle,
Jak uczy sztuka nas i doświadczenie:
Tak byłem rażon²²⁶ światłością tajemną,
Która swój promień odbiła przede mną,
Aż wzrok mój przed nim w głąb oka ustąpił.
«Jaka to światłość, ojczy, co me oko»,
Rzekłem, «jak strzałą przebija głęboko,
Zda się wprost ku nam pomyka się bliżej?»
«Nie dziw się» odrzekł, «że widok uroczy
Niebieskich gońców jeszcze łśni tve oczy.
Goniec ten wzywa, by człowiek szedł wyżej.
Na światło, co go znieść wzrok twój nie zdoła,
Patrząc z rozkoszą przywykniesz powoli,
Ile ci czuć ją natura pozwoli».
Kiedyśmy byli już blisko anioła:
«Idźcie!» rzekł pełen anielskiej pogody;
«Od dwóch poprzednich tu mniej strome schody²²⁷.
Jużeśmy zeszli z kręgu, gdy za nami
Misericordes beati śpiewano²²⁸,
I: «*Bądź tu, duszo zwycięzcy, wesola*²²⁹!»
Mój wódz, ja, zśliśmy samotni schodami:

²²³ *Ile od świtu (...) zawsze igrająca* — Przez sferę, którą porównywa do dziecka ciągle igrającego, poeta według owoczesnych pojęć astronomicznych wyobraża całą budowę nieba ze wszystkimi ciałami niebieskimi. Poetyczne wyrażenie początkowych sześciu wierszy tej pieśni w treściwej prozie dałoby się tak wyrazić: do zachodu słońca jeszcze zostawało dnia trzy godziny. [przypis redakcyjny]

²²⁴ *Tu była północ, tam gwiazda wieczoru* — „Tu była północ”, to jest we Włoszech, gdzie poeta pisał; „tam gwiazda wieczorna”, to jest w czyścem, przez który przechodził. [przypis redakcyjny]

²²⁵ *Światłość daleko większa jak słoneczna* — Światłość anioła mocniejsza była od światła słonecznego, gdy to prosto w samą twarz padało, a w oryginale: *per mezzo il naso*. Pierwsza światłość padała z góry na czoło poety, jako ze sfery najwyższej. Znaczenie samo z siebie dość jasne. [przypis redakcyjny]

²²⁶ *rażon* — skrócona forma przymiotnika: rażony. [przypis edytorski]

²²⁷ *Od dwóch poprzednich tu mniej strome schody* — Już po zrobieniu pierwszego kroku w miejscu oczyszczenia z grzechów, droga zdaje się być coraz mniej dla nas przykra i mniej stroma. [przypis redakcyjny]

²²⁸ *Misericordes beati* — Słowa Chrystusa Pana według *Ewangelii* Św. Mateusza: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia”. [przypis redakcyjny]

²²⁹ *Bądź tu, duszo zwycięzcy, wesola* — Słowa ewangeliczne stosujące się do tych, którzy grzechu zawiści przez oczyszczenie się pozbyli. [przypis redakcyjny]

A idąc krokiem dość sporym²³⁰, myślałem
 Z jego słów korzyść wyciągnąć żadaną.
 Więc go zaszedłem z boku i spytałem:
 «Co duch romański chciał rzec, mówiąc ciemno
 O dobrach, które zawiścią wzajemną
 Jedne od drugich wyłączać się rade?»
 A wódz: «On teraz zna niebezpieczeństwo
 Grzechu, co ściągnął nań czyścica męczeństwo:
 Potępia zawiść, duchową szkaradę,
 Która was brudem tak powszednim kali²³¹,
 Aby mniej drudzy na ten grzech płakali.
 Bo gdy lgną wasze żądze i nadzieje
 Do tych dóbr, z których część każda maleje
 Gdy się ich *całość* na wielu rozrzuca,
 Zawiść wzdychaniem morduje wam płuca.
 Gdybyście w niebo wzniesli żądze wasze,
 Które na ziemi lada fraszka drażni,
 W sercach by takiej nie było bojaźni.
 Bo tam kto więcej mówi: *Oto nasze!*
 Ten większą część posiada z dóbr ducha,
 W nim miłosierdzie większym ogniem bucha».
 — «Twych odpowiedzi ja ląknę bez końca,»
 Rzekłem, «bo duch mój trawi myśl wątpiąca.
 Jakżeby mogło dobro podzielone
 Więcej bogacić licznych posiadaczy,
 Niż gdyby było w jednostce skupione?»
 A mistrz: «Twey myśli ruch zawsze ślimaczy,
 Tkwi w rzeczach ziemskich, w ciasnym kółku chodzi,
 Ze światła prawdy w niej się ciemność rodzi.
 Najwyższe dobro i niewysłowione
 Spada, gdzie miłość ku niemu drży cała,
 Jak schodzi promień do jasnego ciała,
 Gdzie większy zapal większym blaskiem pała.
 Duch ile więcej ukochał miłośnie,
 O tyle wieczna jego wartość rośnie;
 Tam dusz społecznych im większe zebranie,
 Tym większa jest ich miłość i kochanie;
 Jak jedna drugą szyba zwierciadlana,
 Treść kochającą odbija kochana.
 Jeśli za skąpo twoją żądzę syce,
 Jeśli głód czują twoje myśli czynne,
 Tam wyżej wkrótce twoja Beatryce
 Ukoi żądzę tę i wszystkie inne²³².
 Postępuj dalej, bo co prędzęj warto
 Pięć plam ci zetrzeć, jako dwie już staro²³³,
 A które łzami Bóg zmywać pozwolił».
 Gdy chciałem mówić: «Tyś mnie zadowolił»,
 Wszedłem w krąg inny; oczy moje głodne
 Widzieć przedmioty oglądania godne
 Skazały moje usta na milczenie.

Własność, Zazdrość,
 Miłość, Duch

²³⁰*spory* — duży; szybki. [przypis edytorski]

²³¹*kalić* — dziś popr.: kalać. [przypis edytorski]

²³²*Tam wyżej wkrótce twoja Beatryce ukoi żądzę tę i wszystkie inne* — Tu trzeba przypomnieć, że Wirgiliusz symbolicznie rozum, a Beatrycze mądrość bożą przedstawia, do której dojść możemy tylko przez wiarę; sam rozum nie ma takiej siły światła, ażeby nim mógł wszystkie tajemnice pozaświatowe objaśnić. [przypis redakcyjny]

²³³*Pięć plam ci zetrzeć* — Plamy, czyli kresy wycięte w figurę litery P, która oznacza grzech (*peccatum*). [przypis redakcyjny]

Tam śniły mi się sny zachwycające²³⁴:
W świątyni ludu widziałem tysiące,
Niewiasta stojąc w drzwiach domu bożego,
Z słodyczą matki mówiła: «Dlaczego,
Mój synu, ty nam nie wracasz do domu,
Płacząc my ciebie szukamy dzień trzeci²³⁵».
Gdy zmilkła, znikło me pierwsze widzenie,
Potem się druga zjawiała niewiasta,
W cieniu jej rzęsów²³⁶ kropla wody świeci,
Ta, jaką czasem z oczu ból wyciska,
Draśnięty wielkim gniewem przeciw komu.
Łkając mówiła: «Jeśliś ty pan miasta²³⁷,
Które jak nazwać spór wiedli bogowie,
A skąd ognisko wszystkich nauk błyska:
O Pizystracie! Skarż śmiało ramiona,
Co naszą córkę tuliły do łona».
Pan ten łaskawy i pełen słodyczy,
Z pogodną twarzą odrzekł białogłowie:
«Zaiste, skargi twej zasada płocha,
Cóż zrobim temu, który źle nam życzy,
Gdy potępiamy tego, co nas kocha?»
Potem widziałem, ludzie rozstrojeni,
Którym gniew piersi jak zarzewiem pali,
«Ukamenować młodzieńca!» wołali²³⁸.
«Ukamienujem,» każdy w tłumie krzyczy.
Młodzian padając pod gradem kamieni,
Nim wpół zgiętego cios ostatni dobił,
Wciąż ze swych oczu drzwi do nieba robił;
I przebacząc ślepą wściekłość wroga,
Za prześladowców modlił się do Boga,
W postaci takiej, co litość porusza.
Do rzeczywistych przedmiotów gdy dusza
Zeszła z tych widzeń, co zewnątrz jej były²³⁹,
Poznałem, gdy się zmysły rozbudziły,
Że treść mych złudzeń nie była fałszywa.
Mój wódz, co na mnie mógł patrzeć w tej chwili
Jak na człowieka, co ze snu się zrywa:
«Czego się ślaniaasz?» mówił mi, «co tobie?
Zamknąwszy oczy, tyś uszedł z pół mili,
Chwiejąc się na wzór nocnego błakacza,
Co się od wina lub od snu zatacza».
«Ojczy mój,» rzekłem, «powiem prawdę całą,
Co mi się w duszy jak w śnie przywidziało,
Kiedy pode mną drżały nogi obie».

Łzy

Oko, Modlitwa,
Miłosierdzie

Błądzenie

²³⁴Tam śniły mi się sny zachwycające — Tu następują w obrazach przykłady cnót łagodności, przeciwne wstępkowi gniewu. Że te obrazy przedstawiają się we śnie poety, myśl ta oznacza stan ciemny, jakby marzący, w jaki nas gniew wtrąca. [przypis redakcyjny]

²³⁵Mój synu (...) płacząc my ciebie szukamy dzień trzeci — Matka Boska spotkała małego Jezusa w kościele jerozolimskim, szukając go we łzach przez trzy dni, według *Ewangelii św. Łukasza*. [przypis redakcyjny]

²³⁶rzęsów — dziś popr. forma: rzęs. [przypis edytorski]

²³⁷miasto — [tu:] Ateny, którymi zarządzał Pizystrat z wielką łagodnością. Młody Grek, jak mówi Valerius Maximus, córkę władcy ateńskiego publicznie pocałował. Żona Pizystrata skarżyła przed mężem na tę zniewagę ich krwi i stanowi władzą; co na to odpowiedział Pizystrat, wiemy ze słów tekstu. [przypis redakcyjny]

²³⁸«Ukamienuwać młodzieńca!» wołali — Ukamienowanie św. Szczepana. [przypis redakcyjny]

²³⁹dusza zeszła z tych widzeń, co zewnątrz jej były — Wprawdzie co poeta widział, było to marzeniem, ale nie czczym domysłem. Wewnątrz duszy poety w całej prawdzie przedstawił się w tej chwili obraz łagodności. A tylko wewnętrzny w nas pogląd przygotowywał naszą wolę do dobrego czynu. Człowiek wtenczas postępuje naprzód, kiedy uwagę ducha na zewnątrz obróci. Dlatego rozum zachęca poetę, ażeby postępował dalej, bo widział dobrze, co się w nim działo. [przypis redakcyjny]

A wódz: «Sto masek włóż na twoje lica,
 Wszystkie tve myśli przejrzy ma źrenica.
 Twoje widzenia na to objawione
 Były w twym duchu, byś serce spragnione
 Rzeźwił słodkimi wodami pokoju,
 Z wiekuistego jakie płyną zdroju.
 Jam ciebie zgoła nie pytał: co tobie?
 Jako ten, który tylko widzi okiem,
 Przestaje widzieć, gdy trupem legł w grobie²⁴⁰.
 Chciałem ci nadać więcej ruchów żywych,
 Tym środkiem trzeba pobudzać leniwych,
 Którzy się lenią dnia użyć przed zmrokiem».
 Przez ten zmrok szliśmy bez szlaku i toru,
 Patrząc daleko, ile mogły oczy,
 Przeciw błyszczącym promieniom wieczoru;
 Dym jak noc czarny wprost ku nam się toczy;
 Z wolna kłębamii sunął się na wietrze,
 Nie było miejsca stanąć gdzie w uboczy²⁴¹,
 A mroczył wzrok nasz i czyste powietrze.

PIEŚŃ XVI

(Marko Lombardo mówi o dwu słońcach. Dantego zapatrywania polityczne.)

Ciemność piekielnej nocy pozbawionej
 Gwiazd i księżycy, grubszej, o nie kłamię!
 Na wzrok nie mogła narzucić zasłony,
 Jak dym, co wtenczas skrył nas w swej omroczy²⁴²:
 Gryzące dymy zamykały oczy.
 Wódz podszedł do mnie i podał mi ramię.
 Jak ślepy, aby nie zbłąkać się z drogi
 Lub o gładz ostry nie obrazić nogi,
 Krok w krok za swoim przewodnikiem kroczy:
 Podobnie szedłem w tym strasliwym ciemnie,
 Wciąż nasłuchując, co mi wódz mój powie;
 Wódz mówił: «Strzeż się, nie odchodź ode mnie».
 Słyszałem głosy, jak słowo po słowie
 Śpiewały, żebrząc łaski i pociechy:
 «Baranku Boży, który gładzisz grzechy!»
 Od słów tych zwrotkę poczynając śpiewu.
 — «Słyszę li duchów głosy uroczyste?» —
 A mistrz: «Głos duchów ty słyszysz, zaiste,
 Tu one węzeł rozwiązują gniewu».
 — «Przerzynający nasze dymy, witaj!
 Ktoś jest? Gdy mówisz, widzę z twojej mowy,
 Czas jeszcze liczysz na bieg księżycowy?»
 Tak rzekł głos jeden; więc mistrz mówił do mnie:
 «Odpowiedz jemu uważnie a skromnie;
 I kędy tu nam iść wyżej, zapytaj».

²⁴⁰ *Jam ciebie zgoła nie pytał (...) legł w grobie* — To jest, pytał nie jak człowiek widzący tylko zmysłem widzenia, który się przez śmierć rozwiązuje. [przypis redakcyjny]

²⁴¹ *Nie było miejsca stanąć gdzie w uboczy* — Poeta nie miał gdzie skryć się przed dymem, bo jak przypominamy sobie opis góry czyścicowej, dość wąski wypust okalający górę, z jednego brzegu otoczony próżną przestrzenią i przepaścią, a drugim brzegiem przytykający do stromej i gładkiej ściany góry, nie nastroczał żadnego schronienia od dymu. [przypis redakcyjny]

²⁴² *Ciemność piekielnej nocy (...) w swej omroczy* — W dymie najgęstszym i najczarniejszym czyszczą się cienie ze zmaży zapędzonego gniewu. Dym jest skazówką ognia, który nie grzejąc i nie świecąc, zamracza oczy i duszę; tenże sam dym oddziela i wyrzuca z siebie ogień, aby ogrzewał i oświecał. Z tego się wyjaśnia, dlaczego winni gniewu niepowsięgliwego zarazem w dymie i grzech swój uznają, i z niego się czyszczą. [przypis redakcyjny]

A ja: «Czyszczące swą zmasę stworzenie,
 By pięknym, obym ja czci takiej dożył!
 Wrócić do Tego, który ciebie stworzył:
 Dziwy posłyszysz, chciej tylko iść ze mną».
 — «Pójdę, o ile pozwoli to ciemno»,
 Duch odpowiedział, «a jeśli zaćmienie
 Dymu obląka ślad naszego kroku,
 Zbliżym się głosem w niedostatku wzroku».
 — «Tam wyżej niosę ciało skazitelne,
 A tu przyszedłem przez kręgi piekielne,»
 Rzekłem, «a jeśli łaska niebios Pana
 Daje mi widzieć blask swojego dworu
 I dojść tam drogą niezwykłego toru,
 Podróż w dzisiejszych czasach niesłychana²⁴³!
 Nie kryj mi twego przedśmiertnego miana
 I czy tu idę dobrze, mów zarazem,
 Słowa twe będą naszym drogowskazem».
 — «Mnie, Marka, matka ma w Lombardii zległa²⁴⁴,
 Mądrość ma była w sprawach świeckich biegła,
 A prawość moja, cnota z cnót jedyna,
 Do której nikt dziś łuku nie napina.
 Chcąc iść tam wyżej, prosto idź opoką»,
 Duch odpowiedział i dodał po chwili:
 «Przyczyn się za mną będąc tam wysoko!»
 A ja: «Na wiarę prośba cię nie zmyli,
 Ale wątpieniem myśl się moja gmatwa²⁴⁵,
 A jej dwoistość zgodzić rzecz niełatwa;
 Gdy twoje zdanie obecne rad godzę
 Ze zdaniem, co gdzieś słyzałem po drodze.
 Więc świat bez cnoty, w swoich sądach zmienny,
 Jak mi powiadasz, a złością brzemienny:
 Chciej tę przyczynę wyluszczyć tak jasno,
 Aby mógł drugich oświecić przez ciebie,
 Ten jej na ziemi, drugi szuka w niebie».
 Duch tchnął boleścią w głębokim westchnieniu
 I tak jął mówić po krótkim milczeniu:
 «Bracie, świat ślepy, zdradzasz mową własną,
 Że stamtąd idziesz: wy, którzy żyjecie,
 W niebie szukacie wszech przyczyn na świecie,
 Jakby rzecz każda, jak wielka, tak mała,
 Koniecznie z jego woli się ruszała:
 Gdyby tak było, w złu, co was okala,
 Mogłaby zginąć wasza wolna wola.
 Sprawiedliwości czyżby było zadość
 Za złe czuć boleść, a za dobro radość!
 Niebo skłonności szczepi w sercu ludzi,
 Nie mówię, wszystkie; z nieba światło macie,
 Przez co od złego dobro odróżniacie,
 I wolną wolę; zrazu bój ją trudzi,

²⁴³*podróż w dzisiejszych czasach niesłychana* — Ponieważ tylko z czasów starożytnych mamy opowiedzianych kilka przykładów mężów, którzy za życia zstąpili do królestwa umarłych. Zarazem tu jest wyraźne i pełne ironii zastosowanie do czasów społecznych poecie. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴*Mnie, Marka, matka ma w Lombardii zległa* — Marko Lombardo, szlachcic wenecki, przyjaciel Dantego, człowiek pełen osobistych przymiotów i zalet, ale zbyt skory do porywczego gniewu. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵*wątpieniem myśl się moja gmatwa* — Poeta sam jest przekonany, że świat w zło opływa. To, co w pieśni XIV Gwido del Duka powiadał, i to, co mu teraz Marko mówi, w tym przekonaniu jeszcze więcej go utwierdza. Ale tym żarliwiej pragnie wiedzieć, czy to zepsucie świata skutkiem jest zepsutej woli naszej, czy koniecznym następstwem naprzód obmyślanego przejścia z nieba. [przypis redakcyjny]

W pierwszym natarciu gdy się skłonność budzi:
 Lecz wykarmiona dobrze w sercu męża,
 Złamię wpływ sfery i wszystko zwycięża.
 Jako wolnymi tylko Arcysiła
 Zarządza wami, jej natura boska
 Na własny obraz w was duszę stworzyła,
 Której opieką sfera się nie troska.
 Więc gdy świat błędem obecność²⁴⁶ porywa,
 Przyczyna błędu wewnątrz was spoczywa:
 Przejrzyj tę prawdę w słów moich powłóce.
 Bo z ręki tego wymyka się dusza,
 Który ją w duchu jak swoje kochanie
 Pieści, kołysze naprzód, nim się stanie
 Podobna dziecku, co ledwo się rusza,
 Śmiejąc się, płacząc, igra i szczebioce.
 Dusza prostaczka i nic niewiedząca
 Prócz że ją miłość stworzyła bez końca,
 Zwraca się do niej jako kwiat do słońca.
 Zrazu ku dobrom znikomym się kłoni,
 Zwiedziona, za ich błyskotkami goni,
 Jeśli przewodnik jej albo wędzidło
 Nie nakierują gdzie indziej jej skrzydło.
 Przeto wędzideł było nam potrzeba,
 Prawa i króli, co by z wyżyn nieba
 Społecznych grodów mogli widzieć wieże²⁴⁷.
 Prawa są, lecz któż z miłością je strzeże?
 Pasterz idący na czele swej trzody,
 Przeżuwać może karmę rozmałą,
 Lecz nierozkłute jego jest kopyto²⁴⁸.
 Dlatego cała trzoda nań pogląda²⁴⁹,
 Czy jej przewodnik nasycy swe głody
 Rzeczami, jakie żre sama żarłocznie,
 I tym się karmiąc nic więcej nie żąda,
 Tak zły kierunek świat zepsuł widocznie,
 Lecz nie naturę waszą, co odtrąca
 Zło nieustannie pragnące jej szkodzić.
 Rzym, co ulepszył ludy, miał dwa słońca²⁵⁰,
 Przez które były oświecone, droga,
 Co przez świat idzie, a druga do Boga.
 Lecz z dwóch słońc jedno już drugie zaćmiło:
 Z laską pasterską miecz spoił się siłą²⁵¹,
 I jedno z drugim nie mogą się zgodzić,

²⁴⁶obecność — tu: terażniejszość. [przypis edytorski]

²⁴⁷Społecznych grodów (...) wieże — Wieże, symbol obowiązków społecznych. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸Pasterz idący na czele (...) kopyto — Tym pasterzem jest najwyższy pasterz duchowny, to jest papież. Tu Dante miał na myśli Bonifacego VIII, którego często razi ostrzem satyrycznym. Poeta cytuje tu prawo Mojżesza, w księdze 3, rozdz. 11, gdzie mówi: „Wszelkie bydło, które ma rozdzielone kopyto, a przeżuwa, jeść będziecie”. Teologowie rozmaite symbole z tych słów wywodzili: przez przeżuwanie rozumieli mądrość, przez rozdwojone kopyto dobre obyczaje. Zdaje się, że poeta jako tu gromiący chciwość duchownych pasterzy, przez nierozdzielone kopyto chciał wyrazić, że pasterze radzi nauczają z ambony, ażeby drudzy skarby swe rozrzucali, a sami często przeciw zasadom ewangelicznym zaciśnioną pięść mają na datki dobroczynne. Cały zaś wykład tego miejsca zamyka się w tym krótkim sensie moralnym: jaki pasterz taka trzoda. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹poglądać — dziś popr.: spoglądać; patrzeć. [przypis edytorski]

²⁵⁰Rzym (...) miał dwa słońca — Dwa słońca: cesarz i papież. [przypis redakcyjny]

²⁵¹Z laską pasterską miecz spoił się siłą — Miecz: symbol władzy świeckiej, laska pasterska: symbol władzy duchownej. Dante godząc spory i zatargi od lat dwustu z górą trwające w wiekach średnich na szkodę świata chrześcijańskiego między teologami kościoła a mężami stanu średniowiecznego państwa, myśl pojednawczą w traktacie swoim *De Monarchia* krótko i jasno rozwija: *Scilicet summo pontifice, qui secundum revelata humanum genus produceret ad vitam aeternam; et imperatore, qui secundum philosophica documenta genus humanum ad temporalem felicitatem dirigeret.* [przypis redakcyjny]

Bo tak złączone nie boją się wzajem.
 Nie wierzysz? Pomyśl, po czym kłós poznajem;
 Każdą roślinę poznasz po jej ziarnie.
 W kraju Lombardów, jak pamięć ogarnie,
 Każdy był prawym, dzielnym wojownikiem,
 Nim się zatliły kłótnie z Fryderykiem²⁵².
 Dziś tam bezpiecznie ten wchodzi do domu,
 Co by wprzód nie mógł być gościem dla sromu²⁵³.
 O! trzech tam jeszcze żyje po staremu,
 W których wiek stary przygania nowemu:
 A im leniwo, zda się, cieką lata,
 Nim Bóg ich wezwie do lepszego świata.
 Ci starce, Konrad Palazzo z Gerardem,
 Gwido, którego Frank zowie Lombardem²⁵⁴.
 Jak rzekłem wyżej, o! źle się sprzymierza
 W kościele rzymskim miecz z laską pasterza;
 Kiedy dźwignieniem²⁵⁵ dwóch rządów się strudził,
 Wpadł w błoto, siebie i swój ciężar zbrudził».

«Mój Marko!» rzekłem, «smutnych czasów świadku,
 Obraz ich jasno przez twe słowa świeci;
 Teraz pojmuję, dlaczego od spadku
 Usunął Mojżesz Lewitowe dzieci²⁵⁶.
 Lecz ten Gerardo, ów mędrzec z przydomka,
 O którym słyszeć tak miło z ust ziomka,
 Kto on? przygana tego wieku żywa,
 Ta zgasłych rodów ruina sędziwa!»
 A Marko odrzekł: «Albo twoja mowa
 Zwodzi mię, albo kuszą mię twe słowa,
 Gdy mówiąc ze mną zdajesz się, Lombardzie,
 Sam nic nie wiedzieć o dobrym Gerardzie.
 Ten mu przydomek rad każdy nadaje,
 Pomnąc cnót pełną jego córkę Gaję²⁵⁷.
 Bóg z tobą! żegnam, nie mogę iść dalej.
 Patrz, już wokoło dym przestaje buchać,
 Już świt bieleje i ogniem się pali,
 Anioł w tej chwili zstępuje tu z nieba,
 Przed jego przyjściem odejść mi potrzeba».
 To rzekł i więcej już nie chciał mię słuchać.

PIEŚŃ XVII

(Widzenia obrazów gniewu. Krąg IV. Gnuśni chrześcijanie w szybkim pędzie. Wieczór.
 Moralny podział czyścica.)
 Przypomnij sobie, czytelniku miły,
 Jeśli cię kiedy w Alpach mgły zgęszczone
 Nagle wilgotnym obłokiem nakryły,

²⁵²*kłótnie z Fryderykiem* — Fryderyk I, cesarz rzymsko-niemiecki. [przypis redakcyjny]

²⁵³*dla sromu* (daw.) — z powodu wstydu, hańby. [przypis edytorski]

²⁵⁴*Konrad Palazzo z Gerardem, Guido* — O tych trzech mężach komentatorowie *Boskiej komedii* nadmieniają tyle tylko, że byli to ludzie zaci i szlachetni. Jeden z tych, Gerard da Camino, protektorem był poetów prowansalskich. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵*dźwignienie* — dziś popr.: dźwignięcie, podźwignięcie. [przypis edytorski]

²⁵⁶*od spadku usunął Mojżesz Lewitowe dzieci* — Pokolenie Lewi nie otrzymało żadnej części przy rozdziale ziemi Kanaan, którą inne pokolenia Izraelskie podzieliły się między sobą. Bo Mojżesz je wybrał i przeznaczył, aby sprawowało urząd kapłaństwa. Z tej zasady Mojżeszowej wychodząc, Dante utrzymuje, że duchowni nie powinni brać żadnego udziału w posiadłościach ziemskich. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷*cnót pełną jego córkę Gaję* — Gaja, córka Gerarda, o którym wyżej z pochwałą mówi poeta, była poetką i słynęła z nauki, cnót i piękności. [przypis redakcyjny]

Patrzałeś jak kret przez skórzaną błonę;
 Mgła zaś gdy rzadziej swoje kłęby zwija,
 Przez nią słoneczny blask słabo przebija;
 A wyobrazisz, jak ja mimochodem
 Ujrzałem słońce przed jego zachodem.
 Tak równo z wodzem gdy stanąłem w kroku,
 Na koniec z dymu wyszedłem obłoku
 W chwili, gdy góry tej poziomsze skały²⁵⁸
 Promienie dla się zmarłe pożegnały.
 Imaginacjo! czasem tak daleko
 Skrzydło twe z sobą człowieka porywa²⁵⁹,
 Że on nie słyszy, nie widzi powieką,
 Jak wkoło niego z tysiąc trąb przegrywa.
 Cóż cię ożywia, gdy nie bodą zmysły?
 Oto ożywia cię promień wyblęśły
 Aż z wysokości nieba, gdzie się tworzy,
 Schodząc sam przez się albo z woli bożej.
 Synobójczyni widziałem oblicze²⁶⁰
 Którą żal w piórka przyodziął słowicze,
 Ptak, co swą boleść tak rozkosznie kwili!
 Duch mój sam w siebie zebrał się w tej chwili,
 Nic nie przyjmując z zewnętrznego świata:
 Fantazja moja, co pod gwiazdy lata,
 Spadła obrazem aż na krzyż Hamana,
 Którego dumą twarz napiętnowana;
 Przy nim widziałem króla Ahaswera,
 Tuż stała żona królewska Estera
 I Mardocheusz, twarz pełna pogody,
 W słowach i w czynach mąż prawy, bez zmazy.
 Gdy z ócz mych przysły te oba obrazy,
 Jak bańka z braku, co ją tworzy, wody,
 Wtem przystąpiła płacząca dziewica
 Na tło mych widzeń i ku mnie swe lica
 Zwraca, i mówi: «Czemu, o królowo!
 Gniew ciebie w ziemię zakopał surową?
 Siebie zabiłaś, nie chcąc córki zgubić,
 Jednak tyś swoją Lawinię zgubiła²⁶¹.
 Matko! mnie więcej boli twa mogiła
 Niż tego, który pragnął mię zaślubić».
 Senne powieki gdy blask draśnie we dnie,
 Sen wnet się łamie, lecz nim się dokruszy,
 Jeszcze się ślizga po marzącej duszy.
 Podobnie moje widzenia wokoło
 Pierzchając znikły, gdy mi twarz i czoło

Sen

²⁵⁸tej poziomsze skały — bardziej poziome w stosunku do tej skały. [przypis edytorski]

²⁵⁹Imaginacja (...) skrzydło twe z sobą człowieka porywa — Poeta apostrofując imaginację wprowadza widzenie, jakie w następnych wierszach opowiada, i zarazem objaśnia cudowne zjawisko, jak fantastyczna imaginacja, niepobudzona żadnym zmysłowym wrażeniem, nas samych porywa w świat niewidzialny za pośrednictwem niebieskiego światła, jakie bezpośrednio z własnej woli albo z woli Bożej nam jakiś przedmiot szczególnie oświeca. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰synobójczyni (...), którą żal w piórka przyodziął słowicze — Tu następują przykłady zgubnego działania gniewu. Prokne, według mitologii starożytnej, nakłoniła swojego męża Tereusza, gdy jechał do Aten, ażeby z nią wspólnie wziął w drogę siostrę jej, Filomele. Gdy Tereusz w czasie tej podróży zgwałcił Filomele, chcąc ukryć tę zbrodnię, odciął jej język, ażeby ten o jego występku nie rozgadał. Filomela za pośrednictwem chustki zawiadomiła siostrę, co się z nią stało. Prokne zapalona gniewem za krzywdę wyrządzoną jej siostrze zabiła syna swego, Itysa, i ciało jego uwarzone na półmisku mężowi podała. Gdy Tereusz dowiedziawszy się o tym, chciał ją zabić, Prokne ublażała bogów, że ją zamienili w jaskółkę, a siostrę jej w słowika. [przypis redakcyjny]

²⁶¹Lawinia — córka Amaty, która się powiesiła z gniewu i rozpacz, mniemając, że Eneasza zabił Turnusa, narzeczonego jej córki, i sam jej córkę chciał porwać (*Eneida*, księga XII). [przypis redakcyjny]

Drasnęło światło większe niż powszednie.
 Spojrzałem za się, chcąc widzieć, gdzie byłem,
 Gdy głos przemówił: «Wstępujcie na schody!»
 I w ten głos całą uwagę utkwilem.
 Czułem się skorszym²⁶² i lżejszym niż wprzód
 I niecierpliwą wolą cały drzałem,
 Aż w mówiącego twarzą w twarz spojrzełem.
 Lecz jak powieki nasze mruży słońce
 Kształt swój zbytecznym swym blaskiem kryjące,
 Tak blask tę siłę odebrał wzrokowi.
 — «Oto jest boży anioł», mistrz mój mówi:
 «Co nas prowadzi tędy nieproszony,
 A sam się kryje w blasku swej zasłony.
 On robi z nami, co człowiek na ziemi
 Na wzór ten robić powinien z bliźniemi:
 Bo ten, kto prośby proszącego czeka,
 Widząc potrzebę, nie śpieszy z pomocą,
 Nie liczy na serce takiego człowieka.
 Bądźmy posłuszni anioła wezwaniu,
 Szybko te schody szczeblujmy²⁶³ przed nocą,
 Bo je przejdziemy chyba na zaraniu».
 Tak wódz mój mówił i w szyję opoki
 Ku schodom nasze zwróciliśmy kroki.
 Pierwszy ich stopień gdym dotknął stopami,
 Poczulem jakby od skrzydeł powiewu
 Wiatr na mym czole²⁶⁴; głos mówił za nami:
 «Błogosławieni, co wolni od gniewu!».
 Promienie słońca uchodząc przed nocą,
 Wstawały proste z brzegów widnokręga²⁶⁵,
 Patrzą, już gwiazdy tu i tam migocą.
 Odwago moja, gdzie jest twa potęga?
 Myślałem w sobie, bo czułem, jak nogi
 Mdlaly pode mną na pośrodku drogi²⁶⁶.
 Z mistrzem stanąłem, przebiegłszy te schody,
 Jak łódź zaryta na mieliźnie wody.
 W tym nowym kręgu natężyłem ucha,
 Chcąc coś posłyszeć, była cisza głucha:
 Potem do mistrza mówiłem w te słowa:
 «Z jakiej się czyści duch obrazy Boga
 Tu, gdzie jesteśmy? gdy spoczywa noga,
 Niech się z letargu przebudzi twa mowa» .
 A mistrz: «Tu miłość leniwa łączy leje,
 Płacząc lenistwa dobrego uczynku.
 Tu ruch jest żywszy leniwego wiosła.
 Lecz prawda jaśniej w tobie rozednieje,
 Zwróci myśl do mnie, aby ci przyniosła
 Dojrzały owoc z tej chwili spoczynku.
 O! bez miłości Stwórcy i stworzenie
 Nigdy nie byli²⁶⁷: jest w ludziach wrodzona

Miłość

²⁶²skorszy — szybszy; bardziej ochoczy. [przypis edytorski]

²⁶³szczeblować — iść po stopniach (szczeblach); wstępować po schodach. [przypis edytorski]

²⁶⁴Poczulem jakby od skrzydeł powiewu wiatr na mym czole — Wiatr, jaki poeta poczuł na swoim czole, pochodził od skrzydła anioła, który tym skrzydłem znowu jedno P zmiotł z jego czoła. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵widnokręga — dziś popr. forma: widnokręgu. [przypis edytorski]

²⁶⁶nogi mdlaly pode mną na pośrodku drogi — Tu poeta poczuł znużenie: bo światło, które jedno nas umacnia i daje wytrwanie w dążeniu naszym do wiekuistego dobra, już znikło. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷bez miłości Stwórcy i stworzenie nigdy nie byli (...) — Poeta w następnych wierszach przedstawia nam obraz moralnej budowy czyścica, jak w pierwszej części swojej *Boskiej komedii*, w *Piekle*, w pieśni XI przedstawił obraz

I dobrowolna miłość, ty wiesz o tym:
 Miłość przyrodna²⁶⁸, błędem nieskazona,
 A druga błądzi występny przedmiotem,
 To przez zbyt silne, to zbyt mdłe pragnienie.
 O ile prądy tej miłości płyną
 Ku pierwszemu dobrom lub z widoków względnych
 Kierujem pociąg jej do dóbr podrzędnych,
 Miłość nie będzie zła swego przyczyną.
 Lecz gdy ku złemu obraca się cała
 Lub gdy za dobrem w żądz swoich pogoni
 Więcej, jak trzeba, lub leniwiej goni,
 Wtenczas stworzenie przeciw Stwórcy działa.
 Stąd miłość wasza, zważ głębszym myśleniem,
 Jest i cnót wszystkich, i błędu nasieniem,
 Za którym idzie zasłużona kara.
 A jako miłość przyciągać się stara
 Przedmioty, które zajęła zbawieniem,
 Wszystkie stworzenia czuć i kochać zdolne
 Żyją od własnej nienawiści wolne.
 Jak swego bytu istota osobna
 Pojąć nie może i żyć w rozłączeniu
 Z Arcyistotą, tak w każdym stworzeniu
 Nienawiść Stwórcy jest rzecz niepodobna.
 Podział ten jeśli dość jasny poznamy,
 Że przeciw bliźnim jest zło, co kochamy.
 Miłość ta źródło mając w waszej glinie,
 W trojaki sposób ze wnętrza was płynie.
 Ten chce się podnieść upadkiem sąsiada,
 Bo na nim zrąb swej wielkości zakłada;
 Drugi się lęka, że cześć, władzę straci,
 Gdy jego bliźni szczęśliwszy od braci;
 Przyczyna jego smutku i goryczy
 Jest w tym, że jemu przeciwieństwa życzy.
 Trzeci obrazą swej krzywdy wybucha,
 Zemstę jej cicho warzy w głębi ducha.
 Ta błędna miłość trojakiej natury
 Kaja się w niższych trzech kręgach tej góry.
 Jeszcze o jednej miłości rzecz chciałem,
 Co szuka dobra ze ślepym zapalem.
 Każdy po ciemnie ugania omackiem
 Za jakimś dobrem jak dziecko za cackiem;
 Każdy dla tego mniej więcej z wytrwaniem,

Miłość, Nienawiść

Miłość, Pozory, Zło

moralny piekła. Całą budowę moralną czyścica rozwija na tle zasady następującej: miłość jest dwojaka, naturalna czyli instynktowa i duchowa, która ze współdziałania woli naszej wolnej wynika. Pierwsza jest mimowolna, ale za to pewniejsza swojego celu i przedmiotu. Druga albo wybiera przedmiot fałszywy, albo za przedmiotem rzeczywistym ugania się bez miary, zbyt leniwo, to zbyt żarliwie. Jeżeli miłość duchowa ukocha pierwszego przedmiot i najgłówniejszy, jakim jest niebieskie dobro, a goni zarazem za drugim dobrem, to jest za szczęściem ziemskim z miarą i rozwagą, wtedy prowadzi nas do cnoty; w przeciwnym razie prowadzi do występku, przez co gwałt czyni samemu Stwórcy, który nas do dobra i szczęścia przeznaczył. Źle kierowaną miłość, jaka nas do zawiści lub nienawiści prowadzi, człowiek może zwrócić przeciw samemu sobie albo przeciw Bogu: ponieważ taka miłość będzie zupełnie przeciwna pociągowi nam wrodzonemu, zaszczeponemu w dusze nasze przez samego Boga. Miłość złego szkodzi bliźnim naszym; ona prowadzi nas do pychy, do zawiści i do wściekłego gniewu. Miłość ta, z której czyszczą się duchy w trzech pierwszych kręgach, błądzi w wyborze przedmiotów. Dalej na wyższych kręgach czyścić się będą tacy, których miłość nie umiała zachować miary i rozwagi, a najpierw ci, co w miłości pierwszego dobra, to jest w miłości Boga nie dosyć żarliwi, a potem ci, co w dążeniu do ziemskiego dobra zanadto żarliwymi byli. Taki jest wykład zasady poety o miłości podwójnej, instynktowej i duchowej: dopełnienie dalszego rozwoju tej zasady zostawujemy własnej przenikliwości i sądowi czytelnika. [przypis redakcyjny]

²⁶⁸ przyrodny — przyrodzony, wrodzony. [przypis edytorski]

By je posiadać, upędza się za niem.
Gdy cię pociąga miłość zbyt leniwa
Ku dobru, w którym duch wiecznie spoczywa,
Krąg ten, jeżeli żal szczerzy cię skruszy,
Miejscem pokuty będzie dla twej duszy.
Jest inne dobro, błyskotne z daleka,
Które nie robi szczęśliwym człowieka,
Zwodna²⁶⁹ szczęśliwość! bo jego treść marna
Nie jest owocem z dóbr wieczystych ziarna.
Miłość ujęta dóbr wiotkich więzami,
Czyni pokutę w trzech kręgach nad nami.
Lecz jak ten podział trojaki jest jasny,
Zamilknę, wydasz o nim sąd twój własny».

PIEŚŃ XVIII

(O miłości. Cienie. Opat Albert.)
Rozumowanie skończył mistrz uczony,
I bystro na mnie patrzył, czy rad byłem;
Ja nowym jeszcze pragnieniem drażniony,
Milczałem zewnątrz, a wewnątrz mówiłem:
«Może go zbytkiem zapytań morduję²⁷⁰».
Lecz ten prawdziwy ojciec, gdy chęć całą
Odkrył, co serce z bojaźni skrywało,
Mówiąc sam, skłonił przemówić doń śmiało.
«Mistrzu, twym światłem do tyła się krzepi
Wzrok mój, że jasno myśl twych słów pojmuję,
Proszę, mój ojcze, w jaśniejszej przeźroczy
Pokaż tę miłość, do której przyczyny
Odnosisz wszelkie dobre i złe czyny».
«Zwróć ku mnie» mówił «przenikliwe oczy.
Twego rozumu, a ujrzysz błąd lepiej
Tych, co chcą drugich prowadzić, choć ślepi.
Serce, stworzone z skłonnością kochania²⁷¹,
W czym upodoba, za tym się ugania
W chwili, gdy czuje pociąg podobania.
Pojęcie wasze, co w lot wszystko łowi,
Schwycony przedmiot przedstawia duchowi:
W nim takim blaskiem ten przedmiot pozłaca,
Że wprost ku niemu dusza się obraca:
I gdy się wznosi doń z żywą skłonnością,
Jest przyrodzoną ta skłonność miłością,
Która przez rozkosz z wami się tak splata.
I jako płomień, co w powietrze wzłata²⁷²,

Serce, Miłość

²⁶⁹zwodny — dziś: zwodniczy. [przypis edytorski]

²⁷⁰mordować — tu: męczyć. [przypis edytorski]

²⁷¹Serce stworzone z skłonnością kochania (...) — Wirgiliusz na prośbę Danta, ażeby mu jaśniej wyłożył treść, istotę miłości, która obudzona zewnętrznym wrażeniem, jest zarazem celem naszej zasługi i naszego potępienia, rozwija dalej zasadę miłości, której wykład rozpoczął w pieśni uprzedniej. Według wykładu samego tekstu, miłość jest to skłonienie duszy naszej do przedmiotu, jaki obudza w niej żądzę upodobania. Z tej żądzę wynika tęsknota do posiadania upodobanego przez miłość przedmiotu. Miłość ta, ponieważ jej zasada w duszy naszej w ogólności jest dobrą, sama przez się jest ni złą, ni dobrą. Tajemniczym sposobem rodzące się w nas pojęcie, a z niego kielkująca skłonność nasza nie niewinniają fałszywej miłości; ponieważ oprócz tych dwóch bodźców mamy daną sobie od Boga siłę, która nam radzi, a którą czujemy w sobie, i władzę iść za jej radą przeciw naszej skłonności. Rozum więc i wolna wola pierwszymi są bodźcami zasługi i potępienia wszelkich ludzkich czynności. [przypis redakcyjny]

²⁷²jako płomień, co w powietrze wzłata — Aż pod sferę księżycową, gdzie według fizyki owoczesnej, jeden ze czterech żywiołów, to jest ogień, ma swoją sferę własną. [przypis redakcyjny]

Spełniając ślepią swej natury wolę,
 Gdzie się przepala dłużej w swym żywiole,
 Tak nakłoniona poddaje się dusza
 Żądzy, ten bodziec duchowy porusza
 Serce człowieka nieustannym biciem,
 Nim rzecz kochana stanie się użyciem.
 Widzisz, jak prawdzie błąd kłamstwo zadaje,
 Twierdząc, co dłużej zbijać niepotrzebna,
 Że każda miłość jest w sobie chwalebna.
 Treść jej, być może, dobrą mu się zdaje;
 Że воск jest dobry, czyś przyznać gotowy,
 Że dobrym każdy jest odcisk woskowy?»
 «Jasno mi rozum przy świetle twej mowy»,
 Odpowiedziałem «wytłumaczył miłość,
 Lecz sam uwięzł²⁷³ w zwątpienia zawilość.
 Bo jeśli miłość w nas ostrzem swych grotów
 Ugadza²⁷⁴ z łuku zewnętrznych przedmiotów,
 Żadnej zasługi dusza mieć nie może,
 Czy idzie prosto, czy schodzi w rozdroże».
 Mistrz: «Ile zdolna rozumu potęga,
 Punkt ten objaśnię, dalej on nie sięga,
 Czeka, aż dojdiesz sam do Beatrycy²⁷⁵,
 Bo wiara klucz ma od tej tajemnicy.
 Każdy duch z treści swojej niewcielony,
 Różny od ciała, jednak z nim złączony,
 Zamknięty w sobie ma własność szczególną,
 Której nam uczuć i dowieść nie wolno:
 Lecz się objawia przez skutki i czyny
 Jak przez zielony liść życie rośliny.
 Człowiek nic nie wie, skąd się w nim lgnie miłość,
 Jaka pociągów pierwszych jest pochyłość,
 Które podobnie są w nas jako w pszczole,
 Dla miodobrania latającej w pole.
 Ta pierwsza wola, co skłonność prowadzi,
 Ni do pochwały jest, ni do zganienia.
 Więc gdyby wszystko zlać w tę arcywolę,
 Macie wrodzony przymiot, który radzi,
 Który stać winien w progu przyzwolenia.
 Rozum jest gruntem, skąd dla was wypływa
 Powód zasługi, zasługa prawdziwa,
 Podług jak waszej panując krewkości,
 Uprawnia dobre albo złe skłonności.
 Mędrzy zgłębiając treść rzeczy aż do dna,
 Przyznali, że jest ta wolność przyrodna²⁷⁶,
 I jako owoc swoich myśli kwiatu,
 Księgę morału zostawili światu.
 Przypuśćmy, miłość, co iskrą z was błyska,
 Że z konieczności wynika ogniska,
 Lecz w was jest władza, co ją, gdzie chce, kloni.
 Szlachetny przymiot, który Beatryce
 Zwie wolną wolą; jej ci tajemnicę
 Ona rozwiąże, z tobą mówiąc o niej».

²⁷³uwięzł — dziś popr. forma: uwiązł. [przypis edytorski]

²⁷⁴ugadza — dziś popr. forma: godzi. [przypis edytorski]

²⁷⁵Beatrycze — [tu:] Teologia, nauka wiary objaśniająca rzeczy będące poza granicą władzy rozumu. [przypis redakcyjny]

²⁷⁶przyrodny — przyrodzony, wrodzony. [przypis edytorski]

Księżyc jak w północ, wznosząc się powoli,
 Coraz nam rzadsze pokazywał gwiazdy,
 Idąc przez obłok to ciemny, to biały,
 Jak pieczęć w ogniu czerwienił się cały.
 Księżyc przebiegał tor słonecznej jazdy
 W chwili, gdy widział Rzym już zachodzące
 Między Sardinia a Korsyką słońce.
 Ten, przez którego gródek Pietoli²⁷⁷,
 Więcej od miasta Mantuanów słynny,
 Ciężar z mych myśli zdjął mistrz dobroczynny.
 W rzeczy wywodach przeglądając jaśnie,
 Byłem jak człowiek marzący, gdy zaśnie:
 Lecz z tej senności zbudziły mię duchy,
 Bieząc za nami gwałtownymi ruchy.
 Jak niegdyś Asop widziała w Achai
 Bezładny pochód szalejącej zgrai,
 Kiedy Tebanie z pochodniami w nocy
 Idąc, Bachusa wzywali pomocy;
 Równie w tym kręgu szybkimi krokami
 Biegli, swym biegiem wiatr czyniąc za nami,
 Ci, których gnała miłość dobrej woli²⁷⁸.
 Gdy nas tłum duchów na końcu okoli,
 Dwa pierwsze duchy wołały ze łzami:
 «Szybko na górę pobiegła Maryja²⁷⁹.
 Cezar pod grodem marsylskim nie leżał²⁸⁰,
 Szybko namioty obozowe zwija,
 Jak błysk piorunu do Hiszpanów bieżał».
 Drugie wołały: «Miłość czas tak ceni,
 Nie traćmy czasu przez brak jej płomieni,
 Żarliwość w dobrym łaskę zazieleni».
 — «O duchy, których żarliwość gorąca
 Dziś wynagradza może w roztargnieniu
 Waszą ostygłą chęć w dobrze czynieniu,
 Oto żyjący, wiercie, was nie zwodzę,
 Chce na tę górę wejść przed wschodem słońca.
 Najbliższe przejście wskażcie nam po drodze».
 Tak mówił wódz mój, a jeden z gromady
 Duch odpowiedział: «Idźcie w nasze ślady.
 My śpieszym nie chcąc nic stracić na czasie,
 Przebacz, że wola nas wstrzymać nie może,
 Gdy ci nasz pośpiech niegrzecznością zda się».

²⁷⁷ *Ten, przez którego gródek Pietoli więcej od miasta Mantuanów słynny* — Wirgiliusz, który według domysłu wielu starożytników urodził się w okolicy, gdzie teraz stoi mała miejscina Pietola na ziemi mantuańskiej. [przypis redakcyjny]

²⁷⁸ *Biegli (...) ci, których gnała miłość dobrej woli* — W tym kręgu ci się czyszczą, którzy za życia ziemskiego nie dosyć żarliwie za pierwszym dobrem gonili. Lenistwo ducha czyszczą przez szybkość, z jaką ten krąg oczyszczenia przebiegają. [przypis redakcyjny]

²⁷⁹ *Szybko na górę pobiegła Maryja* — W niższych kręgach tej góry objawiają się obrazy cnót przeciwnych występcom, jakie w nich się czyszczą, przez obrazy, płaskorzeźby, sny i głosy. W tym kręgu są ci, którzy za życia ziemskiego przez lenistwo duchowe na przykłady tych cnót nie dawali żadnego baczenia; dlatego tu swoim przyspieszonym biegiem oznaczają duchową żarliwość do przedsięwzięcia skaz grzechowych, z jakimi po śmierci tu przyszli. Maryja według *Ewangelii* św. Łukasza po zwiastowaniu wstała i śpiesznie poszła w góry. [przypis redakcyjny]

²⁸⁰ *Cezar pod grodem marsylskim nie leżał* — Gdy Pompeusz z Włoch umknął, Cezar postanowił wojska Pompejusza obozujące w Hiszpanii zniszczyć wstępny bojem. Zostawiwszy więc silną załogę przy oblężeniu Marsylii, sam z wybrańszymi legiami, nie tracąc chwili, a łamiąc cierpliwie zawady, jakie mu natura i nieprzyjacieli na każdym kroku w jego pochodzie stawiali, nie spuszczać z oka głównego celu, niespodzianie wpadł do Hiszpanii i pobił dwóch wodzów Pompejuszowych, Afraniusa i Petrejusza. [przypis redakcyjny]

Byłem opatem w zenońskim klasztorze²⁸¹,
 A Rusobrody panował w tej dobie,
 Z bólem łagodne jego królowanie
 Rozpamiętują dzisiaj w Mediolanie.
 O! już ten stoi jedną nogą w grobie,
 Który zapłaczę, że w miejsce pasterza,
 Synowi zwierzchność klasztoru powierza,
 Który miał ciała budowę kaleką,
 A rozum jeszcze więcej wykrzywiony,
 A był ze złego związku urodzony».
 Czy na tym zmiłkła ucięta rozmowa,
 Nie wiem, bo duch był ode mnie daleko:
 Rad zatrzymałem w pamięci te słowa.
 On, moja tarcza, moc w każdej potrzebie,
 Przemówił do mnie: «Obróć się tam twarzą,
 Patrz, jak dwa duchy idąc koło ciebie,
 Bodą lenistwo słowami i gwarzą:
 Lud, co przez morze suchą przeszedł nogą²⁸²,
 Ciężko lenistwem zgrzeszywszy przed Panem,
 Nie złożył swoich kości nad Jordanem.
 Ci się niemęską znikczemnili trwogą,
 Co Eneasza w pół drogi odbiegli,
 Gdy sycylijski piękny łód postrzegli».
 Kiedy sprzed oczu zniknęły te cienie,
 Jedna za drugą biegly myśli czynne,
 A z tych się snuły nowe myśli inne;
 I tak wirując nieustannym kołem,
 Nieznacznie w senne zwały się marzenie,
 Aż rad zamknąłem oczy i usnąłem.

PIEŚŃ XIX

(Widzenie rozkoszy doczesnych i łaski. Krąg V. Skąpcy i marnotrawcy. Piąty poranek drogi. Czwarte P znika. Papież Hadrian V.)
 W godzinie, kiedy gasnące dnia żary,
 Wystygłe zimnem ziemi lub Saturna,
 Księżycowego już nie grzeją chłodu:
 Gdy geomanta²⁸³ swoje szczęście czyta
 W gwieździe, co jemu wyblyska od Wschodu
 W chwili przedświt, nim zorza bezchmurna
 Rozwidni wkrótce gościniec nieb szary;
 Przyśniła mi się zajękła²⁸⁴ kobieta²⁸⁵,

Kobieta, Kobieta
 demoniczna, Przemiana,
 Pozory, Śpiew

²⁸¹ *Byłem opatem w zenońskim klasztorze* — Cień tu mówiący jest to Albert, uprzednio za panowania Fryderyka I, zwanego Rusobrodym, wyniesiony na urząd opata w jednym z klasztorów Werony. Albert della Scala niedługo przed swoją śmiercią z pogwałceniem ustawy zakonnej swojego syna nieślubnego, o którym poeta mówi, że był duchem i ciałem kaleką, przemocą narzucił za opata temuż klasztorowi. [przypis redakcyjny]

²⁸² *Bodą lenistwo słowami (...) sycylijski piękny łód postrzegli* — Tu następują przykłady złych następstw lenistwa duchowego. Żydzi, którzy po przejściu Morza Czerwonego wymarli wszyscy aż do Jozuego i Kaleba, nim doszli do ziemi obiecanej, za karę lenistwa w wypełnieniu przykazań bożych. Przykład drugi. Trojanie, którzy zmęczeni trudami, jakie wycierpieli pod przewodnictwem Eneasza, opuściwszy swojego wodza, sami w Sycylii pozostali. [przypis redakcyjny]

²⁸³ *geomanta (...) gościniec nieb szary* — Geomancja, tak zwana sztuka wróżenia z punktów na piasku lub na papierze. Tu, według słów poety, geomanta oznacza punkt na niebie, który jeśli się zetknie w godzinie zmroku po zachodzie słońca z gwiazdą stojącą najbliżej od Wodnika, staje się dla niego wróżbą wielkiego szczęścia, to jest, *fortuna major*. [przypis redakcyjny]

²⁸⁴ *zająkły* — jękający się. [przypis edytorski]

²⁸⁵ *zająkła kobieta* — W następnych kręgach czyszczą się cienie tych, którzy w ziemskim swoim życiu za fałszywym dobrem zbyt żarliwie gonili. Niewiasta, jaka tu się przedstawia, symbolem jest, według jednych komentatorów, kłamstwa; według innych, fałszywego dobra. Kto na nią okiem czystym, wolnym od namiętności

Z odciętą ręką, wzrok jej zezem pada,
 Krzywa, a twarz jej jak tynk muru blada.
 Patrzałem na nią, a jak słońce ciepłe
 Ożywia członki nocnym chłodem skrzepłe,
 Wzrok mój jej język rozwiązał, jej ciało
 Z wolna zagrzewał, prostował ją całą
 I zarumieniał trupio blade lica,
 Jak gdy miłości wzrok czuje dziewica.
 Tak rozwiązany język dźwięcznie nucił,
 Dziś bym ją słuchać z trudnością porzucił.
 «Jestem» śpiewała: «ta syrena słodka,
 Którą gdy żeglarz wędrujący spotka,
 Staje wśród morza i nadstawia ucha,
 Z taką rozkoszą mojej pieśni słucha!
 Śpiew mój z pół drogi Ulissesa zwrócił,
 Rzadki odchodzi, kto wszedł w progi moje,
 Rzadki się trzeźwi, kogo ja upoję».
 Jeszcze syrena ust swych nie zamknęła,
 Gdy przy mnie święta niewiasta stanęła²⁸⁶,
 A pragnąc pierwszą zmieszać swą pogardą,
 «Kto ta kobieta?» zapytała hardo.
 Wirgili z cześcią²⁸⁷ w swym sercu poczętą
 Podszedł i patrzył na niewiastę świętą.
 A ta, gdy pierwszą za piersi schwyciła,
 Darła jej szatę, jej brzuch mi odkryła,
 Skąd do mnie buchnął taki śwąd w tej chwili,
 Aż się zbudziłem; a dobry Wirgili
 Mówił z słodyczą nad wszelkie wyrazy:
 «Już cię wołałem najmniej ze trzy razy,
 Wstań, idźmy szukać w tych skałach przechodu».
 Wstałem, już kręgi pozłacał blask wschodu
 Tej świętej góry; dzień świtał wesoło,
 Gdy szedłem, słońce miałem poza sobą.
 Idąc za wodzem schyliłem me czoło,
 Podobny temu, co dźwiga na głowie
 Myśli tysiące, a swoją osobą
 Uduje ścięty łuk mostu w połowie²⁸⁸.
 Kiedym posłyszał: «Idźcie, tu iść trzeba!»
 Słowa te wiały melodyją z nieba;
 Ten, który mówił, jak łabędzia białe
 Otworzył skrzydła i prowadził w skałę.
 Z obu stron twarda ścisnęła nas góra.
 Musnął mi czoło wstrząsając swe pióra²⁸⁹,
 «Ci, którzy płaczą» rzekł, «błogosławieni,
 Łzy ich pociecha w wesele zamieni²⁹⁰».
 — «Po co tak w ziemię spuszczasz twe spojrzenie?»

pogląda, ten ją widzi tak, jak ją tu poeta maluje. Ale kiedy namiętność pogląda na nią, obleka się ona we wdzięki, jakie nikną wtedy, kiedy ją prawda z jej fałszywych uroków obnaży i w rzeczywistości szpetnej nagości oczom patrzącego pokaże. [przypis redakcyjny]

²⁸⁶przy mnie święta niewiasta stanęła — Tu prawda w postaci świętej niewiasty przemawia do Wirgiliusza, to jest do rozumu, a żeby go objaśnić, jakie jest fałszywe szczęście: i obnażając w oczach jego larwę kłamstwa, pokazuje mu ją w rzeczywistej jej postaci. [przypis redakcyjny]

²⁸⁷cześcią — dziś popr. forma: czcią. [przypis edytorski]

²⁸⁸swoją osobą udaje ścięty łuk mostu w połowie — Obraz dziwnie plastyczny, przedstawiający człowieka, który głęboko zamyślony, głową i wyższą częścią ciała pochylony naprzód postępuje drogą. [przypis redakcyjny]

²⁸⁹Musnął mi czoło wstrząsając swe pióra — Tu znika znowu jedno P z czoła poety, w chwili, kiedy z grzechu lenistwa ku rzeczywistemu dobru oczyszcza się. [przypis redakcyjny]

²⁹⁰Ci, którzy płaczą (...) błogosławieni — Słowa z Ewangelii św. Mateusza, rozdz. 7, w. 4. [przypis redakcyjny]

Przemówił wódz mój, gdy anioł skrzydłami
 Cicho w powietrzu wznosił się nad nami.
 A ja: — «Tak ściga mię nowe widzenie,
 Wtrąca w niepokój, zachodzi mi drogę,
 Że odeń myśli oderwać nie mogę».
 — «Starą guślarkę» rzekł «widziałeś z bliska,
 Co w niższych kręgach tyle łąz wyciska.
 Widziałeś, człowiek przez jakie pochopy
 I środki od niej oderwać się może²⁹¹.
 Dość o tym: w ziemię zarywszy twe stopy,
 Spójrz w niebiosy, na te cuda boże,
 Jakimi wzrok twój przynęca król wieczny,
 Tocząc tak wielki po nich krąg słoneczny».
 Jak sokół naprzód nogom się przygląda,
 Nim na głos łowca²⁹² podniesie swe oczy,
 A potem skrzydła do lotu roztoczy,
 Polować zdobycz, której tak pożąda:
 Tak ja, o ile rozszczepia się skała
 Dla stopy, aby po niej wzwyż stąpała,
 Szedłem bez przerwy długą szczytą lochu,
 Aż do piątego kręgu; tam widziałem
 Leżące duchy twarzami do ziemi²⁹³,
 Płacząc, mówiły, zda się, słowy temi:
 «Ach! dusza moja przyłgnęła do prochu²⁹⁴».
 I tak wzdychały piersiami całemi,
 Że ledwo uchem kilka słów schwytałem.
 — «Wybrani Pańscy! w których sprawiedliwość
 Z nadzieją słodzi waszych mąk dotkliwość,
 Wskażcie, jak dalej iść na wyższe stopnie».
 — «Gdy przychodzicie nie leżeć tu z nami²⁹⁵,
 Lecz pielgrzymując tej góry kręgami
 Tylko szukacie drogi; więc roztropnie,
 Idąc półkolem jak krąg zatoczony,
 Od brzegu prawej trzymajcie się strony».
 Poeta pytał, a duch odpowiedział;
 Z tych słów poznałem, że duch i połowy
 Wieści, skąd idę i dokąd, nie wiedział.
 Ja do ócz mistrza obróciłem oczy,
 Mistrz na chęć moją przyzwolił ochoczy,
 Czym ośmielony poszedłem do ducha,
 Którego z pierwszej poznałem przemowy,
 Mówiąc: «Gdy we łązach dojrzewa twa skrucha,
 Bez której żaden duch z grzechu nie wstanie,
 O zawieś dla mnie twe większe staranie.

²⁹¹ *człowiek (...) od niej oderwać się może* — Wtedy tylko wolnym być można od pokusy fałszywej szczęśliwości, jeśli się kto jej rzeczywistej postaci z uwagą przypatrzy. [przypis redakcyjny]

²⁹² *na głos łowca* — dziś popr. forma D.: na głos łowcy. [przypis edytorski]

²⁹³ *Leżące duchy twarzami do ziemi* — W chwili, kiedy poeci zamierzają wstąpić na krąg wyższy, gdzie się czyszczą chciwcy i łakomcy, Wergiliusz jako symbol rozumu w krótkich słowach zagrzewa poetę, ażeby spojrział na niebo, które swoim ogromem upokarzając ziemię i wszystko, co jest na niej, tym samym zdolne jest w duszy łakomcy bezmierną jego pożądlivość dóbr doczesnych zawstydić i zawściągnąć [dziś popr.: powściągnąć; red. WL]. Chciwcy leżą tu twarzą obróceniu do ziemi, w której skarbach całe swoje pożądanie zawarli. W tęsknocie swojej, ażeby swobodnie spojrzeć choć raz ku niebu, czyszczą się z grzechu chciwości. Trafnie i stosownie oznaczony stosunek kary do rodzaju grzechu. [przypis redakcyjny]

²⁹⁴ *dusza moja przyłgnęła do prochu* — Psalm 112 w oryginale po łacinie: *Adhaesit pavimento anima mea*. [przypis redakcyjny]

²⁹⁵ *Gdy przychodzicie nie leżeć tu z nami* — Cień tu mówiący mniema, że drugi cień z nim rozmawia, i dlatego wskazuje mu inną drogę na przypadek, jeśli był wolnym od grzechu chciwości i w tym kręgu z tej skazy czyścić się potrzebował. [przypis redakcyjny]

Powiedz, kim byłeś? skąd na skał tych szczycie,
Wszyscy grzbietami do góry leżycie?
Może chcesz, bym się przyczynił za tobą,
Tam, skąd tu wchodzę żyjącą osobą».
A on: — «Dlaczego nie twarzą, jak trzeba,
Ale tu leżym grzbietami do nieba,
Dowiesz się o tym; lecz wprzódki wiedz, oto
Byłem ja niegdyś następcą Piotrowym²⁹⁶!
Przy Kiawari piękna rzeka płynie,
Imię jej dało tytuł mej rodzinie:
W miesiąc poczułem, w tak niedługim czasie,
Jak ciężko chodzić w płaszczu barankowym
Temu, kto nie chce zaszargać go w błoto:
Ciężar mu inny jak puch lekki zda się.
Skrucha ma była, niestety, leniwa!
Będąc pasterzem chrześcijańskich ludów,
Poznałem, marność życia jak fałszywa,
Jak marny jego cel starań i trudów;
Widziałem, jak tam troska sercem miota,
Nie mogąc wyżej wznieść się, moją duszę
Zatliłem żądzą wiecznego żywota.
Aż do tej chwili, z wstydem wyznać muszę,
Grzech ją łakomstwa odwracał od Boga,
Za co, jak widzisz, kara jej tak sroga!
Z grzechu chciwości tak czyszczą się duchy,
Tu dopełniając czyn poczętej skruchy:
W czyścicu ich bodaj największe katusze.
Jak w ziemskich rzeczach zatopione oko,
Spojrzeć ku niebu nie mogło wysoko,
Chce sprawiedliwość, abyśmy naszemi
Oczyma lgnęli jak krety do ziemi.
Jak w nas łakomstwo miłość dobra studzi,
W zawiązku morząc współczucie dla ludzi,
Grzech ten gładzimy w sprawiedliwej męce.
Więźnie, związani za nogi i ręce,
Nim się gniew boży przebłaga widomie,
Póty tu będziemy leżeć nieruchomie».
Ukląknę, jeszcze nim mówić zacząłem,
Duch poczuł uchem znak uszanowania:
«Co ciebie» mówił «tak do ziemi skłania?»
A ja: — «Sumienie moje słusznie radzi
Przed majestatem twym uderzyć czołem».
«Wstań, bracie!» mówił «wyprostuj kolana,
Ja, ty i drudzy z społecznej czeladzi,
Wszyscyśmy słudzy jedynego Pana.
Jeśli pojąłeś z Ewangelii świętej,
Tekst: *Neque nubent* w tych słowach zamknięty,
On ci zrozumieć moją myśl posłuży²⁹⁷.
A teraz odejdz, nie chcę, byś stał dłużej;
Obecność twoja przerywa łzy ducha,
W których dojrzeła, jak mówiłeś, skrucha.

²⁹⁶ *Byłem ja niegdyś następcą Piotrowym (...) rodzinie* — Papiież Adrian V, z domu Fiesków, hrabiów z Lavagna, od rzeki tegoż nazwania, jaka płynie przez ziemie genueńskie między Siestri a Kiawari. [przypis redakcyjny]

²⁹⁷ *Neque nubent* — Słowa z *Ewangelii św. Mateusza*, gdzie mówi, że przy zmartwychwstaniu ani mężów, ani żon nie będzie, ale wszyscy będą jako aniołowie boży w niebie. Przez co ewangelista oznacza, że wszyscy w niebie równi będą sobie w życiu wiecznym. [przypis redakcyjny]

Jest tam Aglaja, domu mego chwała²⁹⁸,
Dobra z natury, jeśli ją do winy
Nie wciągnie przykład zły naszej rodziny,
Ona mi jedna krewna pozostała».

PIEŚŃ XX

(Hugo Kapet. O godności papieża.)
Naprzeciw lepszej woli nie bez szkody
Wola bój toczy; przeto dając ucha,
Koszttem mej chęci, zgodnie z chęcią ducha,
Wpół suchą gąbkę wydobyłem z wody²⁹⁹.
I szliśmy z wodzem miejscem w skale wolnym³⁰⁰,
Jak gzymsowaniem wąskim i okolnym;
Bo duchy łzami, co z ich ócz spadały,
Miękcząc zło, które owładło świat cały³⁰¹,
Na dłuż zajęły brzeg drugi tej skały.
Bądź, starożytna wilczyco, przekłeta³⁰²,
Chciwsza w twym głodzie nad wszystkie zwierzęta.
O niebo! które swym ruchem, jak zda się,
Wszystko, co ziemskie, odmieniasz nam w czasie.
Mów, pożądanym, o, kiedyż się zjawi,
Co tę wilczycę spłoszy lub zadławi?
A szliśmy wolnym i mierzonym krokiem,
Na cienie baczny poglądałem okiem,
Bojąc nad ich płaczem i żalami.
«Słodka Maryjo!» głos jęknął przed nami³⁰³,
Jakby rodzącej niewiasty jękami.
Głos dalej mówił: «Ty byłaś ubogą,
Ile ze żłobu ludzie sądzić mogą,
W którym złożyłaś twój ciężar tak święty!»
Głos potem dodał: «Fabrycusz nad złoto
Przeniósł ubóstwo ożenione z cnotą³⁰⁴».
W tych słowach czułem urok niepojęty.
Więc krok mój naprzód pomknęła chęć nowa,
By poznać ducha, co mówił te słowa.
Duch się unosił jeszcze nad szczodrotą
Biskupa z Miry, co ubogie panny
Wspierał, by wiodły żywot nienaganny³⁰⁵.
«Duchu, co mówisz tak dobrze!» do niego
Rzekłem, «kim byłeś, powiedz, i dlaczego

²⁹⁸ *Aglaja* — krewna Adriana V, żona markiza Malaspiny, protektora poety. [przypis redakcyjny]

²⁹⁹ *Naprzeciw lepszej woli (...)* *Wpół suchą gąbkę wydobyłem z wody* — W oryginale: *Trassi dell'aqua non sazzia la spugna* przez to plastyczne porównanie poeta wyraża myśl następną [dziś: następująca; red. WL]: celem pokutującego tu ducha Adriana V jest oczyszczenie się ze zmyły grzechu chciwości; cel ten był ważniejszym od celu poety. Dlatego jedna wola musiała, jako zwalczona, lepszej drugiej woli ustąpić. [przypis redakcyjny]

³⁰⁰ *szliśmy (...)* *miejscem w skale wolnym* — Miejsce wolne do przejścia, to jest, niezajęte przez duchy w tym kręgu pokutujące. [przypis redakcyjny]

³⁰¹ *zło, które owładło świat cały* — Złem, jakie cały świat owładło, jest chciwość, którą poeta już w pieśni pierwszej *Piekle* jako ziarno wszystkich innych występków uważa. [przypis redakcyjny]

³⁰² *przekłeta wilczyca* — często poeta pod tym nazwaniem przedstawia nam grzech chciwości czyli łakomstwa (Patrz pieśń I *Piekle*, w 101). [przypis redakcyjny]

³⁰³ *głos jęknął przed nami (...)* — Tu następują przykłady sławnego i z pokorą chrześcijańską znoszonego ubóstwa, jakie jeden z duchów pokutujących tu wychwala. [przypis redakcyjny]

³⁰⁴ *Fabrycusz nad złoto przeniósł ubóstwo ożenione z cnotą* — Fabrycusz, Rzymianin głośny z surowości zasad moralnych. Jako poseł Rzymu do króla Epiru nie uląkł się groźby i wzgardził drogimi królewskimi darami. [przypis redakcyjny]

³⁰⁵ *Biskupa z Miry (...)* *nienaganny* — Mikołaj święty, będąc biskupem Miry, trzy młode dziewczęta, które ich ojciec, zmuszony ubóstwem, chciał puścić na targ niewstydu, pieniędzmi uposażył, przez co wyrwał je z przepaści zepsucia i niewoli osobistej. [przypis redakcyjny]

Tu jesteś jeden, co w pamięć bogaty,
 Tak zasłużone odnawiasz pochwały?
 Nie będą słowa twoje bez zapłaty,
 Jeśli powrócę kończyć krótkie życie,
 Które do kresu swojego tak leci!»
 — «Odpowiem tobie», duch mówił w zachwycie;
 «Nie dla pomocy, darmo jej życzyście³⁰⁶,
 Lecz że tak rzadka łaska w tobie świeci
 Przed śmiercią jeszcze, gdy w ciele twa dusza.
 Byłem ja ziarnem drzewa, które cały
 Świat chrześcijański swym cieniem zagłusza,
 Że rzadko owoc tam znajdziesz wystały³⁰⁷.
 Gdyby poczuli swą moc Flandryjczycy,
 Piorun ich zemsty ujrzałbym niedługo.
 Co oby zdarzył Ten, co wszystkich sędzi!
 Nazwisko moje było Kapet Hugo³⁰⁸,
 Zrodzeni ze mnie Filipy, Ludwicy,
 Ród mój bez przerwy ziemią Franków rządzi.
 Syn ubogiego w Paryżu rzeźnika,
 Gdy dawnych króli szczep usychał stary,
 Prócz latorośli jedynej, Ludwika,
 Który na pośmiech chodził w sukni szarej,
 Odważnie rządu pochwyciłem wodze.
 Tłum mnie przyjaciół wiódł po nowej drodze
 I syna na tron wprowadziłem wdowi,
 Z krwi jego wyszli pomazańce nowi.
 Póki prowankie³⁰⁹ wiano w moim domu,
 Z krwi mej nie zdjęło przyrodzonego sromu,
 Zła, znacząc mało, nie robił nikomu.
 Potem gdy w moc swej potęgi uwierzył,
 Kłamstwem i gwałtem na przemian grabieżył;
 W chwili, gdy skruczą sumienie swe koil,
 Ziemie Normandów, Gaskonów przyswoił.
 Karol wszedł do Włoch³¹⁰, a w żalu i skrusze
 Ściał Konradyna³¹¹ i Tomasza duszę³¹²
 Posłał do nieba w pokucie i skrusze.
 Przyjdzie czas wkrótce, co na włoskie pola
 Od Franków wpędzi drugiego Karola³¹³.
 Pozna go lepiej włoska ziemia wasza:
 Bez broni, tylko sam włócznią Judasza
 Zręcznie szermując przy waszej niezgodzie,
 Pierś Florencyji na wylot przebodzie.
 Ale tam zamiast cudzych ziem zaboru,
 Na grzech zarobi i stratę honoru,
 Grzech, co mu zgoła ciężaru nie zmniejszy,
 Że na sumieniu wyda się mu lżejszy.

³⁰⁶*Nie dla pomocy, darmo jej życzyście* — Duch tu pokutujący członków swojej rodziny widzi tak zepsutych, że na ich przyczynne modlitwy w skróceniu czasu swojej pokuty nic nie liczy. [przypis redakcyjny]

³⁰⁷*wystały* — dojrzały. [przypis edytorski]

³⁰⁸*Kapet Hugo* — Tu poeta wprowadza Hugona, wielkiego księcia Francji, Orleanu i Burgundii, założyciela panującej rodziny Kapetów, ażeby całą zólc swojego gniewu przeciw Kapetom poruszyć, z których krwi pochodził jego główny nieprzyjaciel. [przypis redakcyjny]

³⁰⁹*prowancki* — dziś popr. forma: prowansalski. [przypis edytorski]

³¹⁰*Karol wszedł do Włoch* — Karol, książę francuski, brat św. Ludwika. [przypis redakcyjny]

³¹¹*Konradyn* — ostatni z rodziny Hohenstaufów. [przypis redakcyjny]

³¹²*Tomasz* — Święty Tomasz z Akwinu. [przypis redakcyjny]

³¹³*drugi Karol* — Karol Walezy, brat Filipa pięknego, króla Francji. [przypis redakcyjny]

Trzeci, co wyszedł jak więzień z okrętu³¹⁴,
Widzę, jak córkę sprzedaje bez wstrętu,
Jako kupczący korsarz niewolnice.
Łakomstwo! gdzie są twej chuci granice?
Jeśliś do tyła w mojej krwi zawrzało,
Że targ śmie robić o swe własne ciało.
Lecz gdyby przyszłe, przeszłe i dzisiejsze
Zło w twoich oczach wydało się mniejsze,
Widzę w Anagni, jak w bojowym szyku
Franków sztandary wieją lilijami,
Więźnia Chrystusa w jego namiestniku³¹⁵.
Lud po raz drugi z niego szatę zdziera,
Biczuje groźbą i na nowo poi
Octem i żółcią; widzę, jak umiera
Pomiędzy dwoma żywymi łotrami.
Widzę nowego Piłata z Zachodu,
Co krwią duchowną nie nasycy głodu
I bez wyroku kościoła stolicy
Jej bojowników obnaża z kاپicy³¹⁶.
O Panie! kiedyż doczekam się twojej
Zemsty, co skryta w chmurze tajemnicy,
Gniew twój łagodzi i osładza w niebie?
Com o jedynej rzekł oblubienicy
Świętego Ducha, co skłoniła ciebie
Zasięgnąć moich objaśnień i rady,
Póki dzień świeci, modlimy się do Niej³¹⁷;
Lecz gdy noc zmrokiem tę górę osłoni,
Rozpamiętujęm przeciwne przykłady:
Pigmaliona żarłoczność do złota³¹⁸,
Ile zła przez nią zbroił ten niecnota.
Nędzę Midasa, głupią chciwość jego,
Achana kradzież łupów przy Jerycho³¹⁹,
Który do dzisiaj swoją duszą lichą
Zda się czuć żądło gniewu Jozuego.
Rozpamiętujęm los Helijodora³²⁰,
Jak był końskimi zdeptany kopyty,
Ananijasza³²¹ i Polimnestora».
Wtem zagrzmiął okrzyk aż pod niebo wzbity:
«Krassusie! skarbów łakomych niesyty,
Gdy ci Partowie złoto w usta leli,
Mów, jaki złota smak był w twej gardzieli?»
«Czasem ten głośno, drugi ciszej gada,

³¹⁴*Trzeci, co wyszedł jak więzień z okrętu (...)* córkę sprzedaje bez wstrętu — Karol II, król sycylijski, w bitwie morskiej przez admirała floty aragońskiej wzięty w niewolę i wypuszczony na wolność. Wydał za mąż córkę swoją Beatrycze za zgrzybiałego starca, markgraфа Azzona VI, od którego, jak mówią, wziął uprzednio w zarękę umowy niemalże pieniądze. [przypis redakcyjny]

³¹⁵*Widzę (...)* Więźnia Chrystusa w jego namiestniku — Bonifacy VIII, papież, uwięziony w Anagni przez Nogareta i Stefana Kolonów, naczelnych wodzów wojsk Filipa Pięknego, którego poeta nazywa nowym Piłatem. [przypis redakcyjny]

³¹⁶*Jej bojowników obnaża z kاپicy* — Napomknienie ironiczne o zniesieniu zakonu templariuszów we Francji przez tegoż króla. [przypis redakcyjny]

³¹⁷*modlimy się do Niej* — Do oblubienicy świętego Ducha, to jest do Maryi. [przypis redakcyjny]

³¹⁸*Pigmaliona żarłoczność do złota* — Pigmalion, który zabił swojego krewnego Sycheusza, ażeby jego skarby zagarnął. [przypis redakcyjny]

³¹⁹*Achana kradzież (...)* jaki złota smak był w twej gardzieli — Achan i następnie Heliodor, Polimnestor i Krassus wspomnieni tu jako przykłady ukaranego łakomstwa. [przypis redakcyjny]

³²⁰*Helijodora* — Heliodora; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-stozgłoskowca. [przypis edytorski]

³²¹*Ananijasza* — Ananiasza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-stozgłoskowca. [przypis edytorski]

Podług zapału, w jaki, mówiąc, wpada.
 W dzień nie ja jeden³²², naszym gronem całym
 Rozpamiętujęm o cnotach z zapalem,
 Lecz tu głos drugich nie wpadł ci do ucha».

Ledwośmy tego pożegnali ducha,
 Skwapliwe naprzód pomykając kroki,
 Góra aż do dna zdrząła opoki³²³;
 Poczulem w sobie mimowolne drżenie,
 Jako idący człowiek na stracenie.
 Zaiste Delos nie drżał tak wstrząśniony³²⁴,
 Gdy został gniazdem położnym Latony³²⁵,
 Nim porodziła dwoje oczu nieba
 W jednym połogu, Dyjanę i Feba,
 Potem ze wszystkich stron potężnym krzykiem,
 Śpiew: *Gloria Deo in excelsis* szumiał,
 O ilem słowa w tym krzyku zrozumiał,
 Najbliżej odeń stojąc na mą trwogę:
 «Nie bój się» mówił mistrz do mnie zwrócony:
 «Póki ja jestem twoim przewodnikiem.»
 Tam nieruchomi, jak ci pastuszkowie,
 Którym nucili śpiew ten aniołowie³²⁶,
 Staliśmy póty, aż chwiejące skałą
 Trzęsienie ziemi z tym śpiewem ustało.
 I szliśmy dalej w naszą świętą drogę,
 Patrząc na cienie leżące na skale,
 Co znów szerzyły swe powszednie żale.
 Nigdy, o jeśli pamięć mię nie myli,
 Nieświadom rzeczy, nie drżałem tak cały,
 Aby ją poznać, zbadać, jak w tej chwili.
 W nagłym pochodzie pytać go nie śmiałem,
 A sam w treść rzeczy spojrzeć nie umiałem
 Tak zamyślony szedłem i nieśmiały.

PIEŚŃ XXI

(Krań V. Dlaczego góra się zatrząsa. Stacjusz.)

Pragnienie, co się nigdy nie ugasza,
 Chyba tą wodą, o którą stroskana
 Samarytanka błagała u Pana³²⁷,
 Bodło mię; ledwo krok sunąłem nogą.
 Politowaniem wzruszał obraz żywy
 Za grzechy nasze zemsty sprawiedliwej.
 I oto, pióro co pisze Łukasza³²⁸,

³²²nie ja jeden (...) rozpamiętujęm o cnotach z zapalem — Tu jest odpowiedź na zapytanie poety na początku tej pieśni, dlaczego on jeden tylko rozpamiętuje cnoty ubóstwa? [przypis redakcyjny]

³²³Góra aż do dna zdrząła opoki — Przyczyna tego wypadku objaśniona będzie w pieśni następnej. [przypis redakcyjny]

³²⁴wstrząśniony — dziś popr. forma: wstrząśnięty. [przypis edytorski]

³²⁵Delos (...) został gniazdem położnym Latony — Latona, unikając zawiści Junony, schroniła się na wyspę Delos, gdzie Jowiszowi w jednym połogu urodziła dwoje bliźniąt, Dianę i Feba, to jest księżyc i słońce. Trzęsienie ziemi poprzedziło ten wypadek. [przypis redakcyjny]

³²⁶*Gloria Deo in excelsis* (...) ci pastuszkowie, którym nucili śpiew ten aniołowie — Pasterze, którzy pierwsi objawili narodzenie Chrystusa Pana i pierwsi słyszeli z nieba śpiew aniołów w tych słowach: «Chwała Bogu na wysokościach» (Św. Łukasz, rozdz. 2). [przypis redakcyjny]

³²⁷Pragnienie, co się (...) ugasza (...) tą wodą, o którą (...) Samarytanka błagała u Pana — Pragnienie wiedzy, nauczania się czegoś nowego. Samarytanka prosiła Zbawiciela: „Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła” (*Ewangelia św. Jana*, rozdz. 4, w. 15). [przypis redakcyjny]

³²⁸pióro co pisze Łukasza (...) jawił się Chrystus — św. Łukasz ewangelista w rozdz. 24 opowiada, jak się Chrystus pokazał dwóm młodzieńcom idącym do Emaus. [przypis redakcyjny]

Jak niespodzianie dwom idącym drogą
 Jawił się Chrystus z grobu zmartwychwstały,
 Cień się pokazał i szedł poza nami.
 Patrząc na stopy leżących wzdłuż skały³²⁹;
 Niepostrzeżony, nim tymi słowami
 Przemówił: «Bracia moi, pokój z wami!»
 Nagleśmy oczy za się obrócili,
 Gestem go wzajem pozdrowił Wirgili,
 I mówił: «Witaj pozdrowieniem twojem,
 Obyś w królestwo prawdy wszedł z pokojem,
 Co mnie na wieczne wygnanie skazało³³⁰.
 «Jak to?» duch mówił, «Cóż wasz pośpiech znaczy,
 Gdy was tam wyżej Bóg przyjąć nie raczy.
 Kto was prowadził tak wysoką skałą?»
 A mój mistrz: «Znaków gdy ujrzyś niemało,
 Jakimi Anioł znaczył go na czole³³¹,
 Przyznasz mu prawo być w wybranych kole,
 Że przed nim niebios rozemknie się brama.
 Lecz gdy mu życia nić niedoprzędzoną
 Przędka nie zwiła jeszcze na wrzeciono,
 Więc jego dusza, wspólna siostra nasza,
 Wejść by nie mogła tak wysoko sama,
 Bo jej piór lot nasz jeszcze nie podnasza.
 Przeto wyszedłem z piekielnej otchłani,
 Za wyższą wolą wskazywać mu drogę.
 I wskażę, ile znam i znać ją mogę³³².
 Lecz, proszę, powiedz, dlaczego w tej chwili
 Trzęsła się góra i dlaczego na niej,
 Z wierzchu do stóp jej, które płucze morze,
 Krzyknęły duchy w jednym wielkim chorze».
 To mówiąc, spotkał jak w igle Wirgili
 Ucho mej żądzę; czułem, jak kolejną
 Głód mi pragnienia łagodził nadzieją.
 Duch rzekł: «Ta góra od świata początku
 Rządzi się prawem wiecznego porządku,
 Wolna od wszelkich zaburzeń natury³³³.
 Hałasu tego powód był jedyny,
 Że duszę niebo przyjęło z tej góry.
 Tu nie ma żadnej przygodnej przyczyny.
 Deszczowe, śnieżne i gradowe chmury,
 Szrony, co rośną na powietrzu mroźną,
 Za trzystopniowym progiem się nie tworzą.
 Tu chmur nie widzimy, błyskawic i tęczy,
 Co zmienia u was barwę swych obręczy,
 Tu suchy wyziew za próg nie przenika

³²⁹*Cień (...) patrząc na stopy leżących wzdłuż skały* — Cień z pokutujących tu błędów zaledwo oczyszczony pogląda jeszcze na cienie leżące tu na skale: to jest, rozważa i błędy swoje, z jakich tylko co się wyzwolił, i skutki tychże błędów. [przypis redakcyjny]

³³⁰*królestwo prawdy (...) co mnie na wieczne wygnanie skazało* — Wergiliusz jako poganin wejść do nieba nie może, ponieważ rozum bez wiary objawionej i łaski oświecającej sam o swojej sile nie jest mocen podnieść się do nieba. [przypis redakcyjny]

³³¹*znaków (...) jakimi Anioł znaczył go na czole* — Znaki liter P (*peccatum*, grzech) wycięte na czole poety mieczem anioła przy wejściu jego do czyśćca. [przypis redakcyjny]

³³²*drogę (...) wskażę, ile znam i znać ją mogę* — Rozum, czyli jego symbol, Wergiliusz, prowadzić będzie poetę do kresu, do jakiego iść mu dozwolono. [przypis redakcyjny]

³³³*Ta góra od świata początku (...) od wszelkich zaburzeń natury* — Za bramą czyśćcową opisaną w pieśni IX poczyna się wieczny porządek; przed nią zaś jeszcze ziemski porządek panuje. Tylko namiętność i grzech, buntując się przeciw prawom porządku, sprowadzają przygodne wypadki w świecie moralnym. Tam, gdzie ich nie ma, panuje niezmiennie prawo, jak poza obłokami sklepi się niebo wiecznie błękitne. [przypis redakcyjny]

Zajęty stopą bożego klucznika.
 Być może, niżej zrąb tej góry świętej
 Mniej więcej wstrząsa przyczyna podziemna;
 Czemu jej wyżyn wiatr w ziemi zamknięty³³⁴
 Nie zachwał nigdy, to zagadka ciemna.
 Góra ta drżeniem wtenczas się porusza,
 Gdy oczyszczona ze zmaz wstaje dusza
 I wzlata wyżej, głośno, potem ciszej,
 Jej wniebowzięciu ten krzyk towarzyszy³³⁵.
 Wola jest tylko próbą oczyszczenia,
 Dusza gdy siebie ze swych zmaz wyzwoli,
 Wola ją bodzie, że swój pobyt zmienia³³⁶;
 Tak duch używa sprawiedliwej woli.
 Duch rad by zbliżyć chwilę wyzwolenia,
 Lecz żądza skruchy na to nie przyzwoli;
 Bo sprawiedliwość, jaką się tu rządzą,
 Chce po grzeszniku, aby z równą żądzą,
 Jak lgnął do grzechu, tęsknił do pokuty.
 Ja, com lat pięćset i więcej przykuty
 W mękach przeleżał, gdyście tu wkroczyli,
 Oto, zaiste, poczułem w tej chwili
 Tę wolną wolę lepszego pobytu.
 Dlategoś słyszał od góry tej szczytu
 Do jej podnóża takie drżenie skały,
 Krzyk, z jakim duchy cześć Panu śpiewały,
 Aby je prędzej wziął do swojej chwały». —
 Tak mówił: a jak miłsze ochłodzenie
 Czujęm w napoju, im większe pragnienie,
 Czujęm, to mówiąc, jak rzeźwił me chcenie.
 A wódz mój: «Widzę was łowiące sieci,
 Jak z nich wyzwala siebie, kto w nie wleci;
 Widzę, dlaczego drży ta góra święta
 I przez co wasza radość jest poczęta.
 Lecz mów, kim byłeś? Na tej skały bryle
 Dlaczego wieków przeleżałeś tyle?»
 — «Gdy dobry Tytus był z nieba wybrany³³⁷,
 By w Jeruzalem wśród dymiących zgliszczy,
 Krwi przez Judasza zemścił się przelanej,»
 Duch odpowiedział «żyłem w one lata,
 Świecąc tytułem, który wobec świata
 I trwa najdłużej, i najwięcej błyszczy³³⁸.
 Kiedym się wstawił słodkimi pieśniami,

³³⁴wiatr w ziemi zamknięty — Według owoczesnej fizyki z wyiewów ziemi powstają wiatry. [przypis redakcyjny]

³³⁵Jej wniebowzięciu ten krzyk towarzyszy — Dusze według praw wiecznych oczyszczające się ze zmaz grzechowych i wolne od namiętności i pokusy tychże grzechów, muszą cieszyć się szczęściem drugich, chociażby i same w tym szczęściu nie brały udziału. [przypis redakcyjny]

³³⁶Dusza (...) swój pobyt zmienia — Grzech wstecz nas pociąga, dopóki się go zupełnie nie pozbędziem. Aż dotąd stara skłonność wstecz odciąga najlepszy zamiar. W chwili zupełnego wyzwolenia od grzechu czujemy się w sobie rzeczywiście wolnymi i wtedy objawia się w nas stała, już niechwiejąca się wola wstąpienia na wyższe stanowisko moralne. Dlatego to ta wola żądania lepszego pobytu jest nieomylną skazówką i dowodem zupełnego oczyszczenia ze zmary grzechowej. [przypis redakcyjny]

³³⁷kim byłeś (...) — Publiusz Stacjusz, duch tu mówiący, był współczesnym z Tytusem, zdobywcą Jerozolimy, który umarł w 81 roku po Chrystusie. Stacjusz, jeszcze będąc młodzieńcem, przybył do Rzymu, swoim talentem poetycznym zwrócił na siebie uwagę dworu i łaskę Domicjana pozyskał. Głównym jego dziełem jest *Tebaida*, w której zdobycie Teb opiewał; z drugiego dzieła pod tytułem *Achilleida* pozostał tylko ułamek; śmierć poety przerwała tę pracę, albowiem umarł w 31 roku swojego życia. Dante mylnie nazywa go Tolozanem; zapewne za jego czasów jeszcze nie było wiadomym, że Stacjusz urodził się w Neapolu. [przypis redakcyjny]

³³⁸tytułem, który wobec świata i trwa najdłużej, i najwięcej błyszczy — Tytuł poety. [przypis redakcyjny]

Mnie, Tolozana, spotkał tryumf w Rzymie,
 Tam skronie moje wieńczono laurami:
 Lecz promień wiary nie świecił mi jeszcze.
 Na ziemi noszę Stacjusza³³⁹ imię;
 Śpiewałem Teby, a potem Achilla,
 Lecz wielki przedmiot znużył mię do tyła,
 Żem padł w pół drogi pod drugim ciężarem.
 Zapał mój spotkał to ognisko wieszczę,
 Którego grzał się iskrami i żarem³⁴⁰.
 O *Eneidzie* mówię, która długo
 Była mi matką poezji drugą;
 Bez niej myśl moja, co z niej pokarm ssała,
 I jednej drachmy wagi by nie miała.
 Gdybym z Wirgilim żył w społecznej porze,
 O rok tu jeden, choć wola mi wzbrania,
 Rad bym przedłużył czas mego wygnania».

Mistrz na mnie spojrział ze wzroku wyrazem
 Takim, co milcząc, «milcz» mówił zarazem³⁴¹.
 Wola choć wiele, lecz nie wszystko może:
 Śmiech jak płacz, jeśli go skłonność w nas budzi
 Lub doń zewnętrzny przedmiot usposobi,
 Woli najszczęśliwych nie usłucha ludzi.
 Jam się uśmiechnął, jak ten, co znak robi:
 Cień to postrzegłszy zamilkł w tym momencie
 I patrzył bystro oczyma w me oczy,
 Gdzie skłonność duszy widna jak w przeźroczy.
 I rzekł: «O, gdybyś oczyszczony z grzechu
 Spełnił z twym dobrem wielkie przedsięwzięcie!
 Lecz za co twarz twą przebiegł błysk uśmiechu?»
 Na obie strony chwiałem się jak trzcina,
 Ów każe milczeć, ten mówić zaklina,
 Westchnąłem, kłopot mój pojął Wirgili.
 Mnie pojmujący mówił mistrz tej chwili:
 «Mów, odpowiadaj, patrz, on cały w uchu!»
 — «Może się dziwisz, starożytny duchu,
 Żem się uśmiechnął?» rzekłem «Nie sądzi krzywo,
 Ciebie zadziwi jeszcze większe dziwo.
 Ten, co prowadzi mię do rajów progów,
 Patrz, oto stoi duch Wirgiliusza³⁴²;
 Od niego twoja uczyła się dusza
 Śpiewać potężnie i ludzi, i bogów.
 Wierz, mego śmiechu był powód niewinny,
 Nie podejrzewaj, powód ten, nie inny;
 Wobec mojego wodza twe pochwały
 Same z lic moich uśmiech wywołały».

Stacjusz zgiął się jak trzcina pochwiana,
 Chcąc mego mistrza objąć za kolana.
 A mistrz: «Stój, bracie, czyn twój jest złudzeniem

³³⁹ *Stacjusz* — Stacjusza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

³⁴⁰ *to ognisko wieszczę, którego grzał się iskrami i żarem* — Z tych słów wnosić można, jakiej powagi i czci bezwarunkowej używała *Eneida* Wirgiliusza w średnich wiekach. [przypis redakcyjny]

³⁴¹ *Mistrz na mnie spojrział (...)* — W scenie zapełniającej koniec tej pieśni byłoby daremnym szperaniem szukać symbolicznego znaczenia. Ale za to czytelnik może podziwiać prawdę i piękność poetyczną, za pośrednictwem których Dante umiał ożywić swoją nieśmiertelną epopeję życiem dramatycznym. [przypis redakcyjny]

³⁴² *Wirgiliusza* — Wirgiliusza (właśc. Wergiliusza); tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

Bo i ja jestem takim jak ty cieniem». A duch powstając: «Tu poznać masz porę, Jaką miłością ja do ciebie gorę! Gdy mimo nasze próżności niemałe, Chciałem uścisnąć cię jak ciało stałe».

PIEŚŃ XXII

(Stacjusz i Wirgiliusza Ekloga 4. Krąg VI. Żarłocy, głodni, leżący pod drzewem życia. Piąte P znikło.)

Wprowadzający nas w krąg szósty góry,
Znak z mego czoła zmazawszy skrzydłami,
Już był odleciał anioł białopióry.
W sprawiedliwości zatopionych cieni,
Zwróconych do niej wszystkimi żądzami
Cały chór mówił nam: «Błogosławieni³⁴³»
I na tym słowie «łaknący» głos słodki
Zamilkł, i reszty nie domówił zwrotki.
Po schodach, czując większą lekkość ruchów,
Bez trudu szedłem śladem lekkich duchów.
Wirgili zaczął: «Miłość w głębi ducha
Zatłona cnotą, gdy na zewnątrz bucha,
W lot drugą miłość swą iskrą zapala.
Odtąd gdy do nas zszedł cień Juwenala
W przedsień piekielną i skłonność twą dla mnie,
W słowach strzelistych objawił nieklamnie,
Takie spólcucie poczułem ku tobie,
Jakiegoś nie czułem ku obcej osobie,
Że z tobą spieszno iść mi po tej skale.
Jeślim mój język rozwiązał za wiele,
Przebacz mi, odtąd jako przyjaciele
Nawzajem z sobą mówmy poufale.
Mogli³⁴⁴ zgrzeszyć łakomstwem twa dusza,
Którą zmysł piękna zachwyca i wzrusza
Tak ukształcony przez ciebie?» Te słowa
Wzbudziły lekki uśmiech Stacyjusza.
Wtem odpowiedział: «Szczerść mię nie drażni,
Widzę w niej drogi znak twojej przyjaźni.
Zaiste, pozór rzeczy mylny bywa,
Bo nam zakryta przyczyna prawdziwa:
Zaiste, mniemasz, co zdradza twa mowa,
Żem był do ziemi łakomstwem przykuty,
Może z powodu miejsca mej pokuty?
Jam się łakomstwem brzydził za żywota³⁴⁵,
Czasu tysiąca księżyców za mało,
By zmyć pokutą jego płamę całą.
I gdyby żądź mi nie hamował z góry
Wiersz twój gromiący brud ludzkiej natury:

³⁴³Błogosławieni (...) łaknący — Słowa z Ewangelii św. Mateusza: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”. Tu, w przejściu z kręgu pokutujących łakomców do kręgu pokutujących żarłoków, to przypomnienie słów Chrystusowych jest stosowne i w miejscu właściwym wspomniane. [przypis redakcyjny]

³⁴⁴mogli — czy mogła (daw. forma czasownika z partykułą li). [przypis edytorski]

³⁴⁵Jam się łakomstwem brzydził za żywota — Jak w piekle łakomcy i rozrzutnicy w jednym kręgu są karani, podobnie i w czyszczeniu jedni i drudzy pokutują społem w jednym kręgu. I rozrzutników dręczy jak chciwców pragnienie złota, z tą tylko różnicą, że pierwsi zwykle tego pragną, czego sami zatrzymać nie umieją. [przypis redakcyjny]

»Czegóż nie zbroi chciwość głodna złota³⁴⁶?«
 Musiałbym toczyć głazy wpół schylony³⁴⁷,
 Z potępieńcami biegając w przegony.
 Wtenczas postrzegłem, że rozrzutnym szalem
 Często zanadto dłoń mą otwierałem³⁴⁸:
 I żalem, skruchą, w modlitwach przyczynnych,
 Grzech ten zgładziłem jak i wiele innych.
 Ileż głów łysych z grobów się podniesie
 W straszny dzień Sądu tych, co zapomnieli,
 Że grzech ten skruchą z swej by duszy zdjęli,
 Bądź w ciągu życia, bądź przy jego kresie.
 Wiedz, te dwa grzechy, których względna sprzeczność
 Łączy je z sobą przez ich ostateczność,
 Tu jad swój tracą już na całą wieczność.
 Więc jeśli w jednym kręgu z łakomcami,
 Duch się mój czyścił pokutą i łzami,
 To się trafiło przez grzech mój przeciwny».

A sielskich wierszy rzekł śpiewak³⁴⁹ przedziwny:
 «Gdyś bratnich wojen piał śpiew uroczysty,
 A w nim Jokasty żal, smutek dwoisty³⁵⁰,
 Z dźwięków, jakimi przez twe usta brzmiała
 Poważna Klio, ani mogłem wnosić,
 Że ci wśród wiernych Wiara miejsce dała,
 Bez której dobrze czynić to nie dosyć.
 Gdy prawdę mówisz, powiedz, światłość jaka
 Tak rozproszyła twe dawne ciemności,
 Że swoją łódkę z morskich nawałności
 Rad skierowałeś do łodzi rybaka³⁵¹?»

A on: — «Tyś pierwszy we mnie zapal wzniecił
 Chodzić w twe ślady drogą ścieżek nowych
 I pić ze źródeł jak ty parnasowych;
 Pierwszyś w miłości bożej mię oświecił.
 Ty jak ów byłeś, co latarkę w nocy³⁵²
 Niesie za sobą, sam żadnej pomocy
 Nie ma z jej światła, lecz za nim idącym
 Oświeca drogę blaskiem migającym.
 Odkąd wyrzekłeś: »Świat się nasz odmładza,
 Z nieba wiek złoty, nowe ludzi plemię
 Z sprawiedliwością zstępują na ziemię«.

Przez ciebie, gdy mnie duch twój wieszczy krzepi,
 Byłem poetą i chrześcijaninem.
 Lecz mój rysunek gdybyś widział lepiej,

³⁴⁶*Czegóż nie zbroi chciwość głodna złota* — Tu Stacjusz oświadcza wdzięczność za ten wiersz Wergiliusza: *Quid non mortalia pectora cogis, Auri sacra fames!* (*Eneida*, księga III). [przypis redakcyjny]

³⁴⁷*toczyć głazy wpół schylony* — Patrz *Piekło*, pieśń VII. [przypis redakcyjny]

³⁴⁸*zanadto dłoń mą otwierałem* — Przez dłoń zanadto otwartą poeta plastycznie wyraża wadę marnotrawstwa. [przypis redakcyjny]

³⁴⁹*sielskich wierszy (...) śpiewak* — Wergiliusz jako autor *Bukolik* i *Georgik*; sielski: związany tematyką wiejską. [przypis edytorski]

³⁵⁰*bratnich wojen (...) Jokasty żal, smutek dwoisty* — Wzmianka wojen tebańskich, w których synowie Jokasty Eteokles i Polinik wzajem siebie zamordowali. [przypis redakcyjny]

³⁵¹*swoją łódkę (...) skierowałeś do łodzi rybaka* — Do łodzi św. Piotra, czyli do św. Kościoła Chrystusowego. [przypis redakcyjny]

³⁵²*Pierwszyś w miłości bożej mię oświecił (...) w nocy* — Wergiliusz, chociaż sam poganin, obudził wszakże iskrę wiary w duszy Stacjusza przez następne wiersze, które poeta niżej dosłownie w tekście przytacza. *Magnus ab integro saeculorum nascitur ordo, (...) rodeunt Saturnia regna, / Iam nova progenies coelo dimittitur alto.* Cześć wysoka, jakiej zażywał Wergiliusz w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jeszcze więcej w wiekach średnich dała powód do uważania tych wierszy za rzeczywistą przepowiednię przyjścia Zbawiciela i przyszłego odkupienia świata. [przypis redakcyjny]

Pędzel ten zarys farbą naprowadza.
 Już ziarno wiary słowami i czynem,
 Po całej ziemi, aż po świata krańce
 Sieli wiecznego królestwa posłańce.
 Jak w twojej wieszczbie, widząc, że duch wieje,
 W tym, co kazali nowi kaznodzieje,
 Stałem się pilnym ich słowa słuchaczem;
 Przed ich świętością padłem na kolana.
 A gdy je ścinał miecz Domicyjana³⁵³,
 Łzy moje z krwią ich mieszałem i płaczem.
 Niosłem im pomoc, życie ich niewinne
 Kazało zbrzydzić wszystkie sekty inne.
 Wprzód nim pieśń moja wojujące Greki
 Zaprowadziła nad tebańskie rzeki³⁵⁴,
 Chrzest już przyjąłem, lecz dla głupiej trwogi
 Długo pozornie czciłem fałszu bogi.
 Za tę oziębłość z górą cztery wieki
 Biegałem ciągle, nie zażywszy wczasu,
 Po kręgu czwartym: ty, coś zdjął zasłonę
 Ćmiącą mym oczom dobro nieskończone;
 Ponieważ mamy jeszcze dosyć czasu,
 Jeśli wiesz, powiedz, cień Terencyjusza³⁵⁵,
 Plauta, Warrona, gdzie, czy potępieni?
 Po jakim kręgu ich błąka się dusza?»
 — «Oni, ja, Persy, wiele innych cieni,
 Mieszkamy razem» rzekł wódz «z ślepym Grekiem³⁵⁶,
 Którego Muzy karmiły swym mlekiem
 Dłużej od wszystkich; jest krąg w piekle wielki,
 Tam często gwarzym, wlekąc czas w tęsknotach,
 O pięknej górze, o jej chłodnych grotach,
 W których mieszkają nasze karmicielki³⁵⁷.
 Symonidesa cień, Anakreona
 I wielu Greków mieszka w kręgu owym,
 Którzy zdobili skroń liściem laurowym.
 Tam są wslawione twej Muzy pieśniami
 Smutna Izmena, mężna Antygona,
 Deidamia ze swymi siostrami³⁵⁸».
 Zamilkli oba, Stacyjusz, Wirgili,
 Przebiegłszy schody w krąg oczy zwrócili:
 Cztery dnia sługi odeszły, a piąta
 Stojąc przy wozie służebna się krząta³⁵⁹,
 Kierując dyszla wierzch zapłomieniony.
 A wódz mój mówił: «Ja myślę, że teraz
 Prawej od brzegu trzymajmy się strony,
 Obchodząc górę, tak szliśmy już nieraz».
 Zwyczaj ten był więc naszym drogoskazem
 I szliśmy dalej z mniejszym utrudzeniem,
 Śmielsi drugiego ducha przyzwoleniem.

³⁵³*Domicyjana* — Domicjana; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenaściosłogowca. [przypis edytorski]

³⁵⁴*nim pieśń moja (...) Greki (...) zaprowadziła* — To jest, kiedy pisałem *Tebaidę*. [przypis redakcyjny]

³⁵⁵*Terencyjusza* — Terencyjusza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenaściosłogowca. [przypis edytorski]

³⁵⁶*ślepy Grek* — tu: Homer. [przypis edytorski]

³⁵⁷*nasze karmicielki* — Muzy. [przypis redakcyjny]

³⁵⁸*Izmena (...) Antygona (...) Deidamia* — Osoby wzmiankowane w poemacie *Tebaida*. [przypis redakcyjny]

³⁵⁹*piąta stojąc przy wozie służebna się krząta* — Piąta dnia służebnica, to jest, piąta godzina poranna, licząc od wschodu słońca. W tej chwili nie było jeszcze południa, a słońce podnosiło się coraz wyżej. [przypis redakcyjny]

Z tyłu ja, cienie po przedzie szły razem,
 A z ich rozmowy czerpałem naukę,
 Poznając głębiej poezji sztukę.
 Rozmowę słodką przerwał widok drzewa³⁶⁰,
 Którego owoc wonny i uroczy
 Na środku drogi nęcił nasze oczy.
 Jak jodła wierzchem, co w niebo powiewa,
 Stopniowo zwęża gałęzi koronę;
 Drzewo to rosło od ziemi zwężone,
 Aby nikt, myślę, nie czepiał się po niem.
 Jak strumień z góry wytryska nad błoniem,
 Z głazu, co nasze zamykał nam iście,
 Tryskała wilgoć i dżdżyła na liście.
 Dwaj się poeci ku drzewu zbliżyli,
 Wtem głos ze środka liści zaświergoce:
 «Nie wam pożywać te piękne owoce!»
 Znow głos w te słowa zaszumiał po chwili:
 «Maryja więcej troszczyła się o to³⁶¹,
 Jak przyjąć gości sproszonych na gody,
 Niż o swe usta łaknące, któremi
 Modli się w niebie za grzesznych na ziemi.
 Dawne Rzymianki słynące prostotą
 Lubily napój ze zdrojowej wody³⁶²,
 Daniel stołem królewskim pomiata³⁶³,
 I jako mędrzec zasłynął skroś świata.
 Pierwszy wiek świata był piękny jak złoto,
 Żołądź najmilszym pokarmem o głodzie,
 Pragnący znalazł nektar w czystej wodzie.
 Miód i szarańcza karmiły Chrzciciela
 W puszczy³⁶⁴ bezludnej; stąd jego tak zgodnie
 Wielkim i sławnym zwał lud Izraela,
 Co z Ewangelii poznałeś dowodnie³⁶⁵».

PIEŚŃ XXIII

(Cienie. Foreze Donati mówi o rozpuszcie niewiast florenckich.)

Gdy między gęste i zielone liście
 Wciskałem oczy, podobny chłopcowi
 Co z próżnowania w lesie ptaszki łowi,

³⁶⁰*drzewo* — W tym kręgu *czyszczą* się żarłocy. Poznamy ich bliżej w następnej pieśni, wychudłych i zmienionych. Jeżeli przypomnim sobie, że kształt i postać cieniów stan wewnętrzny ich duszy wyraża (patrz przypisek do pieśni III *Piekle*, w. 34), nietrudno będzie wyciągnąć z tego sens moralny, że bezmierne pożądanie ziemskiego pokarmu wtrąca duszę w stan najsmutniejszy, odciąga ją od wyższych dążeń, od rzeczywistego duchowego życia. Symbolem tego rzeczywistego użycia jest to drzewo, którego wonnych i pięknych owoców pokutujący za obżarstwo wciąż daremnie łakną. Zwężony od ziemi kształt tego drzewa, a stopniowo rozszerzający swoje gałęzie coraz wyżej i przezroczysta rosa, jaka jego liście nieustannie odświeża, odkrywa jasno moralno-religijną alegorię, jakiej sam czytelnik łatwo się domyśli. [przypis redakcyjny]

³⁶¹*głos w te słowa zaszumiał (...)* — Tu poeta pod figurą drzewa przedstawia przykłady cnót przeciwnych grzechowi obżarstwa. Pierwszym przykładem jest Maryja, Matka Boska, która Chrystusa na godach w Kanie nie dla siebie o wino prosiła, ale powiedziała: „Oni wina nie mają” (Św. Jan, rozdz. 2 w. 3). [przypis redakcyjny]

³⁶²*Dawne Rzymianki słynące prostotą lubily napój ze zdrojowej wody* — Walerius i Maximus mówi, że w czasie, kiedy w Rzymie starożytnym dobre obyczaje panowały, matrony rzymskie brzydziły się winem, ażeby nie zgzeszyć niepowściągliwością. [przypis redakcyjny]

³⁶³*Daniel stołem królewskim pomiata* — Daniel prorok, będąc małym chłopięciem, przypuszczony był do stołu i wina królewskiego na dworze Nabuchodonozora. Ale on z trzema innymi spółdworzanami wina ze stołu królewskiego nie pijał, ażeby nieczystym napojem ust nie pokalać. Za co im Bóg w nagrodę dał bystry rozum i mądrość. Daniel zadziwiał szczególnie jasnym i proroczym snów wykładem. [przypis redakcyjny]

³⁶⁴*puszcza* — pustynia; daw. określenie miejsca opustoszałego, bezludnego. [przypis edytorski]

³⁶⁵*Miód i szarańcza karmiły Chrzciciela (...)* co z Ewangelii poznałeś — Ewangelia św. Marka, rozdz. 1, w. 6. [przypis redakcyjny]

Wódz mój jak ojciec zbliżył się i mówi:
 «Idź, synu, daru chwili źle nadużyć,
 Tu trzeba czasu użyteczniej użyć³⁶⁶».
 Zważywszy radę mądrą rzeczywiście,
 Ku mędrcom krok mój zwróciłem i oczy,
 Idąc ich śladem lekki i ochoczy.
 Oto słyszałem i płacz, i śpiewanie:
 Psalm «Usta moje otwórz mi, o Panie³⁶⁷!»
 Pobudzał we mnie radość i cierpienie.
 «Co za głos» rzekłem: «Brzmi w żalonym echu?»
 A mistrz: «Być może, nowe idą cienie,
 Tu rozwiązywać węzeł swego grzechu».
 Zamyślonego obyczaj pielgrzyma,
 Gdy nieznanym spotyka podróźnych,
 Zwraca się do nich, lecz się nie zatrzyma;
 Tak orszak cieniów niemych i pobożnych,
 Szybkim za nami postępując krokiem,
 Szedł, a przechodząc rzucał na nas okiem.
 A cienie były straszliwej chudości,
 Żrenica ciemna, w twarz głęboko wpadła,
 Pod skórą widne zarysy ich kości.
 Nie sądzę, aby na swojej osobie
 Miał więcej suchą Erizychton skórę³⁶⁸,
 Gdy wewnątrz głodu upaleniem gore.
 Oto był takim, pomyślałem w sobie,
 Lud, gdy wychodził przez zgliszcza i dymy,
 Tracąc zburzonej gród Jerozolimy³⁶⁹,
 Gdzie matka z głodu własne dziecko zjadła.
 Oczy ich były jak wklęsłe pierścienie,
 Z których wyjęto błyszczące kamienie.
 Kto w twarzach ludzkich przywykł czytać OMO³⁷⁰
 Złożyłby z lic ich głoskę M widomą.
 Któż by uwierzył, jeśliby sam wprzódy
 Nie wiedział skutku owoców i wody
 Drażniących żądze cierpieniem tak żywym?
 Nie mogąc znaleźć sam przyczyny na to,
 Na twarze kryte łuską trędowatą,
 Na taką chudość patrzałem z podziwem.
 Cień jeden oczy z jam czaszki wyrzucił
 I spojrział na mnie; potem z ust wyrzucił
 Te słowa: «Jakąż łaską Bóg mię darzył!»
 Nie mógłbym nigdy jego poznać z twarzy,
 Wyszły jak trzaska, poznałem po głosie;
 Iskra przeze mnie przebiegła, zdało się,
 I przy jej świetle zdołałem wydostać

³⁶⁶ *Tu trzeba czasu użyteczniej użyć* — Tu poeta przypomina, że spoczynek w kształceniu się moralnym jest rzeczą naganną. Stać w miejscu jest też samo, co wstecz się cofać. Poprzednie porównanie trafnie tę myśl objaśnia. [przypis redakcyjny]

³⁶⁷ *Usta moje otwórz mi, o Panie* — Psalm Dawida, 51 w. 17. [przypis redakcyjny]

³⁶⁸ *Nie sądzę, aby (...) miał więcej suchą Erizychton skórę* — Erizychtona Ceres, której ubliżył wyraźną jej czi pogardą, ukarała głodową gorączką; na koniec głodem strawił sam siebie (Patrz *Przemiany* Owidiusza, księga 8 w. 877). [przypis redakcyjny]

³⁶⁹ *lud gdy wychodził (...) tracąc (...) gród Jerozolimy* — Podczas oblężenia i zburzenia Jerozolimy przez Tytusa. [przypis redakcyjny]

³⁷⁰ *w twarzach ludzkich przywykł czytać OMO* — Według zdania niektórych fizjonomistów można czytać w rysach naszej twarzy, słowo *omo*, tak rozłożone, że dwa *o* jest to dwoje oczu, a litera *M* formuje się z wydatnych zarysów powiek, nosa i policzków tym wyraźniej, im więcej twarz jest chuda. *Omo*, od słowa łacińskiego *homo*, człowiek. Porównanie zaś powyższe pierścieni, z których wyjęto kamienie, do wpadłych oczu dziwnie jest trafne i prawdziwe. [przypis redakcyjny]

Z dna mej pamięci Forezego postać³⁷¹.
 — «Nie zważaj» błagał «na ten trąd tak suchy.
 Na brak wyraźny ciała w mej osobie,
 Lecz nie odmawiaj, mów, kto jest przy tobie?
 Jakie dwa ciebie prowadzą tu duchy?»
 — «Kiedy nad tobą umarłym płakałem,
 Nie mniej bolesne łzy» odpowiedziałem
 «Leję nad twoim tak zmienionym ciałem.
 Powiedz, dla Boga, co się z tobą stało,
 Co tak cię nagle z ciała rozebrało?
 Póki z podziwu myśli nie wyzwolę,
 Milczę; źle mówi, kto ma inną wolę».
 A duch: «Tajemna siła z wiecznej rady³⁷²
 Schodzi w tę wodę i w rdzeń tego drzewa,
 Które za nami oto stoi z dala;
 Przez nią ja jestem tak chudy i blady.
 Ten lud szkieletów, który płacząc, śpiewa,
 Będąc bez miary posłusznym swej gębie,
 Tu się uświęca przez głód i pragnienie.
 Woń, co z owoców i wody wynika,
 Rozwiana wiatrem wzdłuż tego trawnika,
 Jadła, napoju w nas żądzę zapala.
 Chodząc tu w kółko po skały tej zrębie
 Nieraz poczułem mękę, mękę mówię,
 Gdy powinienem był rzec: pocieszenie.
 Bo wola, która iść przez to pustkowie
 Do tego drzewa bodzie nasze siły,
 Jest tą, co bodła Chrystusa rzec: »Eli³⁷³!«,
 Gdy nas wyzwalał krwią ze swojej żyły».
 A ja: «Foreze, od dnia, gdy z pościeli
 Śmiertelnej w lepsze tu życie wstąpiłeś,
 Pięciu lat spełna jeszcze nie przeżyłeś.
 Jeśli się w tobie kończy grzechu władza
 Wprzód, zanim w ciebie wsiąknęła głęboko
 Bolesć zbawienna, co nas jedna z Bogiem:
 Jak tu zaszedłeś jeszcze tak wysoko?
 Myślałem spotkać cię za czyścica progiem,
 Tam niżej, gdzie czas czasem się nagradza³⁷⁴.
 A on: «Winiemem czulej Nelli mojej³⁷⁵,
 Że słodki piołun boleści mię poi;
 Jej łzy, westchnienia i pobożne modły
 Z miejsc, gdzie duch czeka, prędeż mię wywiodły.
 Tym miłsza Bogu moja dobra wdowa,
 Że wśród zepsucia ślub swój wiernie chowa.
 W dzikich sardyńskich górach, ile pomnę,
 Niewiasty więcej wstydlive i skromne
 Niż tam, gdzie Nella łzy leje w żalobie³⁷⁶.

Kobieta, Strój

³⁷¹Foreze — tyle tylko wiemy o nim, że pochodził z rodziny Donatów, a zatem spokrewniony był i z Dantem. [przypis redakcyjny]

³⁷²tajemna siła — To jest tęsknota do rzeczywistego duchowego życia, jakiego żarłocy zatopieni przez ciąg swojego życia w fałszywym użyciu nigdy doświadczać nie mogą. [przypis redakcyjny]

³⁷³Eli — *Eli lamma sabatbani*. Słowa wyrzeczone przez Chrystusa umierającego na krzyżu. [przypis redakcyjny]

³⁷⁴Myślałem spotkać cię (...) tam niżej — Tam niżej, to jest przed bramą czyścicową, gdzie oczekują ci, którzy za późno za swoje grzechy czynili pokutę. [przypis redakcyjny]

³⁷⁵czulej Nelli mojej — Nella, skrócenie słowa *Annella*, imienia żony Forezego. [przypis redakcyjny]

³⁷⁶w dzikich sardyńskich górach (...) niewiasty więcej wstydlive i skromne niż tam — W okolicy górzystej wyspy Sardynii za czasów Dantego mieszkający, a szczególnie kobiety, odznaczały się dzikością i bezwstydem oby-

Czegóż chcesz, bracie? Oto powiem tobie,
 W duchu już widzę czas przyszedł na ziemi,
 Z którym obecna godzina się zleje,
 Gdy z ambon gromić będą kaznodzieje,
 Głośnie z bezwstydných strojów florentynki,
 Co rade świecić piersiami nagiemi³⁷⁷.
 Kto Saraceni zmuszał lub Turczynki
 Aż przez zakazy świeckie lub duchowne,
 Ażeby stroje nosiły stosowne?
 Gdyby bezwstydne zgadły wieszczym duchem,
 Jaki gniew nieba ściąga ta rozpusta,
 Już by do wycia otworzyły usta.
 Gdy się nie mylę, ich lament posłyszę
 Wprzód nim twarz dziecka pokryje się puchem,
 Które dziś do snu pieśń mamki kołysze.
 Lecz mów, kto jesteś? O, nie bądź nam głuchy!
 Widzisz, nie jeden ja, lecz wszystkie duchy
 Patrzą w to miejsce z ciekawym zapałem,
 Gdzie stojąc słońce zakrywasz swym ciałem».

A ja: «Gdy sobie przypomnisz, jakimi
 Byliśmy oba spól żyjąc³⁷⁸ na ziemi,
 To przypomnienie myślami smutnymi
 Duch twój obciąży jako smutek ciągły³⁷⁹.
 Ten oto mędrzec z tego życia lasu
 Mnie wyprowadził, gdy onego czasu
 Tego brat wschodził na niebie okrągły³⁸⁰».

I pokazałem słońce: «on zaiste,
 Do rzeczywiście zmarłych zstąpił ze mną,
 Wiódł mię przez noc ich głęboką i ciemną;
 Wodzi przez kręgi i schody łamane
 Tej góry, która, któż by się nie zdziwił?
 Tak was prostuje, was, których świat skrzywił,
 On mnie prowadzi w wyższe okolice,
 Tam, kędy spotkam moją Beatrycę:
 Wtenczas bez niego sam jeden zostanę.
 Tak mi powiadał oto on, Wirgili
 (Palcem wskazałem idącego skałą).
 Drugi jest cieniem, dla którego w chwili,
 Gdy się rozstawał z waszą rzeszą całą,
 Wasze królestwo po wszech kręgach drżało».

PIEŚŃ XXIV

(Papież Marcin IV i inni. Przedostatnie P znika z czola.)

Gdy tak wciąż idziem i wciąż rozmawiamy,
 Szliśmy wypustem granitowej ściany,
 Szybko jak okręt dobrym wiatrem gnany.
 A zmarłych zda się po dwa razy cienie,

czajowym. Podobny zarzut robi poeta swoim florentynkom, między którymi po śmierci męża swojego żona Forezego mieszkala. [przypis redakcyjny]

³⁷⁷z *ambon gromić będą kaznodzieje (...)* florentynki — Niewiasty florenckie za czasów Dantego tak się nosiły krótko i bezwstydnie, że potrzeba było użyć zakazów kościelnych i świeckich, ażeby chodziły w stroju mniej kasanym, a skromności płci swojej przywoitym. Ten środek obostrzający stroje kobiet skutkował do tyła, że potem florentynki stanikami pierś i szyję aż pod brodę zakrywały. [przypis redakcyjny]

³⁷⁸*spól żyjąc* — żyjąc wspólnie, razem. [przypis edytorski]

³⁷⁹*Gdy sobie przypomnisz, jakimi byliśmy oba* — Widać z tego wiersza, że Foreze był nieodstępnym towarzyszem Danta na wielu ucztach i biesiadach. [przypis redakcyjny]

³⁸⁰*brat wschodził na niebie okrągły* — Księżyc, którego poeta nazywa bratem słońca. [przypis redakcyjny]

Wiedząc, że żywy, przez oczu swych jamy
 Pokazywały swoje zadziwienie.
 «Ten cień» mówiłem «z naszego powodu,
 Snadź³⁸¹ w niebo swego nie nagli pochodu³⁸².
 Mów, gdzie Pikarda³⁸³? Mów, gdy łaska twoja,
 W tłumie, co na mnie zwraca wzrok tak głodny,
 Czy jest choć jeden mąż uwagi godny?»
 Foreze mówił: «Piękna siostra moja
 I taka dobra! Duch jej w zachwyceniu
 Cieszy się w raju tryumfu koroną».
 I dodał potem: «Tu nam nie wzbroniono
 Wzajem nazywać siebie po imieniu,
 Tak podobieństwo nasze głód sfalszował».
 Wskazując palcem: «Patrz, jak wyschły głodem
 Buonadżunta, z miasta Lukki rodem.
 Patrz, ten najchudszy, jakby z krzyża zdjęty,
 W ramionach swoich trzymał kościół święty³⁸⁴,
 Frank ten węgorze warzył w słodkim winie,
 Nie myślał, kładąc je żywcem w naczynie,
 Że będzie takim postem pokutował».
 Koleją wielu po imieniu woła,
 Z nazwanych żaden ani zmarszczył czoła.
 Widziałem między tylu żarłokami
 Ubalda, jak żuł powietrze zębami,
 Bonifacego, co na uczty, gody,
 Arcybiskupie marnował dochody³⁸⁵.
 Markiza z Forli, co z pełnego dzbana
 Pragnienie gasił do zmroku od rana³⁸⁶.
 Podobny temu, co w tłumie rad bada,
 Kto jemu więcej do serca przypada,
 Wybrałem sobie znajomego z Lukki³⁸⁷:
 On imię jakiejś wyjąkał Gentuki
 Gardłem zranionym przez ogień suchotny.
 «Duchu,» doń rzekłem «jeśliś tak ochotny
 Rozmawiać ze mną, gdy ci głos nie drażni
 Wyszłej gardzieli, chćiej mówić wyraźniej».
 Duch zaczął mówić: «Niewiasta zrodzona,
 Której lic jeszcze nie kryje zasłona,
 Przez nią podobasz mieszkać w moim mieście;
 Z tą przepowiednią pójdziesz tam nareszcie.
 Jeśli co błędnie usta moje mruczą,
 Przyszłe wypadki same cię pouczą.
 Lecz mów, azali w tobie nie widzimy

³⁸¹ *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

³⁸² *Ten cień (...)* nie nagli pochodu — Tu poeta wprowadza przerwana rozmowę na końcu poprzedniej pieśni o Stacjuszu. [przypis redakcyjny]

³⁸³ *Pikarda* — siostra Forezego. Obszerniejszą o niej wiadomość znajdzie czytelnik w przypisku do pieśni III *Raju*. [przypis redakcyjny]

³⁸⁴ *ten najchudszy (...)* postem pokutował — Papież Marcin IV, rodem Francuz, w mieście Tours urodzony. Poeta mu przygania, że węgorze złowione w bolseńskim jeziorze przed uwarzeniem żywe kazał topić w słodkim winie, ażeby tym rodzajem śmierci tej ryby nadać jej smak więcej wytworny. [przypis redakcyjny]

³⁸⁵ *Ubalda (...)* Bonifacego — Ubaldo della Pila i Bonifacy, arcybiskup z Imoli, oba sławni smakosze i żarłocy. [przypis redakcyjny]

³⁸⁶ *Markiza z Forli, co (...)* pragnienie gasił do zmroku od rana — Podanie mówi o tym markizie: gdy mu doniesiono, że o nim okolicznie powiadają, że ciągle zabawia się kuflem i pije: z uśmiechem na to odpowiedział: „dlaczegoż ci sami nie mówią zarazem, że ja mam ciągle pragnienie”. [przypis redakcyjny]

³⁸⁷ *Wybrałem sobie znajomego z Lukki* — Buonadżinta rodem z Lukki, wspomniany wyżej w tej pieśni, był, jak się później dowiemy, dość miernym poetą. On przepowiada Dantemu, że kiedyś, będąc wygnańcem, odwiedzi miasto Lukkę i tam wpadnie mu w oczy młoda dziewczyna na imię Gentuka, w której się zakocha. [przypis redakcyjny]

Tego, co wydał na świat nowe rymy,
 Gdzie na początku jest wiersz: »Piękne panie!
 Co pojmujecie tak żywo kochanie³⁸⁸«?»
 A ja: «Gdy miłość natchnie mego ducha,
 Co myśl z jej mowy wewnętrznej podsłucha,
 Co ona mówi, ja tylko to piszę³⁸⁹».
 «O bracie!» rzekł on «z tego, co ja słyszę,
 Postrzegam węzeł, co poetów tyłu
 Zatrzymał z dała od twojego stylu,
 Zwłaszcza Notera, mnie i Guitona³⁹⁰.
 Spod pióra twego tryska pieśń natchniona,
 Kogo natchnienia lot wyżej porywa,
 Dwóch stylów z sobą ten nie porównywa».
 Rad w sobie, zamilkł³⁹¹: jak jeden za drugim
 Ptak zimujący nad brzegami Nilu
 Zrywa się, leci, ciągnie pasem długim,
 Tak wszystkie duchy, wszystkie, co tam były,
 Zwracając twarze swój pochód nagliły,
 Lekkie zarazem chudością i wolą.
 Jak biegącemu³⁹² gdy nogi zabolą,
 Znużony swoich spółbiegaczów rzuca,
 Zanim odetchną zmordowane płuca:
 Tak i Foreze za trzodą szczęśliwą,
 Z tyłu, opodal szedł za mną leniwo,
 I mówił do mnie: «Kiedyż cię zobaczę?»
 — «Nie wiem,» odrzekłem «jak żyć będę długo,
 Lecz w chęci rad bym tu pielgrzymkę drugą
 Odbyć co prędzej: bo moja kraina,
 Gdzie pędzą życie z dnia na dzień tułacze,
 Smutna jest, bliska grozi jej ruina».
 «Idź!» rzekł «już widzę zwierzę, jak Donata³⁹³,
 Ogonem wlecze w otchłań zatracenia,
 Gdzie żadnym grzechom nie ma przebaczenia.
 Koń jak wiatr pędzi, kurz trupem zamiata,
 Wstrząsł się, trup wagą swojego ciężaru
 Okaleczały runął w przepaść jaru.
 Tym sferom krążyć maluczko po niebie,
 (I spojrział w niebo) aż sam ujrzysz z trwogą
 To, co me słowa jaśniej rzec nie mogą.
 Czas w tym królestwie drogi, żegnam ciebie!
 Idąc tak we dwóch, choć się chętnie dzielę

³⁸⁸ *Piękne panie! co pojmujecie tak żywo kochanie* — *Donne ctivate intelletto d'amore*. Od tego wiersza pochodzi się jedna pieśń Danta na cześć Beatrycze (Patrz *Vita Nuova*). [przypis redakcyjny]

³⁸⁹ *Gdy miłość natchnie mego ducha (...) ona mówi, ja tylko to piszę* — Dante ze zwykłą sobie treściwością stylu w tych kilku wierszach zamknął główne zasady estetyki. Poeta mówi tu nie tylko o tej miłości egotycznej, jaka natchnęła poetów miłosnych, lecz i o miłości wyższej, powszechnej i duchowej, z której wynika potęga i urok wszystkich sztuk pięknych, bo w dziełach natchnionych tylko tą miłością duchową widzimy rzeczywisty odbłask wiekiściego piękna i wiekiściej prawdy, że Dante nie szedł ubitym torem poetów współczesnych, ale więcej zwracając się do natury, tworzył w poezji styl nowy, pełen mocy, wdzięku i prawdy, to miejsce najdowodniej nas poucza. [przypis redakcyjny]

³⁹⁰ *Notera (...) i Guitona* — Notar i Guitone, spółcześni Dantemu, oba nędzne wierszoklety. [przypis redakcyjny]

³⁹¹ *Spod pióra twego tryska pieśń natchniona (...) Rad w sobie, zamilkł* — Tu jeden komentator robi dowcipną uwagę, że takiego poety, który wobec wyższego od siebie poety z pokorą wyznaje swoją niższość i nieudolność i rad jest w sobie, chyba tylko w czystcu spotkać można. [przypis redakcyjny]

³⁹² *biegący* — dziś popr. forma: *biegnący*. [przypis edytorski]

³⁹³ *widzę zwierzę, jak Donata ogonem wlecze w otchłań zatracenia* — Corso Donati, naczelnik stronnictwa gwelfów czarnych, krewny Forezego, który był gwelfem białym, przez podburzony lud florencki ściągnięty z konia i zamordowany w roku 1308. Poeta, mając go za bezbożnika, w imaginacji swojej uwiązawszy Korsą Donatego do ogona końskiego, wlecze go prosto do piekła. [przypis redakcyjny]

Z tobą mym czasem, tracę go za wiele». Jak kiedy jazda na jazdę naciera, Jeździec rycerskim uniesion zapalem, Z szeregu naprzód pomyka się cwalem, I część pierwszego natarcia odbiera; Foreze od nas wielkim skoczył krokiem. Jam tylko z dwoma pozostał na drodze, Oba tak wielcy w poezji wodze³⁹⁴! Gdy już nie mogłem doścignąć go okiem, Tak jak ścigałem myślą jego słowa, Spostrzegłem, oto stała jabłoń nowa, Pełna owoców; a duchów gromada Tworząc ruchome koło drzewa wieńce, Z krzykiem ku liściom wyciągała ręce; Jak małe dzieci próżnych pełne chęci, Gdy je nadzieja podarunku nęci, Każde swe prośby strzeliste przekłada; Proszony od nich, nic nie odpowiada, Tylko nad nimi trzyma cacko w dłoni Drażniąc ich żądze jak owoc jabłoni. Od tego drzewa duchy w skok odbiegły, Jak gdyby swego błędu nie postrzegły; Pod jabłoń głuchą na ich lzy i prośby Myśmy podeszli: — «Ani kroku bliżej! Przechodźcie dalej, jabłoń jest tam wyżej, Z której owocu skosztowała Ewa, Ta latoroślą jest tamtego drzewa³⁹⁵». Liść szumiał głosem, nie wiem czyjej, groźby. Samotrzcęc szliśmy, krocząc bliżej strony, Gdzie brzeg był skały więcej podniesiony. «Pomnijcie» mówił głos «na płód nieczysty Z chmury poczęty, o piersi dwoistej, Co po pijanu³⁹⁶ napadł Tezeusza³⁹⁷. Miętkość Hebreów niech zgrozą porusza, Czerpaniem wody z potoku zdradzona, Gdy w Madyjanie grzmiał miecz Gedeona³⁹⁸». Tak wyższym brzegiem kamiennych pokładów Idąc, słuchałem dość licznych przykładów Grzechu obżarstwa; jego plagi srogiej. Potem wychodząc na pośrodek drogi, Na tysiąc kroków szliśmy zamyśleni, Milcząc i tonąc w domysły wątpliwe. «Gdzie to idziecie, myśląc, wszyscy troje?» Głos rzekł; ja czoło uchyliłem moje,

³⁹⁴wodze — dziś popr. forma: wodzowie. [przypis edytorski]

³⁹⁵jabłoń (...) z której owocu skosztowała Ewa — Drzewo wiadomości, które spotkamy aż na wierzchołku tej góry, w raju ziemskim. A więc: rzeczywiście pełna wiadomość będzie wam dalej, tam, wyżej udzielona; lecz to, co tu widzicie, jest tylko jej objawem. [przypis redakcyjny]

³⁹⁶po pijanu — dziś popr.: po pijanemu; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

³⁹⁷płód nieczysty z chmury poczęty, o piersi dwoistej, co po pijanu napadł Tezeusza — Centaury z dwoistą piersią konia i człowieka, potwory urodzone z Iksjona, który zamiast Junony chmurę uściśnął. Gdy Pirytois, przyjaciel Tezeusza, obchodził wesele z Hipodamią, na te ślubne gody i Centaurów zaprosił. Ci winem zagrzani grozili porwaniem oblubienicy: wszczął się bój naprawdę i Tezeusz odparł ich napad. [przypis redakcyjny]

³⁹⁸Gdy w Madyjanie grzmiał miecz Gedeona (...) — Gdy Gedeon ciągnął z wojskiem na Madianitów, rozkazał jemu Pan Bóg, ażeby tych tylko brał z sobą na wojnę, którzy ręką ze źródła Harod wodę czerpać będą: tych zaś, którzy przyklękną nad źródłem dla wygodniejszego czerpania wody, ażeby za sobą zostawił. Z całego wojska trzystu tylko to próbę umiarkowania wytrzymało. I tych trzystu zwyciężyło niepolicone wojsko Madianitów (*Księga Sędziów*, rozdz. 7). [przypis redakcyjny]

Jak robią w strachu zwierzęta lękliwe;
 Chcąc wiedzieć, kto to był, podniosłem głowę.
 Nigdy szkło w ogniu tak się nie czerwieni,
 Nie więcej błyszczą roztopy kruszcowe,
 Jako duch, który tak kończył przemowę:
 «Tędy, gdy chcecie, idźcie w imię Boga,
 Tędy idących do pokoju droga».
 A widok jego pozbawił mię wzroku.
 Ku mistrzom moim przybliżyłem kroku,
 Jak człowiek uchem pytający ciszy,
 Idzie w kierunku głosu, jaki słyszy.
 Jako majowy powiew, poseł zorzy,
 Wonią traw, kwiatów przewiewa świat boży,
 Taki wiatr, czułem, uderzył mi w czoło,
 Poczulem lekkie poruszenie skrzydła³⁹⁹,
 Pióra wiejące wonnością kadzidła.
 I głos poczułem mówiących wokoło:
 «Błogosławieni, łaska boża z tymi,
 Których krew w sercu zbytkiem żądz nie dymi.
 Co tyle łakną powszedniego chleba,
 Ile rozsądnie głód nasycić trzeba».

PIEŚŃ XXV

(W drodze do kręgu VII. Rozprawa o powstaniu duszy, o śmierci i cieniach. Krąg VII. Rozpustnicy wśród płomieni i burzy.)

Była godzina niecierpiąca zwłoki,
 Bo ustąpiły kręgu południka
 Noc dla Skorpiona, a słońce dla Byka⁴⁰⁰.
 Jak robi człowiek naglący swe kroki,
 Co bądź napotka, idzie swoją drogą,
 Jeśli potrzeba, bodzie go ostrogą.
 Jakaśmy weszli w sklepiony loch skały,
 Jeden za drugim, bo w chwili przechodu
 Nas rozdzieliła zbyttnia ważkość schodu.
 Jak chęć latania czując bocian mały,
 Podnosi skrzydła, to spuszcza kolejną,
 Gdy te już gniazda porzucić nie śmieją⁴⁰¹:
 Tak zapytania chęć we mnie paliła,
 To zapalała siebie, to gasiła,
 Ażem poruszył wargę, jak gotowy
 Człowiek przemówić gorącymi słowy.
 A chociaż szliśmy dość szybko tą razą⁴⁰²,
 Ojciec mój rzekł mi: «Puszczaj strzałę słowa,
 Widzę nagiąłeś łuk aż po żelazo».
 Wtedy ja usta otworzyłem śmiało:
 — «Jak można schudnąć, tam gdzie was nie bodzie
 Potrzeba łaknąć pokarmu o głodzie?»

³⁹⁹wiatr, czułem (...) lekkie poruszenie skrzydła — Skrzydło anioła, który w tej chwili zjawiał się, znowu starło znak z czoła poety; znak grzechu, z którego czuł się być oczyszczonym. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁰ustąpiły kręgu południka noc dla Skorpiona, a słońce dla Byka — Według tu oznaczonego miejsca, jakie zajęły na południku gwiazdy zodiaku, w tej chwili na górze czyścicowej była godzina druga po południu. [przypis redakcyjny]

⁴⁰¹Jak chęć latania czując bocian mały (...) zapytania chęć we mnie paliła — Poeta przez głębokie uszanowanie dla swojego mistrza chwije się, czy ma go zapytać lub nie. Stan ten wewnętrznej niepewności przez to obrazowe porównanie oddany jest po mistrzowsku. [przypis redakcyjny]

⁴⁰²tą razą — dziś popr. forma: tym razem. [przypis edytorski]

A mistrz: «To dla cię zaiste rzecz nowa,
 Lecz gdybyś żywiej w swej myśli przedstawił,
 Jak się trawiło Meleagra ciało⁴⁰³,
 W miarę jak ogień suche drewno trawił;
 Gdybyś uważał, jako w jednym czasie,
 Ledwo twa postać po zwierciadle wionie,
 Cały twój obraz w jego szkle już tonie,
 Co było twardym, wnet ci miękkim zda się⁴⁰⁴.
 Oto przeze mnie Stacjusz⁴⁰⁵ wezwany
 Raczy lekarzem być na twoje rany».
 Stacjusz: «Jeśli widzisz być koniecznym,
 Bym wobec ciebie o karaniu wiecznym⁴⁰⁶
 Rozprawiał przed nim, niech to mię wymówi,
 Że, uczeń, nie śmiem zaprzeczać mistrzowi».
 A do mnie: «Synu, słuchaj, moje słowo
 Na twe pytanie rzuci światłość nową.
 Krew niewypita przez spragnione żyły⁴⁰⁷,
 Która zostaje jak zbytńia⁴⁰⁸ potrawa,
 Gdy syty ucztą gość od stołu wstawa,
 Przechylna, w sercu bierze treść tej siły,
 Która ukształca wszystkie członki wasze
 Jak ta, co wsiąkać w te członki stworzona,
 Krąży po żyłach. A lepiej strawiona
 Schodzi w część ciała, którą tu w mym rymie
 Lepiej przemilczeć niż nazwać na imię.
 Stamtąd kroplami na krew drugą wpływa
 Drugiej istoty, w przyrodzoną czaszę.
 Tam wspólny pociąg dwie treści ożenia,
 Jedną skłonioną przyjmować wrażenia,
 A drugą działać, gdy ta oddziaływa.
 Wtenczas ojcowska krew działać zaczyna,
 Zrazu tężając, w kolej treść stężałą
 Ożywia jako mające żyć ciało.
 Krew rodzicielska swoją treścią czynną,
 Kiedy już duszą staje się roślinną
 I żyć, i rosnać pocznie jak roślina,
 (Lecz z tą różnicą, gdy ta jest już w brzegu,

Dziecko, Krew, Przemiana

⁴⁰³*Jak się trawiło Meleagra ciało* — Parki przy urodzeniu Meleagra uradziły, że on dopóty żyć będzie, póki pewien kawał drewna w ogniu się nie spali. Matka Meleagra, mając ciągle na myśli tę smutną dla jej syna przepowiednię, ten kawał drewna jak najdroższy klejnot wciąż strzegła. Lecz gdy Meleager na łowach kaledońskich braci swojej matki zamordował, matka rozgniewana to tajemnicze drewno wrzuciła w ogień; i nim to drewno przepaliło się w płomieniu, syna jej podobnie wewnątrzny ogień strawił. Tym przykładem Meleagra uczy Wergiliusz Dantego, że jak Meleager za zrządzeniem wyższych potęg bez cielesnego spóldziałania w popiół się obrócił, tak i cienie, chociaż tu pokarmu nie potrzebują, mogą chudnąć i niszczyć; zwłaszcza że cień, czyli pozorne ciało, jako obraz odbity od zwierciadła, przedstawia tylko objaw duszy z jej cierpieniami. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁴*Co było twardym, wnet ci miękkim zda się* — To jest: co było trudno ci pojąć, odtąd łatwe zrozumiesz. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁵*Stacjusz* — Stacjusz; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁴⁰⁶*o karaniu wiecznym* — W oryginale: *La vendetta eterna*, wieczna zemsta, czyli kara boża za grzechy, z jakich czyszczące się duchy poeta w tej pieśni opisuje. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁷*Krew niewypita przez spragnione żyły* — Tu poeta w ciągu następnych kilkudziesięciu wierszy, z poglądu czystej syntezy wyklada szeroko swoją teorię fizjologiczną o kształceniu się człowieka w żywocie macierzyńskim, najpierw jako materii, począwszy od embrionu, potem kolejną przechodzi od formacji tkanki mózgowej, do kształcenia się w niej jego władz umysłowych i duchowych. Nie ma potrzeby zwracać tu uwagi czytelnika, jak poeta suchy wykład ścisłej nauki umiał ubarwić językiem poetycznym, zachowując przy poetycznym wysłowieniu całą ścisłość i treściwość wykładu naukowego. Jeszcze przed Dantem filozofowie starożytni, Arystoteles, Platon, zajmowali się badaniem tajemnic fizjologicznych. Cycero w księdze swojej *De Causis* o tworzeniu się władz umysłowych i duszy naszej tak mówi: *Omnis anima nobilis habet tres operationes: operatio animalis, intellectualis et divina*. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁸*zbytńia* — tu: zbyteczny. [przypis edytorski]

Tamta na drogę wchodzi w pełnym biegu),
 Zrazu tak działa, że już się mocuje
 Jak morska gąbka rusza się i czuje;
 I wnet rozwija dane przyrodzeniem
 Władze człowieka, których jest nasieniem.
 Szerzy się, to się rozciąga, mój synu,
 Siła, co z serca rodzica pochodzi,
 A skąd natura skład członków wywodzi.
 Lecz dalszy rozwój zważając jej czynu,
 Jak ten zwierzkorzew mający żyć mlekiem,
 Jak ssące zwierzę, staje się człowiekiem,
 Nie widzisz jeszcze; oto jest punkt główny,
 Gdzie mędrszy od cię wpadł w błąd niewymowny⁴⁰⁹;
 Umysł od duszy oddzielając w błędzie,
 Że widnym jego nie było narzędzie.
 Otwórz twe serce, bo doń z prawdą dążę.
 Gdy już tkniętą mózgu w płodzie się zawiąże,
 Stwórcę, któremu swój twór uznać miło,
 Wesół się zwraca i zstępuje z góry
 Ku arcydziełu takiemu natury,
 Tchnie weń duch nowy, który z taką siłą
 Czynność mózgową jeszcze pół roślinną
 Łączy, zespala ze swą treścią czynną,
 Aż jedna dusza z nich się przeobraża,
 Ta żyje, czuje i siebie rozważa.
 Gdybyś ze słów mych sąd pogodził spreczny
 I mniej się dziwił, zważ upał słoneczny,
 Który złączony z sokami, co płyną
 Z winnej jagody, przemienia się w wino.
 Z prządki wrzeczona gdy nić życia rwie się,
 Wnet z ciałem rozwód bierze dusza nasza⁴¹⁰,
 Z sobą co ludzkie, co boskie, unasza;
 Czujące władze krzepną w tym momencie,
 Lecz za to pamięć, wola i pojęcie
 Bystrzej działają i w szerszym zakresie.
 Dusza z doczesnych na ziemi noclegów,
 Z natchnienia woli, tej skazówki nieba,
 Schodzi cudownie do jednego z brzegów,
 Tam wieść odbiera, kędy iść jej trzeba.
 Gdy wstąpi w miejsce swego pomieszkania,
 Ją opromienia siła kształtowania,
 Zarówno czynna gdy żyła w swym ciele.
 A jak powietrze, gdy mży obłok dżdżysty,
 Chłonąc od słońca odbłask promienisty,
 W rozlicznych barwach tęcz maluje wiele;
 Podobnie kędy zatrzyma się dusza,
 Otaczająca ją w krąg atmosfera,

Dziecko, Dusza, Ciało

⁴⁰⁹ *mędrszy od cię wpadł w błąd umysł od duszy oddzielając* — Awerroes komentator dzieł Arystotelesa, który *czującą duszę*, co w koleji działań cielesnych swoją władzę wyraża, i w tym wyrażeniu się na zewnątrz posługuje się organem cielesnym czyli zmysłami, oddzielił błędnie od umysłu (władzy duchowej), który od skutków czucia jest niezależnym i do uznania w sobie wyrażającej się na zewnątrz tej czującej siły zmysłów bynajmniej nie potrzebuje. Podług teorii poety dusza jedna i niepodzielna swoje wyższe władze, to jest umysłowe, otrzymuje bezpośrednio wprost przez tchnienie boże, które, gdy budowa mózgu już jest skończoną, w materię duch zaszczebia podobnie jak w sok winogronowy słoneczny upał. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁰ *z ciałem rozwód bierze dusza nasza* — Tu poeta wyklada stan dusz pośmiertny, wnet po rozwiązaniu się przez śmierć ciała zmysłów naszych. Z tego wykładu widzimy, że potępionych w piekle i pokutujących w czyśćcu cierpienia i męki nie są wyłącznie cielesne, że to są tylko cierpienia duszy, które się w jej pozornym cielem, to jest w jej cieniu, jak w zwierciadle odbijają. [przypis redakcyjny]

Kształt, jaki na niej wyciśnie, przybiera.
 A jak z ogniska buchające płomie⁴¹¹
 Za ruchem jego w ślad idzie widomie,
 W kierunku duszy nowy kształt się rusza.
 A że kształt tylko jest wyobrażeniem
 Samego ducha, zowiemy go cieniem:
 Dusza przez związek ze swym kształtem ścisły
 Urządza wszystkie aż do wzroku zmysły.
 Dlatego kiedy chcemy, rozmawiamy,
 Śmiejem się, płaczem i głośno wzdychamy,
 Co mogłeś słyszeć, idąc w krąg tej góry.
 Według żądź naszych, jak słabiej lub żywiej
 Czujem boleści żądło jadowite,
 Cięń bierze na się kształty rozmaite;
 Toć jest przyczyna, co ciebie tak dziwi!»
 Już do ostatniej przyszliśmy tortury⁴¹²,
 Zwracając w prawo krok nagłym zawrotem,
 Szliśmy już innym zajęci przedmiotem.
 Tam z brzegu góry płomień słupem buchał⁴¹³,
 Z brzegu otchłani wiatr na płomień dmuchał,
 A wiatr wciąż płomień odpychał uparty;
 Więc trzeba było od strony otwartej
 Iść nam osobno i szedłem strwożony,
 Tu mając ogień, otchłań z drugiej strony.
 Mistrz mówił: «Trzymaj krótko wodze wzroku,
 Tu łatwo, idąc, uśliznąć się w kroku!»
 «*Deus clementiae*⁴¹⁴» przez płomie wiejące,
 Słyszałem, głosów śpiewało tysiące,
 Nie mniej płomienne jam oczy obrócił,
 Widziałem duchy przez ogień idące,
 Dlatego patrzył, myśl ważąc na dwoje,
 To na ich stopy, to na stopy moje.
 Z ostatnią hymnu dośpiewaną głoską
 Chór w głos wykrzyknął: «*Virum non cognosco*⁴¹⁵».
 Potem chór wolniej, coraz ciszej nucił.
 Hymn ten skończywszy, chór zakrzyknął cały:
 «Dyjana⁴¹⁶ z gajów wygnała Helicę⁴¹⁷,
 Wenery jadem zatrutą dziewicę».
 Na koniec w kolej śpiewano pochwały
 I żon, i mężów czystego żywota,
 Co żyli, jak chce małżeństwo i cnota.
 I to jest ciągłym ich zajęciem zda się,
 Nim z nich rdzy płomień nie opali w czasie,
 Nim z ran czyścących przez takie to leki
 Ostatnią ranę wygoją na wieki.

Dziewictwo

⁴¹¹płomie a. płomię — płomień. [przypis edytorski]

⁴¹²do ostatniej przyszliśmy tortury — Ostatnią torturą poeta nazywa siódmy i ostatni krąg góry czyścicowej. [przypis redakcyjny]

⁴¹³Tam z brzegu góry płomień słupem buchał — W tym siódmym kręgu, jak poznamy z następującej pieśni, w płomieniu, który z otchłani bucha nad kręgi tej góry, czyszcza się dusze zmysłowych rozkoszników, szczególnie tych, którzy się zbrukali grzechem niesturalnej zmysłowości. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁴*Summae Deus clementiae* — Początek hymnu, jaki kościół w poranek niedzielny śpiewa, błagając Boga, ażeby zarzewie w nas grzechu zagasili, a serce nasze zapalili i rozgrzał swoim ogniem świętym. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁵*Virum non cognosco*: — „Jakże to się stanie, gdy ja męża nie znam?": słowa wyrzeczone przez Maryję w chwili, gdy anioł zwiastował jej, że porodzi syna (św. Łukasz, rozdz. 1). [przypis redakcyjny]

⁴¹⁶Dyjana — Diana; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁴¹⁷Diana z gajów wygnała Helicę — Diana w mitologii starożytnej była symbolem czystości. Spoznawszy ta bogini, że jej nimfa Halice nie dość pilnie strzegła tej cnoty, ze swoich świętych gajów ją wygnała. [przypis redakcyjny]

PIEŚŃ XXVI

(Krąg VII. Wieczór. Poeci prowansalscy.)
Jeden za drugim gdy szliśmy w krąg skały,
Mistrz dobry mówił często na pół z trwogą:
«Strzeż się, ostrożnym bądź moją przestrogą».
Słońce padało mi na prawe ramię⁴¹⁸,
Opromieniony słońcem zachód cały
Błękit swój zmienił w jeden obłok biały.
Tłum dusz idących widząc, że się łamie
Od mego cienia blask więcej czerwony⁴¹⁹,
Na to zjawisko poglądał zdziwiony.
I o mnie z tego powodu mówiły.
W kolej ducha ducha pytał na przemianę:
«Ten cień ma, zda się, ciało nieudane^{420?}»
Sprawdziwszy domysł, do mnie się zbliżyły,
Strzegąc się jednak, by nie zejść tak w stronę,
Gdzie by nie mogły być ogniem palone.
«O ty za dwoma idący na końcu,
Nie przez lenistwo⁴²¹, może przez pokorę,
Mów, bo pragnieniem i ogniem ja gorę.
Twych słów pragniemy całą naszą trzodą,
Arab nie tęskni tak za chłodną wodą.
Mów, jak twym ciałem robisz mur ku słońcu,
Że promień jego skroś ciebie nie wierci,
Jak gdybyś jeszcze nie wstąpił w sieć śmierci?»
Jeden duch do mnie tak przemówić raczył.
Ja bym się przed nim jasno wytłumaczył,
Gdyby mię nowy przedmiot nie zahaczył.
Środkiem zajętej drogi przez płomienie
Szły drugie, pierwsze wymijając, cienie⁴²²,
Co mię wtrąciło w podziw i zwątpienie.
I ci, i owi gdy się spotykali,
Przechodząc mimo wzajem się ściskali,
Uweseleni z krótkiego uścisku.
Tak mrówek czarne rotę na mrowisku
Gdy się spotkają, stykając nos z nosem,
Snadź⁴²³ sobie wzajem zadają pytania,
O swoich łupach, drogach między wrzosem.
Cienie te kończąc czule powitania,
Każdy nim odszedł i biegł, ile zdołał,
Każdy na przemian wniebogłosey wołał:
Jeden: «Sodoma, Gomora!» wykrzyka⁴²⁴,

⁴¹⁸*Słońce padało mi na prawe ramię* — Zachodzące słońce na górze czyścowej w tej chwili świeciło poecie po jego prawej stronie; w tej więc chwili szedł poeta zachodnią stroną góry ku południowi. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁹*Od mego cienia blask więcej czerwony* — Im jaśniejszy blask słoneczny, tym bezbarwniejszy. Dlatego to miejsce, na które padał cień poety, oświetlone było blaskiem więcej czerwonym, co było powodem zadziwienia patrzących nań duchów. [przypis redakcyjny]

⁴²⁰*ciało nieudane* — tu: nieudawane, prawdziwe. [przypis edytorski]

⁴²¹*idący na końcu nie przez lenistwo* — Lenistwo na kręgu, jakim szedł poeta, miejsca mieć nie mogło, albowiem poeta na niższym kręgu z tego grzechu już się oczyścił. [przypis redakcyjny]

⁴²²*Szły drugie, pierwsze wymijając, cienie* — Cienie biegnęły w przeciwnym kierunku, podług przedmiotu swoich występnych pociągów, jakim był albo człowiek płci tejsze samej albo zwierzę. Że cienie szły wielką gromadą, jest dowodem, że i za czasów Dantego, w tych rycerskich i bogobojnych wiekach średnich, ludzie od głębokiego zepsucia obyczajów nie wszyscy byli wolni. [przypis redakcyjny]

⁴²³*snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

⁴²⁴*Sodoma, Gomora* — znajome przez swój grzech przeciwny naturze, który od pierwszego miasta wziął swoje nazwanie. [przypis redakcyjny]

A drugi woła: «Pazyfae w skórę⁴²⁵
 Wstąpiła ciolki⁴²⁶ i jak bydlę gore
 Lubieżną żądzą, drażniąc upał byka.
 A jak lecące naprzeciw żurawie,
 Jedne w kraj piasków, drugie w góry lodu⁴²⁷,
 Jedne z bojaźni słońca, drugie chłodu,
 Mijają siebie w nadpowietrznej wrzawie;
 Podobnie w ogniu obie duchów trzody,
 Szły, odchodziły ciągłymi przechody,
 A każda płacząc, swoją piosnkę śpiewa
 Znów pierwsze duchy słuchać mię gotowe,
 Podeszły do mnie zawiązać rozmowę.
 Widząc, jak pragną słów moich napoju,
 Mówiłem: «Duchy, z których się spodziewa
 Każdy dojść kiedyś do źródła pokoju,
 Ani zielone, ni jeszcze przejrzałe⁴²⁸,
 Jako widzicie, członki moje całe
 Tu noszę z sobą, z krwią i kością całą.
 Idę tam wyżej, by przestać być ślepym;
 Tam czeka na mnie łaskawa niewiasta,
 Łaską jej idę do bożego miasta.
 Oto dlatego w świecie waszym śmiało
 Wlokę na sobie to śmiertelne ciało.
 Największą z żądz swych ukójcie w radości,
 Oby was niebo pod swym wielkim sklepem,
 Bez dna i brzegów, a pełne miłości,
 Raczyło przyjąć za swych wiecznych gości!
 Lecz mi powiedzcie sami, kto jesteście,
 I ci, co idą za wami w płomieniu,
 Bym was mógł jeszcze spisać po imieniu».
 Góral raz pierwszy będąc w wielkim mieście,
 Błądzi jak zwierzę wypłoszone z boru;
 Nie tak się wielkim zdziwieniem zapala
 Na widok miasta dziki wzrok górala,
 Jako te duchy, sądząc z ich pozoru.
 Lecz kiedy z trwogi ochłonęły swojej,
 Która się szybko w wyższych sercach koi,
 Tak odpowiedział znajomy głos cienia:
 «Błogo ci, jeśli na korzyść sumienia
 Przychodzisz do nas szukać doświadczenia.
 Duchy, co przeszły w nagłonym pośpiechu,
 Czyszczą w tym ogniu skazę tego grzechu,
 Za który Cezar szydną⁴²⁹ Gallów mową
 Wśród swych tryumfów zwany był: *Królową*⁴³⁰.
 Krzycząc: »Sodoma!« czerwienią swe lica,
 A ich wstyd siłę płomienia podsycą.
 Nasz grzech podwójny był przeciw naturze;

⁴²⁵*Pazyfae* — patrz o niej przypisek w księdze XII *Piekle*. [przypis redakcyjny]

⁴²⁶*ciolka* — krowa; por. ciołek, cielak. [przypis edytorski]

⁴²⁷*lecące naprzeciw żurawie (...) drugie w góry lodu* — Ryfejskie skały, które starożytna bajka na krańcach północy osadziła. [przypis redakcyjny]

⁴²⁸*Ani zielone, ni jeszcze przejrzałe (...) członki moje* — To jest: nie jestem już młodzieńcem ani jeszcze starcem. [przypis redakcyjny]

⁴²⁹*szydny* — szydlerczy. [przypis edytorski]

⁴³⁰*skazę tego grzechu, za który Cezar (...) zwany był: „Królową”* — Gdy Cezar jako tryumfator powrócił z Galii, mówi Swetoniusz, blaskiem zwycięstw swoich nie mógł zatrzeć w pamięci społecznych błędów swojej młodości. Żołnierze jego śpiewali o nim w obozach szydzące zeń słowa następnej piosenki: *Gallias Caesar subegit, Nicomedes Caesarem* [przypis redakcyjny]

Lecz żeśmy wstydu potargawszy pęta,
 Szli za krewkością żądry jak zwierzęta,
 Na hańbę naszą, kiedy się tu zniądą
 Nasze dwie trzody, tej imię wzywamy,
 Co się bydlęciem stała w jego skórze.
 Wiesz, jakie czyścim tu brudy i plamy;
 Jeżeli nasze nazwiska chcesz wiedzieć,
 Ja nie mam czasu, nie mogę powiedzieć.
 Imię zaś moje Gwinicelli Gwido⁴³¹,
 A tu się czyszczę, bom w żalu i skrusze
 U kresu życia oddał Bogu duszę».

Gdy sam się Gwido nazwał po imieniu,
 Mój wzór i lepszych ode mnie poetów,
 Miłosnych pieśni i dźwięcznych sonetów,
 Nie słysząc, milcząc, szedłem w zamyśleniu,
 Patrząc na niego; lecz że stał w płomieniu,
 Płomień buchając coraz to goręcej,
 Ostrzegł, ażebym nie zbliżał się więcej.
 Gdym się napatrzył, tak patrząc nań długo,
 «Odplacę» rzekłem «moją ci posługą»,
 Z zakłęciem, jakie obudza w nas wiarę
 I w oświadczeniu drugich, i w ofiarę.
 On rzekł: «Głęboko wryły się twe słowa
 W mą duszę, nawet nie zmaże ich Lete:
 Lecz jeśli prawda rządzi twym mówieniem,
 Mów, za co zdradzasz słowem i spojrzeniem,
 Żeś na byłego tak łaskaw poetę?»
 A ja: «Dopóki trwa współczesna mowa,
 Pamięć w niej słodycz twych rymów przechowa».

— «Patrz,» mówił «ten cień z postaci surowy»
 (Tu wskazał palcem idącego ducha⁴³²)
 «Lepszym był swojej mowy robotnikiem.
 Pisząc rymowym i prozy językiem,
 Prześcignął wielu: rój głupców zaczyna
 Wynosić nadeń imię Simmussyna;
 Pozwól im bając, wiatr im ten lub owy,
 Hałas, nie prawda, zawraca im głowy,
 Sąd ich rozumu i sztuki nie słucha.
 Z podobną wrzawą Guitona dawniej⁴³³
 Wznosili w niebo ci krytycy sławni,
 Aż w końcu zdrowszym sądem czytelników
 Prawda zgłuszyła chwalców i krytyków.
 Teraz jeżeli masz przywilej z nieba,
 Z którym ci wolno stanąć przed klasztorem,
 Gdzie jest sam Chrystus zakonu przeorem,
 Zmów tam: *Ojczy nasz!* tyle tylko trzeba
 Dla mnie w tym świecie, gdzie pokutą śpieszym
 Gładzić grzech przeszły, a więcej nie grzeszym».

Duch potem miejsca chcąc ustąpić może
 Drugiemu, który za nim szedł w pokorze,
 Zniknął w płomieniu, gdzie? oczy nie zgadną,

⁴³¹ *Gwido Gwinicelli* — jeden z lepszych pierwszych poetów włoskich, któremu Dante w swym dziele *Biesiada* wielkie daje pochwały. [przypis redakcyjny]

⁴³² *wskazał palcem idącego ducha* — Cień, którego tu palcem wskazuje Gwido, jest to Arnold, poeta prowansański. [przypis redakcyjny]

⁴³³ *Guiton* — O Guitonie wzmianka jest wyżej w pieśni XXIV. Poeta zrazu bardzo chwalony, na końcu zupełnie zapomniany. [przypis redakcyjny]

Jak ryba w wodzie, kiedy idzie na dno.
Widząc cień palcem wskazany, do cienia
Podszedłem mówiąc: «Dla twego imienia
Znajdziesz w mym sercu miejsce honorowe».
A cień uprzejmie tak zaczął przemowę:

«Tak się mi twoja cała osoba⁴³⁴,
I twe pytanie grzeczne podoba,
Że kryć się nie chcę, milczeć nie mogę.
Arnold me imię, wciąż po kolei
Placząc, to nucąc, idę w swą drogę:
Patrząc w mą przeszłość lżą się zalewam;
Gdy spojrzę w przyszłość okiem nadziei,
Idąc co spieszniej, wesoło śpiewam.
Ty, co dla wiecznych ducha korzyści,
Idziesz, nie czując chłodu, gorąca,
Tam, gdzie cię wzywa Moc wszechmogąca,
Wspomnij, że moja dusza cierpiąca».

Tak rzekł i zniknął w ogniu, co ich czyści.

PIEŚŃ XXVII

(Pochód przez ogień do raj. Noc, Sen Dantego o Lei i Racheli. Wirgiliusz odchodzi.)
Punkt, skąd promienie pierwsze słońce miota
Na Jeruzalem, na krwawe Golgota⁴³⁵,
(Kiedy nad Ebro stoi Waga złota
W samym zenicie, a Gangesu fale
Grzeją się, płynąc w południm⁴³⁶ upale,)
Punkt ten był wtenczas zajęty przez słońce;
Więc dla nas nikło dnia światło gasnące,
W chwili, gdy anioł zjawił się wesoły.
Na zewnątrz ognia wystając na poły,
Stał i: *Beati mundo corde* śpiewał,
A z piersi głosu strumienie wylewał.
Potem: «Iść wyżej nie wolno wam, duchy,
Póki was płomień nie ugryzie zrazu;
Idźcie w płomienie, biada, kto jest głuchy
Na pieśń, co śpiewa z bożego rozkazu».
Tak mówił anioł: stojąc blisko niego,
Takem się uląkł głosu potężnego,
Jakby kto grzebał mnie za życia w grobie.
Patrząc na ogień wzniosłem ręce obie,
Myśl wystraszona wciąż wyobrażała
W ogniu, com widział, gorejące ciała.
Wtem do mnie oba wodze się zwrócili:
«Synu, tu nie ma śmierci!» rzekł Wirgili,
«Tylko jest męka czasem określona.
Jeśli, przypomnij, nie zdjęła mię trwoga,
Gdym cię na barki wsadził Geryjona⁴³⁷,

⁴³⁴*Tak się mi twoja cała osoba (...) moja dusza cierpiąca* — Wiersze tu mówione przez poetę Arnolda, w oryginalnie były pisane w dialekcie staroprowansalskim. [przypis redakcyjny]

⁴³⁵*promienie pierwsze słońce miota na Jeruzalem* — Tu poeta jak w niejednym miejscu przypomina czytelnikowi, że góra czyścowa a Jeruzalem leżą na dwóch przeciwległych półsferach. I tak, w tej chwili wieczór jest na górze czyścowej, wschód słońca w Jeruzalem, noc nad Ebro w Hiszpanii, a południe nad Gangesem w Indii. [przypis redakcyjny]

⁴³⁶*południm* — południowym; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁴³⁷*Gerion* — O Gerionie, patrz pieśń XVII *Piekła*. [przypis redakcyjny]

Czegóż się lękać będąc bliżej Boga?
 Gdybyś lat tysiąc stał wśród tych płomieni,
 Jednego włosa żar ci nie wyleni⁴³⁸.
 Sprawdź to, co mówię, próbą doświadczenia,
 Połę twej sukni przytknij do płomienia.
 Śmiało, przez ogień bezpieczna twa droga».

Lecz ja pomimo przekonania w duchu,
 Stałem jak wryty w ziemię gład, bez ruchu.
 Upór mój z mojej czytając źrenicy,
 Wirgili do mnie rzekł trochę zmieszany:
 «Jeden mur tylko, wierzaj, mój kochany,
 Przedziela ciebie tu od Beatrycy⁴³⁹».

Jak na głos: «Tisbe!» Pyram konający⁴⁴⁰
 Otworzył oczy i obraz jej mżący
 Widział pod morwą, która odtąd nowe
 Jęła owoce rodzić rubinowe;
 Głos mego wodza, czułem, jak mi kruszy
 Kamienny upór wspomnieniem imienia,
 Co zawsze iskrą wybłyska z mej duszy.
 Wódz potrząsł głową, mówiąc: «Czyliż mamy
 Stać tu, tak blisko będąc rajy bramy?»
 Wtem się uśmiechnął jak matka troskliwa,
 Co dziecka upór jabłkiem pokonywa.
 I wszedł przede mną w pośrodek płomienia,
 A Stacjusza, który nas rozdzielał
 W tej drodze, prosił, aby mię ośmielał
 Idąc w krok za mną i robił zasłonę⁴⁴¹.
 W tym ogniu usta tak czułem spalone,
 Że chętnie piłbym szkło warem stopione,
 Takim upałem płomień mię dogrzewał.
 A mistrz mnie ciesząc wesół i ochoczy,
 O Beatrycze wciąż rozmowę toczy,
 I mówił: «Zda się, już widzę jej oczy!»
 Głos nas prowadził i nad nami śpiewał;
 Wyszliśmy z ognia na schody odkryte.
*Benedicti Patris mei, venite!*⁴⁴²
 Głos mówił z światła takiego, co przemógł
 Wzrok mój, że dłużej nań patrzeć już nie mógł.

⁴³⁸*Śród tych płomieni jednego włosa żar ci nie wyleni* — To jest płomień święty, który nas czyści, może wprowadzić nas dręczyć, ale nie zniszczyć. [przypis redakcyjny]

⁴³⁹*Jeden mur tylko (...) Przedziela ciebie tu od Beatrycy* — Jak ta pieśń cała w głębokie pomysły religijno-moralne i wysokie piękności poetyczne jest bogata, choć pobieżnie nadmienim. Grzeszny i zmysłowy człowiek, który z wielu błędów i skaz moralnych już siebie czyścił, powinien tu jeszcze wytrzymać ostatnią próbę i otrząsnąć się z ostatnich więzów, jakie jeszcze jego duchową wolność krępują. Ale cóż na to powie, co mu poradzi rozum? On sam się chwije, ponieważ dla niego ta próba zdaje się być za ciężką. Na koniec pobudza go bliski widok pięknego celu do odważenia się na tę ostatnią próbę. A że tu tym celem jest widzenie straconej po latach tyłu kochanki młodości poety, wzniosła poezja po ludzku ten cel piękny do nas przybliży, każe zapominać o ciężkiej próbie ognia, przez jaką przejść do niego koniecznie potrzeba, i łagodzi tej próby surowość. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁰*Jak na głos: „Tisbe!” Pyram konający (...) rubinowe* — Pyram pod umówionym drzewem morwowym, gdzie nań Tisbe miała oczekiwać, znalazł podartą jej zasłonę i świeże ślady lwa na ziemi. W mniemaniu, że jego kochanka przez lwa pożartą była, przebił się w rozpacz. Lecz Tisbe od lwa uratowana, na miejsce umówione przybiegła już w chwili, kiedy jej kochanek leżał konający. Na dźwięk jej imienia, jakie ona w rozpacz wymówiła, stworzył on jeszcze raz oczy, ażeby je zamknąć na wieki. Tisbe tym samym mieczem, jakim jej kochanek życie sobie odebrał, przebiła się, a krew z jej rany trysnęła na drzewo morwowe, które odtąd poczęło rodzić czerwone owoce. [przypis redakcyjny]

⁴⁴¹*A Stacjusza, który nas rozdzielał (...) zasłonę* — Z tego wiersza widzimy, że Stacjusz szedł ciągle między Dantem a Wirgiliuszem. [przypis redakcyjny]

⁴⁴²*Benedicti Patris mei, venite* (łac.) — „Błogosławieni Ojca Mojego, chodźcie”. Słowa z *Ewangelii św. Mateusza*. [przypis redakcyjny]

«Zniża się słońce!» mówił, «blisko zmroku,
Nie zatrzymujcie, lecz przyśpieszcie kroku,
Nim jeszcze zachód nie jest zaczerniony».
Ścieżka przez skałę szła od wschodu strony,
Więc przerywałem przed sobą w tę stronę
Promienie słońca niskie i zniżone⁴⁴³.
Jeszcześmy szczebli przebiegli niewiele,
Zgadłem po moim cieniu, jak się ściele,
Że już za nami zagasał blask słońca.
I nim widnokrąg od końca do końca
Noc osiągnęła sieciami ciemnoty,
Každy z nas, jakby zmrok do snu już morzył,
Jak stał, na szczeblu swoim się położył;
Iść dalej brakło siły, nie ochoty.
Jak głodne kozy, wesole i śmiałe,
Rwąc trawę skaczą ze skały na skałę,
A w żar południ leżąc przy strumieniu,
Spokojnie żują, albo w grotty cieniu:
A pasterz, stojąc na swej lasce wsparty,
Od zwierza trzyma wokoło nich warty;
I jako pasterz w noc u drzwi zagrody,
Czuwa, by zwierz mu nie rozegnał trzody;
Ja byłem kozą, oni pasterzami,
Skały zagrody naszej ostrokołem.
Przez błękit widny pomiędzy skałami
Widziałem gwiazdy jaśniejsze daleko⁴⁴⁴
Od tych, co widzimy śmiertelną powieką.
Tak rozważając i patrząc usnąłem
Snem, który często ma wieści uprzednie
O tym, co być ma, jakby przepowiednie.
W godzinie, myślę, gdy Wenus płomienna⁴⁴⁵
Ogniem miłości od wschodu przez chmurę
Pierwsze promienie rzuciła na górę,
Przyśniła mi się cudna mara senna:
Niewiasta młoda idąca przez błonie,
Zbierała kwiaty, to wieńce z nich wiała,
A śpiewając pieśnią tak mówiła:
«O! jeśli wiedzieć chce ciekawość czyja,
Kto jestem? powiedz, nazywam się Lia⁴⁴⁶,
Że idąc, gdzie mię woń kwiatów owionie,
Wszędzie wyciągam moje białe ręce,
Aby je uszczknać dla siebie na wieńce.
Chcąc się podobać przed zwierciadłem sobie,

Sen, Kobieta, Uroda

⁴⁴³*przerywałem przed sobą (...)* Promienie słońca niskie i zniżone — Ponieważ poeci szli od strony zachodniej góry ku południowi, przeto idąc dalej wokoło niej, musieli się obrócić do wschodu: i dlatego Dante, ponieważ był wieczór, słońce mając za sobą, przerywał przed sobą, swoim ziemskim ciałem promienie jego już ku ziemi zniżone. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁴*Widziałem gwiazdy jaśniejsze daleko* — Po raz ostatni tu noc zapada i hamuje pochód oczyszczonemu i przez rozum strzeżonemu poecie. Przez wąskie skał przerwy, gwiazdy nocne rzucają blask swój na niego, ale większe i jaśniejsze świecą mu jak uprzednio świeciły, ponieważ żadna mgła grzechu i namiętności jego wzroku już nie zaciemnia. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁵*W godzinie (...)* gdy Wenus (...) pierwsze promienie rzuciła na górę — Wenus, gwiazda zaranna. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁶*Lia (...)* moja siostra Rachel — Lia i Rachel, figury rzeczywiście historyczne, jako córki Labana, a żony Jakuba, przedstawione są tu przez poetę jako symbol życia czynnego i kontemplacyjnego. Czynność i kontemplacja najlepiej strzegą nas od pokus grzechowych, a ludzi oczyszczonych do najwyższej doskonałości prowadzą. Kwiaty, w jakie stroi się Lia, symbolem są użytecznych czynności, a zwierciadło, w którym obie się przegładają, to symbol oka bożego, w którym Rachel nieczynna lubi przyglądać się swojej własnej istocie. [przypis redakcyjny]

Tu zbieram kwiaty i wieńce z nich robię;
 Lecz moja siostra Rachela dzień cały
 Siedzi i patrzy w zwierciadeł kryształy:
 Ona swe piękne lubi widzieć oczy,
 Ja pracę rąk mych, lubię strój uroczy;
 Ją pogładanie, mnie czyn zadowolą».
 Już brzask, dnia goniec, powietrze przeniknął,
 (Dla wracających tym miłszy pielgrzymów,
 Blisko ich kraju, gdy rodzinne pola
 Brzask ten oświeci, kłąb rodzinnych dymów⁴⁴⁷).
 Ciemność pierzchała, a z nią sen mój zniknął.
 Wstałem, przede mną wstali mistrze moi:
 «Ten słodki owoc⁴⁴⁸, za którym wciąż ludzie
 Po tylu drzewach gonią w takim trudzie,
 Dzisiaj zupełnie twój głód zaspokoi».
 Wirgili do mnie mówił tymi słowy.
 Żadne kolędne, podarek gotowy,
 W pociesze słowom takim nie wyrówna.
 A chęć iść wyżej tak była gwałtowna,
 Że z każdym krokiem stóp moich łoskotu,
 Czulem, jak rosły mi skrzydła do lotu.
 Gdy całe schody przeszliśmy pod nami,
 Najwyższy stopień dotknąwszy stopami,
 Wirgili mówił, wzrok utkwivszy we mnie:
 «Ogień mający czas i ogień wieczny⁴⁴⁹
 Widziałeś synu; to kres ostateczny
 Drogi przebytej z tobą tak przyjemnie,
 To punkt, za którym nic widzieć nie mogę.
 Aż tu mój rozum wskazywał ci drogę⁴⁵⁰,
 Teraz sam musisz próbować sił własnych,
 Za przewodniczkę obierz własną wolę;
 Ty już wyszedłeś z dróg stromych i ciasnych.
 Patrz, oto słońce błyszczący na twym czole,
 Patrz, krzewy, trawy kwiatem szachowane
 Same z tej ziemi wschodzą niezasiane
 Nim ci radością błysną piękne oczy,
 Co przyjść do ciebie znagliły mię łzami,
 Tymczasem siadaj, chodź między kwiatami,
 Niech cię pieszczota ich woni otoczy.
 Odtąd nie słuchaj mych rad i rozmowy,
 Masz wolnej woli sąd prosty i zdrowy:
 Byłby zaiste w tym błąd rozumowy,
 Gdybyś nie działał, jak chce twoja wola;
 Więc koronuję cię na twego króla⁴⁵¹.

Świt, Pielgrzym

Czyściec, Rozum, Wiedza,
 Kwiaty, Raj

⁴⁴⁷*Dla wracających tym miłszy (...) kłąb rodzinnych dymów* — Porównanie piękne i trafnie określające cel podróży, do jakiego poeta już się przybliży. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁸*słodki owoc* — To jest: prawdziwe i rzeczywiste szczęście. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁹*ogień mający czas i ogień wieczny* — To jest: czyściec i piekło. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁰*Aż tu mój rozum wskazywał ci drogę* — Cały zakres działań ludzkich z ich wartością i następstwem przystępnym jest rozumowi. To zaś, co poza granicą ich leży, przeczuwa tylko wiara. Rozum oświecony tylko wiarą objawioną słowem bożym, a wykładaną i nauczaną przez św. Kościół, może o swoich siłach podnieść się do uznania tajemnic wiary. Stan taki rozumu na ziemi jest najwyższym jego zenitem, na którym stojąc, rozum i wiara nawzajem sobie podają dłonie przymierza. [przypis redakcyjny]

⁴⁵¹*koronuję cię na twego króla* — To jest: odtąd ja ogłaszam cię panem twojego sumienia i twoich czynności jako odpowiedzialnych tylko przed trybunałem twojego sumienia. [przypis redakcyjny]

PIEŚŃ XXVIII

(Oddział III. Raj ziemski. Szósty poranek podróży. Gaj. Strumień. Matylda.)

Żądny obejrzyć wewnątrz i wokoło
Wdzięk boskiej, wonnej i gęstej dąbrowy⁴⁵²,
Co łagodziła blask dnia porankowy,
Z niecierpliwością rzuciłem brzeg skały⁴⁵³
I szedłem z wolna przez pole i z wolna,
Aż mię owiała woń kwiatów okolna.
Powietrze słodkie musnęło mi czoło,
Niezmiennie, świeże jak powiew majowy⁴⁵⁴;
Liście drzeń skore w tym lubym powiewie,
Wszystkie się na wstecz w tę stronę skłaniały.
Gdzie pierwszy cień swój rzuca góra święta.
Jednak zagięte gałęzie i chrusty
Tak nie zboczyły od linii⁴⁵⁵ prostej,
Ażeby na ich wierzchołkach ptaszęta
Przestały śpiewać i ćwiczyć się w śpiewie.
Wesołe siedząc i nucąc na drzewie,
Witały ranek pomiędzy liśćmi,
Mieszającymi swój szmer z ich pieśniami.
Taki szmer szumi na pola i lasy,
Z gałęzi sosen nad brzegiem Chiassy⁴⁵⁶,
Kiedy dmie Eol duszące Siroko⁴⁵⁷.
Choć z wolna idąc, w las wszedłem głęboko,
Aż w leśnych błędach gubiło się oko.
I oto krok mój w chaosie zadumień
Nie mógł iść dalej, zatrzymał mię strumień⁴⁵⁸,
Którego drobne fale w lewą stronę
Zginały trawy przy nim urodzone.
Najczystsze wody po ziemi rozlane

Byłyby mętne z wodą porównane,
Która nie kryje żadnej rzeczy na dnie:
Chociaż jej przeźroc cień osłania wieczny,
Przez który księżyc i promień słoneczny
Do jej fal jasnych nigdy się nie wkradnie.
Stałem, oczy za strumień posłałem,
Drzew różnaitość podziwiać z zapalem.

⁴⁵²*Wdzięk boskiej, wonnej i gęstej dąbrowy* — Poeta na wierzchołku góry czyszcowej raj nam ziemski przedstawia i słuszenie; albowiem tam tylko zupełnie doskonała ludzka szczęśliwość miejsce mieć może, gdzie oczyszczenie z namiętności i grzechów jest wypełnione. [przypis redakcyjny]

⁴⁵³*rzuciłem brzeg skały* — Brzeg skały, to jest brzeg płaszczyzny rozciągającej się na wierzchołku góry czyszcowej. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁴*Powietrze słodkie (...) niezmiennie, świeże jak powiew majowy* — Niezmiennie i stale wiejące powietrze oznacza pełną życia i zawsze jednostajną wolę dobra, jaką w nas uzupełnione oczyszczenie od namiętności i grzechu rozbudza. Powietrze wieje od wschodu, a zatem ze wschodem i po zachodzie słońca zarówno ta wola zgodna jest ze skłonnością do dobra, jaką sam Bóg w nas zaszczerpił: taż sama wola towarzyszy nam aż do ostatecznego swego rozwoju przy zachodzie ziemskiego życia. Ale ta wola nie przeszkadza nam bynajmniej używać niewinnych ziemskich uciech; często nawet objawia ich tajemniczą harmonię z sobą, podobnie jak tu w rajzie ziemskim powietrze i szmer liści śpiewaniu ptasząt wtórują. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁵*linii* — linii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁴⁵⁶*szmer szumi (...) z gałęzi sosen nad brzegiem Chiassy* — Chiassa, dziś pusta okolica blisko Rawenny. Jeszcze teraz widzieć tam można ogromne lasy sosnowe. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁷*Siroko* — Tak się nazywa wiatr suchy i duszący, wiejący z wybrzeży afrykańskich na ziemie włoskie. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁸*zatrzymał mię strumień* — Strumień, który tu płynie, jak się dowiemy w następnych pieśniach, jest to Lete, według starożytnej mitologii, woda niepamięci. Ziemiska szczęśliwość, zawarowana oczyszczeniem duszy ze zmas grzechowych, wtedy tylko będzie zupełną, kiedy dręczące nas przypomnienie uprzednich grzechów z duszy naszej wygładzimy. [przypis redakcyjny]

I tam (jak przedmiot gdy się zjawi nowy,
 Każdą myśl inną wywietrza nam z głowy),
 Widziałem damę⁴⁵⁹, po kwiatnych zieleniach
 Idąc, nuciła i kwiaty zbierała,
 Jakimi łąka jej drogę dzierzgała.
 «Ty, co się grzejesz w miłości promieniach,
 O piękna!» rzekłem: «jeśli z lic twych zgadłem,
 Zbliź się do źródła, śpiewaczek królowo,
 Abyś, co śpiewasz, mógł słyszeć twe słowo.
 Ty przypominasz mi ową dolinę,
 Z której porwano piękną Prozerpinę⁴⁶⁰,
 I chwilę, gdy ją straciła jej matka
 A ona świeżość wiosnianego kwiatka».
 Gdy tanecznicę skoczne kręgi toczy,
 Sama na sobie obraca się długo,
 Zaledwo jedną mknie stopą przed drugą:
 Tak się na kwiatach lotem błyskawicy
 Zwróciła ku mnie, podobna dziewicy,
 Która w dół spuszcza swoje skromne oczy.
 Ona odmową prośby mej nie drażni,
 Tak blisko smugiem podeszła murawy,
 Żem mógł jej słowa słyszeć najwyraźniej.
 Ledwo stanęła nad pięknym strumieniem,
 Tam, gdzie nadbrzeżne w nim kąpią się trawy,
 Już mię darzyła oczu podniesieniem.
 Wątpię, czy żywszym spod rzęsów⁴⁶¹ promieniem
 Wenus błysnęła, czując ból od strzały,
 Gdy ją niebacznie ranił syn jej mały.
 Z prawego brzegu wciąż się uśmiechały
 Jej usta do mnie, kwiaty, jakie zrywa,
 Bez nasion rodzi ta ziemi szczęśliwa.
 Strumień nas dzielił ledwo o trzy kroki,
 Lecz Hellespontu rozdąsana fala,
 Gdzie most Kserksesa w swe tonie zawala⁴⁶²,
 (Dla dumy ludzkiej dziś jeszcze wędzidło),
 Tak Leandrowi nie była obrzydła,
 Gdy między Sestos a Abidos pływa⁴⁶³:
 Jako był dla mnie ten strumień głęboki,
 Który natenczas mój przechód zapierał,
 A sam przede mną swych wód nie otwierał.
 «Jesteś» mówiła «tu jeszcze gość nowy,
 Może mój uśmiech, coś dostrzegł z daleka,
 W miejscu wybranym na gniazdo człowieka,
 Dziwi cię, wzbudza jakieś podejrzenie?

⁴⁵⁹Widziałem damę — Dowiemy się niżej, że piękna dama, jaka tu objawia się pocie, ma imię Matylida. Kto była ta Matylida? Komentatorowie *Boskiej Komedii* gubią się w daremnych domysłach. Najprawdopodobniej, że Dante w symbolicznym widzeniu tej damy przez jej piękność i miłość chciał przedstawić piękny i pełen miłości bożej stan wewnętrzny duszy naszej po jej zupełnym oczyszczeniu się z grzechów i namiętności ziemskich. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁰Prozerpina — córka Cerery, zbierająca kwiaty na łące porwana była przez Plutona i uprowadzona do piekła. [przypis redakcyjny]

⁴⁶¹rzęsów — dziś popr. forma: rzęsy; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁴⁶²Kserkses — król perski; kazał przez Hellespont most przerzucić, ażeby z wojskiem po tym moście przejść, [by] tłumem zbrojnym zalać Grecję; lecz oszukany w swoich nadziejach, upokorzony niepowodzeniem zamiaru w lichej łódce rybackiej nazad powrócił. [przypis redakcyjny]

⁴⁶³Leandrowi nie była obrzydła (...) gdy między Sestos a Abidos pływa — Leander przepływać musiał do swojej kochanki Hery przez cieśninę Dardaneelską, która mieszkanie dwojga kochanków, to jest Sestos i Abydos, swoimi wodami rozdzielała. [przypis redakcyjny]

Lecz światło z psalmu: »Boś ucieszył, Panie«⁴⁶⁴,
 W zmroku twej myśli wejdzie jak zaranie.
 Ty, coś mię prośbą wyzwiał do rozmowy,
 Gdy chcesz ode mnie o czym innym wiedzieć,
 Przyszłam gotowa tobie odpowiedzieć,
 Wszelkich zapytań rozwiązać zwątpienie».
 — «Woda,» mówiłem «szelest tej dąbrowy,
 Z jedną mi rzeczą nie godzą się dziwnie,
 O której naprzód słyszałem przeciwnie⁴⁶⁵,
 I nową wiarę wyzywa do boju».
 — «Powód tej rzeczy gdy objaśnię lepiej,»
 Rzekła, «rozproszę mgłę, co ciebie ślepi.
 On arcydobro⁴⁶⁶, gdy zrąb świata złożył,
 Człowieka dobrym i dla dobra stworzył:
 Jako zadatek wiecznego pokoju
 Dał mu to miejsce; człowiek z własnej winy
 Krótkie, nie długie liczył tu godziny;
 Uczciwe śmiechy i słodkie wesele
 Na łzy wymienił i smutków tak wiele!
 Aby wyziewy, co z wody i ziemi
 Wznosząc się w chmury stają się ciepłymi⁴⁶⁷,
 Nie przyczyniły człowiekowi wojny,
 Góra ta w niebo wznosi wierzch spokojny
 I żadna burza jej skał nie dotyka
 Od punktu, w którym na drzwi się zamyka.
 Więc jak powietrze po koła obwodzie
 Wiruje pierwszym ruchem popychane⁴⁶⁸,
 Jeśli to koło zniskąd⁴⁶⁹ nieprzerwane:
 Skał tych wyżynę ruch podobny bodzie,
 Choć od burz wolna w tym eterze czystym;
 Kołysze las ten szumem uroczystym,
 Dlatego właśnie, że jest gęstolistym.
 I tymże ruchem kwiaty kołysane
 Sycą powietrze swej treści przymiotem⁴⁷⁰,
 Powietrze wzajem wirowym obrotem
 Kołując wonne ich treści rozwiewa,
 I wasza ziemia, o ile jest godna
 Płodniejszej strefy, ile sama płodna,
 Kwiaty, rośliny, rozmaite drzewa
 Zapładza⁴⁷¹, krzewi dla bożego ludu.

⁴⁶⁴Lecz światło z psalmu: »Boś ucieszył, Panie« — Psalm 91, gdzie mówi: *Delectasti me Domine*. Tymi słowami psalmu Matylda swój uśmiech objaśnia, który, jak się domyśla, poeta mógł zadziwić. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁵rzeczą (...), o której naprzód słyszałem przeciwnie — Stacjusz w XXI pieśni nauczał poetę, że za bramą czyścicową żadna przygodna zmiana powietrza miejsca mieć nie może, a zatem i deszcz nigdy nie pada. Strumień ten, którego wody podsycają deszcz i szelest powietrza w dąbrowie rajskiej, przeciwnie są założeniu Stacjusza i zanadto przypominają naturę ziemską. Dlatego poeta prosi, ażeby go ta dama objaśniła. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁶On arcydobro — Bóg; *on* (daw.): ten. [przypis edytorski]

⁴⁶⁷wyziewy, co z wody i ziemi wznosząc się w chmury stają się ciepłymi — Wyżej już objaśniliśmy, że według fizycznej teorii poety, burze tylko przez wybuch wyziewów z ziemi i wody powstają, że te wyziewy przez słońce do chłodnej sfery eteru podniesione stają się deszczem, który spadając na ziemię, karmi wszystkie strumienie i rzeki. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁸powietrze po koła obwodzie wiruje pierwszym ruchem popychane — Ruch powietrza, jaki tu czuć się daje, nie powstał z wyziewów ziemskich, ale, co sam poeta uprzednio wyłożył, przez ruch zawsze jednostajny gwiazdy krążącej ze wschodu na zachód. Dlatego wieje tu zawsze wiatr wschodni. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁹zniskąd — dziś popr. forma: znikąd. [przypis edytorski]

⁴⁷⁰kwiaty kołysane syca powietrze swej treści przymiotem — Ta czysta, od Boga na początku w sercach ludzi zaszczerpiona wola, nasienie dobra i szczęścia, do których człowiek na początku stworzenia był przeznaczonym, jeszcze na ziemi bez przerwy zasiewa. Ta alegoria przez głębsze wczytanie się w słowa tekstu jeszcze więcej staje się jasną. [przypis redakcyjny]

⁴⁷¹zapładza — dziś popr. forma: zapładnia. [przypis edytorski]

I tam, zaiste, żadnego w tym cudu
 Nie będziesz widział, jeżeli roślina
 Bez widnych nasion kiełkować zaczyna.
 Wiedz, tu, gdzie jesteś, że ta święta rola
 Różne nasiona w swym łonie zespola⁴⁷²,
 Że rodzi takie owoce i kwiecie,
 Jakich nie uszczknął nikt na waszym świecie.
 Woda, co widzisz, nie tryska z tej żyły,
 Którą tumany i deszcze poiły,
 Jak źródło, co wzbiera nad brzegi i ginie;
 Ona z krynicy wiekuistej płynie
 I z woli bożej kruz⁴⁷³ napelnia cały,
 Ile wylewa przez te dwa kanały.
 Pierwszy, z którego wszyscy piją radzi,
 Ma moc, że zaraz pamięć grzechu głodzi;
 Drugi powraca żywe przypomnienie
 Dobrodziejstw ducha i jego zasługi.
 Ten zwie się Lete, a Eunoe drugi⁴⁷⁴,
 On wtenczas działa, kto pił wód tych dwoje⁴⁷⁵.
 Smak jego wody jest nad wszystkie zdroje:
 Choć masz, zaiste, dość syte pragnienie,
 Z szczególnej łaski dam przydatek nowy,
 Wierząc, że tobie nie braknie ochoty,
 Słuchać, co powiem nad zakres rozmowy.
 Poeci dawniej śpiewając wiek złoty⁴⁷⁶,
 Stan jego błogi, może w swoim czasie
 Marzyli o tym miejscu na Parnasie.
 Tu szczep człowieka wzrósł czysty, bez plamy,
 Tu wieczna wiosna, tu wszelkie owoce,
 Nektar, o którym wciąż ich pieśń świegoce,
 O którym ludzie tak wiele bajali».

Wtem się zwróciłem do poetów moich
 I uśmiech z lic ich widziałem oboich⁴⁷⁷,
 Z jakim ostatnich objaśnień słuchali:
 Potem zwróciłem wzrok do pięknej damy.

PIEŚŃ XXIX

(Pochód zwycięski prawdziwego Kościoła objawia się na przeciwnym brzegu strumienia.)
 Jak zakochana, co słodką rozmową
 Albo przegrawką⁴⁷⁸ swoją pieśń przeplata,
 Ona tak zwrotkę zanuciła nową:

⁴⁷²*zespola* — dziś popr. forma: zespala. [przypis edytorski]

⁴⁷³*kruz* (daw.) — rodzaj dzbana z szerokim wylewem. [przypis edytorski]

⁴⁷⁴*Ten zwie się Lete, a Eunoe drugi* — Lete, z greckiego niepamięć. Eunoe, duch dobry; strumienie, które inaczej niż wszystkie ziemskie zdroje, co prędko wzbierają nad brzegi i prędko opadają, w jednostajnej równowadze wód swoich, bezpośrednio wytryskują z woli bożej, która człowieka dobrym dla dobra stworzyła. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁵*wtenczas działa, kto pił wód tych dwoje* — Ci tylko przypomnieniem swoich dobrych uczynków rzeczywiście mogą być orzeźwieni, którym przypomnienie złych wad i skłonności już nie będzie dogryzać. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁶*Poeci dawniej (...) uśmiech z lic ich widziałem* — Poeci uśmiechają się, przypominając błąd swój, z jakim marzyli o szczęśliwości wieku złotego. Wiryliusz jest tu jeszcze obecny, a jednak nic nie mówi. Albowiem tu rozum może tylko uznać prawdę nauki, jaką słyszy, ale sam przez siebie nic już więcej nauczyć nie może. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁷*oboich* — dziś popr. forma: obu. [przypis edytorski]

⁴⁷⁸*przegrawka* — zapewne: przygrywka; wtręt muzyczny. [przypis edytorski]

*Beati, quorum tecta sunt peccata*⁴⁷⁹.
 Potem jak nimfy samotnie błądzące
 W cienistych gajach, brzegami potoków,
 Ta szuka cienia, ta chce widzieć słońce,
 Ona szła z wolna przeciw rzeki biegu;
 Według niej szedłem drugą stroną brzegu.
 Jeszcześmy może nie uszli stu kroków,
 Gdy oba brzegi swój zakręt złamały
 W sposób, żem na wschód obrócił się cały.
 Krótko tak szliśmy przeciw wschodu słońca,
 Gdy piękna dama do mnie się zwróciła,
 «Mój bracie, patrzaj i słuchaj» mówiła.
 Wtem las jak wielki, od końca do końca
 Blask nagły przebiegł; złudzona żrenica
 Kazała wierzyć, że to błyskawica.
 Lecz gdy ta szybko przepada jak wschodzi,
 A blask ten coraz żywsze ognie niecił,
 Którymi w końcu cały las oświecił⁴⁸⁰,
 Mówilem w myśli: «Skąd ten blask pochodzi?
 W powietrzu jasnym słodkie wiały śpiewy,
 Wtedy ja z dobrej żarliwości ducha
 Jąłem wyrzekać na zuchwałość Ewy;
 Bo tam, gdzie ziemia i gdzie niebo słucha,
 Jedna niewiasta, ledwo że wyrosła,
 Już być pod jakąś zasłoną nie zniosła:
 A gdyby pod tą została zasłoną,
 Mógłbym i prędzej, i dłużej zaiste
 Uciech tych słodycz czuć niewysłowioną.
 Wielkim zadatkiem uciech kołysany
 Wiecznych, mających trwanie rzeczywiste,
 Gdy szedłem z wolna i cały zmieszany,
 Powietrze jakby ogniem zapalone
 Buchnęło światłem przez liście zielone:
 Dźwięk słodki, cośmy słyszeli już wcześniej,
 Stał się wyraźną, czystą nutą pieśni.
 O! jeślim cierpień dla was, święte panny⁴⁸¹,
 Głód, chłód, bezsenność i trud nieustanny,
 Waszej pomocy ja tu wezwać muszę;
 Niechaj Helikon zaleje mi duszę,
 Niech Uranija⁴⁸² z siostr swych gronem całem
 Łaskawie mojej pieśni nie zaprzeczy,
 Włożyć w rym trudne do pojęcia rzeczy.
 Zdało się, złotych siedem drzew widziałem⁴⁸³,

⁴⁷⁹*Beati, quorum tecta sunt peccata* — „Błogosławieni, którym grzechy odpuszczono”; tym pierwszym wierszem Psalmu 32 Matylda pozdrawia poetę, który w chwili, gdy będzie skąpany w wodzie letejskiej, jako uprzednio oczyszczony od grzechów, straci pamięć tychże grzechów. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁰*Blask nagły przebiegł (...) w końcu cały las oświecił* — W duszy oczyszczonego człowieka wschodzi światło wiary nie jak szybko przemijająca błyskawica, ale stopniowo wzrastając, staje się jaśniejsze i więcej oświecające. [przypis redakcyjny]

⁴⁸¹*Jeślim cierpień dla was, święte panny (...) Uranija z siostr swych gronem* — Że tu, w ziemskim raj, poeta wyzywa Muzy, ażeby za ich pomocą śpiewać tajemnice wiary chrześcijańskiej, nie wyda się nam rzeczą tak dziwną, jeżeli myśl cofniemy do wieków średnich, w których sztuki piękne, malarstwo, snycerstwo, a z kolei i poezja często łączyły figury mitologiczne jako symbole z wyobrażeniami chrześcijańskimi; *Urania* — muza astronomii, a w symbolicznym znaczeniu czysto duchowej miłości, dlatego poeta ją przed innymi jej siostrami o pomoc błaga. [przypis redakcyjny]

⁴⁸²*Uranija* — Urania; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁴⁸³*Złotych siedem drzew widziałem* — Siedem drzew złotych, czyli siedem świeczników, są to symbole siedmiu darów Ducha świętego. Św. Jan w *Objawieniu*, rozdz. 4, w. 5, mówi, że te świeczniki, to siedem duchów bożych. A że siedem grzechów głównych przeciwnych jest siedmiu darom Ducha Świętego, przeto pokora przeciwna

Będąc złudzoną zbyt wielką przestrzenią,
 Pomiędzy nami a nowym przedmiotem:
 Lecz gdy do tyła zbliżyłem się potem,
 Że przedmiot zmysłem kłamiący złudzeniem
 Zaprzestał zwodzić oczy oddaleniem,
 Władza, co wiąże z rozumem rozmowę,
 Rzeczywistością rozwiła błąd cały:
 Widzę, świeczniki złotem się promienia,
 Słyszałem, głosy: «Hosanna!» śpiewały.
 Z świeczników w sklepy niebios⁴⁸⁴ lazurowe
 I czyste biła światłość więcej lśniąca
 Niż w północ w środku pełni od miesiąca⁴⁸⁵.
 Pełen podziwu, gdzie stał mój Wirgili,
 Zwróciłem oczy, lecz i on w tej chwili
 Odrzekł mi nie mniej zadziwionym wzrokiem⁴⁸⁶.
 Znów na wysokie spojrzałem świeczniki,
 Które szły do nas powolniejszym krokiem,
 Niżli do ślubu idzie panna młoda.
 «Przec» rzekła dama «w te złote ozdoby
 W te żywe światła tak wraziłeś oczy,
 Że nic nie widzisz, kto za nimi kroczy?»
 I jakby z tyłu szły ich przewodniki,
 Widziałem w bieli ubrane osoby⁴⁸⁷,
 A taka białość, jaka szat ich była,
 Nigdy na ziemi oczom nie świeciła.
 W lewo błyszczala taka jasna woda⁴⁸⁸,
 Gdyby źrenica gdzie indziej zwrócona
 Mogła w nią spojrzeć, moja lewa strona
 Jak we zwierciadle w niej by się odbiła.
 Gdy już doszedłem, gdzie z tym gronem całem
 Dzielił mię tylko wąski nurt potoku,
 Chcąc lepiej widzieć, zatrzymałem kroku.
 Przodem idące płomienie widziałem
 I jak powietrze w tyle malowały
 W barwiste pręgi, które pozór miały
 Pędzłów⁴⁸⁹ ciągnących na dłuż linijami:
 Gdy w górze błyszczał łuk z siedmiu pręgami,
 Jakimi dla nas zdobi niebo czasem
 Słońce swym łukiem, księżyc swoim pasem.
 Gdy te sztandary już nikły w oddali,
 Jakby ich pochód wódz urządził biegły,
 W przedziałach świecznik każdy postępuje
 O dziesięć kroków od siebie odległy⁴⁹⁰.

jest pysze, miłosierdzie zawiści, umiejętność gniewowi, męstwo lenistwu, roztropność łakomstwu, mądrość obżarstwu, a rozum nieczystości. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁴sklepy niebios — sklepienie niebios. [przypis edytorski]

⁴⁸⁵miesiąc (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

⁴⁸⁶gdzie stał mój Wirgili, zwróciłem oczy (...) odrzekł mi nie mniej zadziwionym wzrokiem — Poeta patrzy na Wirgiliusza, to jest, chciałby rozumem zbadać i pojąć to wszystko, co tu wokół siebie widzi. Ale rozum sam nie mniej zadziwiony jest tym widzeniem; a stojąc na zenicie swojej wysokości, czuje, że już się przybliży do wiary, która sama wytłumaczy to, co się w tej chwili jego oczom przedstawia. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁷ich przewodniki (...) w bieli ubrane osoby — Patriarchowie. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁸błyszczala taka jasna woda — Lete oświetlona świecznikami błyszczy po lewej stronie poety, to jest od strony jego serca i odbija mu w swoich wodach jego własne serce jak we zwierciadle. Dziwnie obrazowa i głębokiego znaczenia moralnego alegoria [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁹pędzłów — dziś popr. forma D.lm: pędzli. [przypis edytorski]

⁴⁹⁰świecznik każdy postępuje o dziesięć kroków od siebie odległy — Świeczniki przedzielone od siebie o dziesięć kroków oznaczają tu dziesięć przykazań bożych, przez których ścisłe wypełnienie człowiek staje się godnym darów Ducha Świętego. [przypis redakcyjny]

Pod pięknym niebem, które opisuję,
Dwudziestu czterech starców szło parami⁴⁹¹,
W wieńcach z liliji, a wszyscy śpiewali:
«Między córkami Adama zrodzona,
Piękna, na wieki bądź błogosławiona⁴⁹²!»
Gdy z brzegów kwieciami i murawą słanych
Odeszły dalej stopy tych wybranych,
Jak wschodzą gwiazda za gwiazdą i gorą,
W ślad za starcami szło znów zwierząt czworo⁴⁹³;
A liść zielony każde wieńczył zwierze,
A każde miało aż skrzydeł sześćcioro,
A mnóstwem oczu pokryte ich pierze.
Oczy Argusa tak by przenikliwe
Miały spojrzenia, gdyby były żywe.
Na opisanie kształtów ich postaci
Rymów oszczędna moja pieśń nie traci;
Trudno być datnym, daruj czytelniku,
Kto ma przed sobą wydatków bez liku.
Ezechiela⁴⁹⁴ czytaj, jego karty
Tak je malują, jak widział widzeniem
Ze stref dalekich lodowatej ziemi
Idących z wichrem, śniegiem i płomieniem.
Jak są w tych księgach, tam były takimi,
Prócz liczby skrzydeł, o których rzekł ciemno;
Jan, co mu przeczy, w tym zgadza się ze mną.
Pomiędzy czworgiem zwierząt plac otwarty
Wóz tryumfalny zamykał, toczony
Na swych dwóch kołach, gryf był doń wprzężony⁴⁹⁵.
Gryf w niebo wznosił swoje skrzydła długie⁴⁹⁶,
Przez pas środkowy, przez trzy i trzy drugie,
A wszystkie siedem bez szkody przecinał:
Wierzch skrzydeł nikał, tak je wzwyż rozpinał
Gryf, gdzie był ptakiem, w części swego ciała
Miał członki złote, w innych się mieszała
Z barwą czerwoną barwa srebra biała⁴⁹⁷.

⁴⁹¹*Dwudziestu czterech starców szło parami* — Pod figurą dwudziestu czterech starców poeta wyobraża tu, jak w *Objawieniu św. Jana* w rozdz. 4 dwadzieścia cztery pisma *Starego Testamentu*, począwszy od pięciu ksiąg Mojżeszowych, aż do ksiąg Machabejskich. Starce uwieńczeni białymi liliami symbolem są czystej nauki, jaka się w tych księgach zawiera. [przypis redakcyjny]

⁴⁹²*Między córkami Adama (...) na wieki bądź błogosławiona* — Wzmianka pozdrowienia Maryi przez anioła Gabriela, z powodu prorocत्व zawartych w księgach *Starego Testamentu* o narodzeniu Chrystusa Pana. [przypis redakcyjny]

⁴⁹³*W ślad za starcami szło znów zwierząt czworo* — Pod figurą czworga zwierząt poeta wyobraża czterech ewangelistów, a w następującym ich obrazie liść zielony wieńczący ich czoła symbolem jest ich nadziei albo niezmiennej młodości ich nauki, która nigdy [się] nie zestarzeje. Sześćcioro skrzydeł oznacza ich lot przez przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, a pierze pełne oczu mądrość ewangelistów wszystko pojmującą i wszystko widzącą. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁴*Ezechiela* — Ezechiela; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca [przypis edytorski]

⁴⁹⁵*Wóz tryumfalny (...) na swych dwóch kołach, gryf był doń wprzężony* — Symbol Kościoła świętego i razem stolicy apostołskiej. Poeta przypomina tu widzenie Ezechiela i objawienie św. Jana. Wóz w znaczeniu symbolicznym to święty Chrystusowy Kościół, dwa koła to Stary i Nowy Zakon, gryf z dwoistą naturą to Jezus Chrystus. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁶*gryf* — ptako-zwierz bajeczny, łączący w sobie dwie natury, to jest lwa jako najpotężniejszego i najszlachetniejszego w rodzaju zwierząt i orła, który na śmiałych skrzydłach wzbija się ku niebu i niezmrzniętym okiem na słońce pogląda, symbolem tu jest Jezusa Chrystusa. Siedem pasów błyszczących w powietrzu, jakie gryf swoimi ogromnymi skrzydłami bez szkody przecina, to symbol wynikających z siedmiu darów Ducha świętego siedmiu sakramentów. Pasem zaś środkowym, czyli środkiem tych połączonych razem z sobą sakramentów, jest sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, komunია święta, która przedstawia nam najgłębszą tajemnicę i punkt środkowy całego chrystianizmu w Kościele powszechnym. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁷*w części (...) miał członki złote, w innych się mieszała z barwą czerwoną barwa srebra* — Członki gryfa składające orła wlatującego ku niebu jako symbol natury boskiej są złote, to jest najdroższe i najwięcej świecące.

Wozem tak pięknym nie woził Rzym stary,
 Tryumfatory swoje i cezary:
 Przy nim ubogim byłby rydwan słońca,
 Który zbłąkany zgorzał od gorąca
 Na prośbę Ziemi, jej modlitwy tkliwej:
 Tak chciał Jowisza wyrok sprawiedliwy!
 A trzy niewiasty z prawej wozu strony
 Biegły, krąg wiążąc tańcem zatoczony⁴⁹⁸;
 Jedna tak była czerwona z wejrzenia,
 Ledwo ją mógłbyś ujrzyć wśród płomienia.
 Druga zielona, jakby jej budowa
 Ciałem i kością była szmaragdowa;
 A trzecia biała jak śnieg spadły świeżo.
 Niewiasta biała na przemian z czerwoną,
 Zda się wodziły tańczące grono;
 Na pieśń z nich trzeciej w takt różny nuconą,
 Tancerki wolniej albo prędzej bieżą⁴⁹⁹,
 W lewo od wozu, poza jego kołem,
 Tanecznym kręgiem przemykały społem
 Cztery niewiasty całe w czerwień strojne⁵⁰⁰,
 Taktem z nich jednej mierząc kroki swoje,
 Tej, co na czole miała oczu troje.
 W ślad za tym chórem, który pokazałem,
 Idących z tyłu dwóch starców widziałem⁵⁰¹,
 Chód ich poważny, spojrzenia spokojne.
 Pierwszy, wielkiego uczeń Hipokrata,
 Co od natury wziął pociąg i wzory,
 Jak darzyć zdrowiem najmiłsze jej twory.
 Drugi gdzie indziej, zda się, myślą lata,
 Miecz jego ostry błyszczał tak daleko,
 Ażem się uląkł, choć stałem za rzeką.
 W kolej szli czterej pokornej postaci⁵⁰²:
 A za orszakiem swych w Chrystusie braci
 Poważny starzec szedł jeden i śpiący;
 Lecz we śnie twarz miał bystrą i natchnioną⁵⁰³.
 Siedmiu ostatnich, jako pierwsze grono
 Równe ubrani; w tym różnica cała,
 Że głów równianka⁵⁰⁴ nie wieńczyła biała,
 Lecz róże, kwiaty barwy gorejącej⁵⁰⁵.
 Przysiągłbyś patrząc z daleka oczami,
 Że płomień już ich pali nade brwiami.
 Gdy wóz przede mną zatoczył się kołem,

Członki zaś składające lwa jako symbol natury ziemskiej są białe jak srebro, barwa i godło czystości i niewinności: te zaś pomieszane z barwą czerwoną, to jest barwą miłości, symbolem są Krwi Przenajświętszej, którą Chrystus jako człowiek wylał z miłości na krzyżu gładząc grzechy tego świata. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁸trzy niewiasty — wiara, nadzieja i miłość, trzy cnoty teologiczne. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁹bieżyć (daw.) — iść, bieć. [przypis edytorski]

⁵⁰⁰Cztery niewiasty całe w czerwień strojne — Cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, umiarowanie i odwaga. Ubrane są w szarłat królewski dlatego, że rządem świata kierować powinny. Roztropność kieruje krokami trzech cnót ostatnich, bo porównywa przeszłość z teraźniejszością i dlatego przewiduje przyszłość. [przypis redakcyjny]

⁵⁰¹Idących z tyłu dwóch starców widziałem — św. Łukasz i św. Paweł. Św. Paweł w liście swoim do Kolosan w rozdz. 4 mówi: „Pozdrawia was Łukasz lekarz i Paweł autor listów z mieczem”. [przypis redakcyjny]

⁵⁰²szli czterej pokornej postaci — Święci apostołowie Jakub, Piotr, Jan i Juda, brat Jakubowy. [przypis redakcyjny]

⁵⁰³Poważny starzec szedł jeden i śpiący (...) we śnie twarz miał (...) natchnioną — św. Jan [tak opisany] z powodu swego objawienia. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁴równianka (daw., gwar.) — wianek. [przypis edytorski]

⁵⁰⁵Siedmiu ostatnich (...) róże, kwiaty barwy gorejącej — Siedmiu ostatnich ma wieńce na głowie z kwiatów czerwonych i róż gorejących jako symbol krwawego ich męczeństwa. [przypis redakcyjny]

Grzmot dał się słyszeć; wszyscy, co szli spolem,
Jak gdyby iść im zakazano dalej,
Ze świecznikami swój pochód wstrzymali.

PIEŚŃ XXX

(Pochód staje. Beatrycze, jeszcze zasłonięta⁵⁰⁶, mówi o Dantego miłości ku niej i sprzeniewierzeniu się jej: główna myśl *Boskiej komedii*, analogicznie do pieśni II *Piekle*.)

Kiedy pierwszego ten siedmiogwiazd nieba⁵⁰⁷,
(Który nie wschodzi, nigdy nie zachodzi
I nie znał innej chmury prócz zasłony
Przez grzech na jego światłość narzuconej,
Który świat uczył, jak żyć i strzec trzeba
Swych powinności, jak *nasz* sterem łodzi
Zręcznie obraca⁵⁰⁸, że łódź w port swój wchodzi),
Wstrzymał swój pochód; ci, co pierwej przyszli⁵⁰⁹
Przed gryfem, oczy zwrócili i myśli
Do wozu jako do swego pokoju.
Jeden z tych starców jak niebieski goniec
Potężnym śpiewem wykrzyknął na koniec,
Trzy razy wtórzac⁵¹⁰: — «Przyjdź w godowym stroju,
Oblubienico! rzuć cedry libańskie!»
I wszyscy po nim kolejną nucili.
Jak szybko w sądny dzień błogosławieni
Powstaną z grobów, nucąc alleluja
Odzyskanymi na koniec głosami;
Tak na śpiew starców z wozu tejże chwili
Ze stu posłańców wieczności powstało⁵¹¹:
«Błogosławiony! który w imię Pańskie⁵¹²
Przychodzisz», wszyscy rzekli zachwyceni.
Gdy krzyk ten wleciał i w powietrzu buja,
Potem wzywał wkoło rzucając kwiatami:
«Sypcie lilije pełnymi garściami».
Widziałem przedświt, jak wschodnią część całą
Niebo rumieni, a ile wzrok sięga,
Stroi pogodą resztę widnokreśła⁵¹³.
Widziałem, z cieniów jak wybłyska słońce,
Rannymi mgłami blask swój łagodzące
W sposób, że mogłem na to świata oko
Pogłądać długo; tak w nim zatopiony
Przez obłok kwiatów, dziw nad wszystkie dziwy!
Co z rąk anielskich wznosił się wysoko,
A potem spadał na wóz i wokoło,

⁵⁰⁶zasłonięty (daw.) — dziś popr. forma: zasłonięty. [przypis edytorski]

⁵⁰⁷siedmiogwiazd — Ten siedmiogwiazd (*septemtrion*) z Empireum, to jest z pierwszego nieba, oznacza siedem świeczników wspomnianych w pieśni uprzedniej. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁸siedmiogwiazd (...) *nasz sterem łodzi* (...) *obraca* — Siedmiogwiazd (*septemtrion*), tak zwana konstelacja Wielkiej i Małej Niedźwiedzicy, która widziana na naszym widnokreślu kieruje drogą żeglarzy. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁹ci, co pierwej przyszli — To jest ci, co szli między gryfem a świecznikami. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁰wtórzac — tu: powtarzając. [przypis edytorski]

⁵¹¹stu posłańców wieczności powstało — Aniołowie, którzy dotąd niewidzialni strzegli wóz święty: teraz, gdy Beatrycze jako symbol teologii, czyli mądrości bożej, jest wezwana, podnoszą się z wozu i sypią na cześć jej kwiaty. [przypis redakcyjny]

⁵¹²Błogosławiony, który w imię Pańskie przychodzisz — Słowa z *Ewangelii* św. Mateusza wyrzeczone przez lud żydowski, kiedy Chrystus wchodził do Jerozolimy. [przypis redakcyjny]

⁵¹³Widziałem przedświt — Trafne przypomnienie przedświtu i wschodu słońca w zastosowaniu przejścia oczyszczonego z grzechu człowieka do stanu duchowej doskonałości. [przypis redakcyjny]

Świątą niewiastę postrzegłem szczęśliwy⁵¹⁴.
 Twarz jej świeciła spod białej zasłony,
 Oliwny wieniec oplatał jej czoło,
 Płaszcz wiał z jej ramion jak szmaragd zielony,
 Suknia czerwona jako płomień żywy.
 Duch mój, co z dawna i długo odwykał
 Podziwem, trwogą drzeć w jej obecności,
 Poznał ją łatwo bez pomocy oka
 I poczuł dawnej potęgę miłości
 Przez skryty pociąg, jaki z niej wynikał.
 Ledwo przez oczy tajemniczy skutek
 Poczulem siły, co jak błysk z wysoka
 Jeszcze zraniła mię w dzieciństwie mojem;
 W lewą zwróciłem⁵¹⁵ oczy z niepokojem⁵¹⁶,
 Jak małe dziecko, co bieży i łowi
 Matkę za rękę, czując strach lub smutek,
 Aby te słowa rzec Wirgiliuszowi:
 «Każda krwi kropla drży we mnie i pali,
 Poznają ślady dawnego płomienia⁵¹⁷».
 Lecz już Wirgili znikł i był w oddali,
 Wirgili, wódz mój i ojciec zarazem,
 Który skłoniony jej słodkim rozkazem,
 Aż tu mię przywiódł dla mego zbawienia⁵¹⁸.
 Nawet raj ziemski po takim rozstaniu
 Nie zmniejszył smutku; w łez moich wezbraniu
 Twarz chociaż rosą omyta czyścicową,
 Z goryczy płaczu szerniała na nowo.
 — «Dante! że ciebie porzucił Wirgili,
 Czegóż masz płakać? płacz hamuj tej chwili,
 Łzy twe zachowaj na ból innej rany⁵¹⁹».
 A jak admirał dbały o cześć flagi
 Sam robi przegląd swej floty zebranej,
 Nowotnym⁵²⁰ majtkom dodając odwagi,
 Patrzy, jak wiążą kotew⁵²¹ do powrozu;
 Tak, gdy na brzmienie mojego imienia
 Jam się odwrócił, a które tu wzmienia
 Pieśń przez konieczność; z lewej strony wozu,
 Już z uprzedniego znajoma widzenia,
 Pośród aniołów godowego koła

⁵¹⁴Świątą niewiastę postrzegłem szczęśliwy — To jest Beatrycze. Barwy jej stroju, biała, zielona i czerwona, symbolicznie wyrażają trzy cnoty teologiczne. Wieniec oliwny to symbol mądrości. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁵W lewą zwróciłem — tu: w lewą stronę; w lewo. [przypis edytorski]

⁵¹⁶W lewą zwróciłem oczy z niepokojem (...) aby te słowa rzec Wirgiliuszowi — Dante z ściśniętym sercem, z wewnętrznym niepokojem, jaki w nim obudziło widzenie Beatrycze i świadomość win i błędów własnych, z nalogu obraca się do swojego przewodnika, ażeby niespokojną duszę jego ośmielił i słowem swoim ukrzepił. Tymczasem Wirgiliusz (symbol rozumu) niepostrzeżony zniknął w chwili, gdy Dante do Beatrycze (jako do symbolu bożej nauki i wiary) przybliżył się. Lecz dotąd tylko się przybliżył, ale jeszcze całym duchem jej się nie oddał i z nią się nie zespolił. Dlatego to poeta, stojąc tu jeszcze na pograniczu dwóch przeciwnych stanowisk duchowych rozumu i wiary, spostrzegłszy, że jego doczesny przewodnik zniknął, tak gorzko nad jego odejściem płacze i boleje. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁷Poznają ślady dawnego płomienia — Wiersz zastosowany tu dosłownie z *Eneidy* Wirgiliusza księgi IV: *Agnosco veteris vestigia flammae*. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁸Wirgili (...) tu mię przywiódł dla mego zbawienia — Oby pobożni czytelnicy nasi z pokorą ducha czytali ten wiersz głębokiego znaczenia, a czytając i rozmyślając nad tym, że Beatrycze posłała samego Wirgiliusza Dantemu, ażeby był przewodnikiem jego zbawienia, uznali: że rozum (którego tu symbolem jest Wirgiliusz) jako dar boży na to dany jest człowiekowi, ażeby go prowadził do wiary, która jest początkiem i końcem naszego zbawienia. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁹Dante (...) innej rany — Słowa Beatrycze. [przypis redakcyjny]

⁵²⁰nowotny — nowy, niedoświadczony. [przypis edytorski]

⁵²¹kotew — kotwica. [przypis edytorski]

Stała niewiasta i ku mnie bez przerwy
 Z tej strony rzeki swe oczy zwracała,
 Chociaż zasłona, spadając z jej czoła,
 Gęsto dzierzgana liśćmi Minerwy
 Większą część rysów jej twarzy skrywała;
 Z gestem pogardy jak gniewna królowa,
 Mówiła dalej, jak mówca, co chowa
 Na koniec mowy najgorętsze słowa:
 — «Patrz, a mnie poznasz, jam jest Beatrycze!
 Jak śmiałeś wstąpić na tę górę żywy,
 Tu, kędy mieszka tylko duch szczęśliwy?»
 Na jasne wody spuściłem źrenice,
 Lecz je po chwili podniosłem od wody,
 Patrząc w nią, wstyd mi czerwienił jagody⁵²².
 Jak matka dziecku, tak ona surową
 Wydała mi się, choć pełna słodyczy,
 Czulem w pieszczocie jej słów jad goryczy.
 Ona umilkła, a wzwyż nad jej głową
 Poczęli nagle śpiewać aniołowie:
 «W tobiem ja, Panie, położył nadzieję⁵²³!»
 Aż psalm na wierszu ucięli w połowie!
 «Tyś mię postawił na miejscu przestronnem».
 Jak śnieg na górach osiwiiałych szronem,
 Co od północy grodzą ziemię włoską,
 Gdy tchnie słowacki wiatr, nagle twardnieje⁵²⁴,
 Potem promieniem rozmiękczone słońca
 Płynie jak świeca w ogniu topniejąca;
 Podobnie stałem z suchymi oczyma,
 Przed posłyszeniem pieśni, której nuta
 Zawsze wtór nutom sfer niebieskich trzyma.
 Gdy się wsłuchawszy w melodyję boską,
 Pojąłem w końcu, że ta pieśń współczuta
 Zdradza współczucie ich nad moją troską
 Większe, niż gdyby powiedzieli: «Siostró!
 Dlaczego z nim się obchodzisz tak ostro?»
 Lód, co me serce owiał chłodem mrozu,
 Z zakrzepłym bólem, oczyma, ustami,
 Topniejąc płynął westchnieniem i łzami.
 Lecz ona w prawą obrócona⁵²⁵ z wozu,
 Rzekła do istot litościwych nieba:
 «Wasze w dniu wiecznym tak wielkie czuwanie,
 Że wam nie kryje ni noc, ni zaspanie
 Jednego kroku, co zrobi stulecie
 Pielgrzymujące po doczesnym świecie.
 Z większym staraniem i dłuższą daleko
 Dam wam odpowiedź, jak dla was potrzeba,

⁵²²*Na jasne wody spuściłem źrenice (...)* patrząc w nią, wstyd mi czerwienił jagody — Dante zawstydzony słowami Beatrycze spuszcza oczy do ziemi, a wzrok jego pada na jasne wody strumienia, w którym jak w zwierciadle ujrzał sam siebie. Obraz jego własny odbity w tej wodzie jeszcze więcej podnosi wstyd poety, dlatego wzrok swój od tego strumienia odwraca. Obraz ten w niewielkich ramach swoich zawiera wielką i głęboką prawdę religijno-moralną [*patrząc w nią, wstyd mi czerwienił jagody* — dziś błąd składniowy, ponieważ imiesłów i czasownik nie odnoszą się do jednego podmiotu, właśc. „kiedy patrzyłem w nią, wstyd mi czerwienił jagody”; *jagody* (daw.) — policzki; red. WL]. [przypis redakcyjny]

⁵²³*W tobiem ja, Panie, położył nadzieję* — Aniołowie, ażeby ośmielić głębokim wstydem upokorzonego poe-
 śpiewają ten wiersz z Psalmu 31; wiersz pełen pociechy i duchowej prawdy, jaką on działa na upokorzonego
 grzesznika, którego skrucha we łzach się rozplywa. [przypis redakcyjny]

⁵²⁴*Śnieg na górach (...)* *Gdy tchnie słowacki wiatr, nagle twardnieje* — Wiatr wiejący z północy, od ziem sło-
 wackich ku półwyspowi apenińskiemu. [przypis redakcyjny]

⁵²⁵*w prawą obrócona* — w prawą stronę; w prawo. [przypis edytorski]

Aby mię pojął płaczący za rzeką;
 By błąd i boleść w nim jak dwa ciężary
 Na jednej szali były jednej miary.
 Nie tylko wpływem wielkich sfer i słońca,
 Co każde ziarno prowadzą do końca,
 Według gwiazd biegu; lecz przez łaski boże,
 Których deszcz w duszę wsiąkając głęboko,
 Lotne jej treści wznosi tak wysoko,
 Że się wzrok do nich przybliżyć nie może,
 On był w swym życiu nowym tak szczęśliwy⁵²⁶,
 Że wszelki nałóg prawy i godziwy
 Mógłby w nim skutki wyrodzić cudowne.
 Ale zły siewca ma plony nierówne,
 Grunt złą uprawą często chwasty kryły,
 Im więcej w sobie ma rodzajnej siły.
 Czas jakiś, póki, a był to czas błogi,
 Moje dziecinne świeciły mu oczy,
 Wodziłam jego na tor prostej drogi:
 Ale stanąwszy w progu mej młodości,
 Gdy z ciała w życie wstąpiłam duchowe,
 On mnie zapomniał dla innych piękności.
 Gdy duch mój w piękność rósł i cnoty nowe,
 W nim ciągle płówał mój obraz uroczy.
 Potem samochcąc zszedł na drogi krzywe,
 Gonić dóbr ziemskich obrazy kłamliwe,
 Co swych obietnic dotrzymać nie mogą.
 Daremnie jego przez sny i natchnienia
 Chciałam odwołać w przeszłość dlań tak błogą,
 On spadł tak nisko! z środków wyczerpnionych⁵²⁷
 Pozostał jeden dla jego zbawienia,
 Dać jemu poznać męki potępionych.
 Dlatego otchłań zwiedziłam głęboką
 Śmierci i grzechu! o czym wiecie sami,
 By skłonić wodza prośbami i łzami,
 Aby wprowadził jego tu wysoko.
 Przedwieczny zakaz boży przez poetę
 Byłby złamanym, gdyby przeszedł Letę
 I chciał kosztować takich wód do syta,
 Nie zapłaciwszy łzami skruchy myta⁵²⁸».

PIEŚŃ XXXI

(Dante spowiada się przed Beatrycze. Zanurza się w strumieniu i przekracza go. Beatrycze zdejmuje zasłonę.)

«Ty, który stoisz poza świętą rzeką⁵²⁹»,
 Tymi mówiła Beatrycze słowy,
 Zwracając do mnie samo ostrze mowy,
 A której cięcia tak bolą i pieką.

⁵²⁶ *On był w swym życiu nowym tak szczęśliwy* — To jest w młodości poety, kiedy przez Beatrycze świeciło mu życie nowe (*vita nuova*). [przypis redakcyjny]

⁵²⁷ *wyczerpniony* — dziś popr.: wyczerpany. [przypis edytorski]

⁵²⁸ *gdyby przeszedł Letę (...) nie zapłaciwszy łzami skruchy myta* — Ci tylko od dręczących przypomnień swego grzechu będą wolnymi, którzy najpierw grzech ten zupełnie uznali i szczerze zań żalowali [*myto* — oplata celna; red. WL]. [przypis redakcyjny]

⁵²⁹ *Ty, który stoisz poza świętą rzeką* — Tu Beatrycze wprost do poety mowę zwraca. Uprzednia jej mowa chociaż nie do niego, ale o nim, do aniołów zwrócona, mocno go ubodła. [przypis redakcyjny]

«Mów, czy to prawda⁵³⁰? wielkie oskarżenie,
 Spowiedzią twoje oczyszczaj sumienie».
 Stałem zmieszany, ze zbytku wzruszenia
 Głos mój, nim wyszedł, stracił siłę brzmienia.
 Czekala trochę, potem tak mówiła:
 «Mów, nie myśl długo, twych błędów wspomnienia
 Jeszcze ci woda Lety nie zgładziła».
 Strach tak potężnie głos we mnie zatłumiał⁵³¹,
 Że ledwom ciche *Tak* wymówić umiał,
 Że trzeba było patrzeć okiem umieć,
 Chcąc po ust ruchu jego dźwięk zrozumieć.
 Majdan⁵³² gwałtownie gdy naciągnie ręką,
 Zarazem struna i łuk cały pęka,
 Strzała mniej szybko dobiega do celu;
 Takem złamany był od wrażeń wielu,
 Tyle wzdychałem i płakałem tyle,
 Że głos w swym przejściu spóźnił się o chwilę.
 Wtem ona: «Kiedy iskrę po iskierce
 Wciąż dorzucając do twych żądz niewinnych,
 Miłością dobra zatliłam twe serce,
 Po którym żądza nie widzi dóbr innych;
 Mów, jaki łańcuch lub przekop głęboki
 Na drodze dobra zatrzymał twe kroki,
 Żeś musiał stracić nadzieję iść dalej?
 Jakie korzyści i jakie pieszczoty
 Urzekły ciebie, że wstyd cię nie pali
 Ciągłe uganiać tak błędne przedmioty?»
 Westchnąłem gorzko, usta zmordowane,
 Jąkając słowa krótkie i urwane,
 Ledwo dość miały sił do odpowiedzi.
 Płacząc, mówiłem: «Obecne rozkosze
 Dawny mój zapal studziły po trosze,
 Odkąd twarz twoja skryła się przede mną».
 A ona: «Szczerym bądź w twojej spowiedzi,
 Nie zmniejszysz winy, tłumacząc ją ciemno,
 Gdy ją skroś widzi oko spowiednika.
 Wiedz, gdy wyznanie grzechu się wymyka
 Ze skruszonego żalem ust grzesznika,
 Tu kamień młyński z wiekuistej rady
 W obrocie swoim tępi ostrze szpady⁵³³.
 Jednak chcąc wstydu oszczędzić dla ucha
 I gdybyś potem uznając rzecz marną,
 Słuchać mógł syren z większym hartem ducha⁵³⁴,
 Słuchaj, a odsuń wszelkie łez twych ziarno.
 Tam ciało moje w mogile zamknięte
 Mogłoby natchnąć cele życia święte;
 Nigdy natury albo sztuki dzieło
 Większą rozkoszą ciebie nie natchnęło,

⁵³⁰*Mów, czy to prawda* — Czy to jest prawda, co mówiła o nim do aniołów w uprzedniej pieśni. [przypis redakcyjny]

⁵³¹*zatłumiać* — dziś popr.: przytłumiać, tłumić. [przypis edytorski]

⁵³²*majdan* — ważny element łuku; miejsce, w którym znajduje się rękojeść. [przypis edytorski]

⁵³³*gdy wyznanie grzechu się wymyka (...) kamień młyński (...) tępi ostrze szpady* — To jest, tępi miecz gniewu albo zemsty bożej za grzechy nasze, jeśli je dobrowolnie z żalem i skrucną wyznajem na spowiedzi. [przypis redakcyjny]

⁵³⁴*potem uznając rzecz marną, słuchać mógł syren z większym hartem ducha* — Tu poeta jest tylko wędrowcem i do ziemskiego życia stąd powracać musi. Dlatego Beatrycze daje mu tę naukę, ażeby słuchając ją z uwagą po raz drugi przez podobne pokusy nie dał się wciągnąć w grzech i błąd przeszły. [przypis redakcyjny]

Jak moje piękne, gdzie żył duch mój, ciało,
 A które teraz w proch się rozsypało.
 Gdy przez śmierć moją arcyrozkosz taka
 Znikła dla ciebie, czyż piękność czasową
 Po mojej mogłeś pożądać na nowo?
 Na pierwszy postrzał kłamiwych słodczy
 Tyś był powinien wzrok zatopić w niebie,
 Wiedzieć, że stamtąd ja patrzę na ciebie,
 Ja, duch wcielony w byt już niezwodniczy.
 Nie powinieneś był zwyczajem ptaka
 Spuszczać twych skrzydeł, by czekać ran nowych
 Z oczu dziewczyny lub z jej ust różowych⁵³⁵,
 Lub od uciechy równie krótkotrwałej.
 Ptak dziecię czeka na dwa, trzy wystrzały,
 Lecz w oczach ptaka, co z dawna porosły
 W pierze i pióra, może mieć lot wzniosły,
 Daremnie łowiec nastawuje sieci.
 Darmo luk ciągnie, strzała nie doleci».

Jak gdy do winy przyznają się dzieci,
 Milczą i prosto stoją przed starszemi,
 Tylko ich oczy wstyd spuszcza do ziemi;
 Podobnie stałem, a ona tak pocznie:
 «Gdy mnie słuchając bolejesz widocznie,
 Podnieś twą brodę⁵³⁶, boleść, co cię tłoczy,
 Poczujesz żywiej patrząc w moje oczy».

Dąb czerstwy z mniejszym upada oporem
 Przed huraganem albo pod toporem,
 Jak ja podniosłem brodę z jej rozkazu⁵³⁷:
 Gdy twarz przez brodę, całość przez część zowie,
 Słów gorzkich żądło poczułem do razu.
 W chwili, gdym moje podnosił źrenice,
 Przestali rzucać kwiaty aniołowie,
 Wzrok mój nieśmiały padł na Beatrycę
 Patrzącą w gryfa postać promienistą,
 W jednej osobie z naturą dwoistą.
 Choć pod zasłoną stała poza rzeką,
 Od siebie samej piękniejsza daleko
 I tym piękniejsza, że wdziękami swemi
 Drugich piękności nie ćmiła na ziemi.
 Żal ją boleśnie piec mię jak pokrzywą,
 Żem ją zapomniał, kochając tak żywo,
 Dla marnych uciech, światowej głupoty.
 W serce me żądło ukłuło zgryzoty,
 Padłem omdlały; co się we mnie działo,
 Ona, przyczyna, znała boleść całą.
 Potem zewnętrzne gdym odzyskał zmysły,
 Nade mną stała ta samotna dama,

⁵³⁵*Nie powinieneś (...) czekać ran nowych z oczu dziewczyny lub z jej ust różowych* — Napomknienie dość ironiczne o Gentuce, młodej dziewczynie, którą poeta był zajęty podczas pobytu w Lukce. [przypis redakcyjny]

⁵³⁶*Podnieś twą brodę* — Tu broda, jak zobaczymy niżej, wzięta jest za twarz, część za całość. Poeta użył tu wyrazem zapewne chciał wyświadczyć, że człowiek, którego broda już porasta męskim włosiem, jak ptak porosły w pierze i pióra, pierwszego postrzału marnej uciechy mógłby uniknąć. [przypis redakcyjny]

⁵³⁷*podniosłem brodę z jej rozkazu* — Beatrycze stała wyżej od poety. Dlatego musiał on, ażeby na nią spojrzeć, oczy, a zatem i brodę, podnosić w górę. Moralne znaczenie tego alegorycznego gestu dość jest jasne: człowiek świadomy swojej winy upornie i nieśmiało wzrok podnosi do nieba. [przypis redakcyjny]

Której mi oczy uprzednio zabłyśły⁵³⁸.
 I jakby biorąc mię w swoją opiekę,
 «Wstań, wstań,» mówiła «a idź za mną dalej».
 Po same usta wciągnęła mię w rękę,
 Ręką mnie wlokąc za sobą, a sama
 Jak lekka łódka szła lekko po fali.
 Gdyśmy do brzegu szczęśliwego przyszli:
 «Oczyść mię!» słodki psalm dźwięczał przez chwilę⁵³⁹,
 Słodczy nuty pióro nie określi.
 Głowę mą piękna objęła kobieta
 I zatopiła mnie w wodę o tyle,
 Żem się przez usta jej napił do syta.
 Tak skąpanego przedstawiła z wody
 Czterem tancerkom precudnej urody⁵⁴⁰,
 Które mię swymi opłotły rękami,
 Mówiąc i nucąc zgodnymi głosami:
 «Tu nimfy, w niebie jesteście gwiazdami;
 Pierwej nim przyszła na świat Beatryce,
 Nas przeznaczono na jej służebnice⁵⁴¹.
 My zaprowadzimy cię przed jej oczy;
 Gdybyś ich światła mógł znieść ogień żywy,
 Oto na stronie stoi niewiast troje⁵⁴²,
 Które wzrok mają więcej przenikliwe,
 Ich wzrok zaostri mdle spojrzenie twoje».
 Tak głosem brzmiącym jako śpiew uroczy,
 Zarazem wszystkie śpiewając mówiły:
 Mnie przed popiersiem gryfa postawiły⁵⁴³,
 Gdzie Beatrycze stała ku nam twarzą.
 I rzekły: «Nie szcędź wzroku, bo tu z nami
 Przed znajomymi stoisz szmaragdami,
 Skąd już ci miłość ciskała swe strzały».
 Wtem żądz tysiące, co jak skry się żarzą,
 Wzrok mój w promiennych oczach zatapiały,
 Które bez przerwy na gryfa patrzyły⁵⁴⁴.
 Jak słońce w szklanych lub wodnych przezroczach,
 Postacią jedną, to drugą widomie
 Gryf się promienił w Beatrycy oczach⁵⁴⁵.
 Zważ, czytelniku, moje zadziwienie,
 Gdy gryf, widziałem, stojąc nieruchomie,
 Sam się przekształcał w swój obraz obfity:

⁵³⁸ *ta samotna dama, której mi oczy uprzednio zabłyśły* — Tą damą jest Matylda. (Patrz o niej przypisek w pieśni XXVIII.) Ona duchem zupełnie oczyszczona, ofiaruje się upokorzonemu poecie być przewodniczką jego i pomóc mu z przypomnienia jego winy omyć się w letejskich wodach niepamięci. Ona sama lekka i czysto duchowa ślizga się po wód powierzchni, w których tonie przypomnienie winy i grzechu. Prawda jasna i głęboka! [przypis redakcyjny]

⁵³⁹ „Oczyść mię!” *słodki psalm dźwięczał* — *Oczyść mię hyzopem, ażebym stał się czystym*. Psalm 51. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁰ *Czterem tancerkom precudnej urody* — Czterem cnotom świeckim, jakimi są: umiarkowanie, odwaga, sprawiedliwość i roztropność. [przypis redakcyjny]

⁵⁴¹ *nim przyszła na świat Beatryce nas przeznaczono na jej służebnice* — Myśl tego wiersza jest taka: gdy przyszła na świat wiara, cztery cnoty świeckie stały się jej nieodstępnymi towarzyszkami i służebnicami; albowiem wiara nie jest zupełnie doskonałą, jeśli się i przez cnoty świeckie nie objawia. [przypis redakcyjny]

⁵⁴² *na stronie stoi niewiast troje* — Trzy cnoty duchowe, czyli teologiczne. Wiara, nadzieja i miłość. Te tylko mocne są umocnić do tyła wzrok nasz duchowy, że znieść może światłość nauki bożej. [przypis redakcyjny]

⁵⁴³ *przed popiersiem gryfa* — To jest Chrystusa. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁴ *w promiennych oczach (...) które bez przerwy na gryfa patrzyły* — Dlaczego Beatrycze, kiedy poeta już był oczyszczonym od grzechu, bez przerwy patrzyła na gryfa, a nie na niego? Łatwo się domyślić, że patrzyła na Zbawiciela, błagając go o miłosierdzie i przedłużenie stanu łaski dla swojego byłego kochanka. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁵ *Gryf się promienił w Beatrycy oczach* — To jest w teologii, w nauce bożej. [przypis redakcyjny]

Podczas gdy pełna wesela i trwogi
 Dusza ma pokarm kosztowała błogi,
 Który nas sycąc pobudza łaknienie.
 Snadź⁵⁴⁶ z wyższych szczebli znowu trzy kobiety
 Zstąpiły na brzeg lekkimi stopami,
 Na wzór aniołów z tańcem i pieśniami.
 Pieśń była taka: «Pojrzyj, Beatryce,
 Twój wierny patrzy w tve święte źrenice,
 Przeszedł mil tyle, aby cię oglądać.
 Przez łaskę, jeśli mozem łaski żądać,
 Odsłoń mu usta, niech twą piękność drugą
 Pozna na końcu, nie kryj jej tak długo⁵⁴⁷!»
 O! ty, światłości blasku wiekuistej,
 Kto pił z Parnasu studni przezroczystej,
 A pijąc ciągle, zbladł, wysechł z pragnienia;
 Któż by nie zadrżał bojaźnią tajemną,
 Wążąc się kreślić ciebie, gdy przede mną,
 Gdzie sfer melodią niebo się ocienia,
 W powietrzu jasnym, spod kwiatów obłoku,
 Siebie odkryłaś, błysnęłaś mi w oku!

PIEŚŃ XXXII

(Widzenie się z Beatrycze — połączenie z łaską bożą. Pochód zwraca się na prawo, ku drzewu poznania. Rydwan pozostaje tu — Chrystus i Święci znikają. Beatrycze zstępuje. Widzenie dziejów widomego walczącego Kościoła.)

Tak były moje oczy wyteżone,
 Dziesięcioletnie gaszące pragnienie⁵⁴⁸,
 Że inne zmysły wtrąciły w uśpienie;
 Oczy jak murem z dwóch stron zasłonione⁵⁴⁹,
 Na wszystko inne patrzyły bez troski:
 Tak silnie uśmiech mojej pani boski
 Ciągnął mnie do się dawnymi sieciami.
 Wtenczas twarz moją gwałtownie rękami
 Zwracały w lewo nimfy i mówiły:
 «Oczy się jego zanadto wpatrzyły⁵⁵⁰».
 Stan przykry, jaki czujem w naszym oku,
 Gdy uderzona powieka przez słońce
 Wzrok mruży, na czas⁵⁵¹ pozbawił mię wzroku.
 Lecz wzrok przed światłem gdy wypoczął małem⁵⁵²
 (Mówię, równając do wielkiej światłości,
 Od której gwałtem oczy oderwałem),
 Spostrzegłem w prawą zastępy idące
 Okrytych wieczną chwałą bojowników,
 Twarzą ku słońcu i siedmiu świeczników,
 Jak pod zasłoną swojego obozu,

⁵⁴⁶ *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

⁵⁴⁷ *Odsłoń mu usta, niech twą piękność drugą pozna na końcu* — To jest: przemów, a daj mu co prędzej poznać piękność nauki bożej. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁸ *moje oczy (...) dziesięcioletnie gaszące pragnienie* — Beatrycze umarła w roku 1290, a poeta wstąpił do piekła i czyścińca w roku 1300, więc lat dziesięć minęło, jak mu ją śmierć porwała. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁹ *zasłoniony* — dziś popr. forma: zasłonięty. [przypis edytorski]

⁵⁵⁰ *Oczy się jego zanadto wpatrzyły* — Poeta jeszcze nie dość był przygotowanym, ażeby na największe światło, jakim są wiara i nauka boża, mógł długo poglądać, dlatego to nimfy odwracają twarz jego od Beatrycze, ażeby oczyma nie wpatrywał się w nią za długo. [przypis redakcyjny]

⁵⁵¹ *na czas* — czasowo, chwilowo. [przypis edytorski]

⁵⁵² *wzrok przed światłem (...) wypoczął małem* — Blask całego widzenia, jakie w tej chwili przedstawiało się pocie, był mały w porównaniu z wielkim blaskiem bijącym od oblicza Beatrycze. [przypis redakcyjny]

Bojowym szykiem postępując rota,
 Zwraca się, kędy jej sztandar migota⁵⁵³;
 Tak cały zastęp królestwa wieczności,
 Co szedł przed wozem, przeciągał pochodem,
 Nim wóz na prawą zawrócił⁵⁵⁴ się przodem.
 Niewiasty stają tuż przy kołach wozu,
 A gryf wóz święty targnął siłą całą,
 Choć na nim żadne pióro nie zadrzało.
 Dama, co dla mnie w bród ze mną szła rzeką,
 Stacyjusz⁵⁵⁵ i ja szliśmy niedaleko
 Za kołem, które łuk mniejszy pisało⁵⁵⁶,
 I szliśmy wielką, dziś pustą dąbrową,
 Przez błąd wierzącej w poradę wężową,
 Pieśnią aniołów mierząc swoje kroki.
 Gdyśmy do tyła zaszli w las głęboki.
 Jak na potrójny rzut strzały w strzelnicę,
 Z wozu zstąpiła na dół Beatryce.
 Wtem «Adam! Adam!» szmer zamruczał głuchy,
 Wszyscy pień drzewa otoczyli suchy,
 Z liści i kwiatu z dawna obnażony⁵⁵⁷;
 Czub drzewa tylko liściami⁵⁵⁸ odziany,
 Wzwyż rozszerzając obwód swej korony⁵⁵⁹
 Mógłby zadziwić leśne Indiany.
 «Dwoisty gryfie, bądź błogosławiony!
 Że nie rozdarłeś dziobem tego drzewa⁵⁶⁰:
 Słodki smak jego, lecz Adam i Ewa
 Czuli, jak jadem paliło ich trzewa⁵⁶¹!»
 Wokoło drzewa tłum szemrał tym śpiewem,
 Gryf odpowiadał na ten szmer w te słowa:
 «Tak się nasienie wszelkiej prawdy chowa».
 I zaraz po tej uciętej przemowie,
 Wóz pod to drzewo, po swych liściach wdowie⁵⁶²,
 Zatoczył dyszlem i rzucił pod drzewem,

⁵⁵³*migota* — dziś popr. forma: migocze a. migoce. [przypis edytorski]

⁵⁵⁴*na prawą zawrócił* — na prawą stronę; na prawo. [przypis edytorski]

⁵⁵⁵*Stacyjusz* — Stacjusz; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

⁵⁵⁶*Za kołem, które łuk mniejszy pisało* — Przy zawrocie wozu koło będące na stronie, w którą wóz się zwracał, kreśliło łuk mniejszy. Cały pochód orszaku zwracał się w prawą, a więc i poeta ze swymi przewodnikami stał po prawej stronie wozu, gdzie stały trzy cnoty teologiczne. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁷*Pień drzewa (...) suchy, z liści i kwiatu z dawna obnażony* — Drzewo to jest według *Genезis* Mojżesza drzewem wiadomości dobrego i złego, z którego uszczknienie owocu pierwszym ludziom stworzonym zakazanym było przez Boga: z tego powodu spotkamy niżej przypomnienie Adama i Ewy. Drzewo to jako pierwsza przyczyna wygnania z raju pierwszych rodziców naszych, którzy się pokusili zjeść zeń owoc zerwany pomimo zakazu bożego, jest zarazem i pierwszą przyczyną grzechu pierworodnego, jaki ciąży nad całym naszym ludzkiem rodzajem: drzewo też samo, według pięknego podania pierwotnych chrześcijan, stało się potem drzewem zbawienia, krzyżem odkupującym, na którym śmiercią swoją Baranek Boży gładził grzechy tego świata. Święty Bonawentura w kazaniu swoim na cześć krzyża świętego to podanie wspomina. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁸*liściami* — dziś popr. forma: liśćmi. [przypis edytorski]

⁵⁵⁹*Czub drzewa (...) wzwyż rozszerzając obwód swej korony* — Drzewo to koronę swoich liści rozszerzając stopniowo coraz wyżej aż do samego wierzchołka, symbolem jest hierarchii kościelnej i zarazem symbolem tej idei, że im wyżej kto po szczeblach hierarchicznych szczebluje, tym większą powinien posiadać wiadomość złego i dobrego. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁰*Dwoisty gryfie (...) nie rozdarłeś dziobem tego drzewa* — Tu Chrystus, pod symbolem gryfa, jako człowiek nie użytkował z tego drzewa, nie zrywał z niego owocu, czyli pokarmu ziemskiego, gdy niżej wskazując na to drzewo, powiedział: „tak się nasienie wszelkiej prawdy chowa”, czyli: „królestwo moje nie jest z tego świata”. Tymi słowy Zbawiciel przekazał tę prawdę wszystkim ludziom, a szczególnie duchownym: że uganiać się wyłącznie i namiętnie za ziemskimi znikomymi dobrami jest rzeczą naganną i wiodącą do grzechu duszę naszą stworzoną do wyższych i szlachetniejszych celów, której królestwo, na obraz królestwa Chrystusowego, nie jest z tego świata. [przypis redakcyjny]

⁵⁶¹*trzewa* — dziś popr. forma: trzewia. [przypis edytorski]

⁵⁶²*po swych liściach wdowie* — owdowiałe, w żałobie po swych liściach. [przypis edytorski]

Z którego wóz ten zrobiony był rdzeni⁵⁶³.
 A jak rośliny nasze, gdy stojące
 Za znakiem Ryby wyiskrza się słońce⁵⁶⁴,
 Z nią blaski wspólnych mieszając promieni,
 Nim swe rumaki, co ogniami zieją,
 Pod inną gwiazdą zaprzęże koleją,
 Zmieniają barwy i kwiatem pęcznieją;
 Tak odzyskując barwy aż z wierzchołka,
 Bledsze od róży, żywsze od fiołka,
 Bezlistne drzewo odżyło na nowo⁵⁶⁵.
 Wtenczas tłum śpiewał jakąś pieśń godową,
 Nuty tej pieśni na ziemi nie brzmiały,
 A ja nie mogłem dosłuchać jej całej.
 Gdybym mógł skreślić, jak bazarz uroczy
 Uśpił bajaniem Argusowe oczy⁵⁶⁶,
 Którym czuwanie zbytnie jest przestrogą,
 Bo wzrok ich czujny kosztował tak drogo!
 Jak malujący malarz według wzoru,
 Skreśliłbym sen mój barwą słów doboru;
 Maluj, kto sen mój pędzlem uosobisz,
 Ja schodzę w moment, który wspomnieć miło,
 Gdy światło snu mi zasłonę przebiło,
 Gdy do mnie krzyknął głos: «Wstań! co ty robisz?»
 A jak na Tabor woń jabłoni luba⁵⁶⁷,
 Której owocu aniołowie chciwi
 Bez przerwy w niebie uczują szczęśliwi,
 Znęciła Piotra, Jana i Jakuba,
 Gdzie przed niebieskim blaskiem wywróceni,
 Wstali na słowo, co z grobowych cieni
 Budzi umarłych i wtenczas widzieli
 Jak Eliasz, Mojżesz w obłokach zniknęli;
 I jak ich mistrza, który w niebo wzłata,
 Czerwona z białą zmieniła się szata;
 Taki głos ze snu przetał mi źrenice.
 Widzę nade mną stoi pochylona,
 Pełna współczucia niewiasta⁵⁶⁸, to ona,
 Co mnie pod skrzydłem swej czulej opieki,
 Przeprowadziła dnem letejskiej rzeki.
 Z trwogą ją pytam: «Gdzie jest Beatryce?»

⁵⁶³*drzewem, z którego wóz ten zrobiony był rdzeni* — Wóz tu jest symbolem Kościoła i stolicy apostolskiej jako uciosany z drzewa wiadomości dobrego i złego: suchy pień drzewa ogołoconego z liści oznacza smutny stan owoczesnej stolicy papieskiej, kiedy wybierani jednocześnie papieże i antypapieże uganiając się za władzą świecką, pomimo woli zstępując ze swojego duchowego stanowiska najwyższego na ziemi, stawali się narzędziami tejsze władzy świeckiej; albo oznacza osamotnienie i sieroctwo stolicy Piotrowej w Rzymie z powodu jej przeniesienia przez Filipa Pięknego, króla Francji, na lat siedemnaście z Rzymu do Awinionu. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁴*gdy stojące za znakiem Ryby wyiskrza się słońce* — Słońce na początku wiosny stoi pod Rybą, znakiem zodiakowym, a potem wstępuje w konstelacje Barana. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁵*Bezlistne drzewo odżyło na nowo* — Tu drzewo to jest symbolem Kościoła, który od chwili, jak Chrystus zbudował go na opoce, począł żyć nowym i coraz pełniejszym życiem. Barwy, jakie odzyskuje to drzewo, symbolem są barw kościelnych, jako to: fiolet godłem jest mądrości nauki Kościoła; modrociemny karmazyn, godło krwi, to jest przenaświętszej ofiary krzyżowej, początku i ustalenia Kościoła przez wylaną krew świętych jego męczenników. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁶*bazarz uroczy uśpił bajaniem Argusowe oczy* — Merkury opowiadaniem przygód Syrynkxa uśpił Argusa, któremu zazdrosna Junona kazała czuwać nad miłostkami dorywczymi Jowisza z Io. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁷*na Tabor woń jabłoni luba (...)* *znęciła Piotra, Jana i Jakuba* — Jabłoń tu wspomniana jest wspomnianą i w pieśniach Salomona, których wykładacze pod jej figurą chcą rozumieć Zbawiciela. Całe to miejsce odnosi się do Przemienienia Pańskiego na górze Tabor, według słów Mateusza św. w rozdz. 17. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁸*Pełna współczucia niewiasta* — Matylda. [przypis redakcyjny]

— «Patrz, ona siedzi na korzeniach drzewa⁵⁶⁹,
 Co świeżym liściem i kwieciem powiewa;
 Patrz, jakie grono otacza ją kołem,
 Drudzy ku niebu z gryfem lecą społem,
 I nucą pieśni, których nut słodczye
 Coraz to słodsze, więcej tajemnicze».
 Jaki był dalszy ciąg jej odpowiedzi,
 Ja nie wiem, bo już w mych oczach błysnęła
 Ta, co uwagę całą pochłonęła.
 Na ziemi nagiej Beatrycze siedzi,
 Jakby dla straży wozu gryf ją rzucił,
 Gdy pod to drzewo wóz dyszłem zawrócił.
 Siedem nimf wieńcem wokoło niej stoi⁵⁷⁰,
 A każda świecznik trzyma w dłoni swojej,
 Który podmuchu wiatrów się nie boi.
 — «Dziś gaj ten zwiedzasz jako gość znikomy,
 Nim wstąpisz ze mną w wieczności przybytek,
 Jak obywatel tej niebieskiej Romy,
 Gdzie Chrystus pierwszym jest obywatelem!
 A więc na świata grzesznego pożytek,
 Ten wóz szczególnież zrób uwagi celem;
 Abyś wróciwszy, farbami żywemi
 To, co widziałeś, opisał na ziemi».
 Tymi mówiła Beatrycze słowy.
 Chętnie jej rozkaz wypełnić gotowy,
 Gdzie chciała, oczy zwróciłem i myśli.
 Tak szybko ogień jasných prąg⁵⁷¹ nie kryśli⁵⁷²,
 Gdy piorunowa wyrzuca go chmura,
 Jak na to drzewo spadł ptak jowiszowy⁵⁷³,
 Zakrakał dziko i nastrzępił pióra,
 Korę i liście, kwiat, co się rozwijał,
 Z zielonych pączków swym dziobem objął
 I z całej siły uderzył piersiami
 W pośrodek wozu, wóz wrył się kołami,
 Zgiął się jak okręt tłuczony falami.
 Lis długo, długo pełznąć niewidzialny⁵⁷⁴,
 Ukradkiem wskoczył na wóz tryumfalny,
 Chudy, snadź łaknął tuczniejszego chleba.
 Lecz moja pani zgromiła go srogo,
 Uciekł, choć z głodu ledwo iść mógł drogą.
 Orzeł, widziałem, spadł z zachodniej strony
 I wóz, gdy odeń krzywe podniósł szpony,
 Zostawił swoim piórem upierzony.

⁵⁶⁹*Beatrycze (...) siedzi na korzeniach drzewa* — Beatrycze, czyli teologia, nauka boża, siedząca na korzeniach drzewa symbolem jest tej rzeczywistej idei, że Kościół pomimo wstrząśnięć jego czasowych, pochodzących z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, jakie nim zachwiały, w korzeniu swoim, to jest w gruncie swoim, był, jest i będzie nieporuszonym, ponieważ zasady jego strzeże nauka boża. Dla tego to, pomimo czasowych przeobrażeń, jakim prawda boża w czasie ulegała i ulega na ziemi, jedyna jej trwałość przechowuje się tylko w powszechnym Kościele Chrystusowym od początku aż do spełnienia wieków. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁰*Siedem nimf wieńcem wokoło niej stoi* — To jest cztery cnoty świeckie i trzy duchowe. Chrystus Pan, wstępując do nieba, zostawił Kościół swój na ziemi pod strażą i opieką nauki bożej i cnoty. Inni wykładacze komedii boskiej wprost przez te siedem nimf rozumieją siedem darów Ducha Świętego, w których się jednoczą wszystkie cnoty świeckie i duchowe. [przypis redakcyjny]

⁵⁷¹*prąg* — dziś popr. forma: pręg. [przypis edytorski]

⁵⁷²*kryślić* — dziś popr. forma: kreślić. [przypis edytorski]

⁵⁷³*ptak jowiszowy* — Orzeł, symbol cesarów rzymskich i państwa rzymskiego. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁴*Lis długo (...) pełznąć niewidzialny* — Lis tu jest symbolem rozmaitych odszczepieństw od Kościoła powszechnego, które na początku po kryjomu nurtując w łonie tegoż Kościoła, na jaw wybuchły. [przypis redakcyjny]

Wtem głos przemówił wychodzący z nieba
 Jak głos, co z piersi zbolalej wychodzi:
 «Zły jest ładunek twój, o moja łodzi!»
 Między kołami wozu w mgnieniu oka
 W ziemi się przepaść rozwarła głęboka,
 Wychodzącego z niej widziałem smoka⁵⁷⁵,
 Który ogonem na skroś wóz przesywa:
 Potem jak osa, gdy żądło wyrzywa,
 Cofając ogon zarwał wozu kawał,
 Idąc, rad z łupu uśmiechać się zdawał.
 Wóz uszkodzony jak rodzajna niwa,
 Którą puszyste okrywają ziola,
 Okrył się pierzem z piór ptaka cesarów.
 Czystą być mogła myśl jego zamiarów;
 Pióra przykryły dyszel, oba koła,
 W tak krótkim czasie, że dłużej westchnienie
 Z ust półotwartych wyrzywa cierpienie.
 Z tak przekształconej tej świętej budowy
 Z różnych jej części wyglądały głowy;
 Z dyszla trzy tylko, tych rogi bawole,
 Gdy czterem sterczał jeden róg na czole⁵⁷⁶.
 Któż taki potwór mógł widzieć⁵⁷⁷ w naturze?
 Pewna jak twierdza na wysokiej górze
 Na wóz, widziałem, siadła wszetecznicza;
 Piersią pół nagą świecąc przez koszulę,
 Wokoło siebie wodziła oczyma.
 Przy niej stał olbrzym, wzrok bystry olbrzymia
 Poglądał na nią z trwogą podejrzaną,
 Snadź⁵⁷⁸ aby jemu branki nie porwano.
 Kiedy niekiedy ściskali się czule.
 Dziki zalotnik spostrzegłszy jej lica
 Zwrócone ku mnie, widząc jak z uboczy
 Chciwe i błędne obracała oczy,
 Chłostał ją różgą aż do stóp od głowy.
 Gdy tak w nim zawiść żar gniewu zagrzewa,
 W skok wóz potworny odwiązał od drzewa
 I precz daleko ciągnął w głąb dąbrowy,
 Która jak puklerz swoją gęstwą ciemną
 Brankę i zwierzę⁵⁷⁹ zakryła przede mną.

⁵⁷⁵ *widziałem smoka* — Smok to symbol Mahometa, który znaczną część wiernych oderwał od Kościoła i zmysłowymi obrazami Koranu pociągnął do siebie umysły niechętnie naginające się do surowych przepisów nauki ewangelicznej. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁶ *wyglądały głowy (...) róg na czole* — Tych siedmioro głów zwierząt symbolem jest siedmiu grzechów głównych, jak widzimy w *Objawieniu* św. Jana. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁷ *Któż taki potwór mógł widzieć* — dziś z D.: „któż takiego potwora mógł widzieć”. [przypis edytorski]

⁵⁷⁸ *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

⁵⁷⁹ *Pewna jak twierdza (...) Brankę i zwierzę* — Cały koniec tej pieśni jest alegorią wewnętrznego i zewnętrznego stanu Kościoła na początku wieku XIV. Dante jako gibelin, żarliwy stronnik cesarza niemieckiego Henryka VII, do którego przywiązywał swoje polityczne i osobiste nadzieje, naprzeciw naczelników stronnictwa gwelfów, Bonifacego VIII i Klemensa V, dwóch papieżów, i Filipa Pięknego, króla Francji, często, a szczególnie tu ponadto sarka, nie umiejac swojego zajęcia utrzymać w karch bezstronnego sądu. Olbrzym zamieniający swoje uściski z wszetecznicą na wozie, to przez zazdrość ją chłuszczący, jest to Filip Piękny pochlebający Bonifacemu VIII, ażeby go wciągnąć do swoich intryg politycznych przeciw cesarzom niemieckim. Papież poznawszy, że jest tylko igraszką polityki tego króla, rzuca nań kłótwę, kłótwą ta wywołuje chłostę czyli zemstę króla Filipa, który stolicę apostolską odrywa od krzyża Watykanu i przenosi ją do Awinionu. Branka jest to stolica Piotrowa, przeniesiona przemocą z Rzymu do Awinionu w roku 1305, a zwierzę to Filip, król Francji, który przez zemstę ustawił się potęgą materialną nad potęgę duchową pogwałceniem powagi Chrystusa w naczelniku i namiestniku jego Kościoła. [przypis redakcyjny]

PIEŚŃ XXXIII

(Beatrycze i inne niewiasty powstają, Beatrycze prorokuje ocalenie Kościoła i przywrócenie ładu bożego. Eunoë i zanurzenie się w niej. Zakończenie.)

Deus, venerunt gentes: na przemianę,
Zmieniając w kolej chór swój z każdą zwrotką,
To trzy, to cztery głosy nimf dobrane,
Płacząc, poczęły psalmodyję słodką⁵⁸⁰.
A Beatrycze, wzdychając, jej słucha,
Współczuciem leż ich zmieniona i drżąca;
Rzekłbyś, Maryja pod krzyżem stojąca,
Niewiele więcej była od niej błada.
Lecz gdy spostrzegła, że mówić wypada,
Powstała prosta, z żarliwości ducha
Zaczerwieniona jak ogień, mówiła:
«Siostry, maluczko już mnie tu widzicie,
Maluczko zasię, a znów mnie ujrzycie⁵⁸¹».
Wszystkie siostr siedm przed się postawiła,
Dane, mnie, mędrca, który został z nami⁵⁸²,
Za sobą, tylko znak dając gestami.
Tak szła i prawie za dziesiątym krokiem,
Gdy oczy moje przebiła swym okiem,
Rzekła spokojna: «Chodź sam bliżej, śmiało,
A stań tak do mnie zwrócony w połowie,
Abyś mógł słyszeć, gdy do cię przemówię».
Gdym stanął przy niej, jak mi stać przystało,
«Bracie,» mówiła, «tak idąc, dlaczego
Nie śmiesz mi zadać pytania jakiego?»
Jak ten, co nie śmie wyjść z pewnych obrębów
Przyzwoitości przed swoim zwierzchnikiem,
Mówiąc, nie może przez pokory zbytek,
Żywego słowa wyrwać spoza zębów,
Począłem jąkać nieśmiałym językiem;
«Pani, znasz lepiej sama mój pożytek».
A ona: «Wstydem nie czerwień twej twarzy,
Abyś nie mówił jak człowiek, gdy marzy.
Wiedz, że spód wozu strzaskany przez smoka
I był, i nie jest zarazem dla oka⁵⁸³,
Lecz żeby grzesznik nie roił, jak roi,
Że bożą zemstę potrawą ukoi⁵⁸⁴.
Orzeł, co tyle ronił piór, nie będzie
Zawsze bezdzietny! Choć wóz w ślepym błędzie
Złudzony piór tych ozdobą zwodniczą,
Stał się potworą, a potem zdobyczą.
Bo widzę jasno przyszłość tajemniczą,

⁵⁸⁰*Deus, venerunt gentes (...)* psalmodyję słodką — Psalm 79, poczynający się od słów: „Boże, poganie weszli w dziedzictwo twoje”. Słowa te w tekście jak i w przekładzie są po łacinie napisane. [przypis redakcyjny]

⁵⁸¹*Maluczko zasię, a znów mnie ujrzycie* — Słowa z *Ewangelii* św. Jana, rozdz. 16. Dante tą razą rzeczywiście przepowiada jako prorok, że Rzym wkrótce będzie, jak był, stolicą następców świętego Piotra. Albowiem po siedemnastoletnim panowaniu sześciu papieży w Awinionie, po sporach długoletnich kłócących pokój Kościoła świętego przez wybór papieży i antypapieży, kierowany często wpływami zewnętrznymi tej lub owej władzy świeckiej, przywróconym był na końcu dawny jego pokój i porządek. [przypis redakcyjny]

⁵⁸²*mędrca, który został z nami* — Stacjusz. [przypis redakcyjny]

⁵⁸³*spód wozu strzaskany przez smoka i był, i nie jest zarazem dla oka* — Ponieważ władza stolicy apostolskiej w niczym uszczerbiona być nie może, widzenie wozu, który tu jest symbolem tejże świętej stolicy, ze spodem strzaskanym przez smoka, było tylko pozornym, w celu obudzenia przestrachu i bojaźni grzeszników. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁴*bożą zemstę potrawą ukoi* — Według podania gminnego we Włoszech, potrawa zjedzona przez zbójcę na grobie tego, którego zabił, gładziła zbrodnię i zasłaniała go przed sprawiedliwą zemstą bożą. [przypis redakcyjny]

Pomimo przeszkód, co się nagromadzą,
 Już idą gwiazdy, które czas sprowadzą,
 Gdy wszetecznicę i jej spółgrzesznika
 Liczba, co pięćset, pięć, dziesięć zamyka⁵⁸⁵,
 Zesłana z nieba, jak proch marny zniszczy.
 Może ta wróżba jak Sfinks lub Temida⁵⁸⁶,
 Niezrozumiałą i ciemną się wyda,
 Bo miesza rozum światłem, co zbyt błyszczący:
 Lecz wam rozwiążą węzeł tej zagadki
 Najady, które wcielią się w wypadki,
 Plaga ich trzody ocali i zboża⁵⁸⁷.
 Zapisz i odnieś żyjącym te słowa,
 Których dni kresem jest deska grobowa:
 Przeze mnie bowiem mówi prawda boża.
 Pomnij, spisując wiernie te wyrazy,
 Nie zakryć drzewa, które wobec ciebie
 Już znieważonym było po dwa razy.
 Kto bądź je łamie, a z liści obnaża,
 Błuznierstwem czynu ten Boga obraża,
 Bo On to drzewo stworzył świętym w niebie⁵⁸⁸
 Na swój użytek. Przeto pierwsza dusza
 Za grzech, co z niego zjeść owoc pokusza⁵⁸⁹,
 W mękach i żądzy przez lat pięć tysięcy
 Oczekiwała Tego najgoręcej,
 Który ukarał jej płocze łaknienie
 Na sobie samym przez śmierć i cierpienie⁵⁹⁰.
 Duch twój śpi, jeśli zrozumieć niezdolny,
 Że dla przyczyny to drzewo szczególnej
 Tak jest wyniosłe, a wierzch swój zieloną,
 Coraz to szerszą rozwija koroną.
 Jeżeli duch twój jak w Elsy strumieniu⁵⁹¹
 Nie okamieniał w daremnym myśleniu:
 Jeśliś nie splamił szperaniem twej głowy
 Ducha, jak Pyram krwią owoc morwowy,
 Wtenczas zrozumiesz z pożytkiem dla siebie
 Myśl rządów Boga na ziemi i w niebie
 W zakazie, jakim to drzewo otoczył.
 Lecz gdy grzech rozum do tyła zamroczył,
 Że ciebie razi słów mych światłość nowa;
 Chcę, abyś w sercu wszystkie moje słowa
 Jeśli nie spisał, to choć odmalował:
 Jak pielgrzym kij swój, z którym pielgrzymował,
 Ubrany w palmy na pamiątkę chowa».

⁵⁸⁵ *Liczba, co pięćset, pięć, dziesięć zamyka* — Aby zrozumieć tę przepowiednię, trzeba wiedzieć, że Dante chce, ażeby liczbę pięćset pisano przez literę D, pięć przez literę V, dziesięć przez literę X. Te trzy litery składają słowo *Dux*: wódz, naczelnik, który według tej przepowiedni zniszczyć miał potęgę ziemską Bonifacego VIII i Filipa Pięknego. Tym wodzem miał być Henryk VII, cesarz rzymsko-niemiecki, na którego potęgę Dante w owocnych zatargach politycznych stronnictw najwięcej liczył. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁶ *Sfinks (...) Temida* — Sfinks, znajomy potwór z mitologii starożytnej, który swoje zagadki mając za nierozwiązane, gdy Edyp jedną z nich rozwiązał, z rozpaczyci rzucił się ze skały w przepaść; *Temis* — bogini sprawiedliwości. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁷ *Najady (...) zboża* — Przypomnienie wierszy Owidiusza z jego *Przemian* [*Metamorfoz*; red. WL], ks. VII: *Carmina Naiades non intellecta priorum solvunt ingenis (...)*. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁸ *On to drzewo stworzył świętym w niebie* — To drzewo symbolem jest, jako wyżej, Kościoła Chrystusowego. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁹ *pokusza* — kusi. [przypis edytorski]

⁵⁹⁰ *pierwsza dusza (...) oczekiwała Tego (...), który ukarał jej płocze łaknienie na sobie samym przez śmierć i cierpienie* — Chrystus Pan, który śmiercią krzyżową zgładził grzech Adama. [przypis redakcyjny]

⁵⁹¹ *Elsa* — strumień mały w Toskanii, w którego wody jaka bądź rzecz wrzucona pociąga się powłoką kamienną. [przypis redakcyjny]

A ja: «Jak odcisk na wosku pieczęci,
 Pieczęć twa w mojej zostanie pamięci:
 Lecz za co wznosisz lot słów tak wysoko,
 Że najbystrzejsze nie dojrzy ich oko?»
 —«Abyś» mówiła «poznał, w jakiej szkole
 Styrales⁵⁹² myśli po próżnym mozole,
 I abyś jasno widział w świetle nowem,
 Ile nauka jej zgodna z mym słowem⁵⁹³,
 I że od bożych dróg droga człowieka
 Jest tak jak ziemia od nieba daleka».
 — «Nie przypominam,» jej odpowiedziałem,
 «Czym się oderwał od cię sercem całem,
 Nic nie wyrzuca głos mego sumienia».
 — «Twoja niepamięć przestaje być grzechem;
 Przypomnij sobie,» mówiła z uśmiechem,
 «Wszakżeś niedawno pił z Lety strumienia.
 A jak po dymie poznajemy płomie,
 To zapomnienie dowodzi widomie,
 Że twoja wola ze ślepych popędów
 Mogła popełnić wiele innych błędów.
 Odtąd me słowa pokażą się nago,
 Abyś je tępą mógł pojąć uwagę».
 Świetniejsze w blasku i wolniej idące
 Już przez południk przechodziło słońce,
 Który się zmienia podług ruchu ziemi.
 Gdy siedem niewiast wstrzymały swe iście⁵⁹⁴,
 Jako podróżna w drodze karawana,
 Nową przeszkodą nagle zatrzymana;
 Doszedłem kresu, gdzie cień rzuca mroki,
 Jakie przez czarne gałęzie a liście
 Zielone, wiatrem kołysane jodła
 Rzuca na chłodne alpejskie potoki.
 Jakby szedł Eufkrat i Tygrys przed niemi
 Z jednej krynicy, tak mi się wydało,
 I jeden z drugim z wolna się rozdziela,
 Jak gdy przyjaciel żegna przyjaciela.
 «O światło!» rzekłem, «człowieczeństwa chwało,
 Jaka to woda, co z jednego źródła
 Płynąc, na dwa się ramiona rozwiódła?»
 Ona: «Matyldy proś, niechaj ci powie».
 A piękna dama w ten głos się ozowie⁵⁹⁵,
 Jak chcący z siebie zrzucić winę całą;
 «Nie zapomniałam o tym jemu kazać⁵⁹⁶,
 Słów mych zdrój Lety nie mógł w nim wymazać».
 A Beatrycze: «Snadź⁵⁹⁷ większe staranie,
 Które tak często nam pamięć porywa,
 Robi, że pomrok duch jego zakrywa.
 Że jego okiem widzieć nie jest w stanie.

⁵⁹²styrać — dziś popr. forma: sterać; wyczerpać, wyniszczyć przez trudy. [przypis edytorski]

⁵⁹³Ile nauka jej zgodna z mym słowem — Tu poeta najwyraźniej objawia zdanie, że filozofia o tyle jest godną tego nazwania, ile jest zgodną ze znaczeniem pierwotnym swojego źródłosłowu; to jest *miłością mądrości*, jaka się zamyka w słowie bożym. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁴iście — chód; neol. od czas. iść. [przypis edytorski]

⁵⁹⁵ozowie — dziś popr. forma: ozwie; odezwie. [przypis edytorski]

⁵⁹⁶Nie zapomniałam o tym jemu kazać — Matylda w pieśni XXVIII już odpowiedziała poecie na to, o co ją teraz pyta. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁷snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

Lecz patrz, Eunoe tu płynie po łące⁵⁹⁸,
W nim jego siły orzeźwij mdlejące».
A jako piękna i łagodna dusza,
Co się z pomocą nie ociąga długo,
Robiąc swawolę drugiej woli sługą;
Tak piękna dama wnet ruszyła kroku
I mnie prowadząc z sobą do potoku,
Łagodnie rzekła: «Idź» do Stacyjusza.
Gdybym mógł w większej jak teraz przestrzeni
Popuścić pióro, wierz, mój czytelniku,
Pochwał tej wody spisałbym bez liku,
Słodszej od wszystkich i rzek, i strumieni;
Lecz gdym zapisał karty przeznaczone
Na tę pieśń drugą⁵⁹⁹, a sztuki wędzidło
Lot mój hamuje, więc opuszczam skrzydło.
Wyszedłem z wody, przez jej treści zdrowe
Tak odnowiony jak rośliny nowe,
W gałązkach, w liściach nowych odnowione;
Gdy nie tu jeszcze koniec mojej jazdy,
Czysty i gotów wylecieć pod gwiazdy.

⁵⁹⁸ *Eunoe* — strumień, którego wody mają własność wskrzeszenia pamięci dobrych uczynków duszy. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁹ *pieśń druga* — To jest *Czyściec*, druga część *Boskiej Komedii*. [przypis redakcyjny]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/boska-komedia-czysciec>

Tekst opracowany na podstawie: Dante Alighieri, *Boska Komedia*, tłum. J. Korsak, Nowe wydanie, Część II. *Czyściec*, nakł. i druk. Wilhelma Zukerkandla, Złoczów

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Anna Ficek, Karolina Koziol, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: peasap@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).